

ZBIORY OŚRODKA KARTA

# PRAWORZĄDNOŚĆ

KOMITET OCHRONY PRAWORZĄDNOŚCI

**PROKURATURA GENERALNA**  
**DEPARTAMENT**  
**POSTĘPOWANIA KARNEGO**  
Oznaczenie Prokuratury

Data 7/VI, 1994 r.  
№ Ds.4/84/S

W odpowiedzi należy podać  
datę i numer

Urząd Stanu Cywilnego  
dla Dzielnicy  
Warszawa - Wola

Zezwalam na pochowanie zwłok Jerzego POPIEŁUSZKO  
s. Aleksandra ur. 21. III. 1944 - po przeprowadzeniu  
sekcji zwłok.

PG-23 — Zezwolenie na pochowanie zwłok  
PG-23, zapa. 90, 04 Sm, Ww. W



Prokurator  
Prokuratury Generalnej  
A. Korczyński

**DOKUMENTY \* ZESZYT 2**  
**KWIECIEŃ '85**

## S P I S T R E Ś C I

str.

ZAMIAST WSTĘPU	
Relacja ks. Grzegorza Kalwarczyka . . . . .	3
AKT OSKARŻENIA	
Skład Sądu Wojewódzkiego . . . . .	6
Akt oskarżenia . . . . .	6
OPINIE BIEGŁYCH	
Opinia z tomu II akt sprawy . . . . .	20
Karta zgrom. ks. Jerzego Popiełuski . . . . .	20
Opinia przed Sądem . . . . .	21
ZEMANIA W ŚLEDZTWIE I WYJAŚNIENIA PRZED SĄDEM	
Zemania Leona Wolskiego . . . . .	29
Zemania Barbary Stary . . . . .	37
Zemania Zenona Piatka . . . . .	44
Zemania Beaty Marszałek . . . . .	69
WYSTĄPIENIA FERNOMOCNIKÓW OSKARŻYCIELI POSTĘPOWYCH	
Wystąpienie mec. Edwarda Wende . . . . .	70
Wystąpienie mec. Krzysztofa Piesiewicza . . . . .	75
Wystąpienie mec. Andrzeja Grabidalskiego . . . . .	80
Wystąpienie mec. Jana Olczewskiego . . . . .	82

WYBÓR DOKUMENTÓW Z PROCESU TORUŃSKIEGO

Przedstawiamy Państwu materiał bardzo specyficzny. Jest to skromny wybór dokumentów z niedawno zakończonemu w Toruniu procesowi przeciwko zabójcom ks. Jerzego Popiełuszki.

Na ile można się zorientować, akta ze śledstwa w tej sprawie są bardziej pod wieloma względami interesujące, niż sam proces, który wiele pytań pozostawił bez odpowiedzi.

Niestety, dostęp do akt był jeszcze trudniejszy niż dostanie się na salę sądową. Dlatego dziś możemy jedynie odzłonić część dokumentacji procesowej: pełny akt oskarżenia, "opinię ostateczną" biegłych, oraz niektóre interesujące zeznania świadków złożone w postępowaniu przygotowawczym.

Te materiały konfrontowaliśmy każdorazowo z zeznaniami i dowodami prezentowanymi na sali sądowej. Takie porównanie może czytelnikowi nasuwać wnioski, co do rzetelności ustalonych procesowych.

Prezentując niniejsze dokumenty, w żaden sposób nie wyzerpujając wszystkich zagadkowych problemów jakie pojawiły się w toku śledstwa i procesu, nie chcemy czytelnikowi narzucić żadnej opinii.

**WNIOSKI NASUWAJĄ SIĘ SAME.**

Zeszyt 1 DOKUMENTÓW ukazał się jako nr 5 /specjalny/  
"PRAWORZĄDNOŚCI" a dnia 7 grudnia 1984 r.

**NA OKŁADCE:** kserokopia pozwolenia na przechowanie swiłek ks. Jerzego Popiełuszki wystawiona i podpisana przez prokuratora generalnego A. Karszeniewskiego. W tym krótkim dokumencie urzędowym błędnie podano imię ojca - Aleksander - a winno być - Władysław i datę urodzenia z poprawkami /właściwa data ur. 23.III.1947 r./.

## Z A M I A S T W S T Ę P U

**RELACJA** ks. Orzegeternu Kalwarczyka z podjęcia zwłok ks. Jerzego Popiełuszki z Prosektorium Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku 2 listopada 1984 r.

Na mocy upoważnienia Kurii Metropolitalnej Warszawskiej nr 8048/A/84 z dnia 31 października 1984 r. podpisanych przez kanclerza ks. dr Zdzisława Króla oraz rodziców Władysława i Mariamę Popiełuszków, udałem się 8 listopada 1984 r. o godz. 9:40 samochodem pogrzebowym Fiat 123P do Białegostoku w celu obejrzenia zwłok zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki z tamtejszego prosektorium przy Zakładzie Medycyny Sądowej i przewiezienia ich do Warszawy. Samochód prowadził Antoni Skowroński, pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Warszawie, a towarzyszył mu brat Eugeniusz Skowroński. Wzięliśmy ze sobą trumny dębową z włożonymi metalowymi.

W podobnym upoważnieniu, ale nieco później, dojechał do Kurii Arobydiakupiej w Białymstoku ks. kanonik Edward Żmijewski. Spotkaliśmy się w Kurii Białostockiej o godz. 12:30. O godz. 12:50, mająco do pomocy kanclerza Kurii Arobydiakupiej w Białymstoku ks. prałata dr Cesaręgo Potockiego, udaliśmy się razem z rodzicami, najbliższą rodziną, Jackiem Lipińskim i Ety Warszawą oraz trzema siostrami Szarytkami do prosektorium. Bramę ogrodzenia prosektorium zastawiliśmy jednak zamkniętą na kłódki. Nie było nikogo, kto mógłby ją otworzyć. Tymczasem zaczęli zbiegać się ludzie. Przes zamkniętą pukawką MO i stwierdził, że powinien się pojechać do innej bramy /od strony Akademii Medycznej/, gdzie nas wpuszczą do środka. Nie zgodziliśmy się na to, gdyż ogromnie nam ludzie twierdzili, że brama to zawsze była otwarta i nie było do tej pory problemu z wchodzeniem i wyjazdem. Ponieważ zaistniała jeszcze potrzeba pojednania najnam 2 siostrami Szarytkami, a my, tam kanclerz Cesaręgo Potocki, ks. Edward Żmijewski i ja wspomniany ppik.MO. On też wprowadził nas do gabinetu wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku - Henryka Waniczkiego, starszego, z wyglądu nieposornego pana. Pan prokurator z miejscą go przywitaniem zaprosił nas kawę /Powiedzieliśmy, że nie ma czasu na picie kawy, ponieważ ludzie gromadzą się pod ogrodzeniem prosektorium, a nas czeka daleka droga i to w mgłę. Dodaliśmy chyba, że panu prokuratorowi i milicji zależy żeby doszło do większego zbliżenia. Prokurator już dalej nie proponował kawy, a my przedstawiłmy swoje życzenia:

- a/ żeby pozwolili na wydenie ciała,
  - b/ żeby spowodował otwarcie bramy celem podjazdu naszych samochodów pod prosektorium
  - c/ żeby po złożeniu ciała do trumny mógł przybyć Siołkup Ordynariusz w Białymstoku w celu odmówienia modlitwy przy Zmarłym.
- Prokurator zapytał, jak długo trwać będzie to nabożeństwo. Gdy otrzymał odpowiedź, że wytarczy 20 minut - wręcz trwał zgodę.

Po tych ustaleniach udaliśmy się samochodem ks. Edwarda Żmijewskiego do prosektorium. Prokuratora wzięła milicja. Wprowadzono nas jednak na teren prosektorium bramą od strony Akademii Medycznej.

Niematrz oczekiwali na nas: prof. dr Maria Byrdy, ppik Jerzy Zinkiewicz, ppik Jerzy Pacomka /bez mundurów/ i dr Jerzy Janica. Z miejscy odbyliśmy krótkie, 10-minutowe naradę, podczas której ustaliliśmy następujący tok sągóć komisijny otwarcie przechodziliśmy ze zwłokami, robiliśmy zdjęć, rozpamiętanie zwłok, ubieranie zwłok, złożenie do trumny, skłamanie rodziny, jeśli to będzie wskazane, poproszenie bpa Edwarda Kisielea o przyjazd w celu odprawienia krótkiego nabożeństwa. Na umiosek pani prof. Byrdy zdecydowaliśmy, żeby przy rozpamiętywaniu i ubieraniu zwłok nie było rodziców.

Po tych wstępnych ustaleniach przystąpiliśmy do otwarcia przechodziliśmy. Znajdując się ona na partersie. Drzwi były zamknięte na kłódki. Wskazano nam, że drzwi należy je były trzy opak papierowe w pierze jami Akademii Medycznej. Gdy zbyt mocno zaczęto podkładać, że plemy są w porządku, wyrażenie desęprobate dla tego rodzaju zabezpieczenia. Powiedzieli, że tego rodzaju opak i pieczęci można nakleić do woli, byle mieć tylko dostęp do pieczęci. Całkowicie pomeś miałby, gdyby na planie znajdowały się jakieś smaki stawiane przese smie przy zamknięciu. Żeby jednak prześcagać dykację i nie peszyć kiedzi, wyrażenie pod adresem pani prof. Byrdy pełne zaufanie, po czym przystąpiliśmy do otwarcia przechodziliśmy.

Po otwarciu drzwi zobaczyliśmy przykry wiłek: na stole-wóńku leżały na wznak zwłoki przykryte białą tkaniną. Spod tkaniny widać było prawy bok i rękę złożoną obok ciała i prawie całe nogi. Na prawy boku była ukłona rama /około 3 cm/, gołonie wyglądały tak, jakby płatki cny miejscami podkierano z nich nakórki. A może były już objęzione przese faunę wodną? Takie przyjąłmiej edniczoś wracanie. Gdy zapytałem obecnego lekarza, co się stało z nogami ks. Popiełuszki - odpowiedział, że są to już smazy pośmierci. Dodał przy tym, że ciało na wewnątrz nie miało większych śladów pobicia, był natomiast uszkodzony jama brzuszną. Stwierdził, że w swojej praktyce lekarskiej nigdy nie dokonywał sekcji zwłok, które wewnątrz byłyby tak uszkodzone, jak było to w przypadku wnętrza ciała ks. Jerzego Popiełuszki. Palce u rąk i nóg rohiły wracanie, jakby były nagużo. Z bramy i ciemnej emierzeni dion i stóp przechodziliśmy w kolor popielatobiałisty. Wyglądało to tak, jakby palce rąk i nóg obklepane były piankami plasteru. Po sekcji białej tkaniny ukazało się nagie ciało leżące na krzyż wzdłuż i w poprzek. Zmyte było również lewe ramie od łokcia do barku. Całe ciało i twarz robili wracanie pośmierciowego, miało zabarwienie brązowo-kieciato-popielate. Najbardziej szęszeralny skłonie cowa i nos. Włosy były zmierśnione i, sdnje ni się. Ciało wracanie miało na żywn. Z samego wyglądu twarzy /wielkie bardezo przygnębione wracanie/ trudno byłoby ustalić stuprocentowy tożsamość zwłok. Nos wydawał się bardziej spłaszczony. Jedynie grzywa lewej strony twarzy przy-

poniżej cokolwiek swego księdza Jerzego.

Nie mając całkowitej pewności co do autentyczności swłok, obecny przy identyfikacji Poljacek Lipiński z Huty Warszawa poprosił laboranta sekcyjnego Eugeniusza Litwińczuka o rozezwarcie swłoków ust w celu sprawdzenia usznięcia. Przed tym postąpił się u dentystki o wykaz usznięcia ks. Jerzego i listenko dentystyczne. Sprawdzenie dało wyniki pozytywne. Zauważył jednak, że materiał języka było coś, co przypominało mięsne. Chcąc uniknąć na przyszłość jakichkolwiek wątpliwości poproszeni zostali do identyfikacji jeszcze dwaj rodzeni bracia ks. Jerzego. Starszy brat był bardzo przygnębiony i wścieknie nie wypowiadał się, młodszemu natomiast sprawdził z Jackiem Lipińskim fakt posiadania przez ks. Jerzego na klatce pierwszowej dwóch znaczników, które przypominały parę dodatkowych uszków. Były.

Po zakończeniu identyfikacji swłok fotograf Zakładu Medycyny Sądowej /osoba MSW/ wykonał kilka zdjęć dokumentalnych. Gdy podobno zdjęcia chciał wykonać ks. Edward Żaljewski, jeden z obecnych funkcjonariuszy MSW zabronił. Poprosiłam wtedy o jego nazwisko. Wywiązał się krótki ale zamalowany dialog o czegoś to księdzu potrzebne? Nazwisko tego, który zabronił fotografować okazało przekażać w Sekretariacie Episkopatu. Mówię to wyjdźm długopis i kartkę. Nieważne i drugąym głosem podał nazwisko: Jan Prokopiuk. - Gdzie pan pracuje? - w MSW. Przy tym zarządził się. Interwencja okazała się skutozna. Nikt już więcej nie przeszkadzał ks. Edwardowi Żaljewskiemu w robieniu zdjęć, a Jan Prokopiuk wyszedł na boku ks. Edwardowi Żaljewskiemu, że miał taki romanś od przełożonych, który miał wykonać.

Księżę rozpoznanie swłok sam sobą, ks. Kanclerz Cezary Potocki sądził się sprawozdaniem pod drawi prosektorium samochodu pogrzebowego z trumną, sądził przyjazd Księdza Biskupa na godz. 14.45 oraz ustalił z milicją drogę konduktu pogrzebowego przez ulicę Białogostoku w kierunku Warszawy. Tymczasem siostry Szarytki /s. Barbara Lisowska s. Maria Barosa i s. Anielska Niemiec/ z Białogostoku, przystąpiły do ubierania swłok. Zamordowany ks. Jerzy ubrany został w białą koszulę, ozarne spodnie i pantofle oraz sutannę. Do sutanny na piersi przyoczniono trzy znaczki:

- 1/ znaczek z główką Matki Bożej Częstochowskiej na tle biało-czerwonej flagi,
- 2/ znaczek z napisem "SOLIDARNOSĆ" /na tle orza, Sierpnia 1980, Huty Warszawa 1984/,
- 3/ znaczek z wizerunkiem kościoła św. Stanisława Kostki i napisem "Masa za Ojczyznę, Warszawa".

Na sutannę nałożono na siebie w wyhaftowanych ozdobionych krzyżykami i wielonymi listkami oraz ozerywną, gotycki ornament ze złotymi haftem a także kłosem zboża i gałązką winogron. Do rąk włożono szmarłam sporych rozmiarów Krzyż z pasyjki i naklejonym na końcu ramion napisami "SOLIDARNOSĆ" oraz różaniec z masy porcelany, który otrzymał od Ojca św. Jana Pawła II.

Przy ubioraniu swłok pomagali siostram laborant sekcyjny Eugeniusz Litwińczuk oraz siostrzycy pracowniki Jerzy Jędrzejewski. Pan Litwińczuk sądził się uczczonym ks. Popieluski oraz odpowiednią kosmetyką twarzy, używając do tego pudru. Zabronił używać szminki, którą przyniosła jedna z pielęgniarek.

Tak ubrane swłoki zostały złożone do metalowo-drewnianej trumny i przeniesione do sąsiedniego pomieszczenia, która sądzić po smaku krzyża na boczarki, sprządkła czasem funkcje domu modlitwy. Wcześniej dwóch innych pracowników prosektorium sądziło się zamieszaniem sali. Ktoś trzech przyniósł pudełko świeczek. Zmieszła się też włączka biało-czerwonych kwiatów /rumianki, goździki/, które przynieśli pracownicy Zakładu Medycyny Sądowej.

Pozostał do rozstrzygnięcia problem okazania swłok rodzinom i rodzinie, ewentualnie zamknięcie trumny. Po dokonaniu kosmetyki twarzy zdecydował się okazać je rodzinom i rodzinie. Tak też się stało.

Rodzice i przedstawiciele najbliższej rodziny, choć zapłakani, zarbowali się bardzo dzielnie. Towarzyszył im w tym potęganiu ówczesnych wyznaczonych już osób, także profosor białogostocki prokurator ks. prałat Antoni Litwiński, jego wikariusz ks. Kazimierz Kiej, ks. Stanisław Kurek, ks. Stanisław Dębroński, ks. Antoni Wasilewski, ks. Michał Ogorowski a parafia św. Rocha, ks. Eugeniusz Błaż - profosor z Białejki, wikariusz z parafii Suchowola, dziekan Wojciech Wycoki, siostra Bogumiła Boniecka ze Zgromadzenia Misjonerek Sw. Rodziny oraz kilku innych księży.

Przed okazaniem swłok rodzinie postanowiliśmy z ks. Żaljewskim, że metalowa trumna nie będzie lutowana w Białymostku, lecz dogiero w Warszawie. Obecni przedstawiciele MSW /podpułkownicy/ chcieli, żeby trumna była salutowana na miejscu.

Ostatecznie zgodzili się na niolutowanie trumny metalowej a w drodze kompromisu przystaliśmy na to, żeby trumna zewnętrzna drewniana była zaplombowana opieczotowanymi opakami.

W uzgodnieniach tych pomogła nam trochę pani prof. Nyrdy, która na zapytanie podpułkownika MSW, jaka jest praktyka - odpowiadała, że u nich w prosektorium lutuje się tylko trumny z cizak, które wywożone jest za granicę.

Punktualnie o 14.45 przybył z kapelanem bp Edward Kisiel, pokropił swłoki wodą święconą i odmówił modlitwy, które zwykle odmawia się przy swłokach w domu zmarłego.

Następnie założyliśmy drewnianą wleko trumny, a funkcjonariusze MSW przykleili na krawędziach pokrywy paski z pieczętkami.

Obecni księża wzięli trumną na ramiona i wynieśli z prosektorium MSW zewnątrz. Przed trumną wstąpi w rokicie, mececi, nitra i stals Biskup Edward Kisiel, natomiast ja zasytowałam w kocy i stals.

Był ogromny tłok. Wierni gromadzący się od dwóch godzin sa ogrodzeniem, przez pagkan i innymi sobie znanymi drogami przedostali się w wielkiej liczbie na dziedzińiec prosektorium i od od najmniej godziny śpiewali pod oknami budynku religijne pieśni, zachęcając od "Roty". Wielu trzymało w rękach kwiaty lub zapalone lampki nagrobkowe. Lampkami tymi wzmocniona była również droga do samochodu. Trumny przejechali od kasy świecy, niosąc ją wysoko ponad głowami. Bardzo dużo ludzi płakało. Po przedarciu się z trumną do samochodu, które stały przy bramie wjazdowej, trumny i włączki kwiatów włożono do samochodu karawana. Ja w stule i komy sążajem siojace obok



e przy trumnie osmał pracownik MPK w Warszawie. Ksiądz Biskup Edward Kisiel wleźli do swego samochodu i poprowadził karawan. Tak samo rodzinna. Ze względu na wielki ścisk ludzi i brak milicji, której podziękowaliśmy wędrującej na chwałę udziału w kondukcje, ks. Edward Zajjewski, ks. Cezary Potocki wzięli się terowniejsze trasy i pilotowaniem.

W kondukcje włączyło się spontanicznie ponad dwieście takówak i innych samochodów, które towarzyszyły nam aż poza granice miasta Białystok. Kierowcy włączyli klaksony i słychać było wycie syren. Ulice, zwłaszcza sąsiadujące z proektorium, były zapalając płaski lub kłopotliwy na ulicy, śmiejąc się alona milicje i kamki nagrobkowe, a jomowa karawam. Wciążność wnosila ręce do góry ukazując palcami znak "v". Była też gromada młodzieży, która biegła za karawanem. Grupy śmiejące swojego ziska mijaliśmy aż do granic Archidiecezji Dzieło się to wszystko w błaskach nachodzącego słońca.

Na granicy Archidiecezji Wileńskiej, we wsi Bóżeńki kondukt zatrzymał się. Wszyscy wysiedli z samochodów i wzięli z sobą grupę ochotniczych młodzieńców, kłopotliwy asocje odmówili pod przewodnictwem ks. Kanclerza Cezarego Potockiego modlitwę "Anioł pański" i "wizyczny odpoczynek".

Następnie podziękowaliśmy Księdzu Biskupowi i Księdzu Kanclerzowi za pomoc i udział w wyprzedzeniu zwłok ks. Jerzego, a pan Janek Lipiński z Huty Warszawa w paru zdaniach, żegnając się ze wzruszenia głosem podziękował wszystkim obecny na kondukcji: "Zabieramy Was ks. Jerzego po to, żeby już zawsze był z nami".

Pomogłszy Księdza Biskupa, Księdza Kanclerza, kilku księży oraz pozostały wierznych wsiadliśmy do samochodów i udaliśmy się pośpiesznie w kierunku Warszawy, żeby sędzą z ciałem na wieczorną Mszę Św. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. W kondukcje jednakże sędzą osobnych samochodów. Na trasie co kilka kilometrów mijaliśmy stające samochody milicjów, ale nikt nas nie zatrzymywał. Przejżdżając przez większe miejscowości włączaliśmy migacze.

Gdy byliśmy już w Warszawie, w okolicy pl. Dzierżyńskiego dołączył do nas na sygnał świetlnym wóz milicjowy i pilotował nas na Żoliborz. Po ujeżdżeniu w wiadukcie przy Dworcu Gdańskim skręcił w lewo. Milicjant kierujący ruchem na skrzyżowaniu sędził nas tam również skierować, my jednak pilotować przez ks. Edwarda Zajjewskiego pojechaliśmy prosto do placu Komuny Paryskiej, skąd skręciliśmy w ulicę Krasińskiego. Oczekiwaliśmy na nas dziesiątki tysięcy ludzi. Wytyczoną płotkami alejką pojechaliśmy pod placik przed kościołem. Czekający tam młodzieńcy poprosili o zatrzymanie się konduktu i karawanu. Zaczęły bić dzwony. Młodzieźnicy wzięli grupę na ramiona i wśród głozonego szlochów wstranych ponieśli ją na masę do wnętrza kościoła. Była wtedy godzina 18.35. O godz. 19.00 przewodniczył mszy ks. Hany Św. koncelebrowanej przez ponad dwadzieścia kapłanów, natomiast płomienne i bogate w treści kazanie wygłosił ks. prof. Miocysław Nowak z Górzek. Po Mszy Św. ustaliłem z ks. E. Zajjewskim, ks. Hieronim Wójciewiczem i p. Jackiem Lipińskim, że wesełnie rano przed piątą, kiedy będzie mała msza w kościele, pan Skowroński z Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych sędząnie przewidziane wieko trumny, wioły do środka wieko metalowe i walcuje trumne.

Po tej czynności trumna miała być wywieziona na katafalk-podium przed drzwi główne kościoła.

Warszawa, dnia 6 listopada 1988 r.

Za zgodność:

Ks. Grzegorz Kalwarczyk

## AKT OSKARŻENIA

## SKŁAD SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W TORUNIU

Przewodniczący: SSW Artur Kujawa /orękał w jedynej w Toruniu sprawie w okresie stanu wojennego prowadzonej w trybie dorocnym - przeliczko studentom UMK, w której spadły wyroki ekscytujące do 3,5 roku pozbawienia wolności./

Sędzia referujący: SSW Jurand Maciejewski - przewodniczący Wydziału Karnego SW.

Sędzia dodatkowy: Wojciech Dąbkiewicz - sekretarz POP PZPR.

Ławnicy: W.Kaczmarsk - dyr. administracyjny UMK, J.Kościński, W.Targalski, A.Kwaśniewski /dodatkowy/.

Oskarżają prokuratorzy: Leszek Pietrasideki z Prokuratury Generalnej, Zygmunt Kołacki z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu /oskarżał w sprawie ojca i braci Zdrożdżydskich w Grudziądzu/.

## Obroncy oskarżonych:

G.Piotrowskiego - adv. Janusz Iliasz z Włocławka, obrońca z wyboru /osłonek SD, były prokurator/.

W.Chmielewskiego - adv. Zygmunt Pabano z Chełna, obrońca z wyboru /przesz KW SD w Bydgoszczy, były prokurator, obrońca wojskowy/.

L.Pękali - adv. Eugeniusz Graczyk z Grudziądza, obrońca z wyboru.

A.Pietruszki - adv. Barbara Narożnik w Torunia /b. przewodnicząca Komisji Kontroli Partyniej PZPR, przewodnicząca Ligi Kobiet i Stowarzyszenia Rodzin Wojskowych/ oraz adv. Jerzy Kwićniński w Torunia /b. prokurator i obrońca wojskowy/ - obrońcy z urzędu.

Jako oskarżycieli posiłkowych Sąd depuścił: Mariannę Popieluszkę - matkę ka.Jerzego Popieluszki i jej pełnomocników adv.adv. Andrzeja Grabińskiego i Jana Olszewskiego z Warszawy.

Józefa Popieluszkę - brata ka.Jerzego Popieluszki i pełnomocników adv.adv. Edwarda Wondego i Krzysztofa Piesiewicza z Warszawy.

Waldemara Chrostowskiego i jego pełnomocników adv.adv.E.Wondego i Krzysztofa Piesiewicza z Warszawy.

Publikujemy, skierowany do Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, Akt Oskarżenia w procesie o uprowadzenie i zabójstwo ka.Jerzego Popieluszki - po raz pierwszy z pełnym uzasadnieniem, listą świadków oraz wykazem dowodów i ekspertyz.

DS 4/84/S

Data 10.XII.84 r.

## AKT OSKARŻENIA

przeziwko: 1. Grzegorzowi Piotrowskiemu  
2. Leszkowi Pękali  
3. Waldemarowi Markowi Chmielewskiemu

oskarżonym w art. 148 §1 kk i art. 165 §2 kk w związku z art. 10 §2 kk oraz z art.11 §1 kk w związku z art. 148§1 kk

4. Adamowi Pietruszko

oskarżonemu z art. 18 §1 i §2 kk w związku z art. 148 §1 i art. 165 §2 kk.

## OSKARŻAN:

po pierwsze - Grzegorz Piotrowskiego s. Władysława i Ireny w domu Chożnacka, ur.23.V. 1951 r. w Łodzi, zamieszkałego w Warszawie, ul.Bernardyńska 6 m 8, pochodzenia inteligentnego, obywatela polskiego, samotnego, posiadającego dwoje dzieci w wieku 6 i 8 lat, o wykształceniu wyższym, matematyka, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaczony rezerwowym, właściciela samochodu Fiat 132, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku neonolnika wydziału, nie karnego, tymczasowo aresztowanego od dnia 25 października 1984 r. przebywającego w areszcie śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37, T = K10/11,

po drugie - Leszka Pękala s. Zygmunta i Marii z domu Koszowska, ur.30.V.1952 r. w Złotoryi, zamieszkałego w Warszawie, ul.Grójecka 56/58 m 87, pochodzenia inteligentnego, obywatela polskiego, kawalera, bez dzieci, o wykształceniu wyższym, elektryk, odznaczony Krzyżem Zasługi i odznaczony rezerwowym, zatrudniony ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, nie karnego, tymczasowo aresztowanego od dnia 25 października 1984 r. przebywającego w areszcie śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37,

po trzecie - Waldemara Marka Chmielewskiego s.Zenona i Jadwigi z domu Zabuńska, ur.28.III. 1955 r. w Wrocławiu, zamieszkałego w Warszawie, ul.Iwicka 51 m 56, pochodzenia inteligentnego, obywatela polskiego, samotnego, posiadającego jedną dziewczynkę w wieku 1 rok i 6 miesięcy, o wykształceniu wyższym, politologa, odznaczony Krzyżem Zasługi i odznaczony rezerwowym, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, nie karnego, tymczasowo aresztowanego od dnia 26 października 1984 r. przebywającego w areszcie śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37

o to, że:

po pierwsze - w nocy na 20 października 1984 r. w Górze, woj.toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu w zamierze pozbawienia życia podstępnie zatrzymali na swojej podróży samochodu Volkswagen-Golf Jerzego Popieluszkę. Uderzając pięściami, drewnianą pałką pozbawili przytomności, zakneblowali usta, związali sznurami ręce i nogi, umieścili w bagażniku samochodu Fiat 125 oraz wysiedli do Torunia i następnie szosą w kierunku Włocławka, przy czym w drodze, w związku z podejmowaniem przez Jerzego Popieluszkę próbami uwolnienia się i ucieczki, ponownie bili go drewnianą pałką, pięściami, zakneblowali usta, związali nogi i ręce sznurami, a wreszcie szalowali na szyję pętlę ze szmura oraz przywiązali

do nóg wózek z kamizelami i po prześwietleniu na lampę na nalewie widzieli w okolicach Włocławka wracali go do wody, powodując wyżej opisany sposób jego śmierci w wyniku uduszenia, tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w związku z art. 18 § 1 kk;

po drugie - w nocy na 20 października 1984 r. w Odraku, woj. toruński z art. 18 § 1 kk; nie i w porozumieniu podstępnie zatrzymali na drodze prowadzącego samochód Volkswagena-Golf Waldemara Chrostowskiego. Obowiązkiem ich było jako funkcjonariuszy policji wykonać polecenie nadzorca ruchu, natomiast Waldemar Chrostowski w miejscowości Przyśiek wykonał z samochodem i po trzecio - w dniu 13 października 1984 r. na drodze Ostródka-Białystok, w woj. olsztynskim w Jaworakach, zorganizował i przeprowadził zgodnie z przebiegiem wypadku drogowego samochodu Volkswagena-Golf, którym podróżowali wymienione osoby w Gdańsku do Warszawy, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem prowadzący kamizelom Grzegorzowi Fictrowskiemu, a tracący w tych warunkach kamień nie trafił w szybę samochodu - tj. o przestępstwo z art. 11 § 1 kk i w związku z art. 148 § 1 kk;

po czwarte - Adama Piotruszaka s. Wojciecha i Anataszki z domu Oswald, ur. 19.VII.1938 r. w Kutnie, zamieszkałego w Warszawie, ul. Pienkowskiego 5 m. 55, pochodzenia chłopieckiego, obywatela polskiego, samotnego, posiadającego jedno dorosłe dziecko, o wykształceniu wyższym, Krzyszka Krawczyka oraz odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Spraw Wymierzonych na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu, nie karanego, tymczasowo aresztowanego od dnia 4 listopada 1984 r., przebywającego w areszcie śledczym w Warszawie ul. Rakowiecka 57

o to, że:

w wrześniu i październiku 1984 r. w Warszawie, wykorzystując publiczną funkcję zastępcy dyrektora departamentu w NSW oraz podległość służbową funkcjonariuszy NSW - Grzegorzemu Piotrowskiemu, Leszka Pakcia i Waldemara Chmielewskiego, nakłonili ich do poligonnego udziału w położeniu tego czynu pomocy i delegowaniu wymienionych służbowo samochodów do Gdańska w dniu 13 października 1984 r. i Bydgoszczy w dniu 19 października 1984 r. oraz dostarczenia im w związku z tymi wyjazdami przepustki zwalniającej samochód od kontroli drogowej organów MO i zapewnienie, iż fakt pojawienia się samochodu od kontroli nie ujawni, a następnie po popełnieniu przez nich tego czynu nie zorientują wykreślić sprawców - tj. o popełnienie przestępstwa z art. 18 § 1 kk i art. 22 § 1 kk.

Na kasadzie art. 17 § 1 pkt. 1 i art. 21 § 1 pkt. 3 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Wojewódzki w Toruniu.

#### UZASADNIENIE

##### Tom I, karta 1

W dniu 19 października 1984 r. o godz. 22.05 dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu przyjął telefonicznie zawiadomienie od Ewy Affelt, recepcjonistki hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Frąsoku, że do hotelu zgłosił się mężczyzna w nocnym ubiorze, odznaczony herbem, z obrażeniami ciała i oświadczając, że wykonał z jadącego samochodu, w którym był przemocą umieszczonego. Najdość na uwagę, że w relacji Ewy Affelt wynikały okoliczności tego zdarzenia, dyżurny RUSW skierował komendantowi posterunku MO w Złej Wsi Wielkiej Janowi Kozlewskiemu, aby ustalił okoliczności tego zdarzenia i zawiadomił RUSW w Toruniu.

##### Tom 10, karta 25, 98

W międzyczasie do Frąsoka przyjechała wozemna przez Ewę Affelt karetka pogotowia. Okazało się wówczas, że mężczyzna, który wyrzucił się o pomoc jest Waldemar Chrostowski. Z uwagi na stwierdzenie w niego obrażenia ciała lekarz zabrakł go do Torunia. W Toruniu Waldemar Chrostowski prosił lekarza Krzysztofa Benidawskiego, dysponującego karetą pogotowia, aby dowiódł go do najbliższego kościoła, ponieważ chce zawiadomić o fakcie uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki. Uwzględniając prośbę Waldemara Chrostowskiego, karetka pogotowia zatrzymała się przy kościele Panny Marii w Toruniu, a lekarz widząc obciążenie ciała budynku parafialnego, zastukał do drzwi. Otworzył drzwi ks. Józef Nowakowski, który po krótkiej rozmowie z Waldemarem Chrostowskim, o godz. 23.15 telefonicznie zawiadomił dyżurnego RUSW w Toruniu o uprowadzeniu ks. Jerzego Popiełuszki. Z relacji ks. Józefa Nowakowskiego wynika, że wracając z ks. Jerzym Popiełuską w kajdankami na rękach Waldemar Chrostowski i oświadczył, że numer rej. WUL 2473 został zatrzymany przez trzech mężczyzn, z których jeden ubrany był w mundur funkcjonariusza MO. Mężczyźni ci poruszyli się samochodem Fiat 123p jasnego koloru, którym po obwieszczeniu ręk kajdankami i naklebowaniu ust, widzieli Waldemara Chrostowskiego w kierunku Torunia. Po drodze Waldemar Chrostowski wykonał z samochodem. Z relacji ks. Nowakowskiego nie wynikało, co stało się z ks. Jerzym Popiełuską. Po otrzymaniu tego zgłoszenia w RUSW w Toruniu podjęte niezwłocznie czynności zmierzające do odnalezienia ks. Jerzego Popiełuszki. W tym celu w rejon uprowadzenia skierowano radiowo i przewodniczącego z psem tropiącego. Zawiadomiony o zdarzeniu prekarator wraz z funkcjonariuszami MO udał się do działu pomocy doradczej, gdzie powiadomiony został przez pogotowie ratunkowe Waldemara Chrostowskiego, celem nawiązania z nim bezpośredniego kontaktu i ustalenia, bliższych okoliczności zdarzenia. Po uzyskaniu zgodę lekarza przyjeżdża do Chrostowskiego do protokołu Waldemara Chrostowskiego został przesłuchany w charakterze świadka. Zjdzję na takte wówczas w rękę i zabezpieczono kajdanki następnie jedynym egzemplarzem. Czynności te zostały wykonane o godz. 2.00 20 października 1984 r.

W tym samym czasie w trakcie penetracji osoby w pobliżu miejscowości Odrak funkcjonariusze MO odnaleźli i zabezpieczyli samochód Volkswagena-Golf, w którym nie było pasażerów.



Rozpoczęto także penetrowanie lasu w pobliżu drogi Górak-Przywałek przy pomocy 38 funkcjonariuszy ZOMO. Oczymności te nie doprowadziły do odnalezienia ks. Jerzego Popiełuszki. W toku dalszych poszukiwań i oglądnięciu miejsca przestępstwa odnaleziono haftowany orzełek od garnizonowej czapki funkcjonariusza MO w pobliżu samochodu Volkswagen-Golf, a na tym samochodzie ślady linii papilaryjnych na kierownicy i szybie drzwi. W sąsiedztwie, gdzie wykoszył s samochodem Waldemar Chrostowski, skierowano jego bus oraz kawałek tkaniny frotte, która, jak później ustalono, służyła na kibel. Zabezpieczono też samurek, którym swiągany był umieszczony w ustach knobel. W toku dalszych oczymności poddano Waldemara Chrostowskiego oględzinom przez biegłego lekarza, zabezpieczono wyznaki zabrudzonej skóry z dłoni, odnieśli oraz próbki ziemi z asfaltu w miejscu wykoszenia Waldemara Chrostowskiego s samochodem do dalszych badań kryminalistycznych.

Na podstawie zeznań Waldemara Chrostowskiego, potwierdzonych także w toku wizji lokalnej na miejscu zdarzenia, ustalono, że w dniu 19 października 84 r. ks. Jerzy Popiełuszko wraz z towarzyszącym mu w charakterze kierowcy Waldemarem Chrostowskim wyjechał samochodem marki Volkswagen-Golf z Waresawy do Bydgoszczy, gdzie w godzinach wieczornych tego dnia ks. Jerzy Popiełuszko konselebrował nabożeństwo w kościele pod wezwaniem Świętych Polaków Braci Męczenników na zaproszenie tamtejszego wikariusza ks. Jerzego Osiałkiego. Z Waresawy do Bydgoszczy samochód, którym jechał ks. Jerzy Popiełuszko, był pilotowany na prośbę ks. Jerzego Osiałkiego przez Marka Wilka jadącego własnym samochodem Fiat 125p. Po zakończeniu nabożeństwa i spoczynku przez ks. Jerzego Popiełuszkę kołozaj, Marek Wilk odprowadził także samochód Volkswagen-Golf do szosy prowadzącej do Torunia. Zauważył on w tody w pobliżu kościoła szaro-popielatego koloru samochód z rejestracją zaczynającą się od liter KZC, który następnie wyjechał z Torunia za samochodem Volkswagen-Golf. Również Waldemar Chrostowski, będąc już na szosie wiodącej do Torunia, zorientował się, że jedmie za nim jasnego koloru samochód marki Fiat 125p. Po pewnym czasie Waldemar Chrostowski na podstawie sygnału świetlnego, podawanego przez jadący za nim samochód Fiat 125p, zorientował się, że jadący tym samochodem sądzą, aby zatrzymać się. W swiątku z tym zmieszany szybko i umożliwił wyprzedzenie. W trakcie wyprzedzania pasażer samochodu nakazał czerwonym światłem laski zatrzymać się, po czym samochód Fiat 125p zatrzymał się przed nim na uboczu szosy. Na sygnienie ks. Jerzego Popiełuszki, który dostrzegł, że w samochodzie Fiat 125p znajduje się funkcjonariusz MO, Waldemar Chrostowski, po wyprzedzeniu samochodu Fiat 125p, zatrzymał się przed nim na poboczu szosy. Wówczas z samochodem Fiat 125p wysiadł ubrany w mundur funkcjonariusza MO młodszyzna, który odebrał od niego dokumenty oraz kluczyki, zażądał przejęcia do samochodu Fiat 125p, celem dokonania badania stanu trzeźwości. W samochodzie Fiat 125p na przednim siedzeniu kierowca siedział Waldemar Chrostowski, a na tylnym siedzeniu ks. Jerzy Popiełuszko, ponownie podszedł młodszyzna ubrany w mundur funkcjonariusza MO wraz z drugim młodszyzną, który uprzednio siedział na tylnym siedzeniu samochodu Fiat 125p i ubrany był w cywilne ubranie. Wraz z nimi do samochodu Fiat 125p podszedł ks. Jerzy Popiełuszko i wszyscy trzej przeszli w kierunku tyłu tego samochodu. Po chwili Waldemar Chrostowski słyszał jasne głosy protostającego ks. Jerzego Popiełuszki, a następnie odgłosy uderzenia i otwierania oraz smyknięcia bagażnika. Odmówił przy tym, że do bagażnika złożono coś ciężkiego. Po zajęciu miejsc przez pasażerów na tylnym siedzeniu samochodu szybko ruszył w kierunku Torunia. W czasie jazdy jeden z młodszyzn, siedzący z tyłu, umożliwił knobel, swiągający go samurkiem i powiedział, że robi to dlatego, aby Waldemar Chrostowski nie chciał krzywić w czasie swojej ostatniej drogi. Jednocześnie zaczął od kierowcy o bezpieczeństwie i przekazaniu mu broni oraz skrzynki w najbliższym czasie. Po przejechaniu przez samochód Fiat 125p około 3,5 km Waldemar Chrostowski, odniósł groźbę śmierci oraz widząc oszudliwość miejscowości Przywałek, wyprzedził samochód marki Fiat 126p oraz stojących na przedzieległym poboczu osoby przy motocyklu szarym, postawionym wyskokony z pędzącego s szybkością około 100 km/godzin. samochodem. W tym celu podciągnął małym palcem prawej ręki klamkę i ciężarem ciała stworzył drwi, upadając na jezdnię. W czasie upadku otworzył się klamkami na prawej ręce, silnikiem, jak to wynika s przeprowadzonej przez Zakład Kryminalistyki KMO ekspertyzy, miały one znaczący wpływ na przyspieszenie gęby. Cma sam podszedł się na nogi i usiłował zatrzymać wprowadzony uprzednio samochód Fiat 126p. Samochód ten nie zatrzymał się. Wobec czego podbiegł do młodszyzn s motocyklem, proząc ich o pomoc. Młodszyzn ci odmówili pomocy tłumacząc się zapaleniem motocykla. Wówczas Chrostowski podbiegł do znajdującego się po lewej stronie szosy budynku hotelu, gdzie poprosił recepcjonistkę o wzięcie laski pogotowia i zawiadomienie MO. Przedstawione przez Waldemara Chrostowskiego okoliczności zostały potwierdzone w zeznaniach ustalonych i przesłuchiwanych kierowcy i pasażera motocykla Tadeusza Skoczylasa, Jana Złotomucha, a także kierowcy i pasażera Fiata 126p Pawła Kreja i Tadeusza Zielńskiego. Opisane wstępnie ustalona uszczadniały przyjęcia sprawy przez Prokuraturę Wojewódzkiej oraz powołanie przewodniczącego śledztwa Wydziałowej Śledczego wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Zgodnie z przyjętymi na podstawie tych ustaleń Śledczymi Śledztwa, podjętym czynności skierowały do odnalezienia ks. Jerzego Popiełuszki oraz ustalenia i ujęcia sprawców popełnionego przestępstwa. W tym celu nadal penetrowano przy użyciu znaczący ilości funkcjonariuszy ZOMO i MO rajon szosy wiodącej z Bydgoszczy do Torunia. Za pośrednictwem środków masowego przekazu opublikowano rysunki sprawców uprowadzenia, ustalono numer samochodu Fiat 125p - KZC 0423, fotografie ks. Jerzego Popiełuszki oraz analizowano i sprawdzono dużą ilość wpływających w swiątku z tym informacji. Z uwagi na charakter i okoliczności sprawy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołano specjalną specjalną grupę operacyjną celem sprawowania nadzoru silniejszego i koordynowania działań operacyjno-rozpoznawczych, podejmowanych w tej sprawie przez różne jednostki i organy podległe resortowi. Kierownictwo tej grupy powołano w postaci Komendy Placowej dyktatorów departamentu, który między innymi sdelegował w dniu 20 października 84 r. do Torunia podległych mu służbowo inspektorów - Stanisława Lalulskiego i Wacława Głowackiego. Zgodnie z otrzymanym sadzeniem wspomniali się oni w Toruniu z ustaleniemi śledztwa i napływającymi informacjami, przy czym wzięli uwagę na przekazaną przez WSW w Bydgoszczy

oxy informacje, że zabieramy tam w dniu 19 października 84 r. w pobliżu Kofolowa, w której znajdował się ks. Jerzy Popiełuszko, jasnego koloru samochod osobowy marki Fiat 125p o numerze rejestracyjnym WAB 6031 z tylnym siedziskiem zdjętym i następnie po krótkim czasie widzieliśmy przy tamtym sam. lub tam sam. samochod z tylnym siedziskiem zdjętym o numerze rej. KZC 0243. Feniksz Stanisławowi Jankowskiemu smazy był numer rejestracyjny WAB 6031 jako własność dla samochodu służbowego używanego w departamencie, w którym był zatrudniony, sędziowski się trochę tej informacji nieważecznie przekazał Zenonowi Piatkowi. Uczynili to w rozmowie telefonicznej a Piatkowski później wieczorem tego samego dnia. Informacja ta stanowiła także podstawę podjęcia działań sąsiadujących do ustalenia, czy samochód służbowy departamentu Fiat 125p koloru jasnego o numerze rej. WAB 6031 istotnie był istotnie znajdował się w tamtym dniu w Bydgoszczy.

Wykonując polecenie służbowe Zenona Piatki, na okoliczność tę złożył pisemne oświadczenie między innymi podległy na nacelnika wydziału Grzegorz Piotrowski. W oświadczeniu tym podał, że w dniu 19 października 84 r. istotnie samowolnie użył samochodu Fiat 125p o numerze rej. WAB 6031, którym wyjechał sam na gryby w okolice Torunia, a dowoziłszy Popiełuszkę, pojechał tam z nim. Stwierdził przy tym, że do domu w Wąrowsku powrócił wieczorem, powołując się w tym względzie na możliwość potwierdzenia tej okoliczności przez siostrę i sąsiadkę. Przesłuchana w charakterze świadka sąsiadka Hanna Bandurka potwierdziła początkowo okoliczności związane z powrotem Grzegorza Piotrowskiego do domu, lecz następnego dnia swoje oszamanie sprostowała i oświadczyła, że do złożenia nieśpólnych z prawdą zeznań została nakłoniona przez Grzegorza Piotrowskiego. Wobec uzasadnionego podejrzenia, że jedyną ze sprawców przestępstwa jest Grzegorz Piotrowski, został on w dniu 23 października 84 r. zatrzymany. Z wyjaśnieniami przedłożył podległy na inspektora Leoska Pękala i Waldemara Chmielewskiego, którzy przyznali się do udziału w przestępstwie oraz złożyli obszernie wyjaśnienia. Z wyjaśnień tych wynikało, że wspólnie z Grzegorzem Piotrowskim dokonali w dniu 19 października 84 r. uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki i Waldemara Chmielewskiego, następnie po ucieczce Waldemara Chmielewskiego zabójstwa ks. Popiełuszki, którego z tazy wstrusili do zalewu wiślanego w okolicach Włocławka.

Prokuratura Wojewódzka w Toruniu powierzyła dalsze prowadzenie śledztwa Biuru Śledczemu MSW. Na podstawie wskazania miejsc, przez Chmielewskiego i Pękala, po kilkukrotnych poszukiwaniach przy pomocy plotowników i specjalistycznego sprzętu, wydebyto w dniu 30 października 84 r. z zalewu wiślanego w okolicach Włocławka zwłoki ks. Jerzego Popiełuszki. W dniu 31 października 84 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymostku powołani biegli prof. dr Maria Byrdy i dr med. Tadeusz Jówiak dokonali oględzin i sekcji zwłok ks. Jerzego Popiełuszki, a następnie po zapoznaniu się z niektórymi ustaleniami śledztwa i przeprowadzenie dodatkowych badań wydał opinię sądowo-lekarską o przyczynach śmierci Jerzego Popiełuszki. W świetle tej opinii stwierdzono na ciele śmiertelny uraz w postaci licznych, rozległych i głębokich podbiegnięć krwawych w tkance mięśniowej i mięśniach związanyma głowie, tyłogłowie, szyi, karku i obojczyku barkach, a także nadmierne ruchomości chrząstki osłoi nosa, świadcząca o sadzieleniu narzędzia twardego, takiego, jakim mogła być np. drewniana pałka owinięta w szmatę, a także pięść. Urazy te zadawano wielokrotnie, w tym także w te same miejsca, a dużą siłą. Urazy te powodowały kilkakrotną utratę przytomności lub sprężyzności. Śmierć jednak nastąpiła w wyniku uduszenia będącego następstwem kilkakrotnego kneblowania ust, oraz ułożeniu pętl w smurza założonej na szyję i przywiązanej z tyłu do nóg, która pozostała na prawej stronie szyi wyraźną bruzdą, a także nachylonej głowie krwią płynącą z nosa do jamy ustnej oraz w rozszerzonej wieszadła wargi górnej i otartej błony śluzowej z przedślonką jamy ustnej, powstałych w wyniku kneblowania ust. W świetle opinii biegłych w momencie wstruszenia do wody Jerzy Popiełuszka już nie żył.

W świetle słuchanych wraz przez Grzegorza Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękala wyjaśnień - do zabójstwa ks. Popiełuszki doszło w wyniku tego, że w początku października 84 r. pełniący funkcję nacelnika wydziału w MSW Grzegorz Piotrowski w porozumieniu z podległymi inspektorami Leoskiem Pękalem i Chmielewskim postanowił podjąć działania uniemożliwiające ks. Jerzemu Popiełuszce kontynuowanie radużywej wojny z władzami i wymiana oraz godzącej w porządek praw działalności politycznej o charakterze antypaństwowym. Zgodnie z treścią tego porozumienia ks. Jerzy Popiełuszko i ewentualnie inne towarzyszące w czasie jego eszarych podróży osoby miały zostać przez nich zatrzymane i przewiezione do uprzednio uprzedzonego bunkra z okresu ostatniej wojny, znajdującego się w Puszczy Kampickiej oraz pozbawione życia, a zwłoki zgodnie z tym porozumieniem miały zostać zakopane lub utopione w wodzie.

Planowana próba dokonania takiego czynu nastąpiła dnia 13 października 84 r. w związku z uzyskaniem przez Piotrowskiego informacji, że ks. Popiełuszko udaje się w tym dniu samochodem do Gdańska, gdzie będzie uczestniczył w nabożeństwie w kościele św. Brygidy. Przed wyjazdem do Gdańska Pękala i Chmielewskiego zakupili na polecenie Piotrowskiego, za pieniądze posiadające w jego dyspozycji jako nacelnika wydziału, dwie krótkie łopaty, kłódki, trzy torby turystyczne, narzędzie na tytan, trzy latarki, baterie do latarek, dwa worki jutowe, dwa worki z tworzywa sztucznego, trzy esaki maskujące twarz, kamizelki, dwie pary rękawiczek i jedna liter wódki. Ponadto przygotowali inne przedmioty, między innymi amunicyję, plaster, eter, nóż, kamienie do obciążania worków, dwie słupki napelnione pianką lornetkę i trzy radiostacje radiowe bliskiego zasięgu.

W dniu 13 października 84 r. wzywani przez Piotrowskiego do siebie wymienione wyżej przedmioty, wyjechali do Gdańska służbowym samochodem 125 Fiat, przy czym Piotrowski uczestniczył się w służbowym przestępstwie umożliwiającym samochodem od kontroli drogowej organów MO. W wyjazd zgodzonym planu w dogodnym miejscu na stację radiostacji zatrzymali samochód wiązany Popiełuszkę przez rozbicie kamieniami przedniej szyby. W drodze do Gdańska wybrali przez odizolowane miejsce przystępstwa pomiędzy Ostrodą i Olsztynkiem, w miejscu szaleńcym, przy czym asen miała w tym miejscu lekka spadek i skręcała w prawo. Gdyby pasażerowie samochodu doznali w czasie spowodowanego przez nich wypadku drogowego obrażeń ciała lub po-



nieśliby śmierć, zamierzali oblać samochód benzyną z posiadanego przez siebie kanietra i podpalić. W przeciwnym razie planowali uprowadzenie pasażerów samochodu, a następnie pozbawienie ich życia i zamknięcie swłok.

Po przybyciu do Gdańska i przeprowadzeniu stosownej obserwacji Piotrowski, Pękala i Chmielewski stwierdzili, że ks. Popiełuszko w towarzystwie Seweryna Jaworskiego udał się w drogę powrotną do Warszawy samochodem Volkswagon-Golf prowadzonym przez Waldemara Chrostowskiego. Na trasie wyprzedzili ten samochód i udali się na wybrane miejsce, gdzie Piotrowski i Chmielewski natychmiast otoczyli samochód tworząc barierę i ukryli się w lesie, a Pękala odjechał kilkaset metrów w kierunku Gdańska. Po pewnym czasie Pękala przez radiostację powiadomił Piotrowskiego, że samochód Volkswagon-Golf udający Popiełuskę przejechał obok niego. Będąc w tych warunkach pewny, że jest to samochód, na który oczekają, Piotrowski wybiegł na jezdnię, trzymając w ręku kamień wielkości połowy cepły. Prowadzący samochód Chrostowski zauważył go jednak i w celu uniknięcia niebezpiecznego zderzenia kamieniem skierował samochód, jedąc z dużą szybkością w kierunku Piotrowskiego. W wyniku tego niebezpiecznego manewru Piotrowski utracił precyzję ruchu i dłuższego racemu przeszedł kamieniem nie trafiając w samochód, który bos przeszedł odjechał w kierunku Warszawy.

Przedstawiony przez Piotrowskiego, Pękalę i Chmielewskiego przebieg wydarzenia znajdującego potwierdzenie w rozmowach pokrótce wymienionych Waldemara Chrostowskiego oraz Seweryna Jaworskiego, a także świadków Jerzego Omińskiego i Bogdana Lisiewskiego, którym Chrostowski opowiadał o tym zdarzeniu.

Niepowodzenie tego przedsięwzięcia skłoniło Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękalę do przygotowania kolejnego działania w dniu 19 października 84 r. w imię, stwierdzający większą szansę powodzenia eposób. Postanowili bowiem zatrzymać samochód, którym podróżował błądząc Popiełuskę z Bydgoszczy do Warszawy pod pozorem kontroli drogowej organów MO. W tym celu, na polecenie Piotrowskiego, Chmielewski zapatrzył się w hurtnię ammurową i oszkłę funkcyjnarstwa MO z kontroli ruchu drogowego. I tym razem zabrano ze sobą uprzednio przygotowane przedmioty oraz Chmielewski położył kamienki od samego os funkcyjnarstwa MSW Bronysa Chojackiego, a także wspólnie z Pękalą przygotowali sznur, przyspieszcz, gazę i kamienie sebrane w pobliżu bunkrów w Puszczy Kampinowskiej, którym zamierzali oblać wórkę przed wrzuceniem ciała ofiar do wody. Zabrali także skradzione przez nich na polecenie Grzegorza Piotrowskiego w nocy na 13 października 84 r. w Warszawie tablice rejestracyjne samochodu osobowego marki Fiat 126p nr rej. CZK 3240 należącego do Marka Matyska, a który użytkowany był przez Zygmunta Guszowskiego. Wykorzystując, że litary i cyfry na tych tablicach dawały się przemianować, zmienili na nich numer na KZG 0423. Broń służbową w postaci pistoletu P-64 zabrali ze sobą Piotrowski i Chmielewski, przy czym pistolet Chmielewskiego nie miał magazynku z nabojami. Zaopatrzyli się także w przyspieszcz zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. Zamierzali początkowo wyjechać do Bydgoszczy będącymi także w dyspozycji departamentu samochodów służbowych marki Polonez, lecz ostatecznie użyli samochodu służbowego Fiat 126p o numerze rej. WAB 6031, albowiem okazało się, że samochód Polonez jest w przeglądzie technicznym.

Rano dnia 19 października 84 r. na polecenie Piotrowskiego Pękala i Chmielewski obserwowali plebanie kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie zamieszkiwał ks. Jerzy Popiełuszko, w celu upewnienia się, że ietotnie wyjedzie on do Bydgoszczy. Potwierdzenia tego faktu jednak nie uzyskali i około południa Piotrowski zarządził, że mimo to pojadą do Bydgoszczy. Po pobraniu w stacji i... i... MSW do zbiornika samochodu 17 i benzyny i 80 l do wydanego im kanietra oraz uzyskaniu talonu benzynowych na 50 l benzyny, około godz. 13,30 wyjechali do Bydgoszczy. Przed wyjazdem Grzegorz Piotrowski przekazał swojej sekretarce Barbarze Story informację, że wyjeżdża służbowo, o czym jest powiadomiony jego przełożony, następca dyrektora departamentu Adama Piotruska. W pobliżu miejscowości Jędrzejów, Pękala odjechał z leżącego na poboczu drogi żerdzi dwa kije o długości 55 cm i średnicy 4 cm, których zamierzali użyć do bicia i ogłuszenia napadniętego ks. Jerzego Popiełuski oraz towarzyszących im osób. Zakładając, że ks. Popiełuszko może wrócić w towarzystwie dwóch osób, wybrali także, podobnie jak poprzednio, miejsce na drodze nadające się do spowodowania wypadku drogowego przez obrzucenie samochodu kamieniami. Miejsce to znajdowało się w pobliżu miejscowości Studzieniec, przed ostrym zakrętem, przy czym droga w tym miejscu miała lekkie spadek i wiodła na skarpę. W pobliżu Lipna okazało się, że samochód, którym jechali, nie jest oznakowicie sprawy, nastąpiło bowiem korwanie paska klinowego. Uszkodzenie to usunął właściciel prywatnego warsztatu samochodowego Marek Dębski. Około godz. 17,00 Piotrowski, Chmielewski i Pękala przyjechali do Bydgoszczy i udali się do WUSW, aby poruczyć się w dyskursyjny departament w Warszawie. W obecności dyktornego WUSW Bogumila Gramsy Grzegorz Piotrowski, jak twierdzi, telefonował do Warszawy do oficera dyktornego departamentu Będalska, aby dowiedzieć się czy są dla niego jakieś wiadomości lub polecenia. Okoliczności tej jednak przesłuchany w charakterze świadka Będalski zaprzeczył także w toku konfrontacji z Grzegorzem Piotrowskim. Następnie zstankowali do zbiornika samochodu benzynę ze stacji paliw WUSW w Bydgoszczy i udali się w pobliże kościoła pod wezwaniem Świętych Polaków Braci Męczenników w osiedla Wysiny, gdzie ks. Popiełuszko koncedował nabożeństwo. Do kościoła weszli Piotrowski, a Pękala i Chmielewski odjechali w ustronie miejsce i zmienili w samochodzie tablice rejestracyjne, umieszczając w miejsce tablic o numerach WAB 6031 uprzednio przygotowane tablice o numerach KZG 0423 i ponownie podjechałi w pobliże kościoła. Ten fakt wrócił właśnie uwagę będących tam służbowo funkcyjnaruszy Ryszarda Mioszowskiego i Jerzego Paolera, którzy odnotowali numery samochodu. Coznając na wyjazd ks. Popiełuski do Warszawy, Piotrowski, Pękala i Chmielewski zastanawiali się, jak postąpić, gdyby powracali on do Warszawy podługiem. Ustallili, że w takim przypadku zatrzymają i uprowadzą ks. Popiełuskę albo na stacji kolejowej w Bydgoszczy, albo na stacji kolejowej w Warszawie. W tej drugiej sytuacji jeden z nich miał jechać tym samym pociągami do Bydgoszczy, a pozostał samochodem na stacji kolejowej w Warszawie. Uprowadzonego mieli skierować do obecnego uprzednio bunkra w Puszczy Kampinowskiej. Jednak o godz. 20,30,30 pod plebanie podjechał sznur i samochód osobowy Volkswagon-Golf o numerach rejestracyjnych WUL 2473, a po godz. 21,00 do samochodu wsiadł ks. Popiełuszko z kierowcą Waldemarem Chrostowskim. Wówczas postanowili zatrzymać samochód pod pozorem kontroli drogo-

wej. Na szosie Bydgoszcz-Toruń, jadąc na samochodzie Volkswagen-Golf, Chmielewski na polecenie Piotrowskiego na tylnym siedzeniu przebrał się w mundur funkcjonariusza MO z kontroli w pełni sprawy, tracił nos. Piotrowski zdecydował, aby przystąpić do zatrzymania jadącego przed nimi samochodu Volkswagen. Na jego polecenie Pékala błysnął kilkakrotnie światłami i wówczas samochód Volkswagena zmienił. Gdy obydwaj samochody zbliżyły się, Chmielewski oświetlił latarką latarką niekwalifikującą się do jazdy, zatrzymując się przed samochodem. Po stojącego przed nimi samochodem Volkswagen-Golf od strony kierowcy. Wtedy Chmielewski odświeżył światła, wyłączając silnik i wysi. Został następnie przez Piotrowskiego doprowadzony do samochodu 125 Fiat i skierowany na przednim siedzeniu obok Pékala, który założył knebel w postaci kawałka szmaty, który po pewnym czasie pracownik sznurkiem, nawiązując jednocześnie - to dla siebie, żeby nie dał mordy, przed ostaniem swoją drogą.

po wykonaniu tych czynności polegających na oświetleniu Chrostowskiego, Piotrowski pokazał Pékali pistolet i nakazał pilnowanie Chrostowskiego. Następnie Piotrowski, zabierając ze sobą jedną z drewnianych palenisk obciążonych ciężką kamolą, wysiadł z samochodu i ponownie pokazał do samochodu Volkswagen-Golf oraz polecił ks. Popieluszkę wysiąść, Piotrowski i Chmielewski przeszli z nim do samochodu Fiat 125p i skłonili go, aby sąsiad miejsce na tylnym siedzeniu. Wobec katorycznej odmowy Piotrowski szarpnął silnie Popieluszkę, który zatonął się i wtedy uderzył go kilkakrotnie trzymaną w ręku pałką w okolicę głowy i karku, przy spowodował upadek ks. Popieluski na asfalt szosy i utratę przytomności. Następnie Piotrowski i Chmielewski zakneblowali Popieluszkę usta gąsą i skropili sznurkiem ręce. W tym czasie zauważyli z oddali światła nadjeżdżającego od strony Bydgoszczy samochodu, w związku z czym na ich polecenie Pékala z wnętrza samochodu specjalną dźwignią otworzył bagażnik, do którego szybko włożyli nieprzytomnego Popieluszkę i zamknęli pokrywę. Następnie wstąpił na tylne siedzenie samochodu, a Pékala szybko ruszył w kierunku Torunia. W drodze Piotrowski polecił Pékali jeździć szybko i skręcić w prawo w pierwszą przecinkę w lewo. Odebrał również swój pistolet od Pékala i licząc przystąpił Chrostowskiem z tyłu do karku. Po pewnym czasie Pékala wyprzedził samochód osobowy marki Fiat 126p kierowany przez Pawła Krejciego, po czym nieoczekiwanie z samochodu wyskoczył Chrostowski. Mimo to Piotrowski nakazał dalej szybko jechać w kierunku Torunia, co ostаточно umożliwiło Chrostowskiemu ucieczkę. W czasie dalszej drogi Pékala nadal stwierdzał, że samochód nie jest w pełni sprawy, a równocześnie Piotrowski i Chmielewski, siedzący na tylnym siedzeniu, zabierali, że pokrywa bagażnika jest wyginana przez ks. Popieluszkę, który odrywał przytomność i chciał się uwolnić. W tej sytuacji w Toruniu, Pékala na polecenie Piotrowskiego ujechał z trasy na asfaltowy parking w pobliżu hotelu "Kozacz". W czasie postoju zamierzali także dokonać zmiany tablic rejestracyjnych. W tym celu Pékala otworzył dźwignią bagażnik i wtedy ks. Popielusko, który w drodze oświecił się z włazów i knebeli wyskoczył z bagażnika i zaczął uciekać wzywając pomocy. Pobiegł za nim Piotrowski, dogonił go, mocną bił pałką i pięściami po głowie i karku, doprowadzając ponownie do stanu nieprzytomności. Wtedy Pékala ponownie zakneblował ks. Popieluszkę usta, a następnie skropił sznurkiem ręce i nogi. Ręce związał mu z tyłu w nadgarstkach. W tym czasie Chmielewski wymienił tablice rejestracyjne samochodu na numer WAB 6031 oraz włożył do niego, z którego wypadł korek, zatkał samotą.

Ponownie Piotrowski i Pékala umieścili nieprzytomnego Popieluszkę w bagażniku, zamknęli pokrywę i ruszyli w dalszą drogę. W Toruniu przejechali przez most na Wiśle i skierowali się w stronę Włocławka. Wyjeżdżając z Torunia, zatrzymali się w odległości około 80 m od stacji benzynowej, gdzie Piotrowski zakupił olej u pracownika stacji benzynowej. Ponieważ w tym czasie Popielusko ponownie odzyskał przytomność i próbował uwolnić się, Chmielewski i Pékala siedzieli na pokrywie bagażnika, aby uniemożliwić jej wyważenie. Po powrocie Piotrowskiego i umięszeniu oleju ruszyli dalej w kierunku Włocławka. Po odjechaniu kilkanaście metrów od stacji benzynowej ujechali w przydrożne krzaki i po otwarciu bagażnika Piotrowski wyciągnął Popieluszkę i położył na rozłożonej na trawie przez Pékala narzucie oraz bił go pałką drewnianą. Następnie Chmielewski i Pékala włożyli Popieluszkę do ust knebel w kawałek ręcznika, który przewiązali sznurkiem, poprawili wigę i ponownie włożyli nieprzytomnego Popieluszkę do bagażnika, przykrywając narzutą. Dodad należy, że przed powieniem przytomności Popieluski, Piotrowski gromił mu, że jeżeli nie będzie leżał spokojnie, to zestrzeli go z pistoletu. Jadąc dalej w kierunku Włocławka, zauważyli, że Popielusko znów wygina pokrywę bagażnika, usiłując wydostać się. Na polecenie Piotrowskiego Pékala skręcił w boczną, lewą drogę i zatrzymał się w miejscu oddalonym od szosy oraz niewidocznym. Wspólnie wyjęli Popieluszkę z bagażnika i położyli na ziemi, po czym Piotrowski kilkakrotnie uderzył go pałką po głowie. Następnie Pékala i Chmielewski na knebel w ustach założyli gąsę, przy czym Pékala plastrem o grubości 5 cm zaklecił usta, owijając ten plaster dwukrotnie dookoła głowy. Poprawili Popieluszkę wigę na rękach, sznurkiem przywiązali mu do nóg worek z kamieniami wagi 10,6 kg, nogi podkurczyli do tyłu i założyli na szyję petlę ze sznurka, którego końce przywiązali do nóg. Taki sposób załozenia petli powodował, że przy próbie wyprostowania nóg, petla zaciskała się na szyi. Po włożeniu do bagażnika Jersey Popielusko był więc trwale unieruchomiony.

W czasie jazdy samochodem ugodniono sposób dalszego postępowania, albowiem ucieczka Chrostowskiego była nieprzewidzianą przez sprawców okolicznością. W szeregach Pékala i Chmielewski rozważali możliwość poruczenia ks. Popieluski w lesie, uśpiadając sobie, że nie można wykłuszyć, że Chrostowski może ich rozpoznać, a nadto obawiali się, że zostali już zarządzona blokada dróg. W tej sytuacji realizacja zaplanowanego zabójstwa ks. Popieluski mogła się skomplikować i zagrożone ujawnieniem tej zbrodni. Wówczas to Piotrowski zaproponował podwieźć się ks. Popieluski przez wrzucenie go do salonu włączanego w pobliżu Włocławka i przypominał, że załozeniem akcji było uśpienie Popieluski. Ostаточно Chmielewski i Pékala zostali przez Piotrowskiego przekonani, że określili dalszy sposób postępowania.



W pobliżu tamy na zalewie wiślana w Włocławku, pełniący radiowosm służbę patrolową funk jonariusze MO - Ryszard Janikowski, Andrzej Głiwowski i Ryszard Witowski próbowali zatrzymać do kontroli samochód Fiat 125p i wówczas Pękala zwołali, a Piotrowski przez szybę pokazał im przepustkę zwalniającą od kontroli drogowej. Funkcjonariusze MO wryzygnowali wówczas z kontroli, a samochód wjechał na koronę tamy. Przejechali przez osłą tamę na drugi brzeg, a potem zatrzymali się i zawrócili. Dojechali smiej więcej do połowy tamy i zatrzymali się. Wszyscy trzej wyjechi Popieleuszkę z bagażnika i wrzucili go przez barierę do wody między czwartym i piątym filarem zapory. W tym miejscu głębokość wody wynosi 4,18 m, a odległość od korony tamy do lustra wody 16,5 m. Po wrzuceniu Popieleuski do wody udali się samochodem przez Lipno w kierunku Warszawy. W drodze na propozycję Pękali, wypili wspólnie pół litra wódki. Do Warszawy dojechali około godz. 2,00 dnia 20 października 84 r. Przy moście Gdańskim w Warszawie próbowali ich zatrzymać patrol MO, jednak w wyniku okazania przez Piotrowskiego przepustki, zamiechano kontroli. W dalszej drodze, w pobliżu ul. Tamka ponownie zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy Jozego Kapocyskiego i Zygmunta Słpaka. Podobnie jak poprzednio Piotrowski okazał przepustkę i próbował jechać dalej. Zostali jednak przez wymienionych funkcjonariuszy MO zatrzymani i po sprawdzeniu przepustki zezwolono im na dalszą jazdę. Podjechali w pobliże budynku MSW i tam Pękala przekładł się do swojego samochodu Fiat 126p, a za kierownicą samochodu 125p zasiadł Chmielewski. Dwoma samochodami podjechali pod dom przy ul. Bernardyńskiej, w którym mieszkał Piotrowski, gdzie w zaroślach wyrzucili pałki drewniane. Następnie w worek włożyli torbę na zakupy z dwoma uchwytaami, kurtkę Piotrowskiego, czapkę rącznika frotte, z którego odrywno kawałki materiału na kneble, trzy czapki maskujące twarz, torbę plastikową czarną, trzy rękawiczki, dwie szmaty białe służące do obwijania pałek, sześć kawałków szmuka różnej długości, buty Chmielewskiego, dwie pary skarpet wełnianych naszypanych piankami narzute, tablicę rej. numer KZC 0423, kawałek sztucznego tworzywa z taśmą samoprzylepną, dwa kamienie i kawałek cegły. Przedmiotów te wrzucili z mostu do Jeziora Czarniakowskiego, skąd zostały wydobyte przez płetwonurków 2 listopada 84 r. W pobliżu Jeziora Czarniakowskiego także podarali, polali benzyną i spalili dokumenty zabrane Waldemarowi Chrostowskiemu, co trwa około godz. 3,30 udali się do swych domów.

W dniu 20 października 84 r. rano Piotrowski, Pękala i Chmielewski spotkali się w gabinetu Piotrowskiego w MSW. Rozmawiali wówczas na temat wydarzeń z poprzedniego dnia. Zgodnie z życzeniem Piotrowskiego każdy z nich miał sobie przygotować alibi na dzień 19 października 84 r. W czasie tego spotkania Piotrowski uspokajał Pękalę i Chmielewskiego, aby niczego się nie obawiali, albowiem aczkolwiek Chrostowski po ucieczce zawiadomił MO, to jednak, jak to określili, zeznaje niepoprawnie. Umówili się także na następnę spotkanie w niedzielę w dniu 21 października 84 r. o godz. 10,00 przed kinem "Moskwa", w pobliżu budynku MSW. Po spotkaniu udali się do pobliskiej kawiarni, gdzie Piotrowski podał myśl podjęcia działań dąsainformacyjnych, które polegać będą na rozpowszechnianiu informacji o tym, że ke. Jerry Popieleusko żyje. Postanowili zatelefonować do któregoś z dostojników kościelnych oraz przygotować anonis a w sądzie okupu. Numery do dostojników kościelnych miał przygotowane Piotrowski. Z automatu telefonicznego przy ul. Czerniakowskiej Piotrowski zatelefonował do sekretariatu Warszawskiej Kurii Biskupiej, ale rozmowa uiszyzawszy nazwisko ke. Popieleuski, przerwał rozmowę. Pękala i Chmielewski przygotowali treść anonisu, w którym domagano się 50 tys. dolarów USA za uwolnienie ks. Popieleuski. Anonim ten Pękala wrzucił do skrzynki pocztowej w Poznaniu, gdzie specjalnie w tym celu pojechał w dniu 22 października 84 r. Anonimowy list dotarł do ks. Biskupa Władysława Miziołka, który przeznaczył go do MSW. W dniu 21 października 84 Pękala na polecenie Piotrowskiego, który dowiedział się numer telefonu dyżurnego WUSW w Toruniu, z hotelu "Forum" w Warszawie zatelefonował pod ten numer i anonimowo poinformował, że 19 października 84 przebywał w dzielnicy w Toruniu przy ul. Forderńskiej i w godzinach wieczornych widział, że podjechał na tę ulicę jasnego koloru samochód Fiat 125p z dwoma lub trzema mężczyzmi, po czym jeden z mężczyzn wszedł do bramy i następnie wywodził przetrzany w mundur funkcjonariusza MO. Również Piotrowski zatelefonował do prywatnego mieszkania ks. Biskupa Władysława Miziołka i oświadczył, że ke. Popieleusko żyje oraz domagał się 50 tys. dolarów USA okupu. Dnia 22 października 84 r. Piotrowski pocielił swojej sekretarce Barbarze Story, aby zatelefonowała do KOMO w Warszawie na wskazany jej numer i przekazała anonimowe informacje, że w dniu 19 października 84 r. w godzinach wieczornych wspólnie z mężem jechała samochodem osobowym szcęg z Bydgoszczy do Warszawy i że w okolicach Torunia zepnał im się samochód. Próbowali w związku z tym zatrzymać przejeżdżający w tym czasie samochód osobowy, który jednak nie zatrzymał się, lecz tylko zwołali. W samochodzie tym widziała mężczyznę odpowiadającego rysopisem opisywanemu w telewizji. Polecanie to Barbara Story wykonała z aparatu telefonicznego znajdującego się przy kinie "Moskwa".

Opisane działania donoszące się okazały się nieskuteczne, albowiem w dniu 23 października 84 r. Piotrowski, Chmielewski i Pękala zostali zatrzymani, a następnie aresztowani. W toku śledstwa zostało w sposób niewątpliwy udowodnione, że Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski, działając wspólnie i w porozumieniu, przygotowali oraz konsekwentnie zrealizowali zbrodnię zabójstwa ks. Popieleuski. Kłóży przy tym podkreślić, że dążąc do osiągnięcia tego celu, zamierzali także pozbawić życia dwie dalsze osoby, a mianowicie w dniu 13 października 84 r. Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, a którzy jedynie z powodów niezależnych od woli sprawców uniknęli śmierci. Podobnie w dniu 19 października 84 r. dążąc przede wszystkim do zabójstwa ks. Popieleuski, zamierzali także pozbawienie życia Waldemara Chrostowskiego, który śmiercią uniknął jedynie dlatego, że z narastaniem życia ratował się ucieczką.

Wskazane okoliczności ujawnione w toku szczególnego śledstwa spowodowały konieczność wszechstronnego wyjaśnienia motywów, którymi kierowali się sprawcy przy popełnieniu tych zbrodni. Składający na ten temat wyjaśnienia Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski w sposób w istocie szcęgny, stwierdzili, że działali pod wpływem swego bezpośredniego przełożonego Grzegorza Piotrowskiego, który zresztą zbrodnię tę inspirował oraz z ich udziałem realizował, spełniając równocześnie kierowniczą rolę. Wyjaśniają powody, dla których zdecydowali się wziąć udział w zbrodni, powołali się na przekonania, które ukształtował u nich Piotrowski, iż działając w ramach realizacji ważnego polecenia pochodzącego z najwyższego

oszebia. Działanie to, aczkolwiek bezprawne oraz w sposób drastyczny sprzeczne ze stosowanymi przez resort Spraw Wewnętrznych formami i metodami pracy, miały być w ich mniemaniu objęte szczególną tajemnicą, wyklucającą możliwość ich ujawnienia. Z realizacją tego szczególnie sakrospirowanego działania wiązała osobiste nadzieje na zawodową karierę. Jak twierdzą, nie zdawali sobie sprawy z prowokacyjnego charakteru tego przedsięwzięcia; a także ze skutków, jakie dla wewnętrznej i międzynarodowej polityki państwa mogłyby ta zbrodnia spowodować. Skutków takich kreśla nie rozmawiali, uznając, że jeśli działają na polecenie przełożonych, to od rozmawiań takich są zwolnieni.

Inaczej natomiast przedstawili motywy swego postępowania Grzegorz Piotrowski, Stwierdził on, iż pełniąc funkcję naczelnika wydziału zgodnie ze służbowymi obowiązkami zajmował się ograniczeniem aktywności dla interesów państwa pozareligijnej, antypaństwowej działalności niektórych duchownych, w tym także ks. Popiełuszki. Podejmowane w tym zakresie na przestrzeni ostatnich lat z jego udziałem przez organy MSW działania oceniał jako niekonsekwentne a niekonsekwentne. W szczególności podniósł, że ujawnianie naruszającego prawo pozareligijnej działalności ks. Popiełuszki spowodowało w Warszawie fioletową partię na dwóch soborach także z udziałem Piotrowskiego i podległych mu funkcjonariuszy. Dowody te uświadczają przedstawienie Popiełuszko jako podejrzannym samaritan, krótkotrwale natrzymując, lecz nie spowodowały, udziałem Piotrowskiego, uszczelnionej i koniecznej decyzji o tymczasowym aresztowaniu. Okazało się bowiem następnym, że mimo prowadzonego przeciwko niemu śledztwa, Popiełuszko nadal kontynuował przestępczą działalność, a po wzięciu do akt oskarżenia do sądu zastawiono dotychczasowe amnestie, w warunkach braku pozytywnej prognozy na poniesienie przez niego przestępczej działalności. Działalność taką kontynuował Popiełuszko także po 21 lipca 84 r. Jak twierdzi Piotrowski, kierowano do niego w związku z tym stanem rzeczy polecenia służbowe, aby nadal działał w celu ograniczenia szkodliwej działalności ks. Popiełuszki, który zrodziły u niego stan nieufności do ks. Popiełuszki. Na tło zawodowej frustracji, której doznał, w tych warunkach mógł być podjęt wszelkie gwałtowne działania skierowane przeciwko osobie Popiełuszki, aby skutecznie wyeliminować jego szkodliwą działalność polityczną. W ten sposób Piotrowski sugeruje, że dalać z motywów politycznych. Wyjaśnienia Piotrowskiego znajdują się w zakresie potwierdzenia zarówno w rozprawach przed Sądem Rejonowym w Warszawie sygn. 7K772/84 przeciwko Jerzemu Popiełuszko oraz oskarżeniom z art. 194 KK w związku z art. 56, 282, 270, 273, 286, a także w załączonych do akt niniejszego śledztwa materiałach wskazujących, że po dniu 21 lipca 84 r. Popiełuszko nadal naruszał prawo. W ocenie Piotrowskiego, podjęte przez niego z udziałem Pękali i Chmielowskiego gwałtowne działania miały spowodować zmianę postępowania innych duchownych prowadzących działalność podobną do tej, jaką zajmował się Popiełuszko, a także przelaną bierność i obojętność Episkopatu na tle rozmów z rządem i skłonij do działań zapobiegających tego rodzaju działalności. Z tych względów uważa, iż nie dopuścił się do politycznej prowokacji skierowanej przeciwko politycznej linii rządu, lecz te działał w interesie państwa.

Ukształtowana w tym czasie psychiczna gotowość Piotrowskiego do spełnienia czynów gwałtownych wobec Popiełuszki została wykorzystana przez następcę dyr. departamentu MSW Adama Pietruszkę. W świetle bowiem wyjaśnień Piotrowskiego, podjął on przepiętę działalność wobec Popiełuszki z inspiracji swego bezpośredniego przełożonego Adama Pietruszki, który nadto w spełnieniu tego czynu udzielił mu pomocy. We wrześniu i październiku 84 r. w rozmowach służbowych z naczelnikiem wydziału w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych Leszkiem Wołakiem i Grzegorzem Piotrowskim, Adam Pietruszka okontnował kilkakrotnie konieczność podjęcia wobec Popiełuszki takich działań, aby wyeliminować ona jego destrukcyjną, naruszającą prawo działalność. Równocześnie akceptywnie odnosił się do propozycji Wołakiego, które bazowały na dotychczasowych zgodnych z prawem formach i metodach działalności operacyjno-rozpoznawczej. W czasie jednej z takich rozmów w związku z omawianiem kwestii podróży Popiełuszki do różnych miast, w tym także podległym, wskazał, że Popiełuszko "może wypaść z podległości". Sugestia ta była nawet przedmiotem rozmów pomiędzy Piotrowskim i Wołakiem oraz Januszem Drożdżem, Józefem Baczyńskim, ale uznano, że jest ona nieaktualna. Ponieważ Wołaki nie wyrażał gotowości realizacji sugerowanych przez Pietruszkę działań przeciwko Popiełuszce, Piotrowski, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, w rozmowie z Pietruszką akceptował takie działania w dniu 13 października 84 r. z czym Pietruszka zgodził się, zapropnując bezwarunkowe natychmiast i uprowadzenie ks. Popiełuszki. W tym celu podjął Piotrowskiem planem zorganizować na wyjazd samochodem służbowym na teren całego kraju oraz dostarczyć Piotrowskiemu za pośrednictwem Pękali i Chmielowskiego posiadaną przez siebie świadującą samochód do kontroli drogowej organów MO. Zapamiętał także Piotrowskiego, że podjęte działania nie będą ujawnione. Na tle informacji Piotrowskiego o fiances tego przedsięwzięcia wyrażał ubolewanie, mówiąc - "szkoda, mógł to być piękny wypadek". Co-tatecznie utwierdziło to Piotrowskiego w przekonaniu, że postępowanie zgodnie z życzeniami Pietruszki. Zresztą w toku prowadzonych rozmów z Pietruszką stwarzał przekonanie, że podejmowane działania wobec Popiełuszki są jego spróbą najwyższego szczebla, bliżej tego określenia nie precyzując. Treść rozmów z Pietruszką Piotrowski relacjonował także Pękali i Chmielowskiemu, co ich również utwierdziło w przekonaniu, że postępowanie zgodnie z życzeniami przełożonych. Również Pietruszka akceptował przedstawiony przez Piotrowskiego plan działania przeciwko Popiełuszce w dniu 19 października 84 r. Mówiono wówczas, że jeżeli i tym razem nie nastąpi zrealizowanie planowanego przedsięwzięcia, to następnego dnia nastąpi w czasie kolejnego wyjazdu Popiełuszki do Stołecznego Urzędu. W związku z wyjazdem do Bydgoszczy Piotrowski uzyskał ponownie od Pietruszki podjęcie na terenie wyjazdu samochodem służbowym na teren całego kraju oraz od kierownika Mirosława Wronskiego, na polecenie Pietruszki, przepiętę kwalifikując samochód do kontroli drogowej organów MO. Mimo zgody Pietruszki, aby użył pozostałego do jego dyspozycji samochodu Polonera, z uwagi na odbywający się w tym czasie przegląd techniczny tego samochodu, do Bydgoszczy pojechał samochodem Fiat 125P, który był w dyspozycji Piotrowskiego.

W dniu 19 października 84 r. Pietruszka pełnił dyżur w biurze do godz. 22,00, w związku z czym o uprowadzeniu Popiełuszki i ucieczce Chmielowskiego dowiedział się następnego



dnia. Rano ogłosił się do niego pierwszy Piotrowski. Zwrócił przepustkę, którą Pietruszka schował do swojej szafy. Ponieważ Pietruszka został niezwłocznie wezwany do Zenona Piątki, o przebiegu wydarzeń nie rozmawiał z Piotrowskim. Nie mając żadnych podejrzeń, Zenon Piątek włączył Pietruszkę do wyznaczenia sprawy wprowadzenia Jerzego Popiełuszki i Chrostowskiego. Pozwoliło to Pietruszce na orientację w postępach działań organów podległych MSW w tej sprawie. Wykorzystując zdobywane informacje, Pietruszka działał w celu odwrócenia podejrzeń od Piotrowskiego i siebie. Dowiedział się rano w dniu 21 października 1984 r. o tym, że w Bydgoszczy w pobliżu katedra widoczny był samochód Fiat 125p o numerach WAB 6031, niezwłocznie zwrócił uwagę Piotrowskiemu, że samochód o takich numerach stoi na podwórku MSW i że należy dokonać małego tablic rejestracyjnych na imię, że Piotrowski przy udziale Chmielewskiego niezwłocznie wykonał w lesie przy szosie do Konstantyna. W tym sposób samochód, którym wyjeżdżali do Bydgoszczy, otrzymał nowy numer rej. WAB 9136B. Poinformował także Piotrowskiego, że podany przez Chrostowskiego rysunek odpowiada rysopisowi Pękali, a także w związku z poszukiwaniami Popiełuszki zapytał Piotrowskiego, czy Popiełuszko jest do odwykania. Używał wówczas odpowiedź przeczącą takiej możliwości, Wskazał w dniu 21 października 1984 r., odbierając od funkcjonariuszy Stanisława Lulińskiego i Głowackiego o poczynionych przez nich w Toruniu ustaleniach, pracującach relacjonowany przez nich fakt znajomości się w krytycznym czasie w Bydgoszczy samochodu Fiat 125p o numerach rejestracyjnych WAB 6031 i informacji tej nie przekazał celowo wyjeżdżając. Po złączeniu w dniu 22 października 1984 r. przez podległych mu pracowników oświadczeń dotyczących dnia 19 października 1984 r. za pośrednictwem Janusza Bródka Pietruszka polecił zmianę oświadczenia Barbarze Story i Zbigniewowi Stroncoskiemu: w taki sposób, aby pominięto podany przez nich fakt, iż Grzegorz Piotrowski, wyjeżdżając w dniu 19 października 1984 r. powiedział, iż o jego nieobecności poinformowały jest Adam Pietruszka. Zgodnie z wypracowanymi Pietruszką oświadczeniami zostało zmienione.

Wszystkie te niewątpliwie, ustalone w śledztwie okoliczności, pozwalają stwierdzić, że powołanie Piotrowskiego w stosunku do Pietruszki, wparte także wyjaśnieniami Pękali i Chmielewskiego, zasługuje na wiarę. W szczególności złowpływale jest, co zresztą przyznał Pietruszka, że miał on etymologicznie wzięty wiarygodne podejrzanie, iż sprawcą przestępstwa jest Grzegorz Piotrowski. Mimo to w dniu 20 października 1984 r. rano nabral tych podejrzeń wówczas, kiedy Piotrowski wrócił mu przepustkę. O podejrzaniach tych jednak nie powiadał swych przełożonych, lecz działał w celu uniknięcia przez Piotrowskiego groźby, że on odpowiadzałoby karnej. Takiej postawy nie można tłumaczyć inaczej, jak działaniem również w celu uniknięcia własnej odpowiedzialności karnej za podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa. Działania te kroszą nieznacznie się w płaszczyźnie wzięcia do odpowiedzialności Piotrowskiego, że popełnione przez niego przestępstwo nie zostaną ujawnione.

Nie przyznając się do popełnienia zarzucanego mu czynu, Pietruszka twierdzi, że miał zawsze pełną świadomość tego, iż wprowadzenie i zabójstwo Popiełuszki jest polityczną prowokacją skierowaną przeciwko linii politycznej rządu. Z tego względu odrzucił jako absurdalne powołanie go o udział w tej zbrodni tym bardziej, że jak wyjaśnił przy jego aktywnym udziale doprowadzono do tego, iż ks. Popiełuszko uzyskał stypendium i w krótkim czasie miał opuścić na dalsze kraje, udając się do Włoch, do Rzymu, co dodatkowo oznaczył będącym jego zabójstwem. Wskazując wyżej wyznaczenia Pietruszki, nie wykluczając jednak tego, że uczestniczył w politycznej prowokacji, jaką było wprowadzenie i zabójstwo Popiełuszki, co stanowi jedynie próbę uchylenia się od wskazania prawdziwych motywów czynu i celów, do których spełnienia zbrodni prowadzono. Zohany w śledztwie materiał dowodowy nie pozwala bowiem na stwierdzenie, że Pietruszka działał i zaprowadzał inne osoby.

W odniesieniu natomiast do Piotrowskiego materiał dowodowy wskazuje, że nadużywał on także swoich uprawnień, ingerując w niektóre decyzje Biura Paszportów MSW. W szczególności, jak ustalono w śledztwie, dzięki jego nieuzasadnionym względani służby, a podjętym z inspiracji znanego mu Aleksandra Woźniacza interwencjom, paszporty na wyjazd do Szwecji uzyskała Milena Lapter-Hajkowska z dwójkiem dziecią przedtem jej mąż Michał Hajkowski związany więzami rodzinnymi z niejakim Karolem Dawidem Lapterem, majmującym w kraju w przeszłości okopanowo etnowiska, który wyemigrował w 1969 r. do Szwecji, a osiadł tam stale w Szwecji. Wspomniany Lapter prowadził aktywną działalność przeciwko politycznym interesom Polaków w Rzeczypospolitej Ludowej w ramach tzw. Instytutu do Studiów Europejskich i Środkowej. Również, jak to ustalono, Michał Hajkowski w 1969 r. wespół z pracownikami redakcji wydawanego w języku polskim w Paryżu miesięcznika pt. "Kultura" działał na szkodę politycznych interesów Polaków w Rzeczypospolitej Ludowej. Fakty te, które w pełni wiarygodnie polityczne motywy, które podaje on w związku ze zbrodnią popełnioną na osobie ks. Popiełuszki. Trudno bowiem pogodzić podawane przez niego motywy z pomocą, jakiej akuta oskarżony udzielił osobom, które są znane z wrogiej wobec Polski działalności w ramach współpracy z dywersyjnymi ośrodkami zagranicznymi działającymi w Szwecji i Francji. Podobnie w kontekście nieuczynności Piotrowskiego świadczą ustalenia odrębnie prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie śledztwa, oznaczonego IDS 179/84, w którym narazem MSW Antoniego Kościuka i Andrzeja Suskiego korzyść majątkową w postaci nieodpłatnie naprawy swojego samochodu osobowego marki Audi od właściciela prywatnego warsztatu samochodowego w Gdańsku Grzegorza Suskiego wzamian za spowodowanie wydania te Piotrowskiego wyjechał z kraju i obecnie stale przebywa w RFN. Wspomniany Suski dzięki pomocy Suskiego w toku niniejszego śledztwa nie ustalono jednak, aby wspomniane zawarł związek małżeński z Piotrowskiego w organach śledztwa nie ustalono jednak, aby wspomniane przypadki interaktywne przebywający na granicy pozostawali w jakikolwiek związku z wprowadzeniem i zabójstwem ks. Popiełuszki, chociaż mogłyby stwarzać warunki do wywierania nacisku na postępowanie Piotrowskiego.

W sumie więc śledztwo dostarczyło wystarczających dowodów, uzasadniając wnie objętych aktem oskarżenia podejrzanych, których działania w bezpośredni sposób doprowadziły do oskarżenia do sądu nie oznacza jednak, że nie będą nadal podejmowane działania w kierunku

jące do ustalenia i wyjaśnienia mechanizmu oraz celów politycznej prowokacji, której popełnione sbrodnie służyły. Kwantytatywna odpowiedzialność karne innych jeźdźców osób, niż objęte niniejszym aktem oskarżenia, które zostały w toku tych dalszych działań ujawnione, nie będzie jednak miała wpływu na ustalenia odnoszące się do winy Pietruszki, Piotrowskiego, Pękali i Chmielewskiego.

Przesłuchani w charakterze podejrzanych Grzegorz Piotrowski, Pękala, Chmielewski przyznali się do winy w zakresie zabójstwa ks. Popiełuszki i złożyli wyjaśnienia zgodne z opisanymi wyżej ustaleniami śledztwa. Nie przyznali się natomiast do usiłowania zabójstwa Chrostowskiego w dniu 19 października 84 r. oraz usiłowania zabójstwa Popiełuszki, Chrostowskiego i Jaworskiego 13 października 84 r. oraz stwierdzili, że w obydwu tych przypadkach nie działali w zamiarze pozbawienia życia wymienionych osób, lecz jedynie w celu pozbawienia ich wolności łączącego się ze szczególnym udręcaniem, przy czym Piotrowski, jak twierdzi, od zamiaru spowodowania katastrofy samochodowej odstąpił, celowo rzucając kamieniem tak, aby nie trafił w samochód.

W świetle przytoczonych wyżej ustaleń śledztwa wyjaśniona te, w zakresie nieprzynania się do winy, na wiarę nie zasługują. Przesłuchani w charakterze podejrzanych Leszek Pękala przyznał się do winy w zakresie przedstawionych mu zarzutów i złożył w pełni zgodne z ustaleniami śledztwa wyjaśnienia. Po zaznajomieniu się z zebranymi w śledztwie wszystkimi dowodami odwołał przyznanie do winy w zakresie punktu 2 i punktu 3 aktu oskarżenia oraz wyjaśnił, że w tych przypadkach nie działał w zamiarze pozbawienia kogokolwiek życia. W świetle ustalonych w odniesieniu do tych czynów, a potwierdzonych przez Pękalę okoliczności, te częściowe odwołanie przyznania się do winy wskazuje na pozbawioną podstały próbie dostarczenia swoich wyjaśnień do wyjaśnień współpodejrzanych Piotrowskiego i Chmielewskiego. Przesłuchani w charakterze podejrzanych Adam Pietruszka nie przyznał się do winy i wbrew zebranym dowodom zaprzeczył pomówieniom Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękali.

Materiały śledcze w części dotyczące kradzieży tablic rejestracyjnych zostały wyłączone do odrębnego postępowania.

II Wydział Karny 53/84 Sąd Wojewódzki w Toruniu wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej  
/ - / Zygmunt Koziński

#### WYKAZ OSÓB PODLEGAJĄCYCH WEZWIANIU NA ROZPRAWĘ

##### Oskarżeni:

Grzegorz Piotrowski  
Leszek Pękala  
Waldemar Chmielewski  
Adam Pietruszka

##### Obroncy:

Oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego adv. Mieczysław Lewandowski, Zespół Adwokacki nr 3, Łódź, ul. Piotrkowska 85 /miejscowo adwokata/ przypred.

Oskarżonego Leszka Pękali adv. Eugeniusz Groszyk, Zespół Adwokacki nr 1 w Grudziądzu, ul. Nikolaja Żeryńskiego 3,

Oskarżonego Waldemara Chmielewskiego adv. Zygmunt Fabiano, Zespół Adwokacki nr 1 w Chełmie nad Wisłą, ul. Łódzka 18,

Oskarżonego Adama Pietruszki adv. Barbara Maronik, Zespół Adwokacki nr 2 w Toruniu, Rynek Staromiejski 4.

##### Pełnomocnicy pokrzywdzonych:

Adv. Edward Wende, Zespół Adwokacki nr 7 w Warszawie, ul. Smoła 32, pełnomocnik pokrzywdzonych - Waldemara Chrostowskiego i Józefa Popiełuszki,

Adv. Andrzej Grabiński, Zespół Adwokacki nr 25 w Warszawie, Plac Zbawiciela 2, pełnomocnik pokrzywdzonej Marianny Popiełuszko,

Adv. Jan Oleśwski, Zespół Adwokacki nr 1 w Pruszkowie, Al. Niepodległości 14, pełnomocnik pokrzywdzonej Marianny Popiełuszko.

##### Biogli:

Prof. dr Maria Byrdy, Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymostku, ul. Pododwornego 3,

Dr med. Tadeusz Jęświk, Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Działymostku, ul. Pododwornego 3.

##### Świadkowie:

Waldemar Chrostowski, zam. Warszawa, ul. Nowolipie 5 m. 52  
Mironław Malanowski, zam. 09-246 Górsk, woj. płockie  
ks. Jerzy Osłowski, zam. Bydgoszcz, ul. Lublińska 3  
ks. Józef Nowakowski, zam. Toruń, ul. Panny Marii 2  
ks. Bogdan Liniowski, zam. Warszawa, ul. Anielewicza 30a m. 66  
Severyn Jaworski, zam. Warszawa, ul. Gen. Żajączka 8 m. 43  
Barbara Story, MSW, Rakowiecka 2  
Wojciech Kuczorowski, MSW, ul. Rakowiecka 2  
Miroslaw Wroński, MSW, ul. Rakowiecka 2  
Janusz Bródski, MSW, ul. Rakowiecka 2  
Józef Bączyński, Stożkowy Urząd Spraw Newmętrnych, ul. Nowolipie 2  
Zbigniew Stromecki, MSW Warszawa, Rakowiecka 2  
Wacław Glowacki, MSW Warszawa, Rakowiecka 2  
Józef Żymara, MSW Warszawa, Rakowiecka 2  
Stanisław Luliński, MSW Warszawa, Rakowiecka 2



Bolesław Sopiński, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2  
 Andrzej Rybacki, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2  
 Eugeniusz Mirowski, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2  
 Zenon Płatek, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2  
 Leszek Wołki, SUSW Warszawa, ul. Nowolipie 2  
 Józef Maj, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2  
 Beata Marszałek, MSW Warszawa, ul. Rakowiecka 2

Na zasadzie art. 296 § 2 kpk wnoszę o zamknięcie wzywania i odczytanie na rozprawie zeznań następujących świadków:

Krzysztofa Demidowicza, zam. Grochowlak, woj. wrocławskie  
 Stanisława Marczkiewicza, zam. Esiański, toruńskie  
 Tadeusza Wronkowskiego, zam. Toruń, ul. Akacjiowa 15/10  
 Marka Wilka, zam. Bydgoszcz, ul. Kocietalskiego 22 m 2  
 Józefa Paclerna, zam. Bydgoszcz, ul. Pawła Findera 10/88  
 Jerzego Jarzyna, zam. Bydgoszcz, ul. Kościuski 20 m 1  
 Barbara Jarmużyńskiej-Janiszewskiej, zam. Warszawa, ul. Mickiewicza 12 m 10  
 Hieronima Zarównego, zam. Toruń, ul. Wyspiańskiego 13 m 1  
 Ryszarda Janikowskiego, zam. Wrocław, ul. Ostrowska 14/60  
 Wiesława Kowalskiego, zam. Toruń, ul. Gagarina 132 m 9  
 Marka Dębkiego, zam. Skępe, ul. Sierpecka 54, woj. wrocławskie  
 Piotr Strąkły, zam. Toruń, ul. Przy Skarpie 19b m 25  
 Jano Kozłowski, zam. Zła Wieś Wielka, ul. Skoczyna 1/7, woj. toruńskie  
 Piotra Stupskiego, zam. Skępe, ul. Dobryńska 54, woj. wrocławskie  
 Andrzeja Olińskiego, zam. Wrocław, ul. Fredry  
 Ryszarda Witomskiego, zam. Wrocław, ul. Kręta 4 m 9  
 Ryszarda Nowożycza, zam. Warszawa, ul. Bernardyńska 4 m 42  
 Andrzeja Golowca, zam. Wrocław, ul. Fredry 80/29  
 Kazimierza Ślesickiego, zam. Szczołcin, ul. Batalionów Chłopskich 41/30  
 Józefa Bartosza, zam. Szczecin, ul. Małchałskiego 8 m 10  
 Krzysztofa Marko, zam. Wrocław, ul. Lublińska 4 m 17  
 Jana Zółka, zam. Warszawa, ul. Międzynarodowa 52/54a m 94  
 Markana Labuda, zam. Warszawa, ul. ZWM 6 m 28  
 Henryka Chojackiego, zam. Warszawa, ul. Pędohorążych 27/29 m 52  
 Aleksandra Michalaka, zam. Warszawa, ul. Armii Ludowej 9 m 31  
 Macieja Ostrowskiego, zam. Warszawa, ul. Praskowska 6 m 43a  
 Roberta Trzaski, zam. Warszawa, ul. Żurawia 16a m 27  
 Jerzego Kapożyńskiego, zam. Warszawa, ul. Wrzociło 3 m 41  
 Zygmunta Sipała, zam. Warszawa, ul. Cioła 14 m 44  
 Antoniego Kościuka, zam. Warszawa, ul. Kocziwicka 144 m 74  
 Waldemara Elchacza, zam. Sierpc, ul. Czwartaków 2  
 Romualda Będziaka, zam. Warszawa, ul. Barołońska 5/13  
 Bogumiła Gramzy, zam. Bydgoszcz, ul. Gen. Popławskiego 2 m 48  
 Władysława Chocimskiego, zam. Bydgoszcz, ul. Gen. Popławskiego 2 m 58  
 Jana Sweda, zam. Lipkovo, gm. Olecko  
 Mieczysława Naruszewicza, zam. Świętyno, woj. suwalskie  
 Andrzeja Szymoska, zam. Olecko, ul. Spacerowa 5  
 Edmunda Kurtusza, zam. Sopot, ul. Cejnowy 12 m 3  
 Wiesława Lewandowskiego, zam. Leok k/Olecko  
 Adama Lepczyńskiego, zam. Gdańsk, ul. Chałubińskiego 70 m 27  
 Wiesława Nowara, zam. Pruszcz Gdański, ul. Żwirki i Wigury 9/13  
 Stanisława Dzieńsielwica, zam. Olecko, Osiedle nad Legą 4 m 26  
 Longina Jakry, zam. Warszawa, ul. Broniewskiego 95 m 113  
 Włodzisława Zimmermann, zam. Toruń, ul. Niesioławskiego 30b m 27  
 Henryka Jankowskiego, zam. Gdańsk, ul. Profesorska 17  
 Michała Jakowskiego, zam. Warszawa, ul. Elsteraka 5 m 1  
 Piotra Laudzińskiego, zam. Warszawa, ul. Jaworzyńska 13 m 1  
 Stefana Rośniewskiego, zam. Toruń, ul. Kraszewskiego 46/30 m 34  
 Marioli Rutkowskiej, zam. Olsztyn, ul. 22 Lipca 5/2  
 Aleksandra Wołowicza, zam. Warszawa, ul. Góraka 17b m 28  
 Marka Matyka, zam. Warszawa, ul. Orzycka 4a m 144  
 Zygmunt Guzowski, zam. Warszawa, ul. Smocza 1 m 9  
 Zbigniewa Jabłońskiego, zam. Warszawa, ul. Oginińskiego 3 m 39  
 Jadwidę Półkotyckiej, zam. Pruszcz Gdański, ul. Lotnicza 11  
 Józefa Półkotyckiego, zam. Gdańsk, ul. Kamienna Grobla 9 m 27  
 Jana Złotoucha, zam. Przysiek, woj. toruńskie  
 Tadeusza Skoczylasa, zam. Przysiek, woj. toruńskie  
 Ewę Affelt, zam. Przysiek, woj. toruńskie  
 Tadeusza Zielińskiego, zam. Toruń, ul. Buszczyńskich  
 Pawła Kreja, zam. Bydgoszcz, ul. Nowowiejska 2/38  
 Bamy Bandurkiewicz, zam. Warszawa, ul. Bernardyńska 6/69  
 ks. bp. Władysław Misiołka, zam. Warszawa, ul. Książęca 21

#### WYKAZ INNYCH DOWODÓW

##### Punkt 1 - opinie

- Opinia prof. dr Marii Byrdy i dr Tadeusza Jódwika o przyczynach śmierci Jerzego Popiełuszko wraz z wynikami badań pomocniczych - Tom 2, karty 4, 6, 48, 52, 56, 57 do 63, 64 do 65, 66 do 69.
- Opinia sądowo-psychiatryczna lek. Marka Ulanieckiego i Ireny Bielza-Mazurowskiej o Adamie Pietruszku - Tom 14, karty 124, 130.
- Opinia sądowo-psychiatryczna lek. Marka Ulanieckiego i Ireny Bielza-Mazurowskiej o

- Leszku Pékali - Tom 14, karty 145 do 152
4. Opinia sądowo-psychiatryczna dr. Józefa Mielczarka i Wandy Poniatowskiej-Nawrockiej o Waldemarze Chrostowskim - Tom 14, karty od 153 do 163
  5. Opinia sądowo-psychiatryczna dr. Józefa Mielczarka i Wandy Poniatowskiej-Nawrockiej o Grzegorz Piotrowskim - Tom 14, karty 131 do 144
  6. Opinia biegłych o charakterze obrażeń ciała opzanych przez Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karty 14 do 15, 19, 20, 22, 23, 32, 33

Punkt 2 - ekspertyzy

1. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie oględzin samochodu WAB 6031 i ujawnionych śladów wraz z fotografiami - Tom 12, karty 2 do 14
2. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie wzorów ujawnionych w toku oględzin samochodu WAB 6031, WAB 938 B - Tom 14, karty 2 do 5
3. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie śladów linii papilarnych ujawnionych w samochodzie Volkswagen-Golf nr rej. W 2473 - Tom 14, karty od 11 do 12
4. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie o przewrobieńszeniu samochodu na wyjazd samochodów siankowym w dniu 19.X.1984 r. - Tom 13, karta 65 do 72
5. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie napisów w książce Kontrola pracy pojazdów - Tom 13, karty 74 do 90
6. Ekspertyza Polokiego Zakładu Motorowego odnośnie stanu technicznego samochodu Fiat 125p nr WAB 938 B - Tom 13, karty 16 do 21
7. Ekspertyza daktyloskopijna Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie śladów linii papilarnych ujawnionych w bagażniku samochodu Fiat 125 nr rej. WAB 938 B - Tom 14, karta 79
8. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie na temat zanieczyszczeń skóry Waldemara Chrostowskiego - Tom 14, karta 22, 23
9. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie na temat munduru, czapki, pokrowca oraz identyfikatora nr 2576 - Tom 14, karta 66, 76 i 77 do 81
10. Ekspertyza daktyloskopijna Zakładu Kryminalistyki KGMO odnośnie odcisków linii papilarnych na szybie samochodu Volkswagon-Golf nr W 2473 - Tom 14, karta 14 do 20
11. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie odzieży Waldemara Chrostowskiego, orzełka oraz czapki garnizonowej i linki - Tom 14, karty 25 do 45, oraz 47 do 54, 55 do 64
12. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie odzieży Grzegorza Piotrowskiego - Tom 14, karty 83 do 91
13. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie kurtki, torby gospodarczej, butów i normaty na obecność śladów krwi - Tom 14, karty 93 do 94
14. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie anonimu adresowanego do ks. biskupa Misiołka - Tom 13, karty 92 do 107
15. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO odnośnie tablic rejestracyjnych KZC 0423 - Tom 13, karty 23 do 36
16. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO odnośnie linki i palki - Tom 14, karty 95 do 101
17. Ekspertyza WUSW w Bydgoszczy o odtworzeniu wyglądu wąsów pobranych na podstawie senna Bopierały i Chrostowskiego - Tom 1, karty 36 do 38 oraz 39 do 42
18. Ekspertyza porównawcza włosów pobranych w czasie sekcji zwłok Jerzego Popieluszki i zabezpieczonych w Jego mieszkaniu - Tom 14, karta 116 do 117
19. Ekspertyza porównawcza dwóch kawalców śladami frotte wyłowionej z Jeziora Czarniakowskiego i zabezpieczonej w Przysieku - Tom 14, karty 106 do 114
20. Ekspertyza optyczna badań sekwencje i linki - Tom 14, karty 103, 104
21. Ekspertyza gerdorty i butów Waldemara Chrostowskiego, kajdanek, linki, orzełka, tkaniny frotte, krwi, fragmentu nawierzchni asfaltowej i piasku - Tom 14, karty 25 do 45, 47 do 54, 55 do 64
22. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie na temat śladów linii papilarnych Pékali na tablicy rej. samochodu CZE 3420 - Tom 13, karty 37 do 45
23. Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KGMO w Warszawie odnośnie odkształceńa pokrywy bagażnika samochodu Fiat 125p nr rej. WAB 938 B - Tom 13, karty 46 do 63

Punkt 3 - inne dowody

1. Protokół przyjęcia ustnego zawiadnienia o przestępstwie od Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 2
2. Zlecenie wyjścia pogotowia w dniu 19.X.1984 r. do Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 4
3. Zawiadzenie lekarzkie z 19.X.1984 r. o obrażeniach ciała Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 5
4. Fotografia przedstawiająca obrażenia ciała Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 11, 12, 16, 18, 24 do 31
5. Protokół oględzin ciała Waldemara Chrostowskiego z opiniami biegłych - Tom 1, karta 14 do 15, 22 do 23
6. Zawiadzenie lekarzkie p stanie zdrowia Waldemara Chrostowskiego w dniu 20.X.1984 r. - Tom 1, karta 34
7. Protokół oględzin miejsca postoju samochodu Volkswagen-Golf nr rej. WUL 2473 - Tom 1, karta 87 do 90, 92 do 97
8. Wykaz leków zmalezonych w samochodzie Volkswagen-Golf nr rej. WUL 2473 - Tom 1, karta 91
9. Protokół oględzin odzieży Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 98 do 104
10. Protokół pobrania naskórka od Waldemara Chrostowskiego - Tom 1, karta 105
11. Protokół eksperymntu śledczego z dnia 22.X.84 r. - Tom 3, karta 1 do 6, 7 do 11
12. Protokół eksperymntu śledczego z użyciem psa tropiącego - Tom 3, karta 12 do 14
13. Protokół okazania Waldemarowi Chrostowskiemu samochodu Fiat 125 - Tom 3, karta 15 do 20
14. Protokół oględzin mieszkania Jerzego Popieluszki i pobrania włosów - Tom 3, karta 21 do 22

15. Protokół oględzin samochodu Fiat 125p nr rej. WAB 6061 - Tpa 3, karta 32 do 36
16. Protokół okazania Waldemarowi Chrostowskiemu karty rozpoznawczej nr 3 - Tom 3, karta 37 do 40
17. Protokół okazania Leszka Pękali Waldemarowi Chrostowskiemu - Tom 3, karta 41, 43
18. Protokół okazania Waldemara Chmielewskiego Waldemarowi Chrostowskiemu - Tom 3, karta 44, 45
19. Protokół okazania Grzegorza Piotrowskiego Waldemarowi Chrostowskiemu - Tom 3, karta 46, 47
20. Protokół oględzin trasy Warszawa-Toruń - Tom 3, karta 48, 49
21. Protokół oględzin trasy Toruń-Hydżosza i Toruń-Włocławek - Tom 3, karta 50, 52
22. Protokół oględzin miejsca wakazanych przez Chmielewskiego na trasie Toruń-Włocławek - Tom 3, karta 53, 54
23. Protokół oględzin miejsca wrzucenia ks. Jerzego Popiełuszki wakazanego przez Waldemara Chmielewskiego - Tom 3, karta 55 do 81
24. Protokół wizji lokalnej z udziałem Leszawa Pękali - Tom 3, karta 82 do 96
25. Protokół oględzin miejsca wydobycia zwłok męzożyny na stopniu wodnym we Włocławku - Tom 3, karta 97 do 103
26. Szkic sytuacyjny miejsca wydobycia zwłok oraz protokół oględzin zwłok Jerzego Popiełuszki - Tom 3, karta 104 do 107
27. Protokół skaperymentu śledczego z udziałem Pękali z dnia 24.XI.1984 r. - Tom 3, karta 108, 113
28. Protokół ekeperymentu śledczego z udziałem Chmielewskiego z dnia 24.XI.1984 r. - Tom 3, karta 114, 118
29. Protokół oględzin miejsca usytuowania bunkra we wsi Kazuń Połeki - Tom 4, karta 1 do 27
30. Protokół oględzin z miejsc planowanego wypadku drogowego w dniu 19.Xs84 r. w miejscowości Studzieniec - Tom 4, karta 28 i 31
31. Protokół oględzin i szkic części Jeziorka Czernickowskiego - Tom 4, karta 32 do 34
32. Protokół oględzin worka jutowego i jego zawartości wydobycgo z Jeziorka Czernickowskiego - Tom 4, karta 35 do 58
33. Protokół oględzin miejsca, z którego zabrano pałki drewniane - Tom 4, karta 59 do 63
34. Protokół oględzin fragmentu ulicy Bernardyńskiej w Warszawie i smależenia pałki - Tom 4, karta 64 do 71
35. Protokół oględzin akt Sądu Rejonowego w Warszawie przeciwko Popiełuszce wraz z aktami stanowiącymi załącznik - Tom 4, karta 72 do 74
36. Protokół oględzin karty pojazdu Fiat 126p nr rej. CZK 3240, wystawionej przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Częstochowie - Tom 4, karta 75, 77
37. Protokół oględzin zezwoleń na wyjazd samochodem służbowym MSW za okres II półrocza 1983 r. - Tom 4, karta 78
38. Protokół oględzin zwłok ks. Jerzego Popiełuszki - Tom 2, karta 2, 3
39. Protokół sekcji zwłok ks. Jerzego Popiełuszki - Tom 2, karta 4 do 6
40. Dokumentacja fotograficzna sekcji zwłok, 74 zdjęcia - Tom 2, karta 7 do 45
41. Protokół pobrania próbek wody - Tom 2, karta 72
42. Potwierdzenie odbioru zwłok ks. Jerzego Popiełuszki - Tom 2, karta 70 do 71
43. Tablica rozpoznawcza nr 1 - Tom 9, karta 1
44. Tablica rozpoznawcza nr 2 - Tom 9, karta 2
45. Protokół przyjęcia połowy banknotu 1000 zł od Barbary Marazoczek - Tom 9, karta 237
46. Pokwitowanie odbioru samochodu Volkswagen-Golf - Tom 15, karta 3
47. Pismo Biura Organizacyjno-Prawnego MSW - Tom 15, karta 4 do 10
48. Pismo Urzędu d/s Wyznań z 4 grudnia 1984 r. wraz ze stenogramem homilii ks. Popiełuszko wygłoszonej w dniu 26.VIII.1984 r. - Tom 15, karta 11 do 18
49. Zapisy rozmów przeprowadzonych z ks. biskupem Romanukiem - Tom 15, karta 19 do 23
50. Pismo stacji PKP Tpruń Główny o przyjazdach pociągów - Tom 15, karta 29
51. Protokół oględzin akt śledstwa sygnowanych II DS 179/84 Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie wraz z kserokopiami dotyczącymi Grzegorza Piotrowskiego - Tom 15, karta 39 do 166
52. Protokół przeszkania mieszkania M. Hajkowskiego - Tom 15, karta 108, 111, 112 do 113
53. Protokół oględzin akt paszportowych Milany Hajkowskiej - Tom 15, karta 114 do 115
54. Protokół oględzin akt paszportowych Michała Hajkowskiego - Tom 15, karta 116 do 119, 120
55. Protokół oględzin akt paszportowych Macieja Banasiaka - Tom 15, karta 127 do 151
56. Protokół oględzin akt paszportowych Dorocława Banasiaka - Tom 15, karta 152 do 154
57. Protokół przeszkania Leszka Wołackiego - Tom 15, karta 155 do 157
58. Protokół przeszkania Leszka Gładkiego - Tom 15, karta 158, 160
59. Protokół oględzin akt sygnowanych IV K 114/69 Sądu Wojewódzkiego w Warszawie dotyczących Michała Hajkowskiego - Tom 15, karta 161 do 168
60. Protokół oględzin akt sygnowany II DS 6/70 Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie dotyczących Karola Laptera - Tom 15, karta 169 do 170
61. Pełnomocnictwa pokrywających - Tom 15, karty 171 do 172, 176 do 182, 183, 184, 185
62. Informacja o działaniach podjętych przez WUSW w Toruniu w dniu 19.X.84 r. - Tom 1, karta 43 do 47b
63. Informacja o działaniach podjętych przez WUSW w Bydgoszczy w dniu 19 do 21.X.84 r. - Tom 1, karty 69 do 69a
64. Książka kontroli pojazdu WAE 938 B - Tom 16, karta 8
65. Kserokopie przepustki "W" KGMO nr 388 i 417 - Tom 16, karta 9
66. Karta papieru z pęsością z datą 25 marca 1982 r. - Tom 16, karta 10
67. Kserokopie kalendarza "Orbis" stanowiącego własność Pietruszki - Tom 16, karta 11
68. Kserokopia wnosku Piotrowskiego z konta notarialnego - upoważnienie na przewóz z RFW samochodu Fiat 132 i pisma Urzędu Celnego o wysokości cła - Tom 16, karta 12
69. Rozdarty banknot 1000,- o numerze CB 3222271 - Tom 16, karta 13

70. Delegacja służbowa do Nowego Sącza na nazwisko Pékali - Tom 16, karta 14
71. Cztery wózki, kilka wkłódek szaro-błękitnych i kilka wkłódek szarych - Tom 16, karta 15
72. Zapora adreсовana do Władysława Misielka wraz z anoniimowym listem - Tom 16, karta 16
73. Zabezpieczony ślad linii papilarnych z szopy samochodu Volkswagan-Golf - Tom 16, karta 17
74. Dowód wpłaty kwoty 144.870,- zł na konto sum depozytowych Sądu Wojewódzkiego w Toruniu - Tom 16, karta 18
75. Kserokopia seswoleń na wyjazd samochodem służbowym WAB 6031 w dniach 13.X.84 r. i 19.X.84 r. - Tom 16, karta 19
76. Kserokopia wykazu 45/d wydanego paliwa w Gdańsku - Tom 16, karta 20
77. Kserokopia wykazu 54 wydanego paliwa w Bydgoszczy - Tom 16, karta 21
78. Kserokopia rachunku nr 074485 Hotel Graná w Sopocie - Tom 16, karta 22
79. Kserokopia Dziennika Urzędowego MSW nr 6 z dnia 1 sierpnia 73 r., poz. 21, zarządzenie nr 70 w sprawie eksploatacji pojazdów samochodowych w Resorcie Spraw Wewnętrznych - Tom 16, karta 23

#### Punkt 4 - dowody odnoszące się do poszczególnych oskarżonych

##### **A. Grzegorz Piotrowskiego:**

1. Protokół przesłuchania mieszkańca Grzegorza Piotrowskiego - Tom 9, karta 212 do 220
2. Protokół przesłuchania osoby Grzegorza Piotrowskiego - Tom 9, karta 217
3. Protokół przesłuchania pomieszczeń biurowych Grzegorza Piotrowskiego - Tom 9, karta 236, 227, 231, 232
4. Informacja Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku o podjęciu pobytu Grzegorza Piotrowskiego w dniu 13.X.84 r. w Gdańsku - Tom 10, karta 23, Tom 15, karta 28
5. Protokół oględzin książki zdrowia Grzegorza Piotrowskiego wraz z kserokopią, protokół oględzin akt osobowych Grzegorza Piotrowskiego - Tom 9, karta 82
6. Dane o karalności, opinia służbowa, protokół oględzin akt pasportowych Grzegorza Piotrowskiego - Tom 9, karta 83, 89
7. Protokół oględzin akt dochodzeniowych sygn. II BS 2458/83 Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Warszawa Praga-Południe - Tom 9, karta 92 do 111
8. Notatka o zatrzymaniu - Tom 9, karta 217
9. Protokół oględzin trzech par kajdanek - Tom 9, karta 234

##### **B. Leszka Pékali:**

1. Protokół przesłuchania mieszkańca Pékali, protokół przesłuchania pomieszczeń biurowych Pékali - Tom 9, karta 242, 245
2. Protokół przesłuchania samochodu Pékali - Tom 9, karta 246, 248
3. Protokół oględzin akt osobowych Leszka Pékali - Tom 9, karta 126, 127
4. Delegacja na dzień 23 i 24.X.84 r. do Nowego Sącza, dane o karalności, zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia Marii Pékala - Tom 9, karta 117
5. Opinia służbowa
6. Notatka o zatrzymaniu

##### **C. Waldemara Chmielewskiego:**

1. Protokół przesłuchania szafy służbowej Waldemara Chmielewskiego - Tom 6, karta 254 do 256
2. Fotografie wnętrza szafy Waldemara Chmielewskiego
3. Protokół przesłuchania mieszkańca Waldemara Chmielewskiego, protokół przesłuchania pomieszczeń służbowych Chmielewskiego, protokół przesłuchania Waldemara Chmielewskiego - Tom 9, karta 265 do 266
4. Protokół oględzin akt osobowych Waldemara Chmielewskiego, dane o karalności, opinia służbowa, kserokopia wpisów w książce zdrowia, kserokopia historii choroby w Poradni Zdrowia Psychicznego - Tom 9, karta 170 do 177
5. Informacja Narodowego Banku Polskiego o stanie oszczędności
6. Notatka o zatrzymaniu
7. Protokół oględzin jednej pary kajdanek

##### **D. Adama Pietruszki**

1. Protokół przesłuchania Adama Pietruszki - Tom 9, karta 199
2. Protokół przesłuchania pomieszczeń służbowych Adama Pietruszki - Tom 9, karta 201, 202, 206, 207
3. Świadczenie lekarskie o stanie zdrowia Adama Pietruszki - Tom 9, karta 8
4. Protokół oględzin kalendarza "Orb s" na rok 84 stanowiącego własność Adama Pietruszki wraz z kserokopiami i notatnik - Tom 9, karta 209, 210
5. Protokół oględzin akt osobowych Adama Pietruszki - Tom 9, karta 51 do 52
6. Dane o karalności Adama Pietruszki - Tom 9, karta 6
7. Opinia służbowa Adama Pietruszki-kserokopie wpisów w książce zdrowia Adama Pietruszki - Tom 9, karta 11 do 49
8. Protokół oględzin przepustek samochodowych - Tom 9, karta 204 do 205
9. Notatka o zatrzymaniu - Tom 9, karta 211



O P I N I E B I E G L Y C H

Publikowana opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej - prof.dr Maria Byrdy i dr med. Tadeusza Jóźwika z Akademii Medycznej w Białymostku - znajduje się w II tomie akt sprawy.

**WZADZYK**  
W Białymostku  
ul. Wolności 13-259  
tel. 234-49, centrala 230-21 w. 24

**KARTA ZGONU**  
(dla celów pochowania zwłok)

1	Imię i nazwisko zmarłego	<b>Jerzy POPIELUŠKO</b>
2	Imię i nazwisko ocy	<b>Władysław</b> Nazwisko parafialne matki
3	Imię i nazwisko matki	<b>Marianna</b>
4	Plac zgonu	<b>WZADZYK</b>
5	Data urodzenia - dzień	<b>23</b> miesiąc <b>04</b> rok <b>1943</b>
6	Miejsce urodzenia	<b>Okopy, gm. Suchowola</b>
7	Data zgonu - dzień	<b>19</b> r. <b>10</b> m. rok <b>1984</b>
8	Miejsce zgonu	<b>Przyślek, L/Włodzka</b>
9	Przyczyna zgonu wyliczona - pierwiastek	<b>Zabójstwo przez uduszenie</b>

Wypełniona na podstawie dowodu obywatelskiego, stwierdzonego przez sądowniczo-aktualnego lekarza, który w obecności świadków stwierdził śmierć zmarłego.

*[Podpis]*  
Lekarz (pilot)

**AKADEMIA MEDYCZNA**  
W Białymostku

**KARTA ZGONU**  
ul. Wolności 13-259  
tel. 234-49, centrala 230-21 w. 24

**Jerzy POPIELUŠKO**  
(dla celów pochowania zwłok)

1	1. Imię i nazwisko zmarłego	<b>Jerzy POPIELUŠKO</b>	
2	2. Data zgonu	19 10 84	3. Data urodzenia
3	2. Miejsce zgonu	<b>Przyślek, L/Włodzka</b>	
4	Przyczyna zgonu:		
5	a) <b>Zabójstwo</b> (opisano w wyroku lub procesie sądowym)		
6	b) <b>uduszenie przez zadławienie</b> (opisano w akcie)		
7	c) <b>31</b> <b>72</b> (opisano w wyroku lub procesie sądowym)		
8	Wypełnić tylko dla dzieci do 1 roku		
9	1. w szpitalu na oddz. chorób wewnętrznych 2. w szpitalu na oddz. chirurgicznej 3. w szpitalu na oddz. adidologicznej 4. w izbie chorych 5. w izbie porodowej 6. w domu rodziców dziecka 7. w domu 8. w innym miejscu		
10	1. Dziecko pochodziło z 1. pojedynczego 2. bliźniaczego 3. trójniaczego 4. czworonajowego		
11	Waga dziecka przy urodzeniu w gramach		
12	Które dziecko w kolekcji urodzonych przez matkę		

31.10.84 r.  
(data)

Wzładowanie zwłok

**OPINIA 2 DNIA 30 LISTOPADA 1984 r. /skróć/**  
Stosownie do postanowień tamtejszej Prokuratury z dnia 30.10.1984 r. podpisani biegli specjaliści z zakresu medycyny sądowej prof.dr Maria Byrda i dr med. Tadeusz Jóźwik, zapoznawszy się z powyższymi materiałami śledstwa, a w szczególności protokołami przesłuchań podejrzanych: Grzegorz Piotrowskiego / z dnia 4 i 13 listopada 1984 r. /, Leszka Pekała / z dnia 1, 2, 3, 6, 10 i 13 listopada 1984 r. /, oraz Waldemara Chmielewskiego / z dnia 26 października 1984 r. /, oraz materiałem dowodnym w Włodzku, a także dokumentacją fotograficzną i protokołami oględzin zwłok Jerzego Popieluška wraz z dokumentacją fotograficzną i protokołami przesłuchań pletwonaukowców... oraz innymi materiałami śledstwa i po przeprowadzeniu badań laboratoryjnych przy współpracy z innymi biegłymi różnymi specjalnościami przedkładając następującą treść - ostateczną opinię sądowo-lekarską, dotyczącą mechanizmów i przyczyny śmierci Jerzego Popieluška oraz odpowiedzi na pytanie sformułowane w postanowieniach z dnia 6 i 16 listopada 1984 r.

- Oględziny zewnętrzne i wewnętrzne zwłok Jerzego Popieluška, 39-letniego, dobrze zbudowanego mężczyzny wykazały:
  - młyny urazowe, mianowicie liczne rozległe i głębokie podbiegnięcia krwiawe w tkance podskórnej i mięśniach, zwłaszcza na głowie, tyłogłowie, szyi i szyjach barków, które zostały uwidocznione na zdjęciach fotograficznych, a także na salernych nakładkach anatomicznych atlasowych, na które namieszono wylewy krwiawe śródmięśniowe. Należy stwierdzić, że nadzierną ruchliwą obrzęstą opasek nosa oraz obecność wąskiej, głębokiej brzozy czołowej wyjął dr med. S. Grabowska - przerwanie wąsidelka górnej wargi, co uwidocznilo się także na odlewie gipsowym szoski;
  - inne zmiany, mianowicie: obecność na przedniej powierzchni szyi słabo widocznej bliźny po dawno przeżytym zabiegu usunięcia lewego płata tarczycy, w płuchach nadciężne oraz podciężne, w sercu ponadciężne drobne wybroczyny krwiawe;

c) we zmianach pośmiertnych obecność pian opadowych na przedniej powierzchni tułowia, obu powierzchniach uda, mniej obfitych na grzbietowej powierzchni tułowia i grzbiecie lewej stopy, obecność słabego stężenia pośmiertnego, "skórę przeciek", na obwodzie dionich i stópach rozmieśczenie i oddzielenie się naskórka, rozpoczynający się rozkład gnilny, miejscami nasiskanie skóry oraz błon śluzowych barwnikiem krwi i obecność małej ilości cieklików w otoczeniach opłucnych.

II. Obecność krwi na przyłepcach i tamponach świadczy o tym, że denat nieowatpiewio krwi, choć podejrza ni nie obserwowali żadnego krwiawca, a w bagażniku również nie stwierdzono śladów krwi. Źródłem krwiawstwa mogło być przetrwanie wędziadła i otarcie błony śluzowej przedmiotów jany ustnej. Drugim źródłem krwiawstwa mogło być uszkodzenie chrząstek nosa na granicy z jakąś częścią kostną, a denat krwiawcą obficie z tego źródła, splamiał niektóre powierzchnie przyłepców wtedy, kiedy był zakłopotany. Z tego też źródła mógł nastąpić przeciek krwi do jany gardłowej i tchawicy, stąd też mogły wystąpić ogniska zachyłkowe w niektórych partiach pęcherzyków płucnych.

III. Rozległe i głębokie, a miejscami bardzo intensywne podbiegnięcia krwiwe zalkalizowane w górnej części ciała świadczą o działaniu narzędzia twardego, tępego, jakim - zgodnic z treścią wyjaśnień podejrzałych - mogła być drowniana palka owinięta w szmatkę, w niektórych wypadkach mogła być użyta pięść, np. w okolicach obwodu oczu i prawej okolicy skroniowej. Urazów było wiele, niektóre zadawane wielokrotnie w to samo miejsce i z dużą siłą, na czym przeszedła drobnoogniskowa martwica włóknin mięśniowych. Rowniez w okolicach tyłogłowia i karku mogło doznać kilka uderzeń, na czym przeszedła obecność podbiegnięć krwawych w głębokich mięśniach karku, a nadto obecność pojedynczych wytrączyn krwawych w rdzeniu przedłużonym. Oddzielone z tkanki tkusowazowej drobiny tkusowazowej były przynajmniej nielicznymi zatorami tkusowazowymi w płucach. Nie stwierdzono natomiast w denata dość charakterystycznych śladów, na podstawie których można by przyjąć, że denat był dławiony /chodzi o głębokic podbiegnięcia krwiwe w torebce tarczycy i w chrząstce tarczycowej/. Można przyjąć, że wielokrotność urazów pozostaje w związku z cutereza zasadniczymi sytuacjami krytycznymi wydarzenia /po uprowadzeniu, na parkingu w Toruniu, wśród krasaków za stacją benzynową i w lesie/. W każdej z tych sytuacji ofiara traaciła przytomność lub była przarczerzona po domowych urazach, bezwładnie przekładana do bagażnika, gdzie jeszcze do czasu postoju w lesie odzykiwała świadomość i podejmowała próby obrony i uwolnienia.

IV. Stwierdzono, zwłaszcza w badaniu mikrooskopowym, ostrą, ogniskową rozedną pluo, powstałą z powodu przeszkód w dopływie powietrza do pęcherzyków płucnych. Przeszkody te zaistniały już przy pierwszym knebiowaniu ust tuż po uprowadzeniu, a potas na każdym z kolejnych postojuw podejrza ni ponawiali lub poprawiali knebiowanie, ponieważ ofiara odryskująca świadomość, dozoła w jakiś sposób za każdym razem rozluźnić knebel i umożliwić dostęp powietrza do pluc. Jednak w związku z domazyami, potarzanymi i innymi urazami skutecznosc obrony mogła być coraz mnie efektywna. Był może, po którymś z urazów, wystąpił odruch wymiotny i aspiracja jakiejś ilości treści pokarmowej do niektórych oskrzelików. Najbardziej krytyczna sytuacja została stworzona w czasie ostatniego postoju, kiedy knebel oklejał ściśle wokół głowy. Nastąpiło wówczas szeregowe nasilenie duszności, pogłębiłone przedostawaniem się jokiejś ilości krwi do dróg oddechowych. Na ich drożność wpłynęło również założenie na szyję petli do linki biegnącej po stronie grzbietowej od skrapowaznych stóp. Petla była pierwotnie najprawdopodobniej założona na wysokości tarczycy, w miejscu odpowiadającym poziomej smudze podbiegnięcia krwiawego na przedniej, prawej połowie szyi, a następnie sunęła się z niej na miejsce, w którym ją stwierdzono przy oględzinach. Jej uciśk na szyję zależał od ruchów skrapowaznych i obojętnych kończyn dolnych, chociażby w czasie przekładania ofiary do bagażnika.

Wszystkie działania ze strony podejrzałych i związane z nimi następstwa składały się na duszenie i pogłębiające się z upływem czasu, groźne dla życia niedotlenienie ustroju. Nie można powiedzieć, czy ofiara przeżyła jeszcze stan niedotlenienia w drodze z lasu do tamy w Włocławku i została na granicy życia i śmierci wrzucona do wody, czy też śmierć nastąpiła już w drodze, a do wody wrzucono już zwłoki.

W każdym razie w lesie ofiara jeszcze żyła, choć była już nieprzytomna. Po wyjęciu z bagażnika nie zregowala głosem ani ruchami na to, co się dzieje. Nie można wykluczyć, że śmierć nastąpiła już przy przekładaniu ciała do bagażnika z powodu silnego napięcia uciśkającej szyję linki obciążonej workiem z kamieniami. Kryteria życia lub śmierci, na których opierają się podejrza ni, są bez znaczenia. Ciasnota w bagażniku stwarzała wysoce niewygodną, wymuszoną pozycję ciała, co przy tak znaczym skrapowazku mogło stanowić także czynnik przyspieszający śmierć. Jednak samo założenie petli na szyję i nawet nieznaczny jej uciśk stanowi zawsze bardzo duże zagrożenie dla życia, o czym wie każdy laik.

Tak zatem martwo obrabiania, których doznał Jerzy Popiełuszko, jak i knebiowanie w uycieci tamponów z gazy i przyłepców na okolicę ust, jak też założenie petli, której koniec zostały zamocowane do skrapowaznych ku tyłowi stóp, stanowiła weespół czynników, która w nie dającym się bilżej określić czasie doprowadziła do jego śmierci. Jeżeli ofiara po włożeniu do bagażnika jeszcze żyła, to wysoce niewygodna, wymuszona pozycja skrapowaznego ciała mogła być dodatkowym czynnikiem przyspieszającym śmierć.

V. Na temat uytuowania knebia z gazy i przyłepców podpisani nie mogą się wypowiedzieć, ponieważ woda i późniejsze ręcznezyny związane ze wstępnymi czynnościami rozpoznawoznymi zamiały obraz.

VI. Dot. chorób za życia. Konkluzja: żadna z nich nie mogła wpłynąć na przyśpieszenie zejścia śmiertelnego.

VII. Pomimo wydania niejszej opinii, będą prowadzone dalsze badania sprawdzające laboratoryjne. W razie ujawnienia nowych ewentualnych szeregów zostaną ona w terminie najdalej dwu tygodni przekazane do Prokuratury.

TORUŃ, 24 STYCZNIA - DZIEWIĘTNASTY DZIEŃ PROCESU

Biegli przedstawili przed Sądem opinię uzupełniającą do wcześniejszej opinii zamieszczonej w aktach:

Sygn. akt II K 33/84

Toruń, dnia 15 stycznia 1985 r.

Do Sądu Wojewódzkiego II Wydział Karny  
w Toruniu

W sprawie karnej toczącej się w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu przeciwko oskarżonym: G. Piotrowskiemu, I. Pekali i W. Chmielewskiemu o zabójstwo ka. J. Popiełuszki podpisani biegli czują się w obowiązku przedstawić Wysokieму Sądowi wyniki późniejszych badań przeprowadzonych po wydaniu opinii z dnia 30.XI.84 r. i prosić o zaliczenia ich w poczet dowodów rzeczowych. W szczególności po tym czasie wykonaliśmy jeszcze dalsze badania treści celi żelazkowej donatu /przechowywanej w Zakładzie/ na obecność tłuściozu. W badaniu zastosowaliśmy najpierw ekstrakcję eterem, a po stwierdzeniu obecności tłuściozu, z treści pokarmowej wykonaliśmy na szkieleku podstawowym rozmazy, które były barwione barwnikiem na tłuścioz /Sudan III, a w rozmazach stwierdziliśmy intensywnie pomarańczowo wybarwione kulczki tłuściozu i nie dające się bliżej zidentyfikować bezkształtne drobne twory miążgi pokarmowej barwiące się mniej intensywnie. Badanie to było celowe, ponieważ należało ustalić, czy bezstrukturalne masy obecne w miejscach niedodmy płuc mogą pochodzić od miążgi pokarmowej.

W tym też celu przygotowaliśmy dalszą serię preparatów histologicznych z różnych miejsc wyników utrwalonej tkanki płucnej i po odpowiednim zabarwieniu na tłuścioz oraz kontrastowym podbarwieniu hematoksyliną okazało się, że w polach wykazujących bezstrukturalne masy są obecne nieliczne, drobne, kuliste twory intensywnie pomarańczowo zabarwione i również nieliczne, bezkształtne twory o rozmazanych konturach również intensywnie barwiące się. Nadto w obrębie tych pól niedodmowych stwierdziliśmy, że kontury przegród międzypęcherzyzkowych są niedodmowe, a występują liczne makrofaagi. Poza tym w tych polach były obecne sporadyczne pojedyncze okrągłe puste przestrzenie gazów gnilnych, jak również nieliczne kolonie bakterii gnilnych. Miejscami na obrzeżach niedodmowych pól były cienie amebolizowanych krwinek i nieliczne za barwione krwinki normalne.

Uzyskane wyniki świadczą o tym, że w drogach oddechowych i w oskrzeliach płucnym jest obecna treść pokarmowa i krowa, a nadto rozprószone są w przestrzalinie.

Poza tym przed zwrotem dowodów rzeczowych do Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, po otrzymaniu z sądu przesyłki z fałdów przylepca na 51 cm długości, niby z sądu wojewódzkiego w Toruniu, w gąbki i pyłków, z których po rozpuszczeniu benzenem, wyciekła ciecz, którą następnie zamazano na szkieleku, w celu wykazania obecności komórek krwi, wykonaliśmy badania histopatologiczne zabarwieniem zwykłymi metodami /hematoksyliną-cyjanem/ i stwierdziliśmy, że w tym celu zabarwienie bezpodrzasto komórek, nie odpowiadające ściśle wyżej wymienionej komórce, nie było możliwe, gdyż nie było wystarczająco kształtne i barwiłowsię nie równomiernie, a także nieliczne bezkształtne sobję wielkości, której bez jakiegokolwiek doświadczenia trudno było określić struktury. Po zabarwieniu na tłuścioz, okazało się, że w rozmazach są nieliczne intensywnie pomarańczowo barwiące się, małe kulczki tłuściozu, a także bezkształtne twory słabiej barwiące się.

Te wyniki świadczą o tym, że wśród fałdów na przylepcu była także domieszka treści pokarmowej.

Wreszcie przekazano do Zakładu dwie wełniane, grube, brunatno-czarne skarpaty wełnianie wypełnione do połowy ziemią i przewiązane sznurkiem wazyły 1.800 g i 2.200 g. Ziemia znajdujące się w nich była sucha, skamieniała, skarpatę o wadze 1.800 g opróżniono, ziemię rozbito i rozkruszono, a po ponownym wysypaniu do skarpaty stwierdzono, że jest to narzędzie twarde, tpe, plastyczne.

## OPINIA

Nawiązaniu do wydanej opinii ostatecznej z dnia 30.XI.84 r. podpisani uważają za konieczne dokonanie w pewnych punktach uzupełnień i merytorycznej podbudowy treści medycznych istotnych dla zrozumienia mechanizmu śmierci ka. J. Popiełuszki.

Do p.I z podpunktami a, b, c, z dalszymi numerami nie zachodzi potrzeba zmian po uwzględnieniu wyników badań dodatkowych, przedstawiony w załączniku.

Również do p.II nie zachodzi potrzeba zmian.

Do p.III cytowanej opinii biegli przedstawiają bardziej szczegółową analizę i wnioski dotyczące mechanicznych uszkodzeń, które w protokole sekcyjnym były opisywane częściowo przy dokonywaniu oględzin zewnętrznych, a w przeważającej mierze przy preparowaniu skóry i mięśni. Były one opisywane w takiej kolejności, w jakiej były prowadzone badania poszczególnych odcinków ciała i ich opis znalazł się w różnych punktach protokołu.

też biegli uważają, że dla przejrzystości należy przedstawić, jakim zmianom urazowym w skórze odpowiadała zmiany urazowe w głębszych tkankach, na które działały urazy. A zatem

Do p.III cytowanej opinii brzmni następująco: - Rozległe i głębokie a miejscami bardzo intensywnie podbiegnięcia krwiwe zlokalizowane w górniej części ciała świadczą o zadziaaniu narzędzia twardego, tpego, jakim mogła być drewniana pałka owinięta w szmatę, a w niektórych miejscach pięść. I tak: podbiegnięcie lewego pępka usznego, opisane w p.IIb w protokole, pozostało w ścisłym związku z bardzo silnym podbiegnięciem krwiway jednej rzęziej górnych przyczepów mięśnia mostkowo-cbwojczkowego-antkowego, mostkowo-gnykowego i łatowego szczegółowo opisanych w p.II protokołu ze stwierdzoną badaniem histologicznym ogniskową martwicą włókien mięśniowych. Mając na uwadze rozległość tych zmian, przynajmniej, że na tej okolicy działały, a co najmniej dwa uderzenia narzędziem twardym, tpeym.

Nadmiernie, wyraźne podbiegnięcie krwiwe w lewej okolicy cieniawowej i podbiegnięcie mięśnia akroniowego lewego, opisane w p.IV ze stwierdzoną histopatologicznie ogniskową martwicą włókien powstała od co najmniej dwóch uderzeń w tej okolicy /skroniowo-cieniawową lewą/.

Trzy owalne podbiegnięcia krwiwe o średnicy 4,5 cm znajdujące się 6 cm ku tyłowi od prawego przyczepu prawej małżowiny usznej, opisane również w p.IV protokołu, mogły powstać zarówno od uderzenia końcem pałki, jak i od upadku i derzenia głową o twarde podłoże np. przy zatrzymaniu lub na parkingu.



Skupione, płackowate wylewy krwiawe na przestrzeni 7-6 cm na bocznej powierzchni lewego ramienia w połowie długości oraz jedno powyżej nich i jedno ku dołowi, opisane w p.III d, dotyczyły tkanki podskórnej a trzecia z nich oszczędziła, także mięśnia naramiennego, powstały od trzask uderzeń narzędziem twardym, tępym, np.palką.

Opisane również w p.III d, otwarcia naskórka na bocznej powierzchni lewego przedramienia na wysokości głowy kości promieniowej krwią podbiegnięte mogły powstać przy jakimś upadku na twarde podłoże.

Opisane w p.III a, oraz w p.IV rozległe, obfite i głębokie podbiegnięcia krwiawe obejmowały przestrzeń od granicy przyczepów mięśni karku, a więc od grzebienia łuski kości potylicznej ku dołowi, mniej więcej do poziomu grzebienia łopatkowych i do boków w obydwu kierunkach, aż na mięśnie naramienne. Powstały one od wielokrotnych a na karku silnych, co najmniej sześciokrotnych uderzeń pałką.

Dwa smugowate podbiegnięcia krwiawe na około 6 cm długie i 1,5 do 2 cm szerokie, opisane w p.VI, biegnące po obydwu stronach od brzegów suchwy ku dołowi mogły powstać od rękoczynów - być może związanych z próbami rozwarcia ust przy zakładaniu knebla.

Smuga zasinienia i podbiegnięcia krwiawego bieżąca na szyi po prawej stronie przy górnej krawędzi chrząstki tarzawowej, mniej więcej na 9 cm długie i 2 cm szerokie z podbiegnięciami krwiawymi górnego brzośca mięśnia gnykowo-barkowego po prawej stronie krtani, opisane w p.III c oraz VII protokółu, mogły powstać od petli zauważającej się po prawej stronie krtani, która - jak to na rozprawie wyjaśnił oskarżony Pekała - miała być pierwotnie zarzuconą na stojący kolumnarz sutanny, jednak przy rękoczynach związanych z przesłuchaniem oskarżonego ka.J.Popieluszko mogła się przemieszczać na szyję i przy jakichś ruchach głową spowodowała do mechanizmu smażniakającego petli obniżyć się do miejsca, w którym stwierdzono jej obecność w czasie oględzin, a więc niako i pozostawił głęboki rowek opisany w p.III c.

Do zmian związanych z urazami godzącymi w kark i tyłogłowie należy wyłowić obecność niedoczynnych wybroczyn krwiawych w rdzeniu przedłużonym wykazujących na wstrząśnienie w tej części mózgu i bardzo nieliczne zatępienia tłuszczowe w drobnych naczyńkach płucnych.

Nie stwierdzono natomiast jakichkolwiek złamań ani dość charakterystycznych śladów, na podstawie których można by przypuścić, że daną był dławiony /chodzący do głębokie podbiegnięcia krwiawe w torbce tarzawicy i chrząstce tarzawowej/. Można przypuścić, że wielokrotność urazów powodowała, na parkingu w Toruniu, wódród krawców na stojącej bonyzynie i w lesie/. W każdej z tych sytuacji ofiara traciła przytomność, lub była przytomna po domowych urazach i bezwładna przekładana do bagażnika, gdzie jaszcz. do czasu postoju w lesie odyskiwała świadomość i podjęła próby obrony i uwolnienia.

Co do p.IV omawianej opinii, to wymaga ona rozwinięcia, mianowicie: na podstawie obrazu sekcyjnego i mikroskopowego należy przypuścić, że w świążkach stwierdzonych przekrwienie opon mózgowo-rdzeniowych, mózgu i płuc, a badanie mikroskopowe wykazało nadmierne rozdęcie płuc ze znaczącym zaleceniem lub pogęszeniem przegrod między pęcherzykówych oraz ogniskowo-niedoczynne płuc, w obrębie których pola liczyły pęcherzyków płucnych były wysylnie krwinkami oserwanymi z zachowanych konturach oraz rozpadły schamalizowały krwinkami, a także treścią pokarmową z licznymi makrofagami /komórki szers/. W obrębie pól niedoczynnych były też obecne nieliczne pęcherze gazów gnilnych i rozsiane miejscami kolonie bakterii gnilnych. Pasa tym stwierdzono przekrwienie z krwinkotokami i krwetokami pododpłucnymi /wybroczyny krwiawe/.

Wykazane badaniem mikroskopowym rozdęcie płuc odpowiada Goletkom nieco jaśniejszym na tle ciemno-brudnoszeregowego zabarwienia powierzchni płuc, co w czasie sekcji robiono właśnie obecności gazów gnilnych.

Przedstawione tu zmiany wskazują na duszenie, którego wyrazem były wybroczyny ponadsiłowe stwierdzone w czasie sekcji świążek i pododpłucnowe wykazane w badaniach mikroskopowych. Również zmiany w obrębie osm, a więc zasinienie powiek oraz podcinanie spojówek schamalizowanymi płynem mogą wskazywać na to, że w świążkach z duszeniem wystąpiły także wylewy krwiawe podspojówkowe i w obrębie wiotkiej tkanki okołogłowej. Pod działaniem wody wynaciekła krew pod spojówkami uległa hemolizie, również hemolizie uległy wylewy krwiawe w wiotkiej tkance okołogłowej i ujawniły się w świążkach jako podbiegnięcia powiek. Nie można było wykazać ani w materiałach ze śledztwa, ani na rozprawie, osoby którejś z oskarżonych uderzał w okolice osm, co wywołałoby tak symetryczne zmiany. Od działania narzędzia twardego musiałyby być obecne podbiegnięcia krwiawe nad obudową kostną oczodołów.

Stwierdzone cechy duszenia były następstwem współdziałania kilku czynników, z których pierwszymi miejscami należy postawić aspirację obcej treści do dróg oddechowych, a więc waci pokarmowej oraz krwi, skutkiem czego ka.J.Popieluszko musiał wykonywać intensywne silkowe ruchy oddechowe, skutkiem czego znacząco wzrosła ciśnienie salegającego i zapiego powietrza w płucach z następowym rozdęciem pęcherzyków płucnych. Innym czynnikiem przyczyniającym warunki do uduszenia, to kneblowanie ust. Nie można w całość stanowczo wyrazić, czy uduszenie się, czy zalecenie knebla już w pierwszej fazie, po wprowadzeniu, a następnie na parkingu w Toruniu było na tyle skuteczne, że ograniczało dopływ powietrza do dróg oddechowych, ponieważ każdy Popieluszko mógł oddychać nosem, zaś knebel przewiązany sznurkiem mógł się rozluźnić, na co wskazują fakt, że na parkingu ka.Popieluszko wyszedłszy z bagażnika kryształ "ratunku". Świadek Chrostowski, którego również załozono do ust knebel z sznurkiem przewiązanej sznurkiem, nie odczuwał duszności i mógł swobodnie oddychać przez nos. Jednak na postoju w krawcach - wedle zeznań W.Chmielewskiego z dnia 13.II - a także jego wyjaśnienie na rozprawie - miały być użyte gazy, która była wdmięta w usta i część jej wstawała na sznurku. Nie wiadomo, kto włożył gazę do jamy ustnej. Ok.W.Chmielewski wyjaśnił, że oskarżony G.Piotrowski za radą oskarżonego Pekała i oskarżonego ka.Popieluszko za noc i wtedy zapomniał się możliwe włożenie gasy do jamy ustnej, przy czym mogło nastąpić otarcie błony śluzowej przedsonka i przesmarowanie wąsadelka oraz krwawienie z nosa. Nadto mógł wystąpić ruch wylotowy z powodu podrażnienia błony śluzowej podniebienia a treść pokarmowa, jak również kraw zostały zaspirowane do dróg oddechowych. Odruchowo wylotowe i zaspirowanie się treścią pokarmową mogły wystąpić także w świążkach z urazami działającymi na tyłogłowie i wstrząśnienie mózgu, czemu mogły towarzyszyć odruchy kaszlowe, których oskarżeni nie



slyszeli w samochodzie, albo nie wracali na nie uwagi.  
Aspiracja obojg trzech musiała skutkować także intensywnymi ruchami oddechowymi, czego oznakami nie zauważyli, stwierdzali tylko, że na odcinku między krakami i lasem ks. Popieluszko poruszał się w bagażniku, podnosił klapy i stukał, a to zachowanie mogło odpowiadać stanowi silnego pobudzenia z powodu duszenia.

Wygląd dwóch tamponów z gazy, które znajdowały się na swiatkach ks. Popieluszki, wskazuje, że jeden z nich, roztrzępany, z poruszonymi nitkami był właśnie tym tamponem, który tkwił w jamie ustnej i częściowo wystawał na zewnątrz, zapewne nasiąknięty także krwią i treścią pokarmową, a ta treść musiała wyciekać także nosem. W lesie na ten tampon musiał być przylepiony przylepiec na 51 cm długo, który w dość charakterystyczny sposób jest w jednym miejscu afaldowany na drugi, przesyłany przez płetwonurka K. Maske, który został przyczołowany drugim przylepocem okrążającą szyję. Taki sposób załazenia i mocowania knebli mógł se swej strony stwarzać poważne przeszkody w dopływie powietrza do dróg oddechowych, po nieważ swiatek drugiego opatrunku z gazy musiał zamknąć także otwory nosowe.

Co do roli pętli - to jak wyżej wspomiano - mogła ona po scieżnieniu się z czarną go kołnierza utwamy na szyję i przez nie dający się bliżej określić czas ucięcia i na krtań, a nade wszystko na prawą stronę szyi, która na wysokości krtańi leży powieszczowanie i w ten sposób ograniczała po stronie prawej odpływ krwi żyłnej z mózgu, a po obniżeniu się do miejsca, w którym stwierdzono ją przy oględzinach zwłok, nie mogła już uciąć na nacynia szyjne, ponieważ te tworzy w tym miejscu biegną głęboko pod skórą i szerokią przyczepem mięśnia mostkowo-obojęzyczkowo-sutkowego. Przemieszczenie się pętli było możliwe w swiatku z różnymi rękoczynami se strony oskarżonych i zmieniającą się pozycją głowy, czyli i skrapowanych końców dolnych, od których poprowadzone linki. Kiedy ciało ks. Popieluszki wrzucono do wody kneble i przylepce były na twarzy. Płetwonurkowie po zmniejszeniu swiatek nie widzieli ich już na twarzy, a przy oględzinach zwłok ciała twarz była pokryta warstwą silnie przylegającego mułu, małej więcej do zwaładźi suchy, co świadczy o tym, że cały konglomerat tamponów i przylepoców oddzielił się po zetknięciu ich z wodą. Ich pierwotny wzajemny układ uległ zmianie z powodu rękoczynów związanych se wstępnyai czynnościami rozpoznawowymi na brzegu salowa.

Powyższe wywody operamy na fragmentarycznych i enigmatycznych oznaczeniach oskarżonych, na wynikach oględzin zwłok, badaniach mikroskopowych i badaniach dowodów rzeczowych oraz wiedzy medycznej. Wniosekować zatem należy, że najbardziej krytyczna sytuacja została stworzona w czasie ostatniego postoju w lesie lub zaczęła się jeszcze w czasie postoju w krzakach.

Wszystkie te działania se strony oskarżonych i związane z nimi następstwa spowodowały się do głębszych zaburzeń wewnątrz ustrojowych zwłaszcza osymności układu krążeniowo-oddechowego pod postacią wstrząsu, którego morfologicznym wyrazem było wykrępienie wewnątrz naczyń w naczyńskich płuc i śledziony oraz niedokrwienie oszczędności korowej mózgu.

Urasy mechanizmami i związane z nimi ból oraz strach sytuacyjny wyzwoili pewne reakcje ustrojowe, które początkowo w pierwszych dwóch fazach miały charakter odwracalny, ponieważ ustrój mógł skutecznie mobilizować swoje mechanizmy adaptacyjno-regulacyjne, które jednak w miarę powtarzanych urasów mechanicznych i nakładającego się duszenia będącego silnym bodźcem wstrząsającym doprowadziły do stanu nieodwracalnego wstrząsu z następstwami znacznymi niedotlenieniem ważnych dla życia narządów jak mózg, serce, płuca, nerki stały się przynowymi śmierci ks. J. Popieluszki. Końcowy objaw nieodwracalnego wstrząsu mógł być obserwowany przez oskarż. L. Pękala w kropiasty pot na czole i na skroniach.

Biegli nadal nie mogą się wypowiedzieć - czy ks. J. Popieluszko przeszedł stan głębokiego niedotlenienia w drodze do tamy we Włodzku i na granicy życia i śmierci został wrzucony do wody, czy też śmierć nastąpiła już w drodze, a do wody wrzucono zwłoki. Biegli nie mają żadnej podstawy do przypisania, żeby śmierć ks. J. Popieluszki nastąpiła z powodu utopienia.

V. U ks. J. Popieluszki w 1979 roku rozpoznano chorobę Addisona-Biermera, znaną powszechnie pod nazwą niedokrwistości szłościwej z powodu której leczył się i był poddawany badaniom kontrolnym, a ostatnie wyniki badań hematologicznych przeprowadzone na przełomie maja i czerwca 1984 roku były niezłe - jak to zeznała lek. med. Barbara Jaruzyska-Janiszewska. W dniu 19 października widziała się z ks. J. Popieluszką przed wyjazdem do Bydgoszcy i stan ogólny w tym dniu oraz samopoczucie każdego były dobre. W tym samym dniu jednak w godzinach wieczornych wystąpił stan gorączkowy w czasie pobytu na plebanii w Bydgoszcy, mógł to być spisek związany z jakąś infekcją. Jednak zarówno stan gorączkowy jak i nasadnicza ogólnoustrojowa choroba oraz zapalenie przewłekte wątroby nie miały znaczenia dla osymności obronnych podejmowanych przez ks. J. Popieluszkę w sytuacji zagrożenia jak ówczynie nie mogły wpłynąć na przypiszenie sejsjcia śmiertelnego.

/-/ dr med. Tadeusz Józwick

/-/ prof. dr med. Maria Byrdy

#### WAJSZE WYJAŚNIENIA BIEGLYCH PRZED SĄDEM

Prof. dr M. Byrdy: powiewa w słynących opiniach występuje pojęcie "makroforagów" niezna-  
ne powszechniej, pozwole sobie wyjaśnić to pojęcie. Są to komórki serne. Jeśli gdzieś się  
coś nieprawidłowego, to one tam się przemieszczają, spełniając funkcje porządkową w organizmie  
nie - są one sygnałem, że ustrój żyje. Z drugiej strony, wymagają one pewnego okresu czasu,  
aby się mogły powiększyć i przystosować do swojej roli krwnej. Potem się same rozpędzają.  
Makroforagi powstają we wszystkich organizmach żyjących i z dewiacją na swierstach wiadomo,  
choć po jakim czasie one występują. Niestety, nie znamy tych faktów odnośnie do człowieka,  
ale ogólnie można powiedzieć, że od kilkumatu do kilkudziesięciu minut one już występują,  
ale różnie w różnych częściach ciała. Miały tutaj znaczenie, bo świadczyły, że maszpowa-  
na krew i treść pokarmowa, jako ciało obce dla dróg oddechowych, znalazły się tam na żyćcia,  
a już od pewnego czasu były one tam osymyponieważ stwierdziliśmy także rozpędzające się  
makroforagi, które spełniły już swoją rolę. Zatem mogły one dojść do głosa w ciągu godziny,

półtorej godziny, a nawet po dłuższym czasie.

Komiczne jest, moim zdaniem, zademonstrowanie niektórych przedmiotów: knebla, przylepca, szmaty, pałki.

Opisywaliśmy dwa kneble. Pierwszy z nich był wprowadzony do ust, tam są wyraźne ślady postrzeżenia. Na ten knebel został nałożony przylepiec, a na ten przylepiec został nałożony drugi knebel. On nie ma już cech tego pierwotnego knebla. On musiał być zwinęty, na to był nałożony przylepiec, który okrętał całkowicie szyję i jeszcze to było przyklejone jednym kawałkiem przylepca. Ten drugi knebel musiał zachodzić na otwory nosowe.

Jednocześnie biegła zademonstrowała pętlę szyjną.

Nogi były skropowane dwa, trzy lub cztery razy. Linka biegła do drugiej nogi, ta linka była związana. Była w postaci "6seмки" i silnie związana. Linka była prowadzona później przez szyję, wokół szyi i była otwarta i prowadzona przez grzbiet lewą stroną do kołozyn. Lewa ręka, jak można było stwierdzić po wyjściu z wody, oswobodziła się z tej pętli w wodzie. Zachowanie pętli na szyi i siła ucisku była zależna od kołozyn. Jeżeli ktoś nogi odwodził, to pętla się zaciskała. Nieprzytomny człowiek jednak nie usiłuje poruszać nogami, jest bierny. Każde poruszenie ciała jednak może spowodować zaciśnięcie liny, np. przesunięcie, przenoszenie ciała, wynoszenie ciała, wkładanie do bagażnika. Od lasu do tamy ciała było już ciemno. Wyraz twarzy osób zmarłych i nieprzytomnych jest spokojny, a zresztą nie można było twarzy wyraźnie zobaczyć z uwagi na założone tampony. Wydaje się, że oskarżony Piotrowski, gdy mówił, że widział wyraz twarzy, to się mylił. Kapa na szyi nie mogła spowodować uduszenia, ale całość sprawiała trudności w oddychaniu.

Prof. dr. M. Byrdy okazuje szmaty i oświadcza: mamy szmaty barczanowe. Tymi szmatami owinięto pałki. Stanowiły osłonę dla skóry i powodowały, że nie powstało otarcie nakórka, o co mogło chodzić oskarżonemu. Pałka jest dość ciężka i po użyciu odpowiedniej siły można było spowodować rozliczne siniaki i utratę przytomności. Siła uderzeń w kark była duża, bo jest tam kilkakrotna warstwa mięśni, a ślady prowadzą dość głęboko. Ślady mogły też powstać po kilkakrotnych uderzeniach w to samo miejsce. Moim zdaniem, mogło być 6 a nawet 7 uderzeń od grzbietu głowy do grzbietu łopatek.

Sędzia Maciejewski: Gdyby ks. Popieluszkę pozostawiono po ostatnim postoju w lesie, w tym stanie, w jakim się wówczas znajdował, to czy miał on szansę przeżycia?

Prof. dr. M. Byrdy: ks. Popieluszkę pozostawiony w lesie, związany i zakneblowany linką, musiałby zginąć. Nawet odyakawczy przytomność, musiałby zaciągnąć pętlę, którą miał założoną.

Sędzia Maciejewski: Nie ma śladów, że był wrzucony do wody za życia, że utonął. Tak to wynika z opinii biegłych.

Prof. dr. M. Byrdy: Jednym z typowych objawów utonięcia jest rozpadna wodna. Tego tu nie stwierdziliśmy. Były tylko ślady rozpadu płuc z powodu niedrożności dróg oddechowych. Są też przypadki śmierci w wodzie. Jest to innych rodzaj śmierci niż utonięcie. Zachodzi ona wtedy, gdy osłowiak dostawczy się do wody, dostaje porażenia serosa. Zachodzi naturalnie przyczyną, ale w środowisku wodnym. Może to nastąpić także w ten sposób, że ofiara wchodzi do wody i zanurza się bez odruchu obronnego organizmu. Jest to także śmierć o charakterystycznym dla utonięcia okresie sekcyjnego. Gdybyśmy chcieli nawiązać do sytuacji ks. Popieluszkę i gdybyśmy założyli, że jeszcze w momencie wrzucenia do wody serosa wykonywała ostatnie skurcze, a natę w momencie wrzucenia do wody serosa chłowa, to musielibyśmy powiedzieć, że była to śmierć w wodzie. Ale cała sytuacja i wszystkie okoliczności, które przed wrzuceniem do wody zaistniały, nie pozwalają na stanowcze wypowiedzenie się w tej kwestii.

Sędzia Maciejewski: Czy pani stanowczo nie może się wypowiedzieć, czy ks. Popieluszkę w momencie wrzucenia do wody był żywy, czy martwy?

Prof. dr. M. Byrdy: W naszej opinii pieknie stwierdzamy, że nie możemy tego stanowczo powiedzieć. Z okoliczności towarzyszących nie możemy tego wywnioskować i wydać stanowczego stwierdzenia.

Ławnik: Czy badano całą powierzchnię płuca i czy stwierdzono, że mogło to być uduszenie spowodowane wrzuceniem do wody?

Prof. dr. M. Byrdy: W badanych wyinkach płuc stwierdziliśmy pole tkanki płucnej nieduże, w obrębie którego były pęcherzyki normalnej wielkości z zachowanymi odpowiednio nienaruszonymi przegrodami. Mieliszy charakterystyczne dla duszenia wybroczyny krwawe ponadsiardziwe, widzieliśmy także wybroczyny podopłucnowe. Z duszenia wiązaliśmy także wyjątkowo krwawe podopłucnowe, które - jak to podkreślamy w opinii - ułożył hemolizy i dały ten obraz w podminowaniach spojówki. Do mechanizmu podduszania zaliczyliśmy także to, co na sekcji określiliśmy jako podbiegnięcia krwawe.

Prokurator: Jakim narzędziem jest pałka?

Prof. dr. M. Byrdy: Pałka może się okazać narzędziem niebezpiecznym dla życia, jeśli będzie użyta z dużą siłą, np. na głowę, z następnym złamaniem kości lub z powodu uszkodzenia naczyń krwionośnych w obrębie jamy czaszkowej. Może wtedy dojść do wylewów podczerwonych. To samo narzędzie użyte z mniejszą siłą mogłoby w skutkach ograniczyć się do wylewów krwawych.

Prokurator: Jak w tej konkretnej sytuacji ocenia pani pałkę?

Prof. dr. M. Byrdy: W tej sytuacji użycia tego narzędzia zdecydowała wielokrotność uderzeń i siła tych uderzeń w okolicie karku. Jest tu naprawdę gruby podkład mięśni, ale także i kanał kręgowy, i powiastki i powiastki jamy czaszkowej, w obrębie których znajdują się tzw. rdzeń przedłużony, a więc okolicę mózgu, w której swoją siedzibę mają ważne centra życiowe. W rdzeniu przedłużonym stwierdziliśmy śladowe, ale istotne wybroczyny świadczące o tym, że musiały powstać od uderzeń godzących w kark i tył głowy.

Prokurator: Czy wzrost oskarżonego Piotrowskiego w stosunku do wzrostu ks. Popieluszkę odpowiadał sile tych uderzeń?

Prof. dr. M. Byrdy: Sam wzrost ofiary i oskarżonego powodowały, że takie uderzenia są możliwe.

Prokurator: Z opinii wynika, że ks. Popieluszkę był bity też pięściami. Jaka była siła tych uderzeń?

Prof. dr M. Byrdy: przyjęliśmy, że w prawej okolicy skroniowej, tam, gdzie były trzy podbiegnięcia krwawe, mogła zadziać się pęknięcie przy jednorazowym uderzeniu. Takie uderzenie samo przez się, gdyby było izolowane od wszystkich innych, mogło wywołać jakieś krótkotrwałe przykurczenie i upadek, po którym ks. Popiełuszko mógł się podnieść.

Prokurator: czy można zasunąć liść uderzeń pałką?

Prof. dr M. Byrdy: w niektórych śladach urazowych nie mogliśmy się wypowiedzieć czy nawet przyjąć, że powstały one w wyniku uderzenia pałką. Uderzenie w okolicie szuchwy było bardzo silne. Była to pałka i były tam co najmniej dwa uderzenia. Na lewym ramieniu były trzy uderzenia pałki. Od pałki powstały także głębokie złuszczenia karku i boków, co najmniej sześć. Można zdeniwować, można przyjąć, że było 11-13 uderzeń pałką.

Prokurator: jakie jest wyposażenie ośrodka, którego kierownikiem jest pani profesor?

Prof. dr M. Byrdy: Zakład Medycyny Sądowej w Białymstoku istnieje od 1954 r. "Improwizowaliśmy" przez 28 lat, ale od 2 lat mamy normalny, nowoczesny zakład, dobrze wyposażony. Mamy pełną szpitalnicę prosktoryjną oraz rentgen, by całe zwłoki można było prześwietlić. Kiedy zdecydowano o przewiezieniu zwłok do Białegostoku, wiedziałem, że damy sobie radę. Korzystał się z pomocy Zakładu Anatomii Patologicznej, który na takie bardzo dobre urządzenie.

Prokurator: czy stan zdrowia ks. Popiełuszki uzasadnia przypuszczenia, że może on dostać zawału serca w wyniku zastraszania?

Prof. dr M. Byrdy: zastraszanie nie jest przyczyną zawału serca. Na zawał serca składają się różne czynniki i tutaj nie należało się liczyć z możliwością zawału. Ks. Popiełuszko liczył 77 lat. Ciężkim co prawda na chorobę zwaną "niedokrwistością złośliwą", leczyl się z tego powodu i otrzymywał systematycznie witaminę B12, ale lekarze ocenili stan jego hemoglobiny jako dobry. Niedokrwistość tworzyła jednak tylko jeden objaw. Miał także niezbyt blony śluzowej żołądka. Stąd konieczność diety. Powstały trudności w wykonywaniu prawidłowych funkcji całego ustroju u ks. Popiełuszki nie było. To była sprawa przewlekłego zapalenia wątroby, które zostało rozpoznane w szpitalu w 1983 r.

Mec. Grabiński: czy pani przypomina sobie opis lochu w bankrze w lasach koło Kazunia?

Prof. dr M. Byrdy: pewne odczyt tego lochu sobie przypominam.

Mec. Grabiński: czy ks. Popiełuszko umieszczony w takim lochu, przewiązany, pobity, zakneblowany i zasypany kamieniami - mogłoby to doprowadzić do jego zgonu?

Mec. Grabiński: czy pobrano potrzebne próbki ze wszystkich płatów płucnych?

Prof. dr M. Byrdy: pobraliśmy próbki z obu płatów płucnych, po linii dokonywanego cięcia.

Mec. Grabiński: czy z tych badań można było ustalić, jaka część płuca wyłączona z powodu wpływania treści pokarmowej do płuc?

Prof. dr M. Byrdy: już na to pytanie odpowiadałam.

Przewodniczący: na sali panuje taki wzruszenie, że zadaje się tu po dwa razy te same pytania.

Mec. Grabiński: jaki niewyłączony procent z części oddechowych płuc potrzebny jest do utrzymania życia? Czy to można określić?

Prof. dr M. Byrdy: ubytek jednego płata płuc stwarza pewną przeszkodę dla życia. Określamy to jako trwałe kalectwo. Ale procentowo nie można tego określić.

Mec. Grabiński: sakoja wykazała przekrwienie mózgu.

Prof. dr M. Byrdy: sakoja wykazała przekrwienie opon i mózgu. Był cały odcinek substancji szarej, który był kontrastowy i oddzielił się od całej masy mózgu. Robiło to na mnie wówczas wrażenie, że w obrębie substancji szarej są zmiany gnilne. Tak to odbierajam. Byłoby raczej jednak skłonna przyjąć, że z jednej strony to zabarwienie pochodziło od przekrwienia, a z drugiej - od postępującego procesu gnilnego.

Mec. Grabiński: czy takie przekrwienie mózgu miało wpływ na prawą żyłę szyjną, na zastój?

Prof. dr M. Byrdy: takie przekrwienie miało wpływ, ale na zastój żyły mogły wpłynąć także czynniki, jak: duszenie w płucach, nacisk na żyłę szyjną przez linkę w momencie, gdy petla znajdowała się na wysokości chrząstki tarczycowej.

Mec. Grabiński: Czy przyczyną zgonu jest wstrząs?

Prof. dr M. Byrdy: tak to skonkludowaliśmy.

Mec. Grabiński: czy ten wstrząs był spowodowany któryś z tych działań?

Prof. dr M. Byrdy: wszystkie czynniki prowadziły do nieodwracalnego wstrząsu.

Mec. Grabiński: czy wylewy podspojówkowe mogą być następstwem wstrząsu mózgu?

Prof. dr M. Byrdy: nie, nie mogą.

Mec. Olszewski: państwo złożyli tu trzy kolejne opinie. Pierwsza, jak to państwo określili, była tymczasowa. Jej ustalenia uległy korekcie w następnych opiniach. Czy należy rozumieć, że treść opinii jest tylko poszerzona i że nie zamienila ostatnia - trzecia opinia - tej drugiej, którą państwo nazwali ostateczną?

Prof. dr M. Byrdy: tylko uzupełniliśmy i rozwinięliśmy tę ostateczną opinię. Nie widzę zasadniczych różnic w tych opiniach. Powiedzieliśmy tylko o niedotlenianiu na tle wstrząsu.

Mec. Olszewski: w piśmie do Sądu z dn. 15 stycznia pisze państwo o oględzinach skarpety. Czy skarpety te stanowią narzędzie niebezpieczne i jak skutecznie mogło być przy obciążeniu i pozabawianiu przytomności człowieka?

Prof. dr M. Byrdy: skarpety, ze względu na swoją masę i przy odpowiednim użyciu, mogły stanowić narzędzie niebezpieczne dla życia.

Mec. Olszewski: czy można stosować jakąś gradację między pałką a skarpetami?

Prof. dr M. Byrdy: mogą to być równorzędne narzędzia, ze względu na efekt działania, w zależności od siły. Takie skarpety mogły wywołać duże zmiany w obrębie jamy czaszkowej.

Mec. Olszewski: czy można określić maksymalną liczbę uderzeń pałką?

Prof. dr M. Byrdy: tego nie jesteśmy w stanie określić.

Mec. Olszewski: jeśli celem uderzeń Piotrowskiego - biorąc pod uwagę jego konstrukcję fizyczną - było tylko postawienie Księdza przytomności, to czy można określić, na podstawie śladów, że uderzenia te nie szkodzą życiu?

Prof. dr M. Byrdy: siły uderzenia nie możemy określić. Kondycja Grzegorza Piotrowskiego jest bardzo dobra. Ma on moce rpe. W okolicy, gdzie uderzał skarpetką, normalnie sadaje się uderzenia mające postawić przytomności. Ale trzeba się sięgnąć liczyć z bólem. Nie możemy jednak powiedzieć - czy mogłoby one doprowadzić tylko do utraty przytomności, czy



ewentualnie mogło nastąpić coś więcej.

McC. Oleszewski: chociaż mi o próbie subiektywnej oceny ze strony sprawcy. Zakładając, że on chce osiągnąć jedynie skutek porbowienia przytomności, czy to jest możliwe? Czy może kontrolować siłę uderzeń tak, by nie stworzyć zagrożenia dla życia ofiary?

Prof. dr M. Byrdy: Myślę, że jedno uderzenie nie spowodowałoby utraty przytomności. Ale zadawanie innych uderzeń, w inne części ciała mogło spowodować utratę przytomności oraz inne poważniejsze skutki.

McC. Oleszewski: w opinii jest mowa o uderzeniach w część skroniową.

Prof. dr M. Byrdy: od działania pięści mogło powstać krótkotrwałe przyroczenie. Po lewej stronie stwierdziliśmy tylko te wiadomości.

McC. Oleszewski: czy jeśli ciał jest wymierzony w skroń, to czy sprawca może mieć pewność, że osiągnie jedynie przyroczenie?

Prof. dr M. Byrdy: sprawca nie mógł oczekiwać jedynie tego. Mógł się spodziewać, że to uderzenie spowoduje znaczące poważniejsze skutki.

McC. Oleszewski: czy pozostawienie ofiary w bunkrze, zakneblowanej, związanej, zasypanej kamieniami, pobitej - jak długo mogło trwać bez obawy utraty życia?

Prof. dr M. Byrdy: niechybnie nastąpiłby zgon. Nie mogę powiedzieć, po jak długim czasie nastąpiłby zgon.

McC. Oleszewski: czy ten sposób wiązania jest sposobem wiązania wymagającym pewnego doświadczenia, znajomości? Czy to jest sposób jakis powszechnie spotykany, potoczny, łatwy do dokonania?

Prof. dr M. Byrdy: ta linka była dla mnie niezrozumiała. Ksiądz się już przecież nie poruszał, jak to wynika z materiałów. Nie wiem, po co ona była wiadczą założoną.

McC. Oleszewski: czy taki sposób wiązania, zakładania tej petli, to był sposób konwenjonalny, czy też wymagający wiedzy?

Prof. dr M. Byrdy: nie widziałem ołowoci zakładania tej petli. Jeśli została założona petla, która powodowała smodużenie, to sprawca powinien był przewidzieć, że to może mieć znaczenie przy spowodowaniu śmierci.

McC. Oleszewski: ten sposób wiązania rąk, nóg, to założenie linki na szyję, czy to mogło być dokonane po ciemku, a panicy, w sytuacji, gdy sprawcy są zdenerwowani, spłoszą się. Czy to wymaga jednak pewnej precyzji?

Prof. dr M. Byrdy: w pewnej fazie skrepowano ks. Popiełuszko ręce. Na postoju w Toruniu skrepowano ręce i nogi, a potem, już w późniejszych fazach sprawy poprawiali te wiązki, zakładali je. Ale dlaczego, tego nie wiemy. Materiał ujęty do kregowania był nieodpowiedni. Dlatego ks. Popiełuszko mógł w pewnym momencie te wiązki sobie rozwiązywać, tak jak to się stało w drodze z Górnika do Torunia. Był może ten skrepowanie były nieskuteczne z uwagi wiadczą na materiał tej linki, z którego ona była robiona. Na czym polegały te poprawiania - sądzę, że obchodziło o zaciśnięcie wiązów. W skrepowaniu w lesie z kolei było już bardzo mocna, trwałe i trwałe do rozwiązania. W wodzie te wiązania mogły się trochę rozluźnić, dlatego już po wyjściu zwał widzialny, że została tylko petla na lewej ręce.

McC. Oleszewski: ale ten sposób wiązania, który widzialny na sali sądowej, na której byliśmy obecni, był bardzo skuteczny. Było bardzo trudno te wiązki rozwiązać. Czy uspołniczenia tych wiązów w tej formie, w jakiej były zrobione, mogło być zrobione szybko? Czy te wiązania były jednak precyzyjne, wymagające "zimnej krwi" i nie wakazywały na działania w szoku?

Prof. dr M. Byrdy: o ile linka od petli była ta sama, to ona były poprawiane na bardziej skuteczne, ale użyto potem drugiego smura i bardziej systematycznego wiązania.

McC. Oleszewski: sposób ułożenia ks. Popiełuszki w bagażniku mógł również wywolać wpływ na postępujący proces duszenia?

Prof. dr M. Byrdy: potwierdzamy to, co napisaliśmy w opinii, że czynnik ten był ważnym czynnikiem, przyczyniającym się do skutku śmiertelnego.

McC. Oleszewski: czy z punktu widzenia oddziaływania tej petli na szyję, czy w sytuacji niższej tego ułożenia w bagażniku, przy przywiązaniu worka z kamieniami, mogło to spowodować skutki uduszenia?

Prof. dr M. Byrdy: to także ujeliśmy w opinii. Przy jakichkolwiek ruchach linka mogła się przesunąć i naciskać na krtań i na żyłę. Prszywaniem kamieni mogło, oczywiście, spowodować także przesunięcie się tej linki.

McC. Oleszewski: padłoby wyróżniając kilka sytuacji narastania wstrząsu. Chodzi mi o to, czy możemy określić moment, w którym można było uznać, że skutki stają się nieodwracalne?

Prof. dr M. Byrdy: wszystkie działania się sumują. Wyobraziliśmy sobie, że krytyczna sytuacja nastąpiła w lesie, ale to wszystko musiało się na siebie nakładać.

Przedmówca: to wszystko już było mówione.

McC. Oleszewski: dlatego zadaje to wywołujące mniecierpliwionie pytanie. Tu jest jakby luka między sytuacją jeszcze odwracalną a krytyczną.

Prof. dr M. Byrdy: ta krytyczna sytuacja była efektem tych wszystkich działań poprzednio dokonanych. Gdyby go wcześniej ponastawiono, to ks. Popiełuszko mógłby być żywy. Ale nie jesteśmy w stanie powiedzieć, kiedy była sytuacja graniczna.

McC. Oleszewski: jeśli stwierdzono obecność koszarów, które się później rozpadały, to czy musiały minąć godzina, albo dłuższy czas, do chwili momentu śmierci?

Prof. dr M. Byrdy: komórki śluzowe powstają dopóki organizm żyje. One potrafią czasu ok. godziny. Później się rozpadają. Momentu powstawania i rozkładu u człowieka dokładnie nie znamy.

McC. Oleszewski: czy taki czas na krągdał życia i śmierci da się wyznaczyć w granicach czasowych?

Prof. dr M. Byrdy: nie wiemy, nie znamy głębokości zmian, jakie powstają u denata.

McC. Oleszewski: Pskala wyznała, że widział pot, który określił jako śmiertelny u ks. Popiełuszki. Czy to jest dowód, że ks. Popiełuszko znajdował się na pograniczu życia i śmierci?

Prof. dr M. Byrdy: ten pot mógł wskazywać na pogranicze, ale ten pot mógł także widzieć u człowieka już po śmierci. Ale nie mógłby musiał bardzo krótki moment czasu od śmierci.

McC. Oleszewski: czy dyktando przy sporządzaniu opinii była prowadzona przy obecności



prof. Chruścielowskiego?

Prof. dr M. Byrdy: prof. Chruścielowski brał pod uwagę kwestię możliwości utopienia. Wiele na ten temat dyskutowaliśmy. Prosiłam go o pomoc przy pisaniu opinii. Razem ją konsultowaliśmy.

McC.Wende: z opinii ostatecznej wynika, że ilość uderzeń była około 13-14 razy. Czy można dokładnie wyliczyć, ile było uderzeń pałką, a ile pięścią?

Dr Józwik: chodziło o ilości orientacyjne. Dokładnie określili typy urazów nie możemy. Możemy najwyżej w przybliżeniu podać ilość urazów minimalnych.

McC.Wende: nastąpiła nadmierna ruchliwość chrząstki nosa. W jakiej sytuacji doszło do tego?

Dr Józwik: mogło to nastąpić gdy któryś z oskarżonych trzymał Księdza za nos.

McC.Wende: czy wtedy mogło nastąpić to mocne krwawienie?

Dr Józwik: tak, mogło być mocne krwawienie.

McC.Wende: ks. Popieluszek ma założony knebel, zasłonięte okolice nosa, ma krwawienie przez nos, ma założoną pętlę. Czy jest jakaś możliwość przeżycia przez Księdza przez dłuższy okres czasu, gdy nie mógł oddychać?

Prof. dr M. Byrdy: proszę pamiętać, że przyepce były nałożone jeden na drugi i nie przylegały ściśle i dokładnie do ciała. Tam były szpary i fałdy. To dawało możliwość pewnej nieszczelności i myślę nawet, że ks. Popieluszek mógł nawet ten knebel wypchnąć i mógł mieć powolny dopływ powietrza. Mogły być pewne odruchy oddychania.

McC.Wende: czy ta ilość powietrza, która dochodziła do ks. Popieluszki była wystarczająca do utrzymania życia?

Prof. dr M. Byrdy: była możliwość pewnego oddychania.

McC.Wende: czy te kneble nie wykluczały aspiracji wody? Czy one wykluczały możliwość utopienia?

Prof. dr M. Byrdy: nie jesteśmy w stanie wykluczyć i określić dokładnie, kiedy stanęło serce i w jakim momencie. Jeśli była taka sytuacja, że po zetknięciu się z wodą wypadły kneble, to ks. Popieluszek mógł wykonać oddech i wtedy minimalne ilości wody mogły wejść do krtani. Przypuszczamy, ale nie mamy pewności, że knebel wypadł przy wrzuceniu do wody, czy dopiero już w wodzie.

McC.Wende: czy ruch agonalny mógłby wywalać zaciśnięcie pętli? Czy w czasie wyjmowania z bagażnika mogły nastąpić jakieś ruchy, które także powodowały zaciśnięcie pętli i spowodowanie uduszenia?

Prof. dr M. Byrdy: Piotrowski mówiąc o ruchach, mógł nie wiedzieć, czy ks. Popieluszek żyje, czy nie. A z kolei, gdy Piotrowski wyjmował Księdza, mówił tu o błędzie, że miał trudności z wyjęciem ks. Popieluszki z bagażnika. Wtedy także mógł nie wiedzieć, że na przykład jest tam założona linka na szyję. Te wszystkie linki mogły spowodować zaciśnięcie się tej linki, choć Piotrowski mógł o tym nie wiedzieć.

McC.Wende: czy te obrażenia, które państwo opisali w swojej opinii, mogły wskazywać na to, że hito człowieka leżącego i już nieprzytomnego?

Prof. dr M. Byrdy: nie jesteśmy w stanie określić sił uderzeń w poszczególnych razach. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, kiedy i po ilu uderzeniach ks. Popieluszek utracił przytomność.

McC. Olszewski: czy istnieją różnica w skutkach uderzeń pałką u człowieka świadomego i u człowieka będącego w stanie utraty przytomności?

Prof. dr M. Byrdy: oświłek przytomny jest napięty, jest pewna amortyzacja tych uderzeń wynikająca z napiętych mięśni.

McC. Pięsiwicz: państwo napisali w swojej opinii, że stężenie pośmiertne było słabe. Jak długo trwał umorzenie? Czy z tego to można ocenić?

Prof. dr M. Byrdy: z tego stwierdzenia nie można wyciągnąć żadnych wniosków co do długości procesu umierania.

McC. Ilasz: czy znając stan fazymsny osk. Piotrowskiego, można przyjąć, że gdyby chciał zabić, to miałby taką możliwość?

Prof. dr M. Byrdy: Piotrowski przy swojej kondycji fizycznej mógłby zadać urazy jednoznacznie i cięższe, ale także skuteczniejsze. Dokładnych stwierdzeń nie możemy tu podać.

McC. Ilasz: czy stan zdrowia ks. Popieluszki po wyjęciu z bagażnika, czy w tym stanie, po zawieszaniu go do łożu w Kampinosie, mógłby ks. Popieluszek przeżyć 12 godzin?

Prof. dr M. Byrdy: w Toruniu miał jeszcze dość sił, aby uciekać. Gdyby jeszcze w tym stanie przewieziony był do Kampinosu, umieszczony w bagażniku, to mógłby przeżyć drogę z Torunia do Kampinosu.

McC. Ilasz: czy można przyjąć, że np. pistolet P-64 użyty do bicia byłby bardziej skuteczny od pałki?

Prof. dr M. Byrdy: myślę, że od rękojeści pistoletu powstałyby głębokie uszkodzenia i wyraźne ślady. A pałka owinięta w szmaty uniemożliwiała powstawanie tych śladów.

McC. Graczyk: w którym momencie nastąpiło uszkodzenie chrzęstnej części nosa?

Dr Józwik: uszkodzenie nosa nastąpiło przez uderzenie, skręcenie nosa, ściśnięcie nosa, i w jakim momencie to nastąpiło - jest nam trudno powiedzieć.

McC. Graczyk: prawdopodobieństwo uszkodzenia nosa mogło też nastąpić w innym momencie.

Dr Józwik: tak.

Prof. dr M. Byrdy: przyjęliśmy taką wersję, że chodziło o wepchnięcie knebla, że knebel nie chciał wejść z powodu zaciśnięcia zębów i wtedy został naciśnięty nos, żeby ułatwić jego wepchnięcie. Ale jak wynika to z wyjaśnień, w Toruniu takiej sytuacji nie było. Nie było też takiej sytuacji, żeby Ksiądz padał na twarz.

Przewodniczący spytał, czy dr Józwik przyłącza się do opinii prof. Byrdy i czy to jest ich integralna opinia.

Dr Józwik: to potwierdził.

Następnie przewodniczący stwierdził, że w aktach znajdują się wnioski: wniosek mecenasów Olszewskiego i Grabińskiego o powołanie w charakterze biegłego prof. Chruścielowskiego. McC. Grabiński oświadczył, że wniosek podtrzymuje.

Prokurator zaproponował z powodów następujących: prof. Chruścielowski był tylko obecny

przy sakoji, przyglądał się. Nie wystąpił jednak jako biegły. Reprezentował tylko określoną instytucję i określoną stronę. W związku z tym istnieje uzasadniona wątpliwość, czy może reprezentować pełny obiektywizm przed Sądem. Drugim powodem jest, że do opinii biegłych nie ma żadnych zastrzeżeń, a w wypadku powołania nowego biegłego trzeba powiedzieć, jakie przyczyny powodują tę konieczność. Jednocześnie należy stwierdzić, że opinia była uzupełniana szeregiem badań osobistych. Jednocześnie należy stwierdzić, że opinia była uzupełniana szeregiem badań osobistych. Jednocześnie należy stwierdzić, że opinia była uzupełniana szeregiem badań osobistych.

Mec. Ilasz pozostawił tę sprawę do uznamienia Sądu.

Mec. Graczyk przytoczył się do wniosku prokuratora.

Mec. Pubano i mec. Marozuk fakcie.

Mec. Olszewski: nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem pana prokuratora, że prof. Chruścielowski reprezentował jakąś konkretną stronę. Takiej strony w tym procesie nie ma. Profesor Chruścielowski znalazł się tam za zgodą władz, dla uspokojenia opinii publicznej. Nie zgłaszamy w tej chwili żadnej własnej oceny o opinii biegłych, ale przetrzymujemy, aby ta opinia była uzupełniona wyjaśnieniami prof. Chruścielowskiego.

Mec. Wende: pragnę stwierdzić, że nie chcemy tu wchodzić w tajniki prosekutorium - jak wczoraj zarzucił nam pan prokurator, że wchodziliśmy w tajniki postępowania kryminalistycznego - ale uważamy za celowe przesłuchanie prof. Chruścielowskiego.

## Z E Z N A N I A W Ś L E D Z T W I E I W Y J A Ś N I E N I A

### P R Z E D S A D E M

W X tomie akt sprawy znajdują się protokoły zeznań ze śledztwa wzywanych w charakterze świadków funkcjonariuszy MSW i SUSW:

Leszka Wołackiego - naczelnika wydziału w SUSW

Barbary Story - sekretarki Grzegorza Piotrowskiego

Gen. Zenona Piatka - dyrektora Departamentu IV MSW

Beaty Marszałek - funkcjonariuszki MSW, znajomej Grzegorza Piotrowskiego.

W tomie tym znajduje się również "raport" spisany 22.X.84 r. przez ówczesnego kpt. G. Piotrowskiego a przekazany organom śledczym przez dyrektora Piatka.

Dokumenty te publikujemy w całości, uzupełniając je dodatkowo wyjaśnieniami złożonymi przez wymienionych świadków przed Sądem w Toruniu.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 21 listopada 1984 r., godz. 10,05

W charakterze świadka przesłuchiwany Leszek Wołacki /oz. I - śledztwo/

Imiona rodziców - Adam, Anna z domu Rogalska

Data i miejsce urodzenia - 2 lutego 1934 r., Zamość

Zamieszkały - Warszawa, ul. Bernardyńska 9 m 27

Wykształcenie - wyższe socjologiczne

Zawód - socjolog

Zatrudniony - Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych w charakterze funkcjonariusza.

Po czym świadek zeznaje, co następuje:

Jestem naczelnikiem wydziału Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, który ze względu na prowadzoną przez ks. Jerzego Popiełuszkę działalność godzącą w obowiązujący porządek prawny zobowiązany był do podejmowania określonych czynności ograniczających tę działalność i umożliwiających zebranie dowodów procesowych.

Działalność ks. Jerzego Popiełuszki datuje się od 1982 r. i wyrażała się ona między innymi w organizowaniu comiesięcznych imprez, podczas których on osobiście i inne osoby występowały z atakami przeciwko władzy, zasadom ustrojowym i socjuszom, prowokując do wywołania niepokoju społecznego. Ponadto utrzymywał on kontakty z nielegalnymi strukturami bylejskiej NSZZ "Solidarność", wspierał ich działalność, udzielając im pomocy finansowej, lokalowej, i organizacyjnej. W efekcie działalność ks. Jerzego Popiełuszki doprowadziła do wszczęcia przeciwko niemu śledztwa. W związku z aresztacją z 21 lipca 84 r. zostało ono umorzone. Mimo aresztacji ks. Jerzy Popiełuszka nie zaprzestał swaj działalności, wręcz przeciwnie nasilił ją, organizując i uczestnicząc osobiście w imprezach antypaństwowych na terenie kraju. Zobowiązywało to nas do kontynuowania czynności podjętych wobec osoby Jerzego Popiełuszki. Procesowe udokumentowanie tej działalności stwarzało możliwości cofnięcia dobrodziejstwa aresztacji wobec Jerzego Popiełuszki.

Obok czynności dokumentacyjnych podległy mi wydział inspirował władze administracyjno-polityczne do prowadzenia rozmów z przedstawicielami Kurii i Episkopatu olem powstrzymania przez nich działalności przestępczej Jerzego Popiełuszki. Ponadto kierownictwo Stołecznego Urzędu występowało również do Komisji o współdziałanie w tej sprawie i zapobieganie mogącym nastąpić w związku z wystąpieniami Jerzego Popiełuszki zagrożeniom dla ładu i porządku publicznego. Działania podejmowane wobec Jerzego Popiełuszki z ramienia ministerstwa nadzorował wydział kierowany przez Grzegorza Piotrowskiego. Nadzór ten miał charakter kontrolno-instrukcyjny i skierowany był na zapobieganie i wywołanie. Nie wykluczał też podejmowania czynności bezpośrednich, bez współdziałania z moim wydziałem.

Nigdy nie braliśmy w tych działaniach pod uwagę czynności charakteru fizycznego, zmierzających do likwidacji ks. Popiełuszki. Jak już zeznałem, mimo aresztacji Jerzy Popiełuszka nie zaprzestał prowadzenia działalności. W tej sytuacji niezbędne było opracowanie koncepcji zapobiegającej jej dalszej eskalacji. Koncepcje tych działań w ujęciu perspektywicznym zostały zobowiązany do przedstawienia w dniu 25 września 1984 r. Tego dnia koncepcję działania uzupełnioną uwagami swoich przełożonych przedstawił generałowi Piatkowi na jego polecenie Piotrowski. Była przy tym obecny.

Generalnie rzecz ujmując, zostało ona sformułowana z niewielkimi modyfikacjami. W żadnym przypadku nie zakładała ona fizycznej likwidacji Popiełuszki. Po upływie około dwóch tygodni Piotrowski powiadomił mnie, bym stawił się do Piotruszki na rozmowę. Na rozmowę tę pojechałem razem z moim zastępcą Józefem Bączyskim. Obydwa się ona w gabinecie Piotruszki i wziął w niej udział Piotrowski. Bączyski nie był przy niej, gdyż został w

wydziale Piotrowskiego. Jak pamiętam, rozmowa dotyczyła planowanych przez Herszega Popieluszkę wyjazdów do innych regionów kraju, gdzie zamierzał uczestniczyć w imprezach religijnych o wydźwięku antypaństwowych i naszych możliwościach przeciwdziałania tym wyjazdom. Moim zdaniem o wydźwięku antypaństwowym i naszych możliwościach przeciwdziałania tym wyjazdom podzielił to Piotruszka ocenił jako nie dające pożądanego efektów w terenie. Jedyną taką działalność, którą ograniczyliby aktywowanie się Popieluszki w terenie. Jedyną była zobowiązanie Piotrowskiego do udzielenia mi pomocy w dokumentowaniu zachowań Popieluszki mających związek z jego przestępczą działalnością. Po wyjściu od Piotruszki dalej rozmowę kontynuowaliśmy w obecności Bącznyńskiego i Drożdża w gabinecie Piotrowskiego. Kontrolowała się ona wokół problemu współdziałania w tej sprawie. Na tym protokół przesłuchania zakończono 21 listopada 84 r. o godzinie 15,15.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 23 listopada 84 r. godz. 10,30

W dalszym ciągu zeznaje świadek Leszek Wołki.

Świadek zeznał co następuje:

Zostałem pouczony o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 kk za złożenie fałszywego zeznania, po nim zapoznany z treścią art. 163 §1 kpk, po czym zeznałem, co następuje: Podtrzymuję swoje zeznania złożone w dniu 21 listopada 84 r.

Pytanie - proszę przedstawić okoliczności i przebieg narady u gen. Platka, podczas której omawiano koncepcje działań powstrzymujących, zmierzających do ograniczenia przestępczej działalności ks. Jerzego Popieluszki.

Odpowiedź - jak już poprzednio zeznałem, narada ta odbyła się 25 września 84 r. u gen. Platka. Był na niej obecny Piotruszka. W czasie tej narady zgodnie z poleceniem gen. Platka koncepcje działań wobec ks. Popieluszki na podstawie moich wcześniejszych relacji i materiałów, przedstawił Grzegorz Piotrowski z niewielkimi zmianami. Została ona przyjęta i jak już powiedziałem, nie zakładała pozaprawnych działań wobec ks. Jerzego Popieluszki. Obecnie nie pamiętam, nie potrafię wyodrębnić star. wiwka Piotruszki zajmowanego wówczas w tej sprawie.

W tym miejscu świadka zapoznano z fragmentem wyjaśnień Grzegorza Piotrowskiego z dnia 21 listopada 84 r. zaczynającym się od słów: "Kolejna rozmowa, która miała miejsce u Adama Piotruszki... a zakończona słowami - "Trzeba wreszcie zacząć działać".

Po zapoznaniu się z tym fragmentem wyjaśnień Grzegorza Piotrowskiego świadek zeznał:

Jego treść zrozumiałem. Faktycznie przed zebraniem się na tę naradę u Piotrowskiego przedstawiłem mu koncepcje działań wobec ks. Jerzego Popieluszki. Koncepcję tę na naradzie faktycznie przedstawił Piotruszki na życzenie gen. Platka. Nie pamiętam, czy dyr. Piotruszka wytykał mi na tej naradzie opieszałość tak, jak to w tym fragmencie powiedział Piotruszka. Nie przypominam też sobie, bym na tej naradzie miał się tłumaczyć dyr. Piotruszce, gdyż była to narada poświęcona wypracowaniu kierunków działań ograniczających działalność m. in. ks. Popieluszki, godzącą w porządek prawny. W tym kontekście wszystkie wypowiedzi uczestników narady zamierzały do realizacji zadań w nowej, ponastawionej sytuacji. Tak też rozumiałbym wypowiedź dyr. Piotruszki - "Trzeba wreszcie zacząć działać", chociaż oświadczenie takiej wypowiedzi obecnie sobie nie przypominam. Być może tak właśnie powiedział.

Pytanie - kiedy następnie była mowa o przeciwdziałaniach godzących w porządek prawny działalności ks. Popieluszki?

Odpowiedź - oprócz bieżącej wymiany informacji dotyczące Popieluszki, pamiętam, że byliśmy wesmy do dyr. Piotruszki w tej sprawie. Było to około dwóch tygodni po naradzie, o której już mówiłem. Nie pamiętam, kto wswiał mnie na tę rozmowę. Przed pójściem na tę rozmowę udałem się do Piotrowskiego. Poszedł ze mną też mój zastępca Bącznyński. Obecnie nie przypominam sobie, o czym wtedy rozmawialiśmy przed udaniem się do dyr. Piotruszki.

W tym miejscu świadka zapoznano z fragmentem zeznań świadka Józefa Bącznyńskiego z dnia 4 listopada 84 r. zaczynającym się od słów - "W pokoju tym Piotrowski omawiał z Leszkiem Wołkiem możliwości przetrwania..." i zakończonymi słowami - "Po kilku minutach rozmowy Piotrowski zadzwonił do Piotruszki."

Po zapoznaniu się z przedstawionymi fragmentami zeznań Bącznyńskiego świadek zeznał co następuje:

Treść tego fragmentu zrozumiałem. Oczekując na rozmowę z dyrektora, niewątpliwie rozmawiałem między innymi na temat Popieluszki. Być może, że Piotrowski powiedział wówczas o możliwości wyrzucenia Popieluszki z jadącego pociągu. Ja nie pamiętam, by to powiedział. Wyowiedź taka prawdopodobnie miała miejsce, gdyż Bącznyński przypomniał mi o niej po swoim przesłuchaniu. Jak już zeznałem wcześniej, na rozmowie u dyr. Piotruszki był ze mną tylko Piotruszka, gdyż Bącznyński został u niego w wydziale. Piotruszka przyjął mnie w swoim gabinecie. Po wejściu do gabinetu dyr. Piotruszki na jego polecenie przedstawiłem mu stan realizacji przedsięwzięć dotyczących Popieluszki i nasze możliwości przeciwdziałania jego wyjazdom w teren, gdzie podejmował działalność godzącą w obowiązujący porządek prawny. Przedstawione przeze mnie propozycje przeciwdziałania, ograniczenia działalności Popieluszki dyr. Piotruszka ocenił jako zbyt długi rozłożone w czasie i nie zapobiegające postępującej eskalacji jego działań. Zachęcał przy tym do działań bardziej efektywnych. Odwołał się do mojego doświadczenia, prostując, nie podał wówczas żadnej propozycji działań wobec Popieluszki.

W tym miejscu świadka zapoznano z fragmentem wyjaśnień Grzegorza Piotrowskiego z dnia 21 listopada 84 r. zaczynającego się od słów - "Przyezdzi do mnie do gabinetu Leszek Wołki" i zakończonych słowami "Rozmowa moja z Wołkiem ograniczyła się do uzgodnienia co do rozpoznania trybu życia ks. Popieluszki oraz udzielenia mi pomocy w ludzkiej i w sprzęcie /np. samochód/."

Po zapoznaniu się z tym fragmentem wyjaśnień Grzegorza Piotrowskiego świadek zeznał: Treść zrozumiałem. Jesteś przekonany, że ta rozmowa miała miejsce w pierwszej dekadzie października 84 r., a nie we wrześniu, jak podaje Piotrowski. Faktycznie nadał dyr. Piotruszka tej sprawie rangę. Podtrzymuję mimo wszystko to, co powiedziałem wyżej na temat tej sprawy, a w szczególności, że dyr. Piotruszka nie polecił mi wówczas podjąć jakichkolwiek działań pozaprawnych wobec Popieluszki. Po uprowadzeniu Popieluszki gen. Plątek pytał mnie oświadczenie oś na temat tej sprawy. Odpowiedziałem wówczas, że nic mi nie wiadomo na ten temat. Gen. Plątek wydał mi wtedy jednocześnie szereg poleceń celem wyjaśnienia tej sprawy.



Obecny był przy tym Piotrowski.

W tym miejscu świadka wspomano z fragmentem wyjaśnienia Grzegorza Piotrowskiego z 21 listopada 84 r. zaczynających się od słów - "Pamiętam, że wtedy zapytał gen. Piątek Wojski-go" i zakończonych słowami - "na tym moja rozmowa z Wołakiem zakończyła się".

Po zapoznaniu się z tym fragmentem wyjaśnienia świadek zeznał:

Trasę zrozumiałem, twierdząc jednak, że nie brałem udziału w organizowaniu uprowadzenia Popiełuszki. Świadczą o tym fakty, z tą sprawą nie miałem nic wspólnego.

- Na tym protokół zakończono dnia 23 listopada 84 r. o godz. 15.30.

Po przeczytaniu protokołu chciałbym, co wcześniej zeznałem, dodać, że podczas rozmowy dotyczącej Popiełuszki dyr. Pietruszka polecił mi we współdziałaniu z Piotrowskim dokonać rozpoznania osoby księdza i osób utrzymujących z nim kontakty.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 3 GRUDNIA 1984 r.

W dalszym ciągu zeznaje Leszek Wołaki.

Świadek zeznał co następuje:

Podtrzymuję w całej rościągłości zeznania złożone w przedmiotowej sprawie, w szczególności zaś w dniach 21 i 23 listopada 1984 r. Jsk już zeznałem, po moim powrocie z urlopu, z którego korzystałem od końca sierpnia do dnia 18 września 1984 r., w MSW w sprawie Jerzego Popiełuszki, a konkretnie jego pozareligijnej, szkodliwej dla interesów PRL działalności byłem co najmniej dwukrotnie. Było bardzo wielkie zaangażowanie, aby tę pozareligijną działalność Popiełuszki ograniczyć. Zdecydowanie wykluczam, aby zalecanie względnie polecenie miały uwyślać siły fizycznej względem Jerzego Popiełuszki w sensie pobicia go, napadu, uprowadzenia. Pamiętam, że mowa o zastraszaniu Jerzego Popiełuszki była. Mówił o tym dyr. Pietruszka. Blizko Pietruszka tej myśli zastraszania nie rozwijał. Ja zrozumiałem w ten sposób, że chodzi o zbieranie kompromitujących Popiełuszkę materiałów. Było to zresztą zgodne z działaniami ustalonymi 25 września 1984 r. Nigdy od Adama Pietruszki ani od nikogo innego nie otrzymałem poleceń stosowania wobec Jerzego Popiełuszki siły fizycznej.

TORUŃ, 16 STYCZNIA - TRZYNASTY DZIEŃ PROCESU  
zeznaje świadek LESZEK WOŁAKI /część II-proces/

W pierwszej kadencji październikowi zeznałem poproszony, by przyjechał do dyrektora Pietruszki. Z mojej inicjatywy wziąłem swojego zastępcę Bączyskiego i przed udaniem się na rozmowę udaliśmy się do gabinetu Grzegorza Piotrowskiego, i tu, w oczekiwaniu na zaproszenie Pietruszki prowadziliśmy rozmowę. W czasie oczekiwania zastanawiałem się nad charakterem tej rozmowy, o której przypuszczałem, że będzie związana z działalnością polityczną ks. Jerzego Popiełuszki, i na temat jego ostatnich działań. I ten temat w naszej rozmowie poruszaliśmy. To wzmianka było - jak to się mówi popularnie - z marzu. Potem poszliśmy z Grzegorzem Piotrowskim do Pietruszki. Trudno mi powiedzieć dlaczego, ale w każdym razie Bączyski został w gabinecie Grzegorza Piotrowskiego, tam był także i Drózd. Poszliśmy do Pietruszki tylko we dwójkę, ja i Grzegorz Piotrowski. Pietruszka poprosił o sprzeciwienie i przedstawienie aktualnego stanu działalności ks. Jerzego Popiełuszki i jakie są z naszej strony działania, które by ograniczyły jego działalność polityczną, bo to było tylko w naszej sferze zainteresowań. Przedstawiłem w zarysie te sprawy, które zostały ujęte w kierunkowych działaniach naszych koncepcji. Koncepcja przez nas opracowana, która była zaprobowana przez departament, wykluczała działalność pozapravna, miała charakter perspektywiczny, długofalowy. Stąd wyniki ograniczenia tej działalności nie miały skutków natychmiastowych, raptownych, ale - jak wyjaśniałem - tego rodzaju działania nie znajdowały zrozumienia w oczach Adama Pietruszki. Zresztą spodziewaliśmy się większego udziału ks. Popiełuszki w imprezach nie mających charakteru religijnego poza terenem stolicy i w tej sytuacji we strony Adama Pietruszki zostały wysunięte sugestie, by do podjętych decyzji, do kierunkowych działań, był w miarę możliwości wprowadzony bardziej efektywny sposób działania ograniczający tę pozareligijną działalność ks. Jerzego Popiełuszki. Zrozumiałem to jako jedyne, jedyną formę nacisku ze strony przełożonego, by zwięźszyć i rozszerzyć działania podwładnych. Nadsór departamentu polegał na udzielaniu pomocy i ukierunkowaniu naszych działań. Zebranie materiałów, chodzili, także o zebranie materiałów bardziej przekonywujących kierownictwo Kosiółka, a to wymagało określonego czasu. Przekonywujących w tym sensie, by zamierzone ograniczenia działalności były wprowadzone w czyn. Były podstawą do przypuszczenia, że kierownictwo Kosiółka - Kuril Warszawa jest zainteresowane ograniczeniem tego rodzaju działalności ks. Jerzego Popiełuszki. Rozmowa nasza, którą omówiłem, nie miała charakteru narady i nie miała charakteru rozmowy wcześniej przygotowanej przez obie strony. Wynikała z zamierzonych wyjazdów ks. J. Popiełuszki, które przysięły nowe formy i który swoją osobą próbował na innym terenie dowartościować różne imprezy. Z charakteru tej rozmowy wynikało, że jedynym konkretem było to, by przy pomocy pracowników tego wydziału - a nawet w sposób wyjątkowy wydziału Piotrowskiego - spróbować rozemnać w najbliższym czasie gpidnowy program zajęć ks. J. Popiełuszki, jsk również kontakty interesujących go związków z nielocalnymi strukturami. Takim wnioskiem skończyła się moja rozmowa u dyr. Pietruszki i przeniosła się do gabinetu Grzegorza Piotrowskiego, gdzie wymieniliśmy zdania o zakresie, w jakim mogłby mi pomóc, a w jakim zakresie ja - wyjątkowo działając - zorganizuję to rozpoznanie. Tak w skrócie ta roz owa wyglądała. Podjęte rozpoznanie próbowałem zorganizować 15 i 16 październikowi zgodnie z dyspozycjami, jakie wówczas zapadły. W gabinecie Grzegorza Piotrowskiego była jakaś rozmowa i sądzę, że na temat ten, tzn. ks. J. Popiełuszki, był też przedmiotem rozmowy w gabinecie Grzegorza Piotrowskiego. Nie mam uporządkowanego przebiegu tej rozmowy. Była skoncentrowana na tym, co było w gabinecie Pietruszki. Nie uchwyliłem wtedy innych treści, które mogły być przedmiotem rozmów G. Piotrowskiego. Nie interesowała sprawa ks. J. Popiełuszki. Generalnie, kierunkowe koncepcje zostały już wcześniej opracowane i nie były zmieniane. Nie mógł ich także zmienić G. Piotrowski zgodnie z obowiązującą hierarchią, jaka panuje w resorcie. Nie przypominam sobie innych spraw.

Przewodniczący: czy padło stwierdzenie o wyrzuceniu z podługu?

Świadek: ja takiego stwierdzenia nie usłyszałem.

Przewodniczący: Gdy wróciłiście od dyrektora, czy temat Popiełuszki był poruszony?

Świadek: Raczej ograniczył się do zadań o zakresie pomocy. Nie relacjonowałem wreszcie rozmów z Adamem Pietruszką swemu następcy Bączyńskiemu.

Przewodniczący: Świadek powiedział, że w rozmowie padła dyrektywa na odchodnym

Świadek: Chodziło o rozpoznanie ks. J. Popiełuszki i konkrety, o których mówiłem. Taka dyrektywa zalecająca i mieszcząca się w naszych koncepcjach z 25 września padła z ust dyr. Adama Pietruszki. Na zakończenie padło kilka zdań, że wspólnie z Grzegorzem Piotrowskim ustalimy pomoc, jaką mamy uzyskać. Z takiej pomocy nie korzystaliśmy, bo odniosłem wrażenie, że nie mają oni możliwości.

Przewodniczący: Czy to była tylko jedna rozmowa z dyr. Pietruszką?

Świadek: Ja wróciłem z urlopu 19 września. Wówczas dowiedziałem się o zobowiązaniu przygotowania koncepcji w zakresie działań pozareligijnych ks. J. Popiełuszki. Koncepcje była oparta nie tylko na moich pomysłach czy sugestjach, ale także i innych pomysłach, w tym dyr. Pietruszki. Objęmoła wszelkie optymalne propozycje kierunkowo. Mogłem w związku z tym rozmawiać jeszcze przed 25 września z Adamem Pietruszką. Potem miałem znowu te rozmowy o ks. Popiełuszce w październiku. Te rozmowy mogły być związane właśnie z tymi koncepcjami, bo materia wymagała rozważań i spokoju. Nie mogłem tego dokładnie osadzić w czasie, ale znam z relacji trochę rozmów przed 25 września, ale oni mielić się w oczekiwaniu na decyzje wynikające z narady. W rozmowie mówiliśmy o potrzebie kolejności działań, lecz to wymagało większego udokumentowania tej działalności. Kto da więcej argumentów, wtedy będą lepsze nasze działania. Taką działalność prowadził także ks. Maikowski, ale byliśmy zgodni, że działalność ks. J. Popiełuszki była bardziej groźną zakłóceniu spokoju i porządku publicznego i dlatego jego osoba wysunęła się jako pierwsza do zbiorania tej dokumentacji. Wiadomym było, że była oczekiwana decyzja przeniesienia ks. J. Popiełuszki poza granice miasta o najmużej. To był jeden z kierunków załatwienia tej kłopotliwej sytuacji, wreszcie dla obu stron, w tym dla Kościoła. Jak wiem z rozmowy, którą przeprowadził bp Romanuk z władzami miasta, taka koncepcja była brana pod uwagę i takie rozwiązanie wchodziło w rachubę.

Przewodniczący: Czyli lepszym rozwiązaniem było wysłanie ks. J. Popiełuszki za granicę niż przygotowanie materiałów proceesowych?

Świadek: Moim obowiązkiem było przygotowanie wszelkich materiałów obrazujących działalność pozareligijną ks. J. Popiełuszki, ale nie do mnie należała decyzja.

Przewodniczący: No, amnesia była przecież ektem warunkowym.

Świadek: Ten wariant też był brany pod uwagę, ale decyzja należała do Pietruszki i chodziło o to, aby punował spokój w stolicy.

Sędzia Maciejewski: Powiedział pan że nie ma pan uporządkowanych myśli. Czy sprawa uprowadzenia ks. Popiełuszki jest sprawą codzienną czy bulwersującą?

Świadek: Ta sprawa jest bulwersująca i nie była brana w ogóle pod uwagę.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek nie myślał, żeby maksymalnie otworzyć co się przed tym porwanem działo?

Świadek: Ja byłem zatrzymany, a w czasie zatrzymania próbowałem otworzyć maksymalnie wiernie przebieg wydarzeń do protokołu.

Sędzia Maciejewski: Czy jeśli coś Pietruszka mówił, to docierało to do świadka? Co się stało, że co ważniejsze, to świadek tego nie słyszał?

Świadek: Jest to może i ważne z punktu widzenia, jednak ja wtedy nie miałem obowiązku słuchania, to mnie nie dotyczyły, nie byłem nastawiony na odnięcie, bo w tym momencie nie było to odprawa, a oczekiwanie na odprawę.

Sędzia Maciejewski: Świadek nie słyszał, żeby Piotrowski powiedział, że ks. Popiełuszkę można wypchnąć z pociągu?

Świadek: Ja tego nie słyszałem.

Sędzia Maciejewski: Czy potem świadkowi ktoś przypominał, że taka rozmowa miała miejsce i że była mowa o wyrzuceniu ks. Popiełuszki z pociągu?

Świadek: Wspominał mi o tym Bączyński. Po zatrzymaniu byłem na zwolnieniu lekarskim. Potem byłem zawieszony i kontaktów po wyjściu z zatrzymania nie miałem z nikim. Idąc z kolei na drugie spotkanie, Bączyński powiedział, że Piotrowski mówił o wyrzuceniu z pociągu. Ja powiedziałem, że nie pamiętam tej rozmowy. Ale to było dopiero w listopadzie.

Sędzia Maciejewski: Czy to było po złożeniu zeznań Bączyńskiego?

Świadek: Należałoby wnioskować, że tak.

Sędzia Maciejewski: Czy w tych naradach świadek był krytykowany lub stawiano mu zarzuty, że jego działania pod adresem ks. Popiełuszki są niewonajlepsze?

Świadek: Tak, były takie zarzuty. Byłem świadomy tego, że na bazie udokumentowanych faktów prokuratura wojewódzka mogła wszcząć działania i równocześnie cała dokumentacja była zadowalająca. Krytykę swoich przełożonych rozumiałem tak, jak to nieraz mają zwyczaj robić przełożeni.

Sędzia Maciejewski: Czy padło stwierdzenie z ust Adama Pietruszki, że należy zmieć rozważać, a więcej działać?

Świadek: Nie pamiętam takich słów, ale nie wykluczone, że mogły paść.

Sędzia Maciejewski: Czy padły inne sformułowania, np. o zwalce serca, o granicy zawału itp.?

Świadek: Nie wiem, czy Sąd wie, że oskarżony Pietruszka miał charakter dość żywy, impulsyjny, stąd tego typu sformułowań nie można było brać dosłownie. Ja nie pamiętam takich sformułowań.

Sędzia Maciejewski: To był dość charakterystyczne sformułowania, czy tego typu sformułowań świadek nie pamięta?

Świadek: Nie pamiętam. Chodziło mi o sens, a nie o treść padających zdań. Mogę tylko stwierdzić jednoznacznie, że krytyczne uwagi pod moim adresem padały. Tych innych słów nie pamiętam.

Sędzia Maciejewski: Świadek był zapoznany z wyjaśnieniami Piotrowskiego w toku śledztwa. Czy mówi on prawdę?

Świadek: Nie mogę podważyć słów Piotrowskiego, ale sam go prosto nie pamiętam. Po rzą

pierwszy spotkałem się z taką sprawą, a w ogóle nie mogło być mowy o sprawach tego rodzaju. Jeśli chodzi o słowa Piotrowskiego, może mógł to powiedzieć, ale ja tego nie mogę potwierdzić na sto procent.

Sędzia Maciejewski: Czy wynika z tych spotkań, że należy podjąć działania posprawne wobec ks. J. Popiełuszki?

Świadek: Nie, moim zdaniem oskarżony Pietruszka nie miał uprawnień do zmiany podjętych ustaleń.

Sędzia Maciejewski: Czy była mowa o podjęciu działań fizycznych?

Świadek: Nie było żadnych takich rozmów, ja sobie nie przypominam tego.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy była mowa o działaniach zastraszających?

Świadek: Mogły paść takie sformułowania, ja je musiałem rozumieć, tak jak to było ustalone w przyjętych ustaleniach. Chodziło o zbieranie materiału kompromitującego.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy były użyte takie słowa?

Świadek: Mogły, mógł to powiedzieć Pietruszka, ponieważ w tej koncepcji się mieściło. Nie w sensie przestroaszenia fizycznego, chodziło o przestroaszenie psychiczne.

Sędzia Dąbkiewicz: Jak ten plan, zdaniem świadka, został oceniony przez Piotrowskiego?

Świadek: To była koncepcja przedstawiona na naradzie pod przewodnictwem gen. Płatka 25 września, którą na zlecenie generała przedstawił Piotrowski i ona była oparta na moich materiałach i przemysleniach, a także innych osób, w tym Piotruszki. Ta koncepcja działania została przez dyr. Pietruszkę zaakceptowana pozytywnie.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy nie mówiono, że ta koncepcja jest zbyt długofalowa, że należy podjąć działania szybsze, skuteczniejsze?

Świadek: No, to była przecież koncepcja właśnie zakładająca działania długofalowe.

Sędzia Dąbkiewicz: Świadek powiedział, że był wzywany w sprawie ks. Popiełuszki?

Świadek: Takie było moje przeświadczenie i nie myślałem się. Sprawa ks. Popiełuszki była sprawą istotną.

Sędzia Dąbkiewicz: Co było panu wiadomą o wyjeździe ks. Popiełuszki do Rzymu?

Świadek: Ostatnio w lipcu była rozmowa biskupa Romaniuka z władzami miasta i ten temat był tam poruszany. Bp Romaniuk sugerował takie rozwiązanie przez kierownictwo Kościoła. Decyzji takich jednak nie było. Jeśli nie zapadłaby decyzja w takiej właśnie sprawie skierowanej do przeniesienia ks. Jerzego do innej parafii.

Prokurator: Czy plan przedsięwzięć, który został sakreślony w Stożecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych był zaakceptowany przez bezpośrednich przełożonych świadka?

Świadek: Była to koncepcja znana moim przełożonym.

Prokurator: Czy te koncepcje świadka do czegoś zobowiązywały?

Świadek: To zobowiązywało mnie do przedstawiania tych koncepcji w raporcie.

Prokurator: Jak ocenili tę koncepcję Adam Pietruszka?

Świadek: Wówczas na tej naradzie był generał Piątek i on akceptował tę koncepcję z pewnymi niewielkimi zmianami i modyfikacjami.

W związku z tym prokurator wnosił o ujawnienie fragmentu zeznań świadka z 21 listopada, a mianowicie Wends poprosił o ujawnienie całości tych zeznań, żeby już nie powracać do ich ujawnienia w związku z rodzajem się pytaniami do tego świadka.

Sąd ujawnił w całości zeznania świadka Wolskiego ze śledztwa, w których powiedział on, że jest naczelnikiem Wydziału Stożecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych i że ze względu na działalność i zebranie materiałów dowodowych ks. Popiełuszko organizował imprezy naruszające sojusze, atakujące zasady ustrojowe. Utrzymywał on kontakty z NSZZ "Solidarność".

Było przeciwko księdzu prowadzone śledztwo, które na mocy amnestii zostało umorzone. Pomimo to ks. Popiełuszko dalej prowadził swą działalność polityczną. Chodziło o możliwości cofnięcia amnestii. Podległy mu wydział inspirował władze administracyjne do rozmów z Kurią i Episkopatem.

Nasze działania nadzorował wydział Grzegorza Piotrowskiego, był to nadzór kontrolno-instruktorski.

Koncepcja działań przeciwko działalności ks. Popiełuszki była opracowana w dniu 25 września na naradzie pod przewodnictwem gen. Płatka i została ona zaakceptowana przez Pietruszkę.

Po upływie dwóch tygodni od tej narady Piotrowski powiedział mi, że się stawiał na rozmowę u Pietruszki. Rozmowa dotyczyła wyjazdów ks. Popiełuszki w teren i znanych możliwości przeciwdziałania tym wyjazdom. Pietruszka ocenił te możliwości negatywnie i żądał ograniczenia tych wyjazdów. Koncepcja ta nie zakładała działań posprawnych. Nie pamiętał, by Pietruszka wyrażał mi opieszałość, i żeby miałam się tłumaczyć. Nie pamięta, by padły słowa o wyrzuceniu z podzięgu. W każdym razie Pietruszka tej sprawie nadał dużą rangę.

Po uprowadzeniu ks. Popiełuszki generał Piątek pytał go: co wie o tej sprawie. Powiedział, że nie wie. Wydał mi szereg poleceń do wykonania. Poza rozmową na temat ks. Popiełuszki dyr. Pietruszka polecił mi dokonać rozpoznania księdza i osób utrzymujących z nim kontakty. Z kolei w innym zeznaniu, złożonym w toku śledztwa, świadek zeznał, że była mowa o zastraszaniu ks. Popiełuszki. Mówił o tym Pietruszka. Ja rozumiałem, że chodzi o zbieranie materiałów kompromitujących.

Prokurator: Czy słyszał pan złożone w śledztwie zeznania, a w tej chwili odczytano?

Świadek: Potwierdzam wszystkie te zeznania z wyjątkiem tego, iż Bączyński przypomniał mi o rozmowie, która dotyczyła wypchnięcia księdza z podzięgu.

Prokurator: Czy kiedykolwiek na ile tych uwag krytycznych, które padły na spotkaniach z Pietruszką, była rozmowa na temat przełożonych świadka, żeby ich głowa nie musiała boleć?

Świadek: Ja mogłem tak stwierdzić, ale mogłem działać tylko na podstawie porępek i innych koncepcji. Ja nie przypominam sobie, żeby takie rozmowy miały miejsce. Może tak i było, ale ja nie widziałbym sensu tego typu rozmów.

Sąd ujawnił imię zeznania tego świadka, w których zeznał on, że dyr. Pietruszka ocenił jego propozycje jako zbyt długie w czasie, nie zapewniające skuteczności działań.

Przewodniczący: No, świadek ujawniał, co mówił, że chodzi o inne rozmowy, że chodzi o te dwa tygodnie różnicy.



Sędzia Maciejewski: Pietruszka domagał się działań długofalowych, czy krótkich a efektywnych działań?

Świadek: Ja nie dostrzegamtu sprzeczności. Mówił, że należy te działania skrócić, ale zależało to od działalności osoby, której nasze działania dotyczyły.

Mec. Grabiński: Świadek używa takich sformułowań: Impresy o charakterze antypaństwowym i impresy religijne o wydźwięku antypaństwowym. Czy chodzi o to samo?

Świadek: Mnie interesowały impresy o charakterze pozareligijny. Były one czynione przy wykorzystaniu elementów religijnych.

Mec. Grabiński: Gdzie się one odbywały?

Świadek: Impresy odbywały się w obiektach sakralnych, ale miały charakter pozareligijny i miały charakter polityczny.

Prokurator oświadcza, że sprawa przeciwko Jerzemu Popiełuszce odbyła się na podstawie informacji Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Świadek: Impresy miały miejsce w obiektach sakralnych, ale miały charakter pozareligijny.

Mec. Grabiński: Co pan rozumie przez obiekt religijny?

Świadek: Chodzi mi o kościoły.

Mec. Grabiński: Czy te impresy wiązały się z obrzędami religijnymi?

Przewodniczący: Proszę sformułować prostsze pytanie.

Świadek: Tak, przy okazji obrzędów religijnych.

Przewodniczący: Niczego rozdzielać nie będziemy, na czym polegała ta działalność antypaństwowa?

Świadek: Na wypowiedziach w czasie kazań, na wystroju wewnątrz kościołów, na efektach geometrycznych, jak wymarsze, pochody, treść transparentów, które były w trakcie tych imprez używane.

Przewodniczący: To znaczy werseców z Ewangelii na transparentach nie było?

Świadek: Próbowano zakłócić w ten sposób bezpieczeństwo i porządek publiczny w Warszawie poprzez próby przejścia na teren Warszawy, Treść wystąpienia, która padała w czasie tych imprez była podburzająca.

Mec. Grabiński: Czy Ksiądz prowadził te pochody?

Świadek: Ksiądz nie prowadził pochodu.

Mec. Grabiński: Czy pan wie coś o wypadkach spotykających ks. Popiełuszkę?

Świadek: Było coś takiego, że podobno wymalowano amuchód ks. Popiełuszki jakąś farbą.

Mec. Grabiński: Mówił pan o działaniach zastraszających o wydźwięku psychicznym?

Przewodniczący: Panie mecenasie, pan przekręca fakty. Ma rację pan prokurator, że trzeba będzie pana słowa kontrolować słowo po słowie.

Mec. Grabiński: Czy takie działania zastraszające miały na celu zbieranie materiałów kompromitujących?

Przewodniczący: Bo odbiorę panu głos, uchylił pan pytanie.

Mec. Wende: W związku z tym, że Pan Przewodniczący nie pozwala zadawać pytań proszą o zaprotokółowanie pytania pana mecenasa. Ponieważ widzę, że protokolantka nie protokółuje pytań i odpowiedzi. Wnoszę w związku z tym o zaprotokółowanie pytań mecenasa Grabińskiego i uwagi pana przewodniczącego o uchyleniu pytania.

Przewodniczący: Panie mecenasie, wszystko się protokółuje.

Mec. Olszewski: Czy świadek otrzymywał sprawozdania z działalności ks. Popiełuszki, na których później opierał swoje wnioski i uwagi, czy czynił to z własnych obserwacji?

Świadek: Wiarygodność otrzymywanych informacji została sprawdzona, albowiem zostało wszczęte postępowanie przeciwko ks. Popiełuszce, co było weryfikacją naszych informacji.

Mec. Olszewski: Czy świadek sam zetknął się z działalnością ks. Popiełuszki bezpośrednio, czy tylko czerpał wiadomości z przedstawionych mu raportów?

Przewodniczący: Naczelnik nie miał udziału bezpośrednio w sprawie i nie musi chodzić na nabożeństwa.

/W tym miejscu odczytali się śmiechy na sali i przewodniczący zwrócił uwagę osobom obecnym na sali, że nie przebywają tutaj, aby brać czynny udział w postępowaniu, tylko mają się przysłuchiwać. W związku z tym uprzedza, że jeżeli takie zachowanie się powtórzy będzie zmuszony usunąć z sali osoby zakłócające porządek./

Mec. Olszewski: Czy świadek chociaż raz osobiście obserwował imprezę antypaństwową ks. Popiełuszki?

Przewodniczący: Nie widzę celowości pytania.

Mec. Olszewski: Pragnę wyjaśnić, że chodzi o wyjaśnienie, czy świadek z materiałów słubowych wie, że ks. Popiełuszka miał zwyczaj na zakończenie każdej Mszy na intencję Ojczyzny prosić o zachowanie spokoju, rozjęcia się w sposób godny, nie wnoszenia okrzyków przeciw władzy, gdyż jest to zachowanie prowokacyjne albo poddawanie się prowokacji.

Świadek: Takie zachowania były u ks. Popiełuszki po pewnym czasie, bo oddziaływałem na niego, co łatwo udowodnić, bo dawałem wiadomości, że takie impresy mają charakter pozareligijny. Zresztą takie apele były niesety niepełne, bo na terenie cementarza przykościelnego były ulotki i organizowano służby porządkowe, które zresztą same te ulotki rozmaiali. Niestety, zamiary były inne niż słowa. Zamiary miały się z deklaracjami.

Przewodniczący: Pan wspominał o dwóch okresach, tzn., że tego rodzaju pako nie miały miejsca od początku?

Świadek: Od czasu przedkładania dokumentacji właściwym władzom kościelnym o pozareligijnej działalności ks. Popiełuszki.

Przewodniczący: To znaczy, gdy materiały krytyczne były przedkładane władzom kościelnym, czy dobrze rozumien?

Świadek: Od początku takich apele nie było.

Mec. Olszewski: Kiedy wassa komórka zaczęła się zajmować ks. Popiełuszką?

Świadek: Od roku 1982, kiedy rozpoczął działalność pozareligijną.

Mec. Olszewski: Czy świadek wie, że ta formała kończąca Msze była używana od pierwsze Mszy odprawionej w czasie stanu wojennego?

Świadek: Ja jednak podtrzymuję swoje wyjaśnienia.

Mec. Olszewski: Czy świadek w chwili wezwania na spotkanie z dyr. Pietruszką był powiadomiony, o czym będzie mowa na tym spotkaniu, jaki będzie jej temat?

Przewodniczący: Czy uprzedzono o temacie tego spotkania?

Świadek: Nie, miałem tylko podstaawę sądzić, że będzie dotyczyła ks. Popiełuszki.

Mec. Olszewski: Czy Piotrowski uprzedzał, o czym będzie mowa na spotkaniu z Pietruszką?

Świadek: Nie.

Mec. Olszewski: Czy świadek referował swoje koncepcje na spotkaniu u Piotrowskiego, który miał następnie samiar zreferować je u Pietruszki?

Świadek: Z charakteru wynikało, że nie referowałem, bo to tylko była wymiana zdań i opinii.

Mec. Olszewski: Czy świadek uważa swego zastępcę za odpowiedzialnego za słowa, za wiarygodnego?

Świadek: Oceniam go pozytywnie.

Mec. Olszewski: Dzisiaj dowiedzieliśmy się od świadka Bączyńskiego, że świadek referował koncepcje dotyczące ks. Popiełuszki.

Świadek: To są pojęcia, które mogą być przez różnych różnie używane. Referatu nie było. Ale rozmowa była.

Mec. Olszewski: I świadek powiedział, że nie przysłuchiwał się rozmowom, które toczyły się w gabinecie dyr. Piotrowskiego, bo myślni był zajęty, co miało być u Pietruszki?

Przewodniczący: No, przecież rozmowa była, co zresztą pan, panie meczasie nazywa referatem.

Mec. Olszewski: W związku z tym będę zmuszony prosić o konfrontację, idąc za myślą pana przewodniczącego.

Mec. Marcinek poprosił o przerwę z uwagi na zmęczenie świadka.

Po przerwie.

Mec. Olszewski: Czy w momencie, gdy świadek wchodził do gabinetu wiedział, że będzie mowa o podróżach już zaplanowanych przez ks. Popiełuszkę, czy to wynikało z rozmowy?

Świadek: Nie mogę wykluczyć, że wcześniej były prowadzone rozmowy na temat wyjazdu w teren ks. Popiełuszki. Spodziewałem się, że w związku z tym będzie rozmowa na ten temat.

Mec. Olszewski: Czy ustalenia wynikające z długofalowego planu mogły mieć do tej nowej sytuacji, związanej z podróżami ks. Popiełuszki, zastosowanie?

Świadek: Chodziło o sytuację pozaamerykańską. Nie mogę rozpatrywać wyjazdów od działalności. Dotyczyło to działalności ks. Popiełuszki. Mówiliśmy o tym kompleksowo.

Mec. Olszewski: Po co była ta narada, jeśli 10 dni temu, we wrześniu, były podjęte zadania o długofalowej działalności? I w związku z tym, czy była mowa o jakichś nowych środkach działania wynikających ze zmienionej jakby sytuacji?

Świadek: Nie było rozważanych takich nowych środków działania, które by się nie mieściły w tej długofalowej koncepcji.

Mec. Olszewski: Czy te ustalenia o długofalowej koncepcji miały związek z planowanymi podróżami ks. Popiełuszki, o których poprzednio nigdy nie było mowy?

Świadek: Bopóźrednio nie.

Mec. Olszewski: Dlaczego ta inwigilacja została podjęta 15 października, a po 2 dniach została zdjęta przez świadka?

Świadek: Prowadzona inwigilacja nie miała sensu, uznałem to za bezcelowe. Ponieważ nie otrzymałem pomocy, to w związku z tym ją zaprzestałem inwigilacji.

Mec. Olszewski: Czy o fakcie podjęcia i przerwania inwigilacji byli powiadomieni Piotrowski i Pietruszka?

Świadek: O tym fakcie był powiadomiony Piotrowski.

Mec. Olszewski: Czy miał pan zgodę zwierzchnika na przerwanie tej inwigilacji?

Świadek: Nie, to nie było potrzebne.

Mec. Olszewski: Czy inwigilacja w waszej nomenklaturze, to są ozymydości o charakterze operacyjno-rozpoznawczym?

Świadek: Tak.

Mec. Olszewski: Czy takie decyzje były podejmowane na piśmie, czy miały charakter ustnych poleceń?

Świadek: Treść wynikała z planu koncepcyjnego,

Mec. Olszewski: Czy to są decyzje wydawane pisemnie?

Świadek: nie rozumiem pytania.

Przewodniczący: Ja też nie rozumiem.

Mec. Olszewski: Ja to wyjaśnię. W aktach sprawy znajduje się pismo MSW wyjaśniające, jakie są przepisy prawne obowiązujące w tym resorcie, jeżeli się podejmuje określone działania rozpoznawcze.

Prokurator: Jest to wewnętrzna funkcja resortu i proszę o uchYLENIE tego pytania.

Mec. Olszewski: Stanowisko pana prokuratora jest całkiem niezrozumiałe. Prokurator włączył to pismo do akt i prosił o zaliczenie go do materiału dowodowego. Chcę w związku z tym wyjaśnić, jak te przepisy były stosowane w praktyce.

Świadek: Decyzje wydawał na mocy posiadanych uprawnień, a decyzje zostały wydane zgodnie z przyjętymi zasadami.

Mec. Olszewski: Czy w takim razie z tych dyrektyw z narady 25 września wynikała decyzja podjęcia konkretnej inwigilacji ks. Popiełuszki, czy to wynikało ze spotkania 6 października?

Świadek: Tej koncepcji nikt nie podważał i mieściły się do działania w duchu tej koncepcji i decyzje była oparta właśnie na tej koncepcji.

Mec. Olszewski: Czy z tego spotkania wynikały jakies konkretne decyzje o inwigilacji?

Świadek: Na tym spotkaniu generalnych zmian w planie koncepcyjnym nie było.

Mec. Olszewski: Koncepcje mogą mieć różne stopnie zgodności. Gdzie zostało powiedziane, że obowiązują także inwigilacja ks. Popiełuszki?

Świadek: Nie rozumiem. Przedmiot uściślenia tego faktu stanowił istotny element. Ponieważ byłam poproszony na rozmowę, przedstawiłem tak wszystkie sprawy, całą sytuację. Nie satafakajonowale to słuchających i spotkanie się zakończyło ustaleniem, że trzeba podjąć działania rozpoznawcze wobec ks. Popiełuszki.

Przewodniczący: Dyrektywa była wydana 25 września, a potem 9 października wzywa świadka Pietruszka. Czy mówił on coś o przypieszeniu działań?

Świadek: Była mowa o przypieszeniu działań, ale wymagało to czasu, bo przecież nie można podjąć wszystkich działań w jakiś sposób abstrakcyjny, bo one dotyczą konkretnej i rzeczywistej działalności osoby, której te koncepcje dotyczyły.

Mec. Olszewski: Czyli decyzja o tym, by rozpoznać codzienny tryb życia ks. Popieluszki została wydana, ale kto ją wydał?

Świadek: To są szczegóły realizacji. Tylko i jedynie wyłączyłam samą formę koncepcji była obszerniejsza.

Mec. Olszewski: Mnie właśnie chodzi o formę, a konkretnie o samą inwigilację.

Świadek: Rozpoznanie jest elementem pracy i w tej sytuacji rozpoznanie miało się właśnie w ramach tej planowanej koncepcji działań wobec ks. Popieluszki.

Mec. Olszewski: Chodzi mi tylko o to, czy w czasie tych spotkań, czy narad, zapadła jakaś decyzja mówiąca, że należy rozpoznać tryb życia i czasu ks. Popieluszki i jego otoczenia?

Świadek: Rozpoznanie należało do moich obowiązków, albowiem chodziło o rozpoznanie działań pozareligijnych.

Mec. Olszewski: Mnie chodzi o rozpoznanie codziennego trybu życia, i kto tę decyzję podjął?

Przewodniczący: Oskarżony powiedział, co należało do jego obowiązków.

Mec. Olszewski: Cenię uwagę pana przewodniczącego, ale chciałbym usłyszeć odpowiedź świadka.

Przewodniczący: Tak, proszę.

Mec. Olszewski: Czy Pietruszka wydał taką decyzję o podjęciu inwigilacji ks. Popieluszki?

Świadek: Jeśli Pietruszka kończy spotkanie i zamyka, to sama forma leżała w tej koncepcji.

Mec. Olszewski: Nie ma to nic wspólnego z moim pytaniem. Nie chcę ograniczać świadka w wypowiedziach, ale świadek sam mówił o tym, że Pietruszka powiedział o konieczności rozpoznania trybu życia ks. Popieluszki.

Świadek: Mówił to.

Mec. Olszewski: Czy pan to traktował jako polecenie?

Świadek: Tak.

Mec. Olszewski: Czy to było wydane na piśmie?

Przewodniczący: Czy ta forma działań wynikała z koncepcji?

Świadek: Tak, wynikała. Polecenie miało się w ramach ogólnych decyzji.

Przewodniczący: Zajęliśmy się tylko osobą księdza. Rozsąta to jest długofalowy plan.

Świadek: Takiego polecenia nie było.

Mec. Olszewski: Czy w trakcie tego spotkania, kiedy Pietruszka mówił o zastraszaniu ks. Popieluszki, oo świadek rozumiał jako potrzebę zbierania materiałów kompromitujących?

Świadek: Trudno powiedzieć, co w efekcie takie działanie przyniosło.

Mec. Olszewski: Czy przerywając inwigilację uzyskał pan zgodę Piotrowskiego?

Świadek: Konsultowałem to z Piotrowskim.

Mec. Olszewski: Czy uzyskał pan na to zgodę Piotrowskiego?

Świadek: Uważałem to za konieczne.

Mec. Olszewski: Czy te decyzje były tylko w sferze ustnych rozmów, czy też zostały jakieś ślady na piśmie?

Świadek: Ja swoim podwładnym dawałam decyzje i na piśmie i ustnie. Uważam, że jest to zakres działań jednostki, a jest to objęte tajemnicą państwową.

Mec. Olszewski: Czy świadek, jak był przesłuchiwany w śledztwie, był uprzedzony o treści artykułu 166 kpk?

Świadek: Tak, byłem.

Mec. Olszewski: W takim razie dziękuję, nie mam pytań.

Mec. Wende: Zbieraliście materiały na potrzeby Urzędu d/s Wyznań do występowania tam z pro memoriai, czy protestami, czy tak?

Świadek: Tak.

Mec. Wende: Dlaczego nie mogliście się zająć w związku z tym obojma: i ks. Popieluszką i ks. Małkowskim, a wybraliście tylko ks. Popieluszkę?

Świadek: No, zbieraliśmy materiały wobec ks. Małkowskiego i protesty wobec niego były także składane.

Mec. Wende: Świadek powiedział, że w pierwszej kolejności zwróciliście uwagę na ks. Popieluszkę. Dlaczego ustaliliście taką kolejność, jaki to miało cel i powody?

Świadek: Działania ks. Popieluszki były w stopniu znacznie większym zagrażające bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, niż działania ks. Małkowskiego.

Mec. Wende: Dlaczego kolejność była zdecydowana, że pierwszym i ważniejszym ma być ks. Popieluszka?

Przewodniczący: Świadek sam to uzasadnił i powiedział, że jego działalność była bardziej szkodliwa.

Mec. Wende: A co stało na przeszkodzie, że nie zostały podjęte działania wobec obu? Chodziło przecież wyłącznie o pisanie protestów do Episkopatu i zbieranie tych materiałów. Czyba to można było czynić jednocześnie i to wobec obu księży?

Świadek: Można dać taki sam przykład z milicją i z przestępcami. Są różne przestępstwa i różnego rodzaju. Jedne są bardziej niebezpieczne, a drugie mniej. Metody kładzie się na cisk na to bardziej niebezpieczne.

Przewodniczący: Zroształ takie polecenie miał świadek od przełożonego.

Świadek: Uważałem, i także Piotrowski był przekonany, że jest ważniejszą sprawą ks. Popieluszki. Zroształ nawet wśród księży było przekonanie, że ks. Małkowski był uważany za niezrównoważonego psychicznie i miał zroształ poza tym mało jakie zapłocze.

Mec. Wende: Czy może świadek powiedzieć: jak można ograniczyć, na drodze środków prawnych, aktywizację ks. Popieluszki w terenie? Czy można ograniczyć aktywizację dentyety, jak choć wyjeżdżać?

Świadek: Chodzi tu nie o ograniczenie działania związanego z wyjazdami, bo tego nie mogliśmy zrobić, ale chodziło o ograniczenie działań pozareligijnych.

Mec. Wende: No, ale jak to zrobić?

Świadek: Przez przedstawianie dokumentacji, przekazywanie protestów do władz kościelnych



a jest namacalny dowód, że takie rzeczy skutkują, albowiem - jak wiemy - ostatnio ograniczono wystąpienia publiczne ks. Małkowskiego i władza kościelna taką doczytą wydała. Jest to namacalny dowód na skuteczność naszych działań. Z jednej strony protesty, a z drugiej strony badanie i zbieranie materiałów.

Przewodniczący: Pro memoria były skuteczniejsze, co wykazała decyzja wydana wobec ks. Małkowskiego.

Świadek: Inny przykład mogę też podać. W wyniku naszych protestów przeniesiono ks. Nowaka na zupełnie inny teren, do innej parafii.

Mec. Wende: O ile ja wiem, to ks. Nowak został przeniesiony na własną prośbę, ale czy świadek przedkładał sprawę ks. Popiełuszki?

Świadek: Nie, znam tylko treść materiałów, które były przedkładane władzom śledczym.

Mec. Iłasz: Pan był zatrzymany, jak długo? Czy pan był prześluchany i czy pana przeczono o konfrontację z Grzegorzem Piotrowskim?

Świadek: Byłem zatrzymany i prowadzilo ze mną rozmowy Biuro Śledcze. Prokuratura jednak nie znalazła podstaw do zastosowania wobec mnie dalszego zatrzymania i było już późniejsz tylko postępowanie wyjaśniające. Byłem w sumie zatrzymany przez 48 godzin. Prowadzono ze mną wtedy rozmowy wyjaśniające. Czytano mi fragmenty wyjaśnień oskarżonego Piotrowskiego, ale nikt mi nie postawił takiego pytania, czy proponuję: proszę przyjąć konfrontację z Grzegorzem Piotrowskim, a ja miałbym się temu sprzeciwić czy odmówić.

Mec. Iłasz: Co pan ma na myśli mówiąc, że Pietruszka nadał sprawie rangę?

Świadek: No, rangę priorytetową.

Przewodniczący: Mecenasie, pan zwraca po prostu do pytania: czy kazał Pietruszka brać udział w porwaniu ks. Popiełuszki.

Mec. Iłasz: Do tego zmierzają pytania oskarżycieli posiłkowych, ale w związku z tym to ja już nie mam pytań.

Mec. Pubanc: Czy działania wasze zmniejszyły wystąpienia pozareligijne ks. Popiełuszki, czy to nie dawało rezultatów?

Świadek: Było dążenie do odejścia z tego kościoła, drugie - to ewentualne przeniesienie do innego regionu. Były takie różne rozmowy, ale to wymagało odpowiedniego czasu i odpowiednich materiałów.

Mec. Pubanc: No, ale czy był jakiś bezpośredni wpływ waszych działań na ks. Popiełuszki?

Świadek: Mnie chodziło o to, aby jego zwierzchnicy ograniczyli działalność ks. Popiełuszki.

Mec. Pubanc: Czy wydział pana zbierał informacje i treści kazań ks. Popiełuszki, gdzie były wrogie wystąpienia?

Świadek: Materiał, który zbieraliśmy można rozpatrywać różnie. Jeden bezpośrednio podchodził pod określone paragrafy, no ale trzeba było na wstępie te wystąpienia poddać ocenie prawnej.

Mec. Pubanc: Po zawiadomieniu przez pana oskarżonego Piotrowskiego, że zdejmuję pan obserwację ks. Popiełuszki, co zrobił Piotrowski?

Świadek: Oświadczyłem mu, że po prostu nie mam możliwości prowadzenia dalszej obserwacji.

Mec. Pubanc: Czy on powiedział coś, czy wyraził zgodę na to?

Świadek: Nie pamiętam.

Mec. Marczuk: Czy zochciałby pan powiedzieć, że inwigilacja jest jedną z form waszej działalności?

Świadek: Mnieśi się to w pojęciu rozpoznawczo-obszawcyjnych działań.

Mec. Marczuk: Czy inwigilacja miała charakter tylko informujący o trybie życia ks. Popiełuszki, czy stwarzala szerszy obraz?

Świadek: Był to problem: i rozpoznania i kontaktów ze strukturami podziemnymi.

Mec. Marczuk: Czy świadek iączył to w sferze wyjazdu?

Świadek: Łączyłem to w aspekcie rozpoznania.

Mec. Marczuk: Czy ks. Popiełuszko przedtem także wyjeżdżał?

Świadek: Chyba w sierpniu wyjeżdżał.

Mec. Marczuk: Czy był moment w czasie rozmowy i czy padły takie słowa, by zastraszyć ks. Małkowskiego przez napad kryminalistów?

Świadek: Formy działań były oławiane. Zresztą tylko działania mieszczące się w granicach wyłącznie prawnych.

Mec. Marczuk: Czy kiedykolwiek dopuszczał pan możliwość udziału w uprowadzeniu ks. Popiełuszki?

Świadek: Nie, nigdy.

Mec. Kwietnicki: Czy po 19 października brał pan udział w naradach dotyczących porwania ks. Popiełuszki?

Świadek: Tak.

#### PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 27 PAŹDZIERNIKA 1984 r.

W charakterze przesłuchiwana Barbara Storz z domu Motylowska /cz. I - śledztwo/

Imiona rodziców - Franciszka i Irena z domu Siowińska

Data i miejsce urodzenia - 16 września 1948 r. Pasieki

Zamieszkała - Warszawa, ul. Bernardyńska 7 m 30

Wykształcenie - średnie

Zawód - bez zawodu

Zatrudniona - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, funkcjonariusz

Treść pouczenia z art. 247 §1 świadak zrozumiała i zeznaje:

Od 1982 r. wznowiłam swoją działalność społeczną w kręgach Związku Harcerstwa Polskiego. Jestem instruktorem harcerskim. W bieżącym roku w miesiącu marcu wraz z mężem otrzymaliśmy propozycję wzięcia udziału w tagorocznych manewrach techniczno-obronnych ZHP. Propozycję złożył nam pracownik Kwatery Głównej ZHP harcmistrz Zdzisław Strzemiński. W związku z przyjęciem przez nas tej propozycji, w marcu br. wspólnie wyjechalismy któregoś dnia na teren przyszłego obozowiska, które miało być skalkulowane w Forcie Zajęzka, koło Kamunia Polskiego. To był mój pierwszy pobyt w tym rejonie. Następny związany był już z udziałem w manewrach techniczno-obronnych ZHP.

W ten rejon jedzie się samochodem z Warszawy drogą E-81 na kierunek Nowy Dwór Mazowiecki. Nie dojeżdżając do Nowego Dworu Mazowieckiego, przed mostem, zjeżdża się z głównej trasy w lewo. Jadąc tą drogą, mijają się toron jednostki w jakowej położony po prawej stronie. Dojeżdża się do pierwszego rozwidlenia dróg, skręcając w lewo. W tym rejonie znajdują się po prawej stronie strzelnica wojskowa. W odległości około dwóch do trzech kilometrów od tego miejsca dojeżdża się do skrzyżowania dróg. Z lewej strony drogi, przy przystanku autobusowym, w odległości ok. 300-500 m, lokalizowane było obozowisko ZHP w trakcie manewrów. Od drogi głównej do obozowiska w lesie prowadził dukt leśny, przecinający polną łąkę. Na niej znajdują się schrony przeciwlotnicze. Z tego co wiem, w rejonie tym jest trzy lub pięć schronów /bunkrów/. Również z prawej strony drogi asfaltowej, na opisanym przeze mnie akrzyżowaniu leśnym, duktem, w odległości około 200 m od szosy lokalizowane są jakieś schrony /bunkry/. W tym rejonie jednak nigdy nie byłam.

W manewrach tych, które odbyły się w lipcu 84 r., wziął udział m.in. jako sędzia Waldemar Chmielewski, funkcjonariusz MSW zmany mi ze wspólnej pracy w jednostce, gdzie pełnił służbę. Jest on także instruktorem ZHP działającym przy MSW kręgu instruktorskiego ZHP. Waldemar Chmielewski, tak jak i wielu innych funkcjonariuszy MSW, działaczy ZHP, stosownie do wniosku złożonego przez Kwaternę Główną ZHP, za zgodą MSW oddelgowany był na manewry techniczno-obronne ZHP. Chmielewski przebywał na tych manewrach w okresie od 9 lipca 84 r. do 21 lipca 84 r. do godzin chyba wieczornych.

Przebywając na tych manewrach, Chmielewski zamieszkał wspólnie w namiocie z Adamem Sozańskim, także funkcjonariuszem MSW. W późniejszym okresie do tamtego namiotu wprowadził się także mój mąż i syn. Mieszkali razem przez okres 4-5 dni do czasu, kiedy z namiotu zajmowanego przeze mnie nie wyprowadzili się koleżanka Elżbieta Kwiatkowska i jej córka /Ewa Kwiatkowska - jest funkcjonariuszem Szkoły Ruchu Drogowego w Piasecznie/, co umożliwiło mężowi i synowi powrót do mego namiotu. Dalej zamieszkiwaliśmy już razem.

Z uwagi na to, że znałam Chmielewskiego zarówno z mniejsza pracy, jak też poznałam go z innej strony na manewrach, twierdzę, że Chmielewski jako człowiek jest zarozumiałym, próbuje narzucać drugim swoje zdanie, opinie. Wręcz w okresie współpracy namanewrach usiłował narzucać przelozonymu swoje zdanie. Oceńtam go jako człowieka, który znacznie ezybiel działając, niżeli wysili, co ma zrobić, a więc nie zawsze jego czyny są przemyślane. Uważa się za nicomyślnego. Taka postawa prezentowana przez Chmielewskiego prowadziła do konfliktów z innymi pracownikami. Między innymi byłam świadkiem scysji pomiędzy Chmielewskim i Leszkiem Półką. Szczególnie zmiłna w osobowości Chmielewskiego dala się zaobserwować po obronie przez niego pracy magisterialkiej na Akademii Spraw Wewnętrznych na początku września 84 r., tym bardziej, że na tę pracę otrzymał nagrodę III-go stopnia. Od tej pory zdecydowanie Chmielewski stał się człowiekiem zarozumiałym i apodyktycznym. To wszystko co o mam do zeznania.

Na tym przesłuchanie zakończono.

Na osobistym odczytaniu protokołu świadek stwierdza: Mylnie zaprotokołowano, jakoby nigdy nie przebywała w rejonie schronów /bunkrów/ znajdujących się po prawej stronie szosy. Ja w tym rejonie przebywałam, stąd wiem, że są tam owe schrony, jednakże nigdy ich nie zwiedzałam.

TORUŃ, 21 STYCZNIA - SZFASNASTY DZIEŃ PROCESU  
zeznaje świadek BARBARA STORY /część II-procesu/

Z zawodu jestem sekretarką-maszynistką. Pracowałam w wydziale kierowanym przez Grzegorza Piotrowskiego, nad którym nadzór sprawował wicedyrektor Adam Pietruszka. W dniu 19 października nasz kierownik Karczowski zwolnił się z nac. Piotrowskiego. Chyba to było po godz. 8-ej, gdzieś w godzinach rannych. Rano zawsze mam dużo zajęć. Dokładnej godziny nie pamiętam. Innego kierowcy w naszym wydziale już nie mieliśmy, zresztą jak nie było kierowcy, to samochód prowadzili osoby z wydziału, które miały uprawnienia do prowadzenia samochodu służbowego. Dzień ten przebiegał normalnie, jak każdy inny dzień. Rano naczelnik przyszedł do pracy. Gdzieś w godzinach rannych, o godz. 10-ej lub po 10-ej, naczelnik wychodził. Mnie zresztą wtedy nie było w pokoju. Byłam u koleżanki. Zastępował mnie wówczas kolega Stromecki. Gdy tam byłam, naczelnik otworzył drzwi. Ja zrozumiałam, że powinienam już wrócić do sekretariatu, był to dla mnie sygnał. Jak wróciłam, to Stromecki powiedział, że naczelnik już wychodzi z pracy i powiedział mi, że nie wróci, że go nie będzie do końca dnia. Jeszcze był w sekretariacie Stromecki, nie wychodził jeszcze z niego, a naczelnik znowu wrócił, wszedł do swego pokoju i wchodząc ponownie powiedział, że nie będzie go do końca dnia. Ja zdziwłam spytać: co maś odpowiedzieć jak dyrektorzy będą o niego pytali? On powiedział mniej więcej w ten sposób: dyrektor Piotruszka jest zorientowany, dlatego go nie ma i dlatego opuszcza pracę. Wyszedł i już więcej nie wrócił.

Później tylko telefonował do mnie i prosił o wykonanie telefonu do jego żony. Czekal przy telefonie. Ja zadzwoniłam z drugiego aparatu do jego małżonki. Pytałam się, zgodnie z poleceniem naczelnika: gdzie położyła ona w domu pistolet. Żona odpowiedziała, że w szafce pod telewizorem. I tę wiadomość przekazałam naczelnikowi. Później prosił mnie jeszcze raz o połączenie z jedną z jednostek naszego ministerstwa. Podał mi numer telefonu i miałam się tam zapytać: czy są dla niego wiadomości. Naczelnik ponownie czekał przy aparacie. Ja zadzwoniłam. Spytałam się. Żadnej informacji nie było. Powiedział mi, że dla niego żadnej informacji nie ma. Powtórzyłam to naczelnikowi, a on powiedział mi i polecił, bym zadzwoniła ponownie pod ten sam numer, z tym samym pytaniem, za pół godziny. Po pół godzinie zrobiłam to. Odpowiedzi była identyczna jak poprzednio. Po godzinie, od tej pierwszej rozmowy, naczelnik zadzwonił do mnie i powtórzył mi, że żadnej informacji nie było. Wtedy otrzymałam polecenie, by zadzwonić tam jeszcze raz i przekazać informację następującą: troski: że gdyby były jakieś informacje do naczelnika, to mają je przekazać do mnie do sekretariatu, do końca pracy, a po pracy - do dyżurnego departamentu. Ja to przekazałam. Do końca mojej pracy już żadnego telefonu nie było z tego źródła, a i naczelnik też się ze mną nie łączył. W tym dniu miałam tylko telefon od dyr. Płatika. Było to pytanie: czy jest naczelnik Piotrowski? Ja odpowiedziałam, że naczelnika nie ma, że zastępy też nie ma, a przyczyną nieobecności naczelnika zna dyr. Pietruszka. To mogło być między dwunastą a trzy-

nastę. Na zakończenia pracy panowie zadzwonił dyr. Piatek i spytał się: czy naczelnik już wrócił? Ja odpowiedziałam, że nieestety nie. Po skończeniu pracy poszłam do domu.

Następnie sobotę miałam wolną, niedzielę też. W pracy byłam dopiero w poniedziałek 22 października. Pracę rozpoczęłam jak zwykle. Zawsze, jak rano przychodzę, jest bardzo dużo różnych zajęć. Nie pamiętam już, jak to dokładnie było. W każdym razie naczelnik Piotrowski przyjechał do sekretariatu, podał mi kartę z numerem telefonu i dał polecenie służbowe. To było rano, nie wiem dokładnie, o której godzinie. W każdym razie wynikało z tego polecenia, że miałam wyjść poza budynek i z automatu wykonać telefon. Miałam zadzwonić pod numer, który miałam na kartce. Był to numer c. i c. Komendy Głównej MO, który był poprzedniego dnia - w sobotę czy w niedzielę - podany w telewizji. Miałam mi wtedy powiedzieć, że w dniu 19 października, w późnych godzinach wieczornych, byłam z mężem w okolicach Torunia. Zepsuł się nam samochód, staraliśmy się szukać pomocy, zatrzymaliśmy jakieś inne samochody, przejeżdżał właśnie janny "Fiat", podobny właśnie do tego, o jakim mówiono w komunikatach telewizyjnych, on trochę zwolnił, ale się nie zatrzymał, a w samochodzie miały być trzy osoby, których rysopisy były podane przez telewizję. W związku z takim zachowaniem, zapamiętałam numer rejestracyjny tego warezawskiego samochodu i właśnie im go podaję.

Ja wtedy wyszłam z budynku, zatelefonowałam, zgodnie z poleceniem, z budki na ulicy, później wróciłam i naczelnikowi oddałam tę karteczkę. Chyba w tym dniu praca trwała normalnie.

Dnia 23 października, w godzinach popołudniowych, wszyscy pracownicy zostali wezwani do gabinetu dyr. Piotruszki, oprócz sekretariatu. Po pewnym czasie także i nas, sekretarki wezwano. Wezwał nas zastępca naczelnika wydziału Drózdów. W sekretariacie został tylko kierownik, który nie był tam wzywany.

W obecności dyrektora departamentu i wiceministra dostaliśmy wszyscy polecenie napisania oświadczeń: co każdy z nas zrobił w dniu 19 października: takie rozliczenie z całego dnia. Po wysłuchaniu tego, rozeszliśmy się do siebie i każdy pisał swoje oświadczenie. Moje oświadczenie musiało być dłuższe, z uwagi na to, że wiele miałam do napisania, a termin oddania był na godz. 15-tą. Mieliśmy je oddać wszyscy naczelnikowi Drózdowi. Ja oddałam swoje oświadczenie jako ostatnia. Piotrowskiego nie było wtedy, gdyż wyszedł on wcześniej, bo był wezwany do dyrektora i nie powrócił. Do gabinetu Piotruszki, jak wchodziłam - tam gdzie był gen. Piatek i wiceminister - to byłam już jedną z ostatnich. Ale nie przypominam sobie, żeby wtedy cośkolwiek mówiono na temat zatrzymania naczelnika. Zresztą była wtedy bardzo nerwowa atmosfera i ja też byłam zdenerwowana. Ja sobie nie przypominam, by polecenie napisania nam w oświadczeniu i uwzględnić wszystko to, co wiemy na temat tego, co robił naczelnik Piotrowski. Oddałam swoje oświadczenie Drózdowi. Przy mnie on go nie czytał. Były to dwie strony pisma ręcznego, sedytulowanego chyba "raport". Zastępca naczelnika przeliczył to wszystkie oświadczenia i powiedział, że idzie do dyr. Piotruszki. Poeszli.

Po pięciu minutach naczelnik wrócił do sekretariatu, wezwał mnie do gabinetu Piotrowskiego i poprosił, żeby zmieniłam treść oświadczenia. Ponieważ ja się wahałam, on widział to moje wahanie - połączył się z dyr. Piotruszką, a wcześniej powiedział, że to nie jego wymysł, tylko dyr. Piotruszki. Nie pamiętam, co on mówił, ale odetulił słuchawkę gdy padały z tej słuchawki słowa, tj. polecenie dyrektora. Dochodziły do mnie ekrzepy tych poleceń: że kto to będzie czytał, po co te szczegóły, jeść ich za dużo. Doeszło do mnie takie sformułowanie: krótko: przyszedł do pracy, był, wyszedł. Był to dyr. Piotruszka, choć dokładnie nie mogłam rozpoznać po głosie, bo nie miałam słuchawki przy uchu. Po rozmowie Drózd powiedział: "Słyszysz pani. To było polecenie dyr. Piotruszki". Naczelnik dzwonił telefonem, który ma bezpośrednią łączność wewnętrzną, tzn., że gdy podnośił słuchawkę, to łącznica, która jest w gabinecie dyrektorskim, dzwoni automatycznie i dyrektor odgrywa się tam. Ale to było pod nieobecność dyr. Piatka. Tam urzędował wtedy dyr. Piotruszka. Napisałam wobec tego nowe oświadczenie, bardzo krótkie, zgodnie z poleceniem, jakie otrzymałam od swoich dwóch przełożonych. Nie przypominam sobie, żeby pudło określiłam, aby jakieś określone fragmenty określać w moim starym oświadczeniu. Głos, który słyszałam, był głosem odniesionym. Ponieważ znałam dyr. Piotruszkę, że nie ma co z nim dyskutować, a tym bardziej ja - z pozycji sekretarki, to nie podejmowałam żadnych dyskusji na ten temat, tylko dostawałam się do polecenia. Głos był podniecony i takie padały słowa: "Wyrzuć to". I ja usunęłam wszystko to, co uważałam, że należało usunąć, co wynikało z tej rozmowy.

W mojej obecności Drózd zmienił raport w krótko i ponownie wyszedł z raportami do dyr. Piotruszki. Kiedy potem wrócił, nic mi nie mówił, więc sądziłam, że dyr. Piotruszka nie ma już zastrzeżeń do mojego oświadczenia. Ale polecił mi Drózd wezwać Stromeckiego. Poprosił Stromeckiego do Rózdza. Nie wiem jaka była rozmowa między nimi, bo była przy drzwiach zamkniętych. Po tej rozmowie wyszedł Stromecki z pokoju. Jak wychodził, to widziałam u niego zdenerwowanie na twarzy i spytałam się: Co, panie Zbyszko? Czy pan też? W mająco na myśli moją zmianę raportu. Na to Stromecki powiedział, że więcej - żebym go nawet na kolanach błagała - nie usiadłże za mnie w sekretariacie. W każdym razie powiedział, że zmienił oświadczenie, jakie sens zachował ten sam.

Po napisaniu oświadczenia przez Stromeckiego, naczelnik ponownie poszedł do dyrektora, no i już dalszych zastrzeżeń do oświadczeń nie było. Rano, 23 października, we wtorek, był nacz. Piotrowski, z jego polecenia pisałam jeszcze na maszynie pismo o wypożyczenie chyba czterech par kajdanek. Po napisaniu pisma nacz. Piotrowski wyszedł z tym pismem. Podczas jego nieobecności zadzwonił dyr. Piotruszka. Zdenerwowany głosem pytał się o naczelnika. Powiedziałam, że pisałam mu pismo na maszynie, a on wyszedł z tym pismem. To jego ohybą usatyfakcjonowało. Nie przypominam sobie, aby pytał, jakie pisma ja pisałam. Muszę powiedzieć, że do sekretarek Piotruszki był taki, że traktował je bardzo z góry. Jeżeli miał chodzić o pismo o kajdanki, to Piotrowski mi dyktował to pismo.

Przewodniczący: A w jakim celu miały być wypożyczone te kajdanki?

Świadek: Chyba przy okazaniach lub przy zatrzymaniach miały być wykorzystywane. Pracując do oświadczeń, to pierwsze moje oświadczenie zawierało informację, że Piotruszka wychodził, to powiedział, że już nie wróci, że wie o całej wyderzaniu Piotruszki.



Tam też napisałam o tej rozmowie, którą miałam z nim i jego żoną w sprawie pistoletu i także była informacja o tym, że dzwonił dyrektor departamentu i pytał się o naczelnika.

Przewodniczący: Piotrowski przekazywał pani informacje o innych pracownikach. Co to były za informacje?

Świadek: Powiedział do mnie, że Chmielowski jest na zwolnieniu lekarskim i on przyniósł zwo nienie, a Pękala jest na urlopie. Ja zapytałam się: jak długo ma być? A on odpowiedział, że to się później wstawi. Mnie chodziło o wpisanie do listy obecności. Ja narównie wszystkie zwolnienia miałam u siebie i odnotowywałam na liście obecności, a pracownik meldował tylko o tym naczelnikowi. Te zwolnienia, razem z listami obecności, przechowywałam cały rok u siebie. Jeżeli chodzi o urlopy, to urlopy trochę inaczej były zatwierdzone: odnotowywałam je na liście obecności, ale same raporty o urlop szły później, nazywały się "do kadr". Urlopu udzielał naczelnik, a zatwierdzał go ostatecznie dyrektor, tzn. raz dyr. Piatek, raz dyr. Pietruszka, nieraz inni wicedyrektorzy. Różne to były podpisy, w zależności kto był i jaki to był okres. Raportu urlopu od Pękali nigdy nie widziałam. Do listy wobec tego nie nie wpisywałam i zostawiałam puste miejsce. Pękala zresztą bywał nieraz w sekretariacie i ja się pytałam go: Jak długo będzie na urlopie? On odpowiadał, że ma bardzo ważne sprawy rodzinne. Powiedziała, że to mnie nie interesuje, tylko: jak długo będzie na urlopie? Odpowiedzi wtedy nie uzyskiwałam. To było po 15 października, chyba we wtorek lub środę, jak się go pytałam. To jego wyjścia do sekretariatu wynikały z tego, że przychodził rano na angielski, później się rozbiierał, zostawiał płaszcz i szedł na lasekce, a potem wracał ubierał się i wychodził. W tym czasie zresztą kontaktował się z naczelnikiem Piotrowskim, bo wchodził do niego, do gabinetu. Chmielowski też przychodził do sekretariatu i też wchodził i wychodził od naczelnika Piotrowskiego. Ile razy Chmielowski był w tym czasie - nie wiem, w każdym razie był. Na liście obecności zostały puste rubryki. Listę pakowały naczelnikowi wtedy, kiedy on sobie tego życzył, ja ją tylko przechowywałam. Pękala zresztą mówił, że jego nieobecność jest uzgodniona z naczelnikiem.

W czasie pisania tych oświadczeń, obecny był Kaczorowski. Ja je pisałam, dosyć długo i dużo danych, i on to widział, że piszę oświadczenie. Zaciąknął się: co ja tak długo piszę. Powiedziała, że mam pewne wahania: co pisać. On powiedział, że on ma większy problem, czy coś takiego, i wtedy pokazał mi zezwolenie na wyjazd. Był to krótki moment. Jak na to spojrzałam i powiedziałam: skąd to masz? Powiedziała: ty, oddaj do generała, albo do dyrektora, bo to może być ważne. Zobaczyłam, że na tym zezwoleniu była data 19 października, no i dlatego właśnie powiedziałam, żeby oddał w odpowiednie ręce. On mi nie powiedział skąd to ma. Nie potrafię sobie przypomnieć, czy to dostał od kogoś, czy szukał w dokumentach wazu. Ja - po dwóch, czy trzech dniach - spytałam się co zrobił z tym zezwoleniem? Odpowiedział, że on wie, co z tym zrobić, że zostało ono przekazane w odpowiednie ręce. Nie przypomniał sobie komu oddał, ale padło stwierdzenie, że jak zobaczył to dyrektor departamentu, to zbladł. Potem dowiedziałam się, już w listopadzie, że Maj oddał to zezwolenie.

Sąd w tym miejscu ujawnił fragment zeznań świadka ze śledztwa, gdzie powiedział, że nie pamięta od kogo miał Kaczorowski to zezwolenie, ale nie wyklucza, że otrzymał je od Pietruszki, czy od Piotrowskiego. Ona nie wyklucza też, że mógł je znaleźć w samochodzie.

Świadek: Potwierdzam te zeznania.

Ławnik: Czy świadek widziała to oświadczenie, które Dróżał z powrotem przyniósł od Piotruszki?

Świadek: Ja nie oglądała oświadczenia. On tylko przy mnie je zniszczył.

Sędzia Objkiewicz: Proszę mi wyjaśnić, czy naczelnik wydziału, bez zgody swoich przełożonych, mógł wyjść zapełni swobodnie?

Świadek: Jeśli naczelnik wychodził na dłuższy okres, to zawsze pytałam się naczelnika: co robić, co ma powiedzieć szefom. Zdarzało się tak, że jeśli wyszedł tylko na parę minut - to jak dzwonił dyr. Pietruszka i pytał się o naczelnika, ja mówiłam: że go nie ma i nie wiem gdzie jest. Sttedy słyszałam ostro słowa: "Co pani tu robi, że pani nie wie".

Sędzia Maciejewski: Czy nie było takiej sytuacji, by nie było ani jednego, ani drugiego, tzn. naczelnika i jego zastępcy? Czy takie sytuacje były częstsze?

Świadek: Zdarzały się, ale nie często.

Sędzia Maciejewski: Czy o obecności obu mogli nie wiedzieć przełożeni, dyrektor?

Świadek: Ja tego już nie mogę powiedzieć, bo nie zwrócał się mi, ale w każdym razie o swojej nieobecności musiał mi meldować, co najmniej dyrektorowi departamentu, bo taki był obowiązek.

Sędzia Maciejewski: Dzwonił do pani generał Piatek, pytał się o Piotrowskiego. Czy pani wie, czy w tym czasie był obecny dyr. Pietruszka?

Świadek: Tego nie wiem.

Sędzia Maciejewski: A czy w ogóle Pietruszka był w tym dniu w pracy?

Świadek: Ja nie przypomniałam sobie. Nie miałam z nim kontaktu.

Sędzia Maciejewski: Co dokładnie powiedział Stromecki o poleceniu naczelnika?

Świadek: Powiedział, że naczelnika nie będzie i Pietruszka wie o wszystkim. Taki był sens.

Sędzia Maciejewski: Na polecenie Grzegorza Piotrowskiego wykonała pani telefon do oficera Komendy Głównej MO. Czy w tym czasie, co pani dzwoniła, znana była pani sprawa uprowadzenia ks. Popieluszki?

Świadek: Ja już słyszałam o tym z dziennika telewizyjnego, ale - jak byłam w pracy w poniedziałek, to nie zauważyłam jakiegóś specjalnie nerwowej atmosfery w wydziale, a z kolei potraktowałałam polecenie naczelnika jako polecenie służbowe.

Sędzia Maciejewski: Pani miała świadomość, że pani mówi nieprawdę?

Świadek: Ja wykonywałam różne polecenia, ja wykonywałam tylko polecenie i nie miałam podstaw nie wierzyć naczelnikowi. Uznałam, że naczelnik Piotrowski jest w posiadaniu jakichś informacji i chce je w ten sposób komuś przekazać.

Sędzia Maciejewski: Ile czasu pani była poza budynkiem, żeby wykonać ten telefon. Jak by to pani określiła?

Świadek: Byłam nieobecna w sumie pół godziny.

Sędzia Maciejewski: Dlaczego pani dzwoniła z automatu, a nie z gmachu Ministerstwa?

Świadek: Takie dostałam polecenie. Naczelnik nie wyjechał mi dlaczego miałam tak to zrobić.

Sędzia Maciejewski: No, wracając do tego zezwolenia, czy pani widziała moment pobierania tego zezwolenia?

Świadek: Ja trzymałam druk zezwolenia u siebie w szafie, gdzie także było szereg innych druków. Pracownicy często sami brali te różno druk. Myślałam, że ktoś musiał wziąć ten druk zezwolenia.

Sędzia Maciejewski: Czy pani zwróciła uwagę na zezwolenie jakoś bliżej, wtedy jak pokazywał to Kaczorowski, czy były tam jakisś ślady?

Świadek: Obejrzałam je pobieżnie. Była tam data 19 października. Wypełnione było charakterem pisma naczelnika. Był wyraźny podpis i pieczęćka Pietruszki. Żadnych wydrapań, czy jakichś innych szczególnych rzeczy nie zauważyłam na tym zezwoleniu.

Sędzia Maciejewski: Gdy wydawano polecenie o pisaniu oświadczeń, nie padły jakieś inne sugestie, by także ujawnić w tych oświadczeniach wszystko co wiąże się z osobą Grzegorza Piotrowskiego?

Świadek: Ja zrozumiałam, że mamy napisać wszystko, co myśmy robili tego dnia, w sposób dokładny rozliczyć się z całego dnia pracy, nawet prywatnego, więc dlatego ja wszystko to napisałam, co robiłam, kto do mnie dzwonił, jakie dawał mi polecenia.

Prokurator: Czy w tym pierwszym oświadczeniu pani użyła kilka razy nazwisko Pietruszki?

Świadek: Tak, było kilka razy wymienione jego nazwisko.

Prokurator: Czy w drugim oświadczeniu było ujęte czy pominięte to nazwisko?

Świadek: Było pominięte, jak wiele innych faktów.

Prokurator: Ile tych telefonów doinformacyjnych pani wykonała?

Świadek: Tylko ten jeden telefon, do Komendy Głównej.

Prokurator: Co pani miała odpowiedzieć na pytanie oficera, gdyby się spytał o nazwisko, czy adres, czy inne jakisś bliższe dane?

Świadek: Naczelnik powiedział, że miałam odpowiedzieć, że nie chcę mieć do czynienia z milicją i odłożyć słuchawkę. Chcę dodać, że oficer ten nie wykazała głębszego zainteresowania moim telefonem.

Prokurator: Czy w oświadczeniu było nazwisko gen. Płatka?

Świadek: Ja ujęłam to nazwisko jako część moich czynności, które w tym dniu wykonywałam.

Mec. Grabiński: Czy dyr. Pietruszka był wymagający, zdecydowany, żądający posłuszeństwa od innych pracowników?

Świadek: Dyrektor Pietruszka w ogóle nie tolerował żadnej dyskusji z pracownikami.

Mec. Grabiński: Czy wymagał także dyscypliny pracy od swoich podwładnych?

Świadek: Tak.

Mec. Grabiński: Czy pani wie, czy Grzegorz Piotrowski posiadał samochód, jeżeli tak, to jaki?

Świadek: O ile wiem, jeździł samochodem Fiat 132. Ja mówiłam, i uważałam, że posiadał samochód, bo byłam przekonana, że on go posiadał.

Mec. Grabiński: W jaki sposób pani scharakteryzowała w czasie śledztwa oskarżonego Chmielewskiego?

Świadek: Ja różnie o nim mówiłam, bo ja miałam możliwość poznać bliżej Chmielewskiego. Kiedy on był z drużyną harcerek - wówczas trochę zamilowałam swoje zdanie. Jeżeli chodzi o pracę, jako kolega, to był jednym z najlepszych kolegów. Ale w czasie pobytu na wspólnej imprezie harcerskiej, zmieniłam trochę zdanie, ujawniały mi się inne cechy jego charakteru: próbował, jak gdyby, narzucić swoje zdanie innym.

Mec. Grabiński: Czy pani uznała go wtedy za człowieka zarozumiałego?

Świadek: Takie wrażenie odniosłam.

Mec. Grabiński: Czy starał się narzucić swoje zdanie innym?

Świadek: Tak.

Mec. Grabiński: Czy ten telefon z pytaniem o informacje, to był telefon jakiś zewnętrzny, czy wewnętrzny w departamencie?

Świadek: To był telefon do jednej z jednostek organizacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Mec. Olszewski: Pani powiedziała, że czasami zdarzały się sytuacje, że nie było ani naczelnika, ani jego zastępcy. Proszę pani, jeśli były takie sytuacje, to czy był taki zwyczaj, że ktoś inny wówczas z pracowników zastępował ich obu?

Świadek: Takie sytuacje były.

Mec. Olszewski: Czy ten pracownik, który zastępował naczelnika miał obowiązek urzędować w gabinecie naczelnika?

Świadek: Na ten czas przeszedł się do gabinetu naczelnika.

Mec. Olszewski: Czy nieobecność Grzegorza Piotrowskiego w dniu 19 października, to była nieobecność dłuższa?

Świadek: To była dłuższa nieobecność.

Mec. Olszewski: Czy pani się orientuje, czy ktoś w tym dniu był wyznaczony do zastępowania naczelnika?

Świadek: Nie było takiego.

Mec. Olszewski: A jeśli był dyrektor dyżurny departamentu, to wyście byli informowani kto pełnił taki dyżur?

Świadek: Nie, nie orientuję się, kto i w jakich godzinach miał dyżury i kto je pełnił. Był oprócz tego oficer dyżurny, ale funkcja oficera dyżurnego także była zmieniona.

Mec. Olszewski: Wasz wydział miał jeden samochód, o jakich numerach?

Świadek: Jeden. Numer rejestracyjny: WAB 6031.

Mec. Olszewski: Świadek zeznała, że około dwunastej, pierwszej, był telefon od generała Płatka z pytaniem o naczelnika Piotrowskiego. Czy pani przekazała pełną treść informacji, jaką podał pani Grzegorz Piotrowski wychodząc, czy tylko niektóre elementy z tej informacji?

Świadek: Nie potrafię dokładnie powiedzieć, jaką podałam odpowiedź generałowi Płatki. Chyba

powiedziałam, że jest nieobecny i na pewno podała, że dyr. Pietruszka ma przyczynę.

Mec. Olaszewski: Czy ten telefon w sprawie informacji dla Piotrowskiego, czy to był telefon do jednostki waszego departamentu?

Świadek: Nie, to był telefon poza nasz departament, do jednostki naszego ministerstwa.

Mec. Olaszewski: Czy polecenie sporządzenia oświadczeń było przekazywane przez dyr. Piatak, czy wiceministra?

Świadek: O ile pamiętam, przez wiceministra.

Mec. Olaszewski: Rozumiem, że nastąpiło po interwencji Pietruszki radykalne skrócenie pami oświadczenia. Proszę powiedzieć: czy tam było też skrócone to, że telefonował Piatak, że były te ofony o informacje do tej jednostki itp.?

Świadek: Wszystko to ujął w pierwszym oświadczeniu.

Mec. Olaszewski: Mnie chodzi o dokonane skróty. Czy poza tym, co pani usłyszała przez telefon, czy kichś innych konkretnych sugestii nie było?

Świadek: Ja sobie przypominam, chodziło o wyraźne skrócenie, wyrzucenie wszystkich szczegółów.

Mec. Olaszewski: Czy panią nie uderzyło podobieństwo tych numerów, które pani podawała oficerowi Komendy Głównej do numeru waszego samochodu?

Świadek: Takich skojarzeń nie miałam.

Mec. Olaszewski: Czy takie polecenie zadzwonienia do Komendy Głównej, wyjścia z gnauchu, dzwonięcia z automatu, uważała pani za normalne, mieszczące się w zwyczajach waszej służby?

Świadek: Ja nie miałam zwyczaju dyskutować na temat treści wydanych mi poleceń.

Mec. Olaszewski: Czy z podobnymi poleceniami pani się już wcześniej spotykała?

Świadek: Ja wykonywałam setki różnych telefonów, poleceń telefonicznych. Ja nie potrafię tego ocenić, ja nie robiłam notatek z tych wszystkich poleceń i telefonów.

Mec. Olaszewski: Ale czy pani jeszcze powiedziała: czy często zdarzało się pani, wykonywaniu poleceń podawania fałszywych informacji?

Przewodniczący: To się później okazało, że to była dezinformacja.

Mec. Olaszewski: Przepuszczam, nie rozumiem wypowiedzi pana szpiedzo-przewodniczącego. Czy to, że pani była na grzybach w Toruniu, to nie była dezinformacja?

Świadek: Nie, nie byłam na grzybach. To była nieprawda, że byłam na grzybach.

Mec. Olaszewski: Czy pani podała swoje nazwisko w Komendzie Głównej?

Świadek: Ja, przekazując tę informację, nie zauważyłam większego zainteresowania tego, kogo informowałam, i nie zapytano mi się nawet o nazwisko.

Mec. Olaszewski: Czy naczelnik Piotrowski coś mówił na temat, jakto pani ma podać nazwisko?

Świadek: Ja miałam podać jakieś jedno z najpopularniejszych nazwisk, jeżeli będzie żądał podania, ewentualnie miałam mówić, że nie chcę podawać swojego nazwiska.

Mec. Wądo: Czy pani wcześniej otrzymała jakiś telefon lub polecenie wykonania telefonu gdzieś miała podać jakąś fałszywą informację?

Świadek: Nie pamiętam w tej chwili wszystkich telefonów.

Mec. Wądo: Czy pani uważa, że każde polecenie w zakresie dezinformacji musi pani wykonać?

Świadek: Ja nie wiem, czy to była dezinformacja, czy nie. Ja mam obowiązek wykonać to polecenie.

Mec. Wądo: Czy pani wie, czy w waszym wydziale jest zapotrzebowanie na kajsanki?

Świadek: Ja z takim poleceniem się nie spotkałam.

Mec. Wądo: Czy często się spotkania z wiceministrami wszystkich pracowników wydziału?

Świadek: Było to pierwszy raz.

Mec. Wądo: Czy w związku z tym nie słuchała pani uważnie, co mówił wiceminister?

Świadek: Starałam się, ale była tamofera zdemotwowana.

Mec. Wądo: Czy w czasie wydawania tego polecenia nie zauważyła pani fragmentu, że żądano, aby oświadczenia obejmowały również to, co robił w tym dniu Grzegorz Piotrowski?

Świadek: Ja sobie tego nie przypominam.

Mec. Wądo: Czy świadek Stromecki był na tym spotkaniu z wiceministrem?

Świadek: Był.

Mec. Wądo: Czy mógł on usłyszeć coś innego niż świadek?

Świadek: Mógł, bo przecież ja później dotarłam na to spotkanie.

Mec. Wądo: 20 października, już pani wie, że porwano Kiejdzę, 22 października wykonuje pani telefon dezinformujący do Komendy Głównej, 23 października otrzymuje pani polecenie pisania oświadczeń, kto z was co robił 19 października. Jednocześnie pisze pani treść pisma o kajsankach, czego pani nigdy nie robiła. To wszystko chyba musiało wydawać się pani dziwne. Czy pani o tym komś mówiła?

Świadek: Tak, ale to było chyba 25 października, gdzieś w godzinach porannych. 24-go ja cały czas byłam przesłuchiwana, a 25-go dopiero poszłam do dyr. Piatka, z samego rana, i zrelacjonowałam mu to wszystko.

Mec. Wądo: Czy w czasie przesłuchania, osobom przesłuchującym nie mówiła pani o tych faktach?

Świadek: Mnie na to przesłuchanie wzięto - jak to się mówi - "z marszu". Ja nie wiedziałam o co chodziło by gdy przyzwanam rano do pracy, zobaczyłam, że jest pilaszek Piotrowskiego w gabinecie. Pytania były różne i muszę powiedzieć, że musiało się oigkno z nią rozmawiać tym przesłuchującym.

Mec. Wądo: Dlaczego pani nie przekazała tych istotnych informacji przesłuchującemu? Przecież to były ważne informacje, przecież wiadziemo o co chodzi. Wasz departament wiedział, że chodzi tu o sprawy związane z porwaniami K. Popiołuszki.

Świadek: Nie wiedziałam wtedy, że to są ważne informacje. Gdybym nawet chciała wyjaśnić wszystko, to musiałabym chyba przedstawić cały przebieg swojej pracy.

Mec. Olaszewski: Proszę pani, pani powiedziała, że 24 października pani nie wie wiedziała, że naczelnik Piotrowski został zatrzymany. A czy pani czasem nie rozważała wcześniej z jego żoną?

Świadek: Tak, wczorajsze przysłała żona Piotrowskiego do mnie i mówiła, że ona została zatrzymana. Ja to uważałam za zupełnie niewiarygodne, bo ja go znałam, podziwiałam ją nawet.



Ona nawet powiedziała, że miał w domu przesłuchanie. Ale na drugi dzień jak przyszedłam do pracy, zobaczyłam plaszak Piotrowskiego i przypuszczałam, że się wszystko wyjaśniło. I poszłam zaraz na to przesłuchanie.

McC. Olszewski: I czasie przesłuchania powiedziano chyba pani, że chodzi o Piotrowski go? Świadek: Nie mówiono mi, że jest zatrzymany.

McC. Olszewski: Czy pani wiedziała o jego wyjeździe w dniu 19 października?

Świadek: Wiedziałam, że wyjeżdża, ale nie traktowałam tego wyjazdu jako poza Warszawę.

Nieraz, jak wychodził też mówił, że wyjeżdża, a to było w Warszawie.

McC. Olszewski: 25 października poszła pani do gen. Piątka i powiedziała mu o wszystkich tych informacjach. Tak było?

Świadek: Tak. Zameldowałam gen. Piątkowi. Opowiedziałam mu o sprawie oświadczeń, bo uznaliśmy, że jeżeli wicedyrektor daje polecenia zainicjować oświadczeń, to niewątpliwie dyrektor departamentu i inni dysponenci wiedzą coś na ten temat.

McC. Olszewski: Z pobytu w Biurze Śledczym mogła pani zorientować się, że chodzi o wyjazd Grzegorza Piotrowskiego. Dlaczego pani nie powiedziała im, że oglądali pani polecenie wyjazdu na dzień 19 października?

Świadek: Musiało to wtedy wynikać ze zdenerwowania. Byłam wtedy bardzo przejęta, zdenerwowana?

McC. Olszewski: Panu Kaczorowskiemu powiedziała pani, żeby przekazał to Piątkowi, a teraz pani mówi, że straciła pani orientację?

Świadek: Moje nerwy. Ta atmosfera. Ja ciągle, byłam albo u generała, albo w Biurze Śledczym, mogło to wynikać zupełnie z czystego zapomnienia.

McC. Olszewski: Gdyby pani nic zdarzyło się to "czyste zapomnienie", to by pani powiedziała o tym szefowi?

Świadek: Chyba bym się nad tym nie zastanawiała. Kierowca przecież też jest funkcjonariuszem MSW i on powinien coś z tym zrobić.

McC. Olszewski: On to robił, ale co pani powinna zrobić?

Świadek: To pytanie - na ten temat - na przesłuchaniu nie padło.

McC. Grabiński: Czy pani uświadamiała sobie, jakie były przyczyny, że nie przekazała pani tych wszystkich wiadomości, które pani posiadała, pomimo tej atmosfery panującej w departamencie i apeli telewizyj?

McC. Ilaż: Proszę o uchylenie tego pytania.

Przewodniczący: Ja świadka uprzedzam tylko o możliwości uchylenia się od pytań, która grozi świadkowi odpowiedzialnością karną.

Świadek: Ja to odchorowałam, byłam zdenerwowana. Nie jestem w stanie skupić myśli. /plaszak/

McC. Grabiński: Czy pani nie uważała, że wiadomość, którą pani miała, jest ważną i istotną dla organów śledczych?

Świadek: Ja nie znam przepisów prawa karnego.

McC. Wende: Proszę pani, czy pani była w przyjaźni z Grzegorzem Piotrowskim?

Świadek: Tak.

McC. Wende: Może pani po prostu, z ludzkich powodów, chciała chronić Grzegorza Piotrowskiego?

Świadek: Myśły utrzymywali tylko kontakty towarzyskie, a znając jego i żonę jego, nie dopuszczaliśmy myśli, że mógł się on dopuścić czegoś takiego. Ja nie zdawałam sobie w ogóle z tego sprawy, nie dopuszczaliśmy takich myśli.

McC. Wende: Po prostu, proszę pani, z ludzkich względów, czy chciała pani chronić Grzegorza Piotrowskiego z uwagi właśnie na przyjaźń, na niewiarę, żeby mogło coś takiego się zdarzyć?

Świadek: Ja nie chciałam nic ukrywać, o czegokolwiek ukrywać.

Prokurator: Czy w tym czasie, jak pani pierwszy raz była na przesłuchaniu, dyr. Adam Pietruszka pracował i był jeszcze w departamencie?

Świadek: Tak.

Prokurator: Czy pani się bała dyr. Pietruszki?

Świadek: Tak. Obawiałam się konsekwencji, jakie mogą ponieść.

Prokurator: Po przesłuchaniu, czy po tym co pani powiedziała dyr. Piątkowi, była pani przesłuchiwana?

Świadek: Tak. Jeszcze nie zdążyłam wrócić do swojego pokoju. Jak wracałam od gen. Piątka, to zaraz mnie wezwano na przesłuchanie.

Sędzia Maciejowski: Pani się nie bała gen. Piątka, a bała się dyr. Pietruszki. Czego się pani bała i dlaczego?

Świadek: Obaj dyrektorzy byli bardzo norwowi i wybuchowi. Jednakże gen. Piątek był bardziej ludzki, czego w ogóle nie mogę powiedzieć o Pietruszce, bo był bardzo złośliwy i pomysłowy.

Sędzia Maciejowski: Dlaczego pani bała się konsekwencji?

Świadek: Na spotkanie u gen. Piątka powiedział, że jeżeli mam coś ważnego, mam jakieś wątpliwości, to możemy przyjąć do niego w tym wątpliwości, albo wiadomościami, prosto, z pominięciem całej drogi służbowej, z pominięciem jego zastępców.

McC. Ilaż: Czy pani wio kto był właścicielem samochodu Grzegorza Piotrowskiego?

Świadek: Nie wiem.

McC. Ilaż: Blankiet polecenia wyjazdu był opatrzony pieczęcią in blanco, czy trzeba było uzyskać to pieczęć i podpisy?

Świadek: Nie spotkałam się kiedykolwiek w pracy, by jakiś dokument, czy druk był opieczętowany, czy podpisany in blanco. Normalnie szły one drogą służbową: albo naczelnik, albo zastępca naczelnika musiał je do dyrektora do podpisu. Raz chyba tylko się zdarzyło, że ja zamieszałam takie zezwolenie do podpisu dyrektora, ale po uprzednim zameldowaniu tego faktu dyrektorowi przez naczelnika.

McC. Ilaż: Czy pani wie coś na temat wyjazdu Drózdza do Gdańska?

Świadek: Nie na ten temat nie jest mi wiadomo.

McC. Ilaż: Czy pani oszukała Piotrowskiego jako szefa? Czy pani coś może powiedzieć o

o stosunku starszych kolegów wiekiem czy stopniem do niego?

Świadek: Ja nie słyszałam od kogokolwiek, aby ktoś miał do niego zastrzeżenia i żeby do kogokolwiek on sam odnosił się niegrzecznie, czy podniesionym głosem, nie słyszałam żadnej repromandy. Nikt się wobec mnie na niego nie skarżył. Ja o nim nie mogę powiedzieć złego słowa.

Mec. Graczyk: Proszę powiedzieć, jak układała się pani współpraca z Pekałą?

Świadek: Nie dzielił się on z kimsi swoimi opiniami o innych, a jego uważałam za jednego z lepszych kolegów w wydziale.

Mec. Marczuk: Pani powiadała, że obawiała się konsekwencji ze strony dyr. Pietruszki? Kogo one miały, to konsekwencje dotyczące?

Świadek: Chodziło o moją osobę.

Mec. Marczuk: Naczelnik lub zastępcy meldowali dyrektorowi jak wychodzili i mieli być nieobecni w pracy. Czy pani to rzeczywiście kiedykolwiek sprawdzała, czy rzeczywiście tak było?

Świadek: Ja nie byłam kompetentna do sprawdzania swego naczelnika.

Mec. Marczuk: Ale czy pani z własnej wiedzy i świadomości wie, że naczelnik odmeldowywał się u Pietruszki?

Świadek: Sądzę, że to robili, bo dyr. Pietruszka czyniłby zarzuty, i czynił takie zarzuty, gdy Piotrowski np. poszedł na śniadanie, to dyr. Pietruszka mówił z wyrzutem: "czy musi toż raz jeść?"

Mec. Marczuk: Jeśli przełożony dzwoni i pyta się o naczelnika lub jego zastępcę, co pani mówiła przy takiej okazji?

Świadek: Odpowiadałam, gdzie jest, jeśli posiadałam taką wiedzę.

Mec. Marczuk: Czy pani jest pewna, że oświadczenie Stromeckiego było doręczone razem z pani oświadczeniem?

Świadek: Nie mam takiej wiedzy.

Mec. Marczuk: Czy świadek jest pewna, kto do kogo dzwonił w sprawie oświadczeń?

Świadek: Dróżdż do Pietruszki. Jestem tego pewna.

Sędzia Maciejewski: Dróżdż pobrali pani raport. Czy natychmiast poszedł do Pietruszki?

Świadek: Ja oddałam swoje oświadczenie jako ostatnia, w momencie gdy już szedł. Zaraz potem poszedł do Pietruszki. A mojej obecności na pewno nie ozytał tego oświadczenia. Wrócił po kilku minutach. Ja oceniam, że Dróżdż nie miał czasu na to, żeby przeczytać moje oświadczenie.

Sędzia Maciejewski: Proszę pani, czy lubiła pani dyr. Pietruszkę?

Świadek: Ja się bałam dyr. Pietruszki.

#### PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 19 listopada 1984 r.

W charakterze świadka przesłuchiwany Zenon Jan Piatek /cz. i śledztwo/  
Imiona rodziców - Jan i Anna z domu Kowalczevska

Data i miejsce urodzenia - 6 września 1927 r. Jakacie k. Miechowa

Zamieszkały - Warszawa, ul. Smolimchewskiego 5, m. 78

Wykształcenie - wyższe

Zawód - prawnik

Zatrudniony w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Po czym świadek zaczyna opowiadanie:

Stanowisko dyrektora w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pełniłem w okresie od grudnia 81 r. do 2 listopada 84 r. kiedy to zostałem zawieszony w czynnościach służbowych. Z podziału organizacyjnego pracy w departamencie, którym kierowałem, nadzór nad pracą wydziału gdzie naczelnikiem był Grzegorz Piotrowski, sprawował Adam Pietruszka, mój zastępca. Z racji tegoż nadzoru zastępcy dyrektora departamentu MSW, w tym Adam Pietruszka, mieli stosunkowo dużą swobodę w realizacji wytyczonych zadań i kierunków. Natomiast ja dysponowałem wcześniej ogólną wiedzą na ten temat i po wykonaniu zadań służbowych byłem informowany o sposobie ich realizacji.

O fakcie uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki dowiedziałem się w dniu 20 października 1984 r. około godz. 7,00. Telefonicznie powiadomił mnie o tym zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Telefon ten odebrałem w swoim mieszkaniu. Z informacji zastępcy szefa MSW wynikało, że w dniu 19.X.84 r. około godz. 22,00 Waldemar Chrostowski, kierownik ks. Jerzego Popiełuszki został w miejscowości Przysiek, przez nieznanych sprawców zabrany do samochodu, z którego w czasie jazdy zbiegli. Natomiast, według słów Chrostowskiego, ks. Jerzy Popiełuszko miał w tym czasie zbiec do lasu. Samochód, którym przemieszczali się Chrostowski i Popiełuszko, jak wynikało z relacji telefonicznej, pozostał w miejscowości Przysiek. Podczas tej rozmowy telefonicznej, przekazałem polecenie, by szczególnie wyjątkowo z Chrostowskim przebieg śledzenia, zabezpieczyć pozostały w Przysieku samochód /chodziło o zabezpieczenie śladów kryminalistycznych/ zorganizować penetrację okolicy, a szczególnie lasów, celem odnalezienia ks. Popiełuszki, i włączenie do poszukiwań pionu kryminalnego.

Bezpośrednio po tej rozmowie telefonicznej przybyłem do swojego miejsca pracy. Nie zastałem jeszcze w pracy moich wyższych przełożonych. Około godz. 8,00 wezwalem do swojego gabinetu swoich zastępców oraz Grzegorza Piotrowskiego, który z racji obowiązków służbowych powinien znać ten problem. Obecni w moim gabinecie nie wiedzieli nic o zaistniałym zdarzeniu. Zapytałem wprost Grzegorza Piotrowskiego, czy on, bądź któryś z jego podwładnych wyjeżdżał do Bydgoszczy lub Torunia w związku z pobytam tam ks. Jerzego Popiełuszki. Piotrowski stanowczo stwierdził, że on ani żaden z podległych mu pracowników nie wyjeżdżał w podane rejon.

Wydałem swoim zastępcom w związku z zaistniałą sytuacją szeregowe dyspozycje związane z podejmowaniem działań służbowych w celu odtworzenia sytuacji zaistniałej w dniu 19.X.84 r. i późniejszej. Ok. godz. 8,15 telefonicznie poinformowałem swojego przełożonego generała Giastonia, o zdarzeniu w dniu 19.X.84 r. oraz zapoznałem go z dyspozycjami, jakie w związku z tym wydałem. Mój przełożony zgodził się z taktyką działań przyjętą przeze mnie i polecił informować go na bieżąco o zaistniałych nowych okolicznościach.

Tego samego dnia, tj. 20 października 84 r. w godzinach popołudniowych wydałem polecenie

by do Warmia i do Bydgoszczy udali się doświadczeni funkcyonariusze, którzy mieli za zadanie wyczerpać swoją wiedzę fachową tamtąsą jednostki, utrzymując łączność i na bieżąco informować kierownictwo departamentu o nowych okolicznościach w sprawie i wynikłych trudnościach. O ile mi wiadomo, wymuszeni pracownicy tego samego dnia przybyli do wyznaczonych miejscowości. Mówiąc tego samego dnia w godzinach rannych polecił płk. Lenginowi Iakrse i płk. Będziakowi zbieranie i gromadzenie materiałów polecił płk. Lenginowi Iakrse i płk. Będziakowi zbieranie i gromadzenie materiałów w tej sprawie informacji, informowania kierownictwa departamentu, analizowanie napływających materiałów i wypracowywanie kierunków działań. W późniejszym czasie były przypadki, że niektóre informacje wpływały bezpośrednio do mnie. Ja, po przypomnieniu z tyłu informacji, przekazywałem je podany wyżej pracownikom. Płk. Iakra i płk. Będziak gromadzili wszystkie wpływające informacje dotyczące sprawy.

Przyjęty obieg informacji przedstawiał się następująco:

Pierwszym dysponentem informacji zawartych na piśmie, epoka Warszawy, był płk. Iakra, który przekazywał mi je do decyzji. Następnie po mojej, lub gdy mnie nie było, płk. Adam Pietruski dekretacji, płk. Iakra przekazywał informacje wyznaczonemu adresatowi. Podany system obiegu informacji był obowiązujący i jedyny. Pragnę zaznaczyć, że formalnie wymuszeni byli funkcyonariusze do bieżącego opracowywania kierunków działań. Faktycznie, z uwagi na wagę sprawy odbywały się to w szerszym gronie, z udziałem kierownictwa departamentu.

W początkowym okresie działań Piotrowski miał do wykonania szereg zadań, w tym także prace zgodne z zakresom wynikającymi z organizacji jego podziału pracy w departamencie. Do chwili uzyskania pierwszych sygnałów rodzajowych podejrzania uczestnictwa Piotrowskiego w uprowadzeniu ks. Pepletuski nie było żadnych podstaw do eduwania go od tej sprawy. Także i w stosunku do Adama Pietruski w początkowym okresie nie było podstaw, by wyłączyć go z działań służbowych. Tak Pietruski, jak i Piotrowski mieli dostęp do wszystkich informacji w tej sprawie i mogli sugerować swoje kierunki pracy.

Przypominam sobie, że w dniach 20 i 21 października 84 r. ja zaobserwowałem byłem pracą w kierownictwie resortu i w związku z tym bieżące polecenia i nadzór nad pracą departamentu sprawował i wydawał Adam Pietruski. Jek wcześniej wspominałem, już w dniu 20 października 84 r. w godzinach rannych spytałem Piotrowskiego, czy on, bądź podlegli mu pracownicy przebywali w dniu 19 października na terenie woj. bydgoskiego i toruńskiego. Otrzymałem odpowiedź negatywną. Ponadto poleciłem sprawdzić wyjazd pracowników departamentu według wydziału delegacji i serweła na wyjazdy samochodem w teren. Z tych sprawdzeń wynikało, że w tamtych dniach w rejonach tych nie powinien być szereg pracowników departamentu, w dniu 19.X.84 r., jak również, że szereg samochodów służbowych nie wyjeżdżał poza Warszawę.

Pierwszą informacją na temat epatrunka na terenie Bydgoszczy w dniu 19.X.84 r. trzech samochodów z rejestracją warszawską, Fiatów 126p pochodzących w kolorze do poszukiwanego o numerze rej. KZC 0423, uzyskałem w dniu 20 października 84 r. przed godz. 24, bądź kilkanaście minut po północy. Rozbudiłem mnie w domu telefon i przeprowadziłem rozmowę z płk. Głowackim, który przebywał na delegacji na terenie Bydgoszczy lub Torunia. Nie pamiętam obecnie, w której z tych miejscowości. Z jego słów wynikało, że w dniu 19.X.84 r. te samochody przewoziły po trzech epokomy i poruszyły się w taki sposób, iż zwróciły uwagę odpowiednich służb. Nie mam pewności, czy wówczas konkretnie numery samochodów, z wyjątkiem tego, że zwrócono uwagę na pierwszą literę numeru rejestracyjnego wakanującego na Warszawę. Poleciłem wówczas płk. Głowackiemu podjęcie pilnych działań w kierunku identyfikowania tych samochodów i przekazania rame informacji do departamentu.

W dniu 21 października około godz. 8-9 poleciłem w związku z uzyskaną informacją Adamowi Pietruski i Grzegorzowi Piotrowskiemu ustalenie, opracowanie numerów rejestracyjnych tych trzech samochodów poprzez skontaktowanie się z WUSW w Bydgoszczy i Toruniu i po uzyskaniu ewentualnych bliższych danych ustalić właścicieli i ich sibi. Po wydaniu tego polecenia udałem się na spotkanie do departamentu przetransportowanego do departamentu przedstawił mi wykaz numerów rejestracyjnych kilkunastu samochodów w terenie Warszawy i powiadomił mnie, że aktualnie trwają ustalenia ich właścicieli. Ponadto poinformował mnie, iż numer rejestracyjny samochodu osobowego Fiat 125p KZC 0423 jest fałszywy. Według słów Adama Pietruski oznaczenia ustaleniami kierował Grzegorz Piotrowski.

Kolejno moje polecenia, które przekazałem telefonicznie do Bydgoszczy i Torunia kierownikowi tamtejszego WUSW, dotyczyły przeprowadzenia eliminacji w celu wytypowania najbardziej odpowiadających samochodowi o numerze rej. KZC 0423, w tym czasie zrodziło się we mnie podejrzenie, że numer rej. samochodu KZC 0423 był wymieniony z któryś z widzianych samochodów o rejestracji warszawskiej.

Sprawa dotycząca poszukiwania się sprawców uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuski przepustką "W", zezwalającą na przjazd bez kontroli służb ruchu drogowego, ujętą się dopiero po ustaleniu sprawców tego czynu. Dysponentami takich przepustek w departamencie byłom ja i Adam Pietruski. Na moje pytania, czy Adam Pietruski wydał przepustkę "W" w dniu lub na dzień 19.X.84 r. Piotrowskiemu, on odpowiedział, iż przepustkę tę wydał Pękali lub Chmielecki - nie pamiętam obecnie, którego z tych pracowników wymienił Adam Pietruski - na prośbę Piotrowskiego. Piotrowski motywował potrzebę dysponowania przepustką "W" w dniu 19.X.84 r. wykonywaniem zadań służbowych na terenie Warszawy.

Moje polecenia skierowane do Pietruski, a wykonywane przez Piotrowskiego, w sprawie ustalenia właścicieli samochodów z rejestracją warszawską, widzianych w dniu 19.X.84 r. w Bydgoszczy, realizowane było w dniu 21.X.84 r. Spostrzegłem, a obecnie jestem już przekonany, że Piotrowski zadanie to wykonywał opieszale. Nie dążył do maksymalnie szybkiego przeprowadzenia weryfikacji zezwalającej na wykazanie właścicieli pojazdów. On to właśnie przedstawił mi listę kilkunastu pojazdów, co powodowało zwiększenie zakresu działań detekcyjnych. Pietruski natomiast po przekazaniu tego zadania Piotrowskiemu nie angażował się więcej w tę sprawę.

W dniu 23 października 84 r. gdy podejrzenia o dokonanie czynu uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuski zostały się skoncentrowały wokół Piotrowskiego, poleciłem wszystkim pracownikom kierowanego przez mnie wydziału aporządzenie oświadczeń, jakie czynności wykonywali oni w dniu 19.X.84 r. w pracy i poza pracą oraz w jakim czasie kontaktowali się z Piotrowskim. Treść tych oświadczeń miała dać odpowiedź, kiedy i dokąd wyjeżdżał samochodem Piotrowski,



kto z kim wyjeżdżał i ewentualnie na czyje polecenie. Oświadczenia złożone przez pracowników zezwoliły na wytypowanie dalszych sprawców tego czynu. Po sporządzeniu oświadczeń część pracowników oddawała je mnie bezpośrednio, a część przekazywała Adamowi Pietruszce. Nie wiedziałam jak również nie słyszałam, by Pietruszka miał jakiegokolwiek uwagi do treści oświadczeń. Spostrzegłem jedynie, że oddając mi część oświadczeń, Pietruszka wypowiedział się, iż niektórzy pracownicy opisują zły i szczegółowo przebieg zajęcia w dniu 19.X.84 r.

Konkretną informację o polityce samochodu WAB 6031 na terenie Bydgoszczy w dniu 19.X.84 r. otrzymałem około godz. 19-tej w dniu 22 października 84 r. Była to informacja ustnie pracownika Biura Kryminalnego KG MO, który przywiózł ją w tym dniu z Bydgoszczy. Następnie sprawdziłem, że jest to faktycznie samochód Wydziału, którym kierował Piotrowski. Polecilem dyżurnemu departamentu sprowadzenie Piotrowskiego do mnie do gabinetu. W międzyczasie poleciłem Adamowi Pietruszce przeprowadzenia oględzin samochodu WAB 6031 ze szczególnym zwróceniem uwagi na szczegóły podane przez Chrostowskiego, tj. ustalenie charakterystycznego światełka przy jednym z włączników. Pietruszka po powrocie potwierdził fakt istnienia takiego światełka. W związku z tym poleciłem zabezpieczyć ten pojazd.

Po przybyciu Piotrowskiego, w obecności Pietruszki zapytałem go, czy był w dniu 19.X.84 r. na terenie Bydgoszczy, a jeśli tak, to jaki był cel tego wyjazdu. Początkowo Piotrowski zaprzeczył, by w takich okolicach przebywał. Dalszą rozmowę z Piotrowskim prowadził Pietruszka, a ja udałem się do przełożonego celem zameldowania o ustaleniach numeru samochodu jako pojazdu będącego w dyspozycji Wydziału Piotrowskiego, który był widziany w dniu 19.X.84 r. w Bydgoszczy. Po moim powrocie od przełożonego Pietruszka okazał mi oświadczenie Piotrowskiego, z którego wynikało, że Piotrowski w dniu 19.X.84 r. był na wyjazdach w okolicach Torunia i relokował się. Od tego momentu Piotrowski został zatrzymany.

W dniu 19.X.84 r. z uwagi na czynności służbowe oraz potrzebę przebywania poza granicami MSW nie interesowałem się osobą Piotrowskiego. Miałem w tym czasie inne obowiązki. W ten sposób z tą osobą nie kontaktowałem się. Z racji podziału obowiązków nadzór nad Wydziałem Piotrowskiego sprawował Adam Pietruszka. W dniu 19.X.84 r. po raz ostatni było na terenie pomieszczeń departamentu około godz. 20-tej. Przebywali tam Adam Pietruszka pełniący dyżur z ramienia kierownictwa Departamentu, plk. Będziak oraz dyżurny statowy Departamentu. Adam Pietruszka poinformował mnie, że nic szczególnego nie wydarzyło się. Po krótkiej rozmowie z Pietruszką udałem się do swojego domu. Nie byłem informowany o żadnych telefonach wykonywanych przez pracowników departamentu. Nie wiem nic o tym, by Piotrowski telefonował w tym dniu do departamentu.

Dokumentacja dotycząca podejmowania działań w okresie 19 do 23 października 84 r. w związku z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki była fragmentaryczna i w większości przekazywana była innym jednostkom, wyspecjalizowanym do realizacji. Z uwagi na potrzebę podejmowania pilnych i szybkich decyzji w większej informacji w tej sprawie przekazywana była drogą telefoniczną. Nadmieniam, że każdorazowy wyjazd pracownika samochodem służbowym poza teren Warszawy konieczne było pisemne zezwolenie i podpisanie przeze mnie bądź moich zastępców. Ja nis podpisywałem takich zezwoleń na dzień 13 i 19.X.84 r. dotyczących wyjazdów poza Warszawę samochodu służbowego Wydziału, którym kierował Piotrowski, o numerze rej. WAB 6031.

Jeżeli chodzi o wydawanie druków delegacji służbowych na wyjazdy pracowników poza Warszawę w celach służbowych, była praktyka różna. Zasadą było, iż pracownicy dokument taki pobierali. Zdarzały się jednak przypadki, iż nie pobierali oni delegacji, gdy wyjazd następował i trwał w godzinach urzędowania.

W nawiązaniu do moich wcześniejszych zeznań odnośnie polecenia przez mnie i sporządzenia przez Piotrowskiego oświadczenia na temat wykonywanych czynności w dniu 19.X.84 r. w tym miejscu do niniejszego protokołu załączam oryginalny rękopis tegoż oświadczenia.

Pytanie: Co świadkowi jest wiadomo na temat zwłany treści oświadczeń składanych przez pracownika departamentu Barbarę Story?

Odpowiedź: Nic na ten temat nie wiem, by Barbara Story zmieniała treść składanych przez siebie oświadczeń i nikt faktów takich mi nie zgłaszał.

Na tym protokół zakończono o godz. 10.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Zenon Piatek

Warszawa, 22.X.1984 r.

Naczelnik Wydziału  
kpt. Grzegorz Piotrowski

#### R A P O R T

W związku z postawionym mi w dniu dzisiejszym przez zastępcę dyrektora plk. Adama Fieruszkę pytaniem dotyczącym obecności w dniu 19.X.br. w Bydgoszczy wydziałowego samochodu służbowego marki Fiat 125p nr WAB 6031 wyjaśniam co następuje:

W dniu 19.X.84 r. w godzinach przedpołudniowych opuściłem miejsce pracy, udając się samochodem służbowym do domu. Ogólne zapełnienie postanowiłem zrekomponować sobie wyjazdem do gryzby.

Do przeliczeniu możliwości paliwowych zdecydowałem się na wyjazd w okolice Torunia. Na miejscu okazało się, że lasy tzw. gryzbowe ciągną się w rejonie trasy Toruń-Bydgoszcz. Ostrecznie dzień spędziłem ok. 20 km od Torunia, kierując się w kierunku Bydgoszczy. Około godz. 16-17-tej zapadał zmierzch. Zakończyłem wycieczkę i postanowiłem dojechać do Bydgoszczy. Na przedmieściach miasta zatrzymałem się przy dwóch usiłujących okazyjnie dojechać do miasta międzyożymach. Użyli określenia, że potrzebują bardzo pilnie dojechać na osiedle Na Wyżynach bądź Wyżyny/przyp. mój, mają tam bowiem terminowe spotkanie i gotowi są z nadwyżką pokryć koszty, lub oddać talon benzynowy. Zdecydowałem się podnieść wyżej wymienionych mężczyzn. Jeden z nich pilotował samochód, a następnie stracił orientację, chyba byli z poza Bydgoszczy.

W trakcie jazdy, z wymiany zdań między pasażerami zorientowałem się, że udają się oni na masę, w której udział wzięło ks. Popiełuszko. Temat, ze względu na oczywistej wzbudził moje zainteresowanie. Dojechałszy na wskazane przez pasażerów miejsce. Kościół był widoczny

ozny z daleka. Na miejscu jeden z pasażerów wysiadł, udając się w wyżej wymienioną kierunkiem celem dostarczenia talonu benzynowego na 15 l. Po powrocie bez talonu podniósł ewentualnie możliwość rekompensaty finansowej. Zachowanie mężczyzny, agresywność, spowodowało, że zrezygnowałem z propozycji i po wysadzeniu ich, odjechałem.

Zaparkowałem samochód w jednej z ulic około 200 m od poprzedniego miejsca postoju, postawiając sprawdziłszy istnienie ka.Popieluszko weźmie udział w szczy. Około godz. 18.05 ka.Popieluszko istotnie pojawił się w kościele, w związku z powyższym opuściłem kościół i udałem się w drogę powrotną do Warszawy. Do miejsca zamieszkania dojechałem około godz. 21.30 - 21.40.

W dniu 20.X.84 r. dyrektor gen.brygady Zemon Platak zadał mi w pracy pytanie, poprzedzone informacją o zajściu, dotyczące ka.Popieluszki, o wyjazd samochodu służbowego w teren. Stwierdziłem wówczas, że nikt samochodem nie wyjechał.

Przyznaje, że takie fakty, jak wcześniej było ustne upomnienie dyrektora świadczane z korystem z samochodu służbowego bez wymaganego zezwolenia, swoisty szok związany ze zdarzeniem w miejscowości Przyśiek spowodowały, iż wprowadziłem przełożonego w błąd.

/-/ Grzegorz Piotrowski

**PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 23 listopada 1984 r.**

W charakterze świadka przesłuchiwany Zemon, Jan Platak

Świadek zeznał co następuje:

W nawiązaniu do protokołu przesłuchania snio w charakterze świadka w dniu 19 listopada 1984 r. zeznaję, iż jak wówczas zeznałem, w dniu 20 października 1984 r. około godz. 24.00 odebrałem w swoim mieszkaniu telefon i przeprowadziłem rozmowę z Wacławem Glowackim. Z informacji przekazanej mi przez niego wynikało, iż nie uzyskano istotniejszych informacji z wyjątkiem ustalenia przez funkcjonariuszy WUSW w Bydgoszczy numeru rej. KZC 0423 oraz samochodów tego samego typu i podobnego koloru z rejestracją warszawską. Glowacki zabrał mi o trasach samochodach z rejestracją warszawską. Nie słyszałem, by Glowacki przekazał mi konkretne numery samochodów warszawskich.

W tym miejscu odczytano świadkowi Fragment zeznań świadka Wacława Glowackiego złożonych do protokołu z dnia 21 listopada 1984 r., rozpoczynających się na stronie 2 słowami: "zgodnie z tą sugestią około godz. 23.30 telefonicznie przekazałem dyrektorowi Plattkowi do domu wiadomość..., a kończącej się na tej samej stronie słowami: "za prośbą generała Platka po raz drugi podałem numery, o których mowa wyżej, a które on, jak sądzę, zapisał".

Po odczytaniu wskazanego wyżej fragmentu zeznań, w dalszym ciągu świadek zeznał:

Podtrzymuję swoją wersję przebiegu rozmowy telefonicznej z Wacławem Glowackim i zeznaję, iż ja usłyszałem od Glowackiego numer rejestracyjny samochodu KZC 0423 oraz tylko symbolicznie, bez podawania konkretnych numerów rejestracyjnych samochodów z terenu Warszawy. Nie wykluczam tego, iż Glowacki mógł mówić do telefonu o takich numerach rejestracyjnych, lecz ja tego nie usłyszałem. Przypominam sobie obecnie taką sytuację, że podczas rozmowy z Glowackim dzwonek w drugim telefonie o numerach miejskich spowodował dymywny raport i przekazał informację, iż Glowacki dzwonił z terenu i że chciał me ma rozmawiać. Nie pamiętam, kto położył wówczas dyktar. Przypuszczam, że Glowacki mógł nie być zorientowany w tej drugiej rozmowie, na którą ja się skoncentrowałem i w tym czasie przekazał konkretno numery samochodów. Jest to moje przypuszczenie, gdyż jak wyżej zeznałem, nie słyszałem numerów warszawskich podawanych przez Glowackiego. Jak sobie przypominam, nie czyniłem podczas rozmowy z Glowackim żadnych notatek czy zapisów i nie opowiodałem przerwy w rozmowie z uwagi na rzekome odłączenie przyborów do pisania. Zaznaczam, iż na palpacie, gdzie umieszczone są telefony w moim domu, zawsze znajdują się notatnik i ołówek, co nie rodziło potrzeby przerywania rozmowy, aby poszukać przyrządu do pisania. Zaznaczam, że w końcowej części rozmowy z Glowackim poleciłem mu zebranie danych uściślających o tych samochodach i przekazałem mi pisemnej relacji.

Następnego dnia tj. 21 października 84 r. nie widziałem się z Glowackim bądź Lulińskim, gdyż przebywałem u swoich przełożonych. W godzinach wieczornych zażądałem od dyrunego departamentu, bądź Pietruszki i Będnińskiego, dostarczenia mi pisemnej relacji Glowackiego i Lulińskiego. Dokumenty tego nie otrzymałem.

Z relacji ustnej płk. Adama Pietruszki dowiedziałem się, iż poza ustaleniami, że numer rejestracyjny KZC 0423 okazał się fałszywy i ustaleniu szeregu 30 lub 40 numerów rejestracyjnych warszawskich, innych godnych uwagi ustaleń nie dokonano. Pietruszka powiedział również, że przeprowadził rozmowę z Lulińskim i Glowackim, lecz nic mi nie mówił, by otrzymał od nich dokument - relację z wykonanych działań na terenie Bydgoszczy i Torunia. Dokument ten oczytałem w dniu 22.X.84 r. i nie zawierał on numerów rejestracyjnych samochodów warszawskich.

Na pytanie przesłuchującego ośnośnie oceny pracy zawodowej płk. Adama Pietruszki zeznaję: Oceaniam pracę mojego zastępcy Adama Pietruszki pozytywnie. Obowiązki swoje wykonywał dobrze. Otrzymywane polecenia realizował z rozwagą, uwzględniając dobro obywateli, jak również interes służby. Przejawiał inicjatywę w realizacji zadań służbowych, wykazując dużą samodzielność. Był zdyscyplinowany i tego wymagał od podwładnych. Postawa moralno-polityczna nie budziła u mnie, jak również u innych osób, które się na ten temat wypowiadały, żadnych zastrzeżeń.

Nie utrzymywałem z nim żadnych stosunków towarzyskich poza pracę. Nie było nigdy u niego w mieszkaniu, jak również i on mnie nie odwiedzał. Wśród podwładnych Adama Pietruszki miał on opinię przełożonego zbyt wymagającego i surowego. Wciąż takie słyszałem i od sekretarza organizacji partyjnej departamentu, starszych szefów pracowników i zlotorycy naczelników.

Według mojej oceny Grzegorz Piotrowski dobrze wykonywał obowiązki służbowe. Przekazywane mu polecenia realizował szybko. Przypuszczam, że s uwagi na stosunkowo krótki staż pracy na stanowisku nowelnika wydziału nie wykazywał dostatecznej inicjatywy, jednak w realizacji zadań przejawiał dużą samodzielność. Nie miałem uwag co do jego dyscypliny. Często pracował dłuższy niż określają to rezy, co odbierało było z kierownictwie Departamentu pozytywnie. Nie miałem uwag co do postawy moralno-politycznej. Nie dysponowałem żadnymi

sygnalami, które stanowiłyby podstawę do innej w tym zakresie oceny.

Również i z Grzegorzem Piotrowskim, podobnie jak i z Adamem Pietruszką, nie utrzymywałem żadnych kontaktów poza miejscem pracy. Nigdy nie byłem u niego w mieszkaniu, jak również on w moim.

Z racji podziału organizacyjnego pracy w departamencie, bezpośredni nadzór nad pracą Grzegorza Piotrowskiego i funkcjonariuszy podległych Piotrowskiemu sprawował Adam Pietruszka. Moje oceny jego pracy są w zasadzie retransmisją ocen prezentowanych mi przez Adama Pietruszkę. Pietruszka oceniał Piotrowskiego pozytywnie. Jedyną uwagą, jakie miał w tym zakresie, to siaba precyzja w pisemnych ocenach dokumentów służbowych.

Pietruszka sporządzał okresowe opinie dotyczące Piotrowskiego, a także uzasadniał opinie, wniośki, awanse. W każdym przypadku były one pozytywne. Zdaniem sekretarza organizacji partyjnej, przewodniczącego Rady Funkcjonariuszy oraz starszych stażem pracowników Grzegorz Piotrowski jako przełożony cieszył się dobrą opinią. Potrafił jasno i właściwie precyzować zadania służbowe oraz swoją osobowością przyczyniał się do integrowania pracowników wydziału, którym kierował. Nigdy nie spostrzegłem, by Adam Pietruszka w jakimś szczególnym sposób traktował Grzegorza Piotrowskiego tam, prezentował rzekome zasługi lub działania. Również i w stosunku do Piotrowskiego był wymagający, surowy i konsekwentny. Opinię prezentowaną przez Pietruszkę o Piotrowskim odbierałem zawsze jako obiektywną.

Na tym protokół zakończono o godz. 16,50, który po osobistym odczytaniu, jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Zeznał Z. Płatek

#### PROTOKÓŁ PRZEŚLECHANIA ŚWIADKA 28 listopada 1984 r.

W charakterze świadka przesłuchiwałem Zemka Płatek

W niniejszemu do protokołu przesłuchania zmie w charakterze świadka w dniach 19 i 23 listopada 84 r. zeznając co następuje:

Zakres obowiązków i uprawnień dyrektora departamentu, jako jednego z organów ministra spraw wewnętrznych, wynika z organizacyjnego podziału zadań, jakie określone są przez tegoż ministra. Zadania te miały zawsze charakter praworządny w tym znaczeniu, iż wynikały one z ustawy o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i przepisów wykonawczych do tej ustawy. Zadania departamentu są określone zarządzeniami ministra spraw wewnętrznych, które mają charakter tajny i stanowią tajemnicę państwową. Nie jestem upozupłacony przez ministre spraw wewnętrznych do udzielania informacji w tym zakresie. Faktycznie zadania te mają charakter jawny i nie tajny, nie ma jednak żadnych zadań nawet o charakterze tajnym, które byłyby niepraworządne. Nieznanne mi są takie działania, które byłyby niepraworządne.

Jako dyrektor departamentu koordynowałem całość pracy, a szczególnie nadzorowałem sprawę organizacyjno-kadrową oraz przygotowanie informacji na potrzeby kierownictwa resortu. Osobliwie nadzorowałem wydziały, które realizowały postawione zadania. Taki podział pracy dla dyrektorów departamentu wynikał ze zwyczajowo przyjętych kompetencji w tym departamencie. W zasadzie były one też umieszczone w zakresie pracy. Podległym zlecałem do realizacji zadania wynikające z powyższego podziału organizacyjnego, ogólnie kierując dla wicedyrektorów, a szczególnie dla naczelników, i innych nadzorowałem.

System podziału pracy określał, że każdy z wicedyrektorów nadzorował określoną ilość wydziałów i zgodnie z przyjętymi zasadami posiadał pewne kompetencje do wydawania decyzji i kontroli ich realizacji. Podstawowa forma kontroli to nadzór wicedyrektora nad naczelnikami wydziałów przydzielonych w ramach organizacyjnego podziału pracy. Wicedyrektorzy mieli obowiązek na codziennych, odbywających się rano spotkaniach kierownictwa departamentu przedstawiać stan realizacji istniejących problemów. W zasadzie jeden raz tygodniowo odbywały się spotkania z naczelnikami wydziałów celem przedłożenia informacji o sytuacji na przydzielonym odcinku pracy.

Naczelnicy wydziałów posiadali pewien stopień samodzielności i jeżeli wykonywali czynności typowe, to mogli je realizować bez meldowania przełożonemu. Na poważniejsze czynności winna być pisemna informacja i był obowiązek meldowania kierownictwu resortu. Decyzję o zatrzymaniu rozstrzygnął prawo. Adam Pietruszka podlegał również takiej kontroli.

Bezpośrednio kierowałem wydziałami, których praca wiązała się z organizacyjno-kadrową informacją struktur departamentu. Wydziałem, którego naczelnikiem był Grzegorz Piotrowski, kierował i nadzorował bezpośrednio Adam Pietruszka. Była przeprowadzana sesja wydawania poleceń naczelnikom wydziałów tylko przez nadzorujących wicedyrektorów, aby nie wprowadzać chaosu w pracy. Bezpośrednie polecenia dla naczelników, których nie nadzorował dyrektor departamentu, zdarzały się rzadko. Były to w zasadzie sprawy pilne, doraźne, podczas nieobecności wicedyrektora.

Grzegorz Piotrowski w jatkowo przestrzegał drogi służbowej, gdyż takie wymagania stawiał Adam Pietruszka i sprawy o zasadniczym znaczeniu omawiali wspólnie, a o podjętych decyzjach i wynikach realizacji byłby informowany dopiero przez Adama Pietruszkę. Zakres pracy wydziału, którym kierował Piotrowski, był określony przepisami o podziale organizacyjnym pracy i w tych ramach alecał zadania do realizacji nadzorujący wicedyrektor Adam Pietruszka. Winno to być w zasadzie zleceń na piśmie.

Podstawową formą nadzoru było składanie przez Piotrowskiego pisemnych bądź ustnych relacji o zaistniałych na terenie kraju zjawiskach naruszających porządek prawny, które były przysyłane przez Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych. Na przykład skargi obywateli, niezgodnej w Piekarach/, zabezpieczenie dodatkowych imprez kościelnych jak pielgrzymka Papieża do Włocławka. Przedkładane informacje winny być w zasadzie na piśmie i z wnioskami, co stanowiło podstawę do dokonywania decyzji przez wicedyrektora. Decyzja winna w zasadzie określać sposób realizacji i datę przedstawienia relacji z ich wykonania.

Naczelnik wydziału miał określony pewien stopień samodzielności i jeżeli wykonywał typowe zadania, jak sprawdzenie poszerzające informację, nie musiał pytać o zgodę nadzorującego wicedyrektora.

Jeśli chodzi o Leszka Półkę i Waldemara Chałoszewskiego opinie o nich znalazłem pośrednio



od Pietruszki, który przedstawiał ich jako bardzo zaangażowanych w pracę i zdyscyplinowanych. Biorąc pod uwagę nie wydawałem im poleceń.

Piotrowski do departamentu został przyjęty przed objęciem przeze mnie funkcji dyrektora departamentu. Białe awanse Piotrowskiego omawiałem z kierownictwem departamentu i wydziałem świadectwa organizacji partyjnej oraz przewodniczącym Rady Funkcyjnej. Żadna z tych osób nigdy nie wyrażała złej opinii o Piotrowskim, były natomiast opinie dobre. W rozmowach nie miałem podstaw do wydawania negatywnych opinii o nim, ponieważ z należającymi obowiązkami Piotrowski wywiązywał się dobrze. Adam Pietruszka pisał pozytywne opinie dotyczące Piotrowskiego na kolejne awanse i nominacje. Podkreślał jego inteligencję, odpowiedzialność za realizację zadań i właściwą postawę polityczno-moralną. Czyż, jakiegoś dopuścić się Piotrowski, jest sprzeczny z podstawowymi zasadami praworządności, w tym i z przepisami obowiązującymi w Resorcie Spraw Wewnętrznych. Nie były znane ani zamierzenia, ani przygotowania, gdyż z całą pewnością nie dopuściłby do tego w sytuacji, kiedy zostały sformułowane zasady normy prawne i zasady moralne. Trudno mi wydawać osąd bez konkretnych dowodów.

Z racji wykonywanych przeze mnie obowiązków służbowych widowałem m. in. ks. Jerzy Popiełuszko jako kapłan parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie pełnił funkcję wikariusza. Były opinie w kręgach kościelnych, że jest to duchowny bardzo zaangażowany w działalność pozareligijną. Zły stan zdrowia, przesłuchiwanie świadectwa lekarskiego w czasie, kiedy był wzywany na przesłuchania w prowadzonej sprawie karnej, nadpobudliwość nerwowa, wzmiany jest fakt, że władze seminarium nie chciały udzielić mu z tego powodu świadczeń kapłańskich - spowodowało stałe leczenie ambulatoryjne.

Działalność duszpasterską wykorzystywał do głoszenia poglądów politycznych, nadużywając obrzędów religijnych na szkodę interesów PRL. Często w tym celu wyjeżdżał poza swoją parafię, a nawet diecezję, co nie jest praktykowane w działalności kościelnej. Część księży odmawia tę działalność jako niewłaściwą dla kapłana, sprawiającą kłopot kierownictwu Kościoła. Proponowano przeniesienie go na inny teren celem uniknięcia dalszych konfliktów.

Do Resortu Spraw Wewnętrznych napływały informacje, że ks. Popiełuszko prowadzi sprzeczną z prawem pozareligijną działalność. Informacje te zostały sprawdzone, potwierdzone, zaś czynny dokumentowane. Według tych informacji publiczne wystąpienia ks. Popiełuszki godzą w porządek prawny, inspirowały do manifestowania wrogich postaw, są ekspanowane wrogie hasła, a w czasie nabożeństw kolportowane były ulotki o wrogiej treści. Były takie informacje, które wskazywały na powiązania ks. Popiełuszki z konspiracją. Jako przykład podaje fakt, że we wrześniu 1982 r. do KS MO w Warszawie zgłosił się ob. Arbatowska, redaktorka "Trybuny Ludu" i poinformowała o podburzającym kazaniu ks. Popiełuszki, domagając się, aby służba bezpieczeństwa ukroczyła tę działalność. Wpływały także listy z podobnymi informacjami i żądaniem. Nadto ks. Popiełuszko udzielał dla korespondentów zagranicznych i ośrodków dywersyjnych RME oraz wydawnictw nielegalnych tendencyjnych wydawnictw.

Działalność księdza na celu głoszenia zasad wiary i ograniczenia się winna do terenu kościoła. Ks. Popiełuszko jako duchowny wykorzystywał obrzędy religijne, szczególnie w głoszeniu homilii, do etakowania władz państwowych, podstawowych zasad ustroju PRL oraz podburzania uczestników nabożeństw do zachowań szkodliwych interesom Polski. Jako ilustrację do moich powyższych zeznań załączam do niniejszego protokołu, przekazane na ręce przesłuchującego, wydawnictwo nielegalne "Biblioteki Słowa Podziemnego" Warszawa, listopad 83 r. zeszyt 9 pt. "Kazania patriotyczne marzec 82 - sierpień 83" autorstwa ks. Popiełuszki, 17 stron zjętę czarno białych przedstawiających wnętrze kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i jego okolic.

Do departamentu przesyłano informacje dotyczące ks. Popiełuszki ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych i WUSK, a ocenę merytoryczną przedstawiał zespół informacyjny i Adam Pietruszka.

Podstawową formą przeciwdziałania sprzecznej z prawem działalności księży, w tym także ks. Popiełuszki, było uzyskiwanie informacji w tym zakresie, które po sprawdzeniu i zweryfikowaniu przekazywane były do kompetentnych organów państwowych, przede wszystkim do Urzędu do Spraw Wyznań.

Jak się orientuje, Urząd do Spraw Wyznań celem wpływnięcia na zdyscyplinowanie ks. Popiełuszki przekazywał je w odpowiedniej formie, często na piśmie, do kierownictwa Kościoła. Sprawy te były również przedmiotem niektórych posiedzeń Komisji Wspólnej. Niektóre informacje o sprzecznej z prawem działalności ks. Popiełuszki zostały przekazane organom śledczym i na tej podstawie we wrześniu 1983 r. wszczęto śledztwo z art. 64 kk, które zostało umorzone na podstawie amnestii.

Powyższa zasada w praktyce realizowana była w ten sposób, że w stosunku do księży naruszających porządek prawny opracowywano informacje dla organów władzy, które w stosownej formie informowały przełożonych - ordynariuszy księży o szkodliwej takiej działalności. Zasada ta obowiązywała w całym resorcie, gdyż była przekazywana odpowiedniej formie do jednostek terenowych.

Ja osobiście nie wydawałem żadnych poleceń w sprawie ks. Popiełuszki, gdyż przyjęta zasada bezpośredniego nadzoru wicedyrektora oraz forma ograniczenia działalności księdza przez przedstawienie kierownictwu odpowiednich informacji nie wymagały tego.

Efektem ins. irujących działań resortu były informacje, jakie osobiście przekazał mi arcybiskup Dąbrowski w październiku 1984 r., że kierownictwo Kościoła, Prymas, postanowiło przenieść ks. Popiełuszko na studia zagraniczne. O powyższym poinformowałem mojego przełożonego, jak również Adama Pietruszkę. Było to rozwiązanie likwidujące w zasadzie konflikt na terenie tej parafii.

Kontrola realizacji wydawanych poleceń w departamencie odbywała się przez składanie sprawozdań naczelnika wydziału oraz napływających informacji o zachowaniu się osób naruszających porządek prawny. W sprawie ograniczenia sprzecznej z prawem działalności ks. Popiełuszki, a dotyczyło to również i innych w ten sposób postępujących księży, przyjęta była generalnie zasada przedkładania pisemnych informacji władzom kościelnym i sugestii wpływnięcia na zaniechanie takiej działalności. Ta forma pracy nie wymagała nigdy szczególnych wytycznych, ani przedstawiania imnych propozycji, była ona bowiem moim zdaniem skuteczniejsza niż karanie księdza grzywnami przez Kolegium ds. Wykroczeń. W stosowaniu tej zasady świadczy fakt, że aktualnie w aresztach pozostaje tylko trzech księży za popełnione zbrod-

nie: ks. Zych, ks. Eugeniusz Korborewicz z diecezji tarnowskiej za usiłowanie nabójstwa wżan-niej córki oraz ks. Władysław Sienicki ze zgromadzenia księży jezuitów w Warszawie za nabójstwo księdza zakonnego.

W świetle przedstawionej wyżej zasady Adam Pietruszka nie przedstawiał mi innych propo-zycji w sprawie ograniczenia sprzecznaj z prawem działalności ks. Popiełuszki. Również żad-nych propozycji nie przedstawiał Piotrowski. Departament z racji nadrzędności otrzymywał informacje dotyczące sprzecznaj z prawem działalności ks. Popiełuszki głównie ze Stołecz-nego Urzędu Spraw Wewnętrznych, a także z innych WUSW. Zgodnie z kompetencjami opracowywa-ny były informacje na potrzeby kierownictwa, a także koordynowane działania, jak np. które z tych informacji winny być poddawane ocenie prawnej.

Stopień samodzielności Pietruszki i Piotrowskiego wynikał z obowiązującego zakresu pracy departamentu. Podejmowanie działalności typowej nie wymagało akceptacji. Na przykład - poszerzenie informacji, sprawozdania ze skarg i żądań, informacje rozgłoszeń sędziowskich.

Adam Pietruszka był wymagający wobec podwładnych w zakresie realizacji przydzielonych im zadań, jednak po uzgodnieniu podstawowych kwestii dawał znaczny stopień samodzielności w realizacji zadania, uważając, że łączy to już w kompetencjach nacelnika wydziału. Pietruszka mógł mieć szczegółowo realizując określone zadania, jednak każde istotne zadanie powin-nie mieć, chyba że zostało ono podjęte samodzielnie. Nad wydziałem kierowanym przez Piotro-wskiego nadzór sprawował Pietruszka. Jeżeli były to rzeczywiście planowane przez Piotro-wskiego działania zawierające do wprowadzenia ks. Popiełuszki, to nie miało się one w za-danych z zasad obowiązujących w Resorcie Spraw Wewnętrznych, a przede wszystkim były sprze-czne z zasadami praworządności. Nie wyobrażam sobie, aby katedryk mógł przyjąć do mie-z taką propozycję. W przypadku ks. Popiełuszki nie miałem żadnych informacji, aby podej-mowano jakiegokolwiek działania. Działania takie nigdy nie były przedmiotem dyskusji w Kierow-nictwie departamentu, a zachowanie Piotruszki nie wskazywało na to, aby mógł utwierdzać się w takim zamiarze. Wniosekuję to po jego zachowaniu się w krytycznych dniach.

System szkolenia, a także telekonferencje, odprawy i narady partyjno-rebozowe ukierunko-wane były na zapobieganie łamaniu zasad praworządności. Ponadto w przypadku podejmowania rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych przebiegał prowadzili rozmowy instruktażowe z wyzna-czoną do tej czynności funkcjonariuszem, szczególnie w tym zakresie, kiedy funkcjonariusz występował w stosunku do osób duchownych, ponieważ nawozić drobne incydenty wywoływały szeroki rezonans społeczny.

W sędzi postępowaniu, jak również postępowaniu podwładnych funkcjonariuszy nie dostrzeg-am żadnych nieprawidłowości, które uwielibowałyby zaistnienie takich faktów, jak wprowadze-nie i nabójstwo ks. Popiełuszki. Nie miałem też w tym względzie zwrotnego uwagi przełożo-nych, a istotnym potwierdzeniem tego jest to, że nie było skarg na niewłaściwe postępowanie bądź działania funkcjonariuszy tego departamentu. Włało natomiast spraw konfliktowych bądź trudnych rozwiązywano w drodze dialogu i współdziałania, np. wizyty Papieża, pielerzym-ki itp.

Jeżeli chodzi o przepustki wolnej jazdy tzw. "W", w departamencie oprócz mnie posiadaj-łą Pietruszka i wydawał je tylko wówczas, kiedy chodziło o szybszy przejazd w rejon wmożo-nej kontroli ruchu drogowego. Przydzielone dla departamentu przepustki nie były chwano-wane specjalnymi wygotami, a jedynie na drugiej stronie, na odwrocie, było stwierdzenie do czego ma ona upoważnić.

Upoważnienie na wyjazd samochodem poza Warszawę wydawał dyrektor departamentu lub jego zastępca, nie później w własnoręcznym podpisem i pieczęcią.

Przepustki wolnej jazdy były przydzielane bardzo rzadko i nie mam przypadku, aby były wykorzystywane niewłaściwie. Piotruszka nigdy wcześniej nie informował mnie, aby przepust-kę wolnej jazdy przekazywał Piotrowskiemu.

Na tui protokół zakończono o godz. 21,30, który to po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zmianami podpisałem.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 5 84 r.

W charakterze świadka przesłuchany: Jan, Jan Piątek.

Świadek zeznał co następuje:

Po dokładnym zestawieniu faktów i zdarzeń, jakie miały miejsce w dniu 19 października 84 i dniach następujących, postanowiłem sam zgłosić się do Biura Śledczego MSW i uzupełnić swoje zeznanie.

W poprzednich zeznaniach, o ile dobrze pamiętam, złożonych w dniach 19, 23, 28 listopada podane, że informacje na temat numeru rejestracyjnego samochodu WAB 6031 uzyskana 22 paź-dziernika 84 r.

Po zestawieniu niektórych faktów dochodzę do wniosku, że te informacje mogłem uzyskać wcześniej. Nie wykluczam tego, że wysłani przeze mnie pracownicy do Torunia i Bydgoszczy Głowacki i Lubiński przekazywali mi na ten temat wiadomość w czasie rozmowy telefonicznej. Do domu telefonowałem podczas rozmowy z Głowackim również dyrektor departamentu, co rozprze-czyło moją uwagę i mogłem nie wspomnieć dokładnie danych przekazywanych przez Głowackiego. Niedzieleni równocześnie, że od momentu uzyskania informacji o fakcie wprowadzenia ks. Popieł-uszki napływało do mnie wiele różnych informacji i przekazywałem wiele dyspozycji, stąd możliwość odwołania przebiegu rozmów, a także i chronologii jest niemożliwie utrudniona.

W tym miejscu odczytane mi fragment wyjaśnienia Adama Pietruszki, złożonych do protokołu przesłuchania w charakterze podejwanego w dniu 4 grudnia 84 r., rozpoczynających się od str. 10 od słów - "w dniu 21 października 84 r., tj. w niedzielę, po nim przyjechał do pracy po około 10 minutach wozem miał generał Piątek", a kończących się słowami - "poszczęście stwier-dził, że samochód WAB 6031 jest w dyspozycji Piotrowskiego".

W związku z odczytaniem mi fragmentu wyjaśnienia Adama Pietruszki stwierdzam, że wydawałem polecenie temu nie tylko na temat samochodu WAB 6031. Z tych poleceń przypadała mi, że prosiłem go, aby najaj się wyrażałam kwestii samochodu WAB 6031. Wszystkie polecenie wydawałem przeze mnie obejmujące między innymi obejmienie tego samochodu w garażach. Zio-czałem mi także pod moją nieobecność przyzwyczajanie od przeciwności wydziału Kierow-nego przez Piotrowskiego. Wszystkie wydane Pietruszce polecenia zawierały do wyjaśnie-nia, w jaki sposób i w jakim zakresie WAB 6031 był wykorzystywany do wyjaśnienia postęp-



stwa. Do wydawania poleceń w tej sprawie byłam upoważniona jako przełożony Pietruszki, a także jako koordynujący działania.

Pietruszka był włączony do działań w ramach grupy poszukiwawczej.

TORUŃ, 21 STYCZNIA 1985 r. - SZESZĄSTY DZIEŃ PROCESU  
znanego świadka Zenon Piatek, funkcjonariusz MSW /cz. II-proces/

Wniościnie pierwsza wiadomość w tej sprawie, t.j. w sprawie uprowadzenia ks. Popiołuszki, została mi przekazana w dniu 20 października rano, o godz. 7, do domu prywatnego, telefonicznie przez szefa WUSW w Toruniu, który powiedział, że p. Chrostowski został porwany przez jakiegoś osoby, udało mu się wleźć z samochodem, wyskoczył, był w jakimś ośrodku szkoleniowym, powiadomił tam pogotowie, milicję, znajdując się obecnie w Klinice MSW, jest bardzo zdenerwowany, potrząsłony, bierze lekarstwa, jest pod opieką lekarską i, że - zdaniem pana Chrostowskiego, według jego pierwszych oświadczeń - on uważa, że ks. Popiołuszko zbiegł do lasu.

Ponieważ było to po linii moich służbowych zainteresowań, wydałem wtedy oczywiście odpowiednie polecenia. Położyłem, żeby p. Chrostowskiemu zatrzymali do wyjaśnienia wszystkich okoliczności. Nie należy do niego dopuszczać osób postronnych, obcych, nawet i z urzędu. Maszą to być szczególnie wydelegowani ludzie, którzy zajmą się tą sprawą, bo już wtedy wiedziałem, że jeden z porwanych był w mundurze Milicji Obywatelskiej. Druga policzkiem było zabezpieczenie samochodu, zbadanie wszystkich śladów na miejscu, także w samochodzie, w okolicach.

Kolejnym poleceniem było wszczęcie poszukiwań w okolicznych lasach przy użyciu wszystkich dostępnych ludzi oraz przez psy tropiące. Jeśli zaś będzie potrzeba ściągnięcia innych osób, innego sprzętu, to mielibyśmy w miarę możliwości ułatwić. Poleciałem też ulżyć do działania Wydział Kryminalny. Ponadto wydałem polecenie meldowania mi o wszystkich sprawach na bieżąco do biura, do którego natychmiast pojechałem.

Po przyjeździe do biura zapytałem: czy jest informacja, szyfrogram z Torunia? Wzwałem także do siebie Adama Pietruszki i wszystkich innych zastępów. Normalnie rano, zawsze mieliśmy także odprawy, ale tym razem nastąpiło to znacznie wcześniej. Pytałem się: czy ktoś ma informację na ten temat? Odpowiedziano, że nie było żadnych informacji. Z kolei wspomiał Grzegorz Pietrowski, u którego w ramach nadzoru była sprawa ks. Popiołuszki. Spytałem się: czy ktoś z wydziału był w Bydgoszczy? On lub jego pracownicy? Oni mogli być tam z uwagi na pobyt ks. Popiołuszki w Bydgoszczy. Oni zajmowali się tym i w ich sadaniach leżała ta sprawa. Jego oświadczenie było takie, że "nikt nie wyjeżdżał", a on sam też nie. Chciałem zawiadomić swojego przełożonego, ale to była jeszcze za wczesna godzina, wydałem więc odpowiednie polecenie: Adam Pietruszka i Grzegorz Pietrowski mieli się zająć dokonaniem rozpoczęcia na terenie Wareszaty z kim wyjechał, do kogo jechali, czy wrócił, może się zrosnąć gdzieś ukrywa. Następnie poleciałem - żeby na teren Bydgoszczy lub Torunia wydelegować dwóch doświadczonych funkcjonariuszy. Wydelegowałem pułkownika Głowackiego i Lubińskiego. Poleciałem jeszcze, żeby jechali samochodem, zapoznali się ze sprawą na miejscu, dokładnie zbadali okoliczności i na bieżąco mi informowali: co tam się dzieje i o co tam ustalamy. Wyzначилиśmy również specjalnego funkcjonariusza do zbierania ciekawostki na wpływających informacjach i do archiwizowania ich, a także analizowania ich i wypracowania koncepcji dla opracowywania dalszych działań.

Po przyjeździe do swojego bezpośredniego przełożonego, powiadomiłem go o całym tym wydarzeniu, przedstawiłem, co zrobili, jakie wydałem polecenia. On to zaakceptował. Zaagorowałem sam też, by powiadomić o tym Kierownictwo Kościoła, by nie było jakichś specjalnych dezinformujących działań, czy jakichś w związku z tym wystąpień.

W trakcie tego dnia poinformowałem także o tym trzech księży, którzy później stali się z nami w kontakcie. Były pewne kłopoty, bo np. by Mikołozek upominał się o zwolnienie Chrostowskiego. Ja mu mówiłem, że Chrostowski jest chory i że jest to jedyny świadek, że trzeba go jednak zabezpieczyć, że jakby jego jeszcze coś się stało, to by była kolejna katastrofa w tej sprawie.

Potem był wprowadzony akcja poszukiwawcza. W godzinach południowych wezwał mnie przełożony w celu zorganizowania grupy operacyjnej i przygotowania komunikatu dla działniczek telewizyjnej i Polskiej Agencji Prasowej, i opracowania dalszych koncepcji naszych działań. W godzinach wieczornych była już najważniejsza informacja z Bydgoszczy: o znalezieniu rojejstracyjnych "KZC" które tam ujawniono, że samochód o takiej numeracji, jany "Fiat", był widziany pod kościołem. Zrosnąć jeszcze wozem, na nadzieje porażki, uruchamialiśmy cały system na kraj, mówiąc jak sytuacja wygląda, żeby ustalić zily w odpowiedzi kierownik. W departamencie kadry z nacelników miał przydział kilku województw, które nadzorował. Oni kontaktowali się z terenem, tam wydawali polecenia, a potem z terenem wpływały odpowiednio informacje, które wpływały do mnie lub do moich zastępów. W czasie pobytu przełożonego był już wysłany szyfrogram na cały kraj dwukanałowo, bo wtedy uruchomiony już został także pion kryminalny, że przypuszczalnie były różne: że może być to prowokacja polityczna, mogłaby być chęć parwienia celem uzyskania okupu. Były jakiegoś żano propozycje, ale nie mają większego znaczenia dla sprawy.

Przygotowaliśmy komunikat prasowy dla TV i PAP-u, chcieliśmy zainteresować całą społeczeństwem tą sprawą, bo liczyliśmy, że ks. Popiołuszko może być gdzieś ukrywany w lesie, może że zdenerwowanie nie chce się przyznać, jakim jest, może się gdzieś ukrywa, chodziło o zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na tę sprawę.

Do swego gabinecie wróciłem o godz. 12-ej. Zaczęły wtedy napływać informacje, ale nie było żadnych konkretnych informacji. Cały czas jeszcze byłam w kontakcie z Toruniem. Już wtedy napływały informacje, które były bardziej konkretne. W sumie wyszedłem z pracy do domu około godz. 23-ej, zszedłszy kogoś z kierownictwa na dyżurze. Miałem świadomość, że dzień następny będzie znacznie trudniejszy. Wziąłem telefonat na noc, chciałem się położyć spać, zasnęł. Jak już byłam zasnęł, to w nocy był telefon z Torunia, czy z Bydgoszczy - dzwonił pułkownik Głowacki, że zameldował się zgodnie z poleceniem, ale on nie tam szeregów - niego nie ustalił, sprawa na miejscu przebiega niewidzowo. Sprócz tego samochodu - a numerami "KZC", że widziano samochód z numerem rejestracyjnym KZC pod kościołem - to nie nie ma. Napływają różne informacje, ale nie najważniejsze, a ponieważ jutro jest niedziela,



chcieli wrnąć do Warszawy. Powiedział też, że jest sprawczy jakas informacja z Bydgoszczy, że widziano podobny samochód, jasny Fiat, z rejestracją warszawską, w podobnym kolorze w dniu 19 października pod kościołem, a w nim było trzech mężczyzn i miał rejestrację warszawską. W międzyczasie zadzwonił do mnie dyżurny oficer z jakimiś informacjami, ja podniosłem drugą słuchawkę. Głowacki od tam przekazywał mi dalej, ja powiedziałem: niech pułkownik sprawdzi ten numer i przekaże rano informacje do departamentu. I rozmawiałem z oficerem dyżurnym. Kiedy rano ustalam, powróciłem do tej informacji pułkownika Głowackiego: o tych numerach rejestracyjnych warszawskich. Jakoś utrwalilo mi się to w myśli, że to może być prowokacja z tymi jakimiś numerami warszawskimi. Tak mi się to skojarzyło, tym bardziej, że wiedziałem o tym świątelniku, co widział p. Chrostowski w samochodzie i mówił o tej dziwnej półce i z kolei pomyślałem, że może to jest ukrycie radiostacji i to świątelniko właśnie jest z tej radiostacji, a radiostacje mogą być tylko w samochodach resortu. To były tylko moje luźne skojarzenia.

Przyjechałem 21 października do pracy. Na dziedzińcu ministerstwa byłam parę minut przed godziną 8-mą. Idąc przez parking od swego prywatnego samochodu, którym przyjechałem, zobaczyłem samochód z numerami rejestracyjnymi WAB 6031 i po powrocie spytałem dyżurnego czy jest w naszym departamencie samochód z takimi numerami? On powiedział, że takiego nie ma, ja grozętą to sprawdziłem na wykazie, który leżał pod szklą na biurku i takiego numeru nie zobaczyłem. Ja miałem zapisać nasze numery, urzędowe, tego samochodu. Zapytałem się czy jest dyr. Pietruszka? I zresztą przedtem zażądałem informacji od pułkownika Głowackiego. Właśnie wtedy zadzwonił do mnie mój przełożony i prosił, żebym mu zreferował sytuację związaną z poszukiwaniem ks. Popiełuszki. W międzyczasie przyjeździł Pietruszka. Ja mu przekazałem informacje z Bydgoszczy. Powiedziałem, że przedchodziłem przez dziedzińiec i podobny samochód tu stoi. Poeciłem, żeby zajął się wyjaśnieniem tego. I zajął się wyjaśnieniem wszystkich możliwych numerów widzianych w Bydgoszczy pod kościołem z numerami rejestracyjnymi warszawskimi i prawie wybiegłem do swego przełożonego. Zrelacjonowałem wszystkie informacje z nocy, powiedziałem o samochodzie KZC, jaka jest sytuacja, powiedziałem o samochodach, że z rejestracją warszawską, że wszystko się wyjaśnia, że przygotowałem szczegółowe polecenia. Była także mowa o powołaniu operacyjnej grupy.

O godz. 13 zebrała się grupa operacyjna, dyrektor Biura Kryminalnego był wiceprezodnioczym. Przedstawiłem wszystkie meldunki, jakie napłynęły w ciągu nocy. Było to szczegółowo narada. Po naradzie zostałem jeszcze z przełożonym. Wróciłem potem do siebie. Pietruszka poinformował mnie, że rejestracja KZC okazała się fałszywa, bo - jak wynika z informacji z Kalisza - te numery dopiero będą obowiązywały za rok. Ja się spytałem o nr WAB. On powiedział, że nie ma na ten temat wiadomości, tym zajmują się Piotrowski i jest więcej takich numerów i trzeba to sprawdzić. Zapytałem się o Głowackiego i Lulińskiego, a Pietruszka powiedział mi, że ich już nie ma, a w ich raportach nic szczególnego nie było. Spytałem się o nr WAB i powiedziałem mu, by to sprawdził. Jednocześnie zadzwoniłem do Bydgoszczy i poeciłem, by zweryfikować kolor samochodu i, że jak będą pracownicy Wydziału Kryminalnego, niech sprawdzą notatki i niech je do mnie przekażą. To było w niedzielę wieczorem. O 23-ej wróciłem do domu.

W poniedziałek nie było jeszcze wyraźnych rezultatów naszych starań i poeciłem, by rozszerzyć zakres poszukiwań. Siężono do akcji helikoptery i włączyła się do pomocy Komenda Główna MO. Dalej nie było informacji o Kaliszu.

Napływały różne informacje o samochodach z rejestracją warszawską i postanowiliśmy dać w tej sprawie komunikat do TV i prasy.

Wpływały różno sprzeczne informacje, które trzeba było sprawdzić. Nawet ze strony kościelnej była informacja, że może ksiądz Popiełuszko się przestraszył i ukrywa się w jakimś kościółku, czy klasztorze - i tę informację sprawdziliśmy także.

W tym czasie byłem w kontakcie prawie z każdym z członków grupy operacyjnej. Ustalono, że codziennie będziemy się spotykali o godz. 18-cj na naradzie.

W skład grupy operacyjnej wchodził Adam Pietruszka. Była to grupa, w skład której wchodził kierownicy lub zastępcy departamentów i biur MSi.

Na tej naradzie o godz. 18-tej były wyznaczone zadania: kto z nas co ma robić następnego dnia. Jeśli chodzi o samochody, to nic nowego nie było, bo Pietruszka powiedział, że jest wiele samochodów, które trzeba zweryfikować.

Po naradzie p.k. Jabłoński powiedział, że ma dla mnie informację. Pozostał ze mną i powiedział, że w Bydgoszczy zweryfikowano nr WAB 6031 i jest to ten sam samochód co KZC, i że jest to numer resortu. Podał mi na karcie ten numer i dodał, że jeśli to jest numer służbowy, to trzeba to odłożyć, by się nie plątał w sprawie. Ja powiedziałem: no nie, towarzyszu Jabłoński, trzeba to także sprawdzić.

Wezwałem Pietruszkę i powiedziałem, że nasz samochód departamentu był widziany w Bydgoszczy w dniu 19.X. Powiedziałem mu, żeby ściągnął Piotrowskiego, bo trzeba sprawę wyjaśnić, bo to kwestia co najmniej podejrzana.

Zadzwoniłem do przełożonego i powiedziałem, że mam bardzo ważną sprawę i proszę o przyjęcie. Wtedy chyba już był Piotrowski, przy Pietruszce powiedziałem: Naczelniku, byliście widziani tym samochodem w Bydgoszczy. On powiedział: to chyba nieporozumienie. Powiedziałem do Pietruszki, by wziął go ze sobą i by Piotrowski napisał oświadczenie.

Poszedłem do przełożonego i zreferowałem mu sprawę. W międzyczasie poeciłem sprawdzić ten samochód: czy ma jakies spójne informacje i udziarkterytyczną półkę - jak to wynika z zeznań pana Chrostowskiego. Poeciłem to wykonać Pietruszce. Po dłuższej chwili Pietruszka przyszedł do mnie i powiedział, że obejrzał samochód na garażu, że jest tam jakieś czerwone światelko, ale dyspozytor powiedział, że w niektórych samochodach takie diody występują i że można to sobie zmontować. Oświadczył, że radiostacji tam nie widać.

Następnie sprawdziliśmy czy Grzegorz Piotrowski napisał oświadczenie i czyba Adam Pietruszka sam samodzielną się w tym oświadczeniem a przełożonego.

W tym oświadczeniu Piotrowski napisał, że poszedł się spacerować, postanowił pojechać na gryby, ale nie meldował o tym, bo bał się konsekwencji. Wówczas stało się jasnym, że sprawa jest co najmniej podejrzana i od Piotrowskiego należało wziąć wiarygodne oświadczenie. Poleciono mu jednocześnie, by się nie oddalał, bo rano będzie potrzebny do złożenia dalszych wyjaśnień. Nie mówiliśmy mu bardziej szczegółowo o co chodzi, żeby nie budzić jego podej-

rzeń. To było w poniedziałek 22 października.

Wieczorem, 22 października, ardywoniłem do Rydgoszczy, do szefa Urzędu Spraw Wewnętrznych ażeby przysłał na rano do Ministerstwa tych pracowników, którzy widzieli samochód w Bydgoszczy przy kościele, do wyjaśnienia. Po tym telefonie, do szefa WSW w Bydgoszczy, przyjeżdżałmy w zasadzie, że rano przedstawię opis osób widzianych w samochodzie WAB i Piotrowski będzie składał dalsze wyjaśnienia.

23 października rano stawiliśmy do pracowników w Bydgoszczy, zdali mnie i mojemu przełożonemu relację. Powiedział, że samochód WAB jest podobny do samochodu K2C, a sylwetki niektórych siedzących w tych samochodach były podobne z tym, że nie mogli podać szczególnych rysopisów tych osób, tylko ich sylwetki. Polecono im napisać szczegółowe oświadczenia w tej sprawie.

Minister polecił przyprawić Grzegorzowi Piotrowskiemu i zadał mu pytanie: czy brał on udział w uprowadzeniu ks. Popiełuszki? Piotrowski odpowiedział, że nie i dodał, że jest przede wszystkim pracownikiem SB i tego nie mógł zrobić. Minister polecił go zaprowadzić do dyrektora Biura Śledczego.

Postanowiono jednocześnie, że wszyscy pracownicy wydziału Piotrowskiego zostaną wezwani i poinformowani o fakcie zatrzymania Piotrowskiego. Polecono im napisać oświadczenia i zdać relację z tego, co robili w dniu 19 października, z uwzględnieniem zorientowania się w tym dniu z Piotrowskim. Powiedziałem, że oświadczenia zbierze Drózd i przynieś mi je do godziny 15.

Po tej naradzie powiedziano Pietruszce, jak wygląda cała sytuacja. Wyszedłem, bo większą część dnia spędzałem w przełożonego. Przebywałem w przełożonego do godziny 16. Po powrocie do przełożonego spytałem się Pietruszkę: czy jest coś interesującego w tej sprawie? Pietruszka powiedział, że nie ma w tych oświadczeniach nic rewelacyjnego, tylko niektórzy są zbyt mało rozpisali. Ja przeszedłem do oświadczenia i rozłożył mi moje czy trzy oświadczenia. Jedno dotyczyło swolnienia lekarskiego. I te trzy oświadczenia przekazałem do Biura Śledczego. Wtedy mieliśmy stały kontakt z Biurem Śledczym. Całą ciężką z dokumentacją przekazałem pułkownikowi Będziakowi, który miał za zadanie gromadzić całość materiałów i przekazywać je dalej. Wtedy rozłożył mi się w oczy oświadczenia Chmielewskiego i Pekala i jeszcze jednego funkcjonariusza. Było to już chyba po przesłuchaniu Barbary Story. Ja sugerowałem Biuru Śledczemu, by przesłuchano ją.

W tym dniu działania się koncentrowały na poszukiwaniu ks. Popiełuszki. Brało udział w tych poszukiwaniach kilka helikopterów. Chyba też w tym czasie byli zatrzymani Chmielewski i Pekala i w następnych dniach ich przesłuchania były mi przekazywane. Dopiero później zainteresowaliśmy się, że błąkali się po lasach w Toruniu i w rejonie Włocławka czy Bydgoszczy.

Następna kwartka była informacja ze śledztwa, że ks. Popiełuszko ma być na tamie. Tym zajmowało się Biuro Kryminalne, bo Chmielewski ujawnił już chyba tę tamę. Pierwsze przesłuchania nie dały żadnych rezultatów. Dopiero po drugiej próbce doszło do ujawnienia światek ks. Popiełuszki. Dopiero potem nastąpiło wydobywanie tych światek i przewiezienie ich do Zakładu Medycyny Sądowej do Białogostoku, gdzie były też czynione dalsze zabezpieczenia operacyjne.

Było dalsze upominanie się o pana Chrostowskiego, którego przywieźliśmy pod specjalną ochroną do Warszawy.

Przewodniczący: Kiedy świadek zaczął podejrzawać, że w sprawie jest zamieszany jeszcze ktoś czwarty?

Świadek: Ja rozumiem, że tu chodzi o Piotruszkę. Ja tych podejrzeń początkowo nie miałem, bo dawałem mu nawet różne zlecenia, choć wtedy, jak się go spytałem o samochód? czy: co jest z raportem Głowackiego? czy: co mówił Luliński? Gdy pytałem o te ustalenia, to wydawało mi się, że on nie bardzo szczegółowo mnie informuje, że sam muszę wiele tych poleceń sprawdzać, choć zresztą dalej jakieś polecenia mu dawałem.

Przewodniczący: Świadek powiedział, że z tych numerów rejestracyjnych można ułożyć kilkadziesiąt numerów. Czy były sporządzane jakieś wykazy?

Świadek: Chyba to zrobili razem Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka i przedstawili mi szereg numerów, wykaz samochodów z rejestracją warszawską, był to wykaz 26 samochodów.

Przewodniczący: Istniała jakaś komórka zbierająca wszystkie informacje. Kto miał prawo i dostęp do informacji w tej komórce zbierającej?

Świadek: No ja, i zastępcy, Grzegorz Piotrowski nie, ale mógł jednak otrzymać informację albo od swojego przełożonego, a mógł także otrzymać ją jakoś "po drodze" jak one "szły".

Ja pominąłem w zeznaniach / w śledztwie - przyp.red./, że mój przełożony wydał polecenie pisać te oświadczenia / powiedział o zatrzymaniu Grzegorza Piotrowskiego. Chciałem po prostu to uprosić w tych zeznaniach. Mnie odtąd też drożyła i w sprawie spraw numerów, tych WAB 6031, nawet już po złożeniu moich pierwszych zeznań. Właściwie faktycznie tak sprawa mogła wyglądać, tak jak mówię. Wtedy w nocy, byłem samemu, zszedłem tabletki, telefon wyrwał mnie ze snu, jednocześnie dwa dni dyszury i z tych wszystkich względów mogło mi to uknąć i nie przyjąłem, może jeszcze wtedy, do tych numerach warszawskich, i gdy Luliński i Głowacki wrócili do Warszawy, to mnie nie było w raporcie pisanym. Pietruszka przekazał mi, że Luliński dał raport, relację, powiedział, że nie ma tam nic rewelacyjnego. O numerach WAB nie wspominał. Ja sam awersie go spytałem o to, a on powiedział, że oni nie na ten temat nie mówili. Raport detarzi do mnie dotarł później, w dniu następnym.

Muszę dodać, że sprawa na tym stopniu mogła być też odbierana tak, że jeśli były fałszywe numery K C, to i tu mogło nastąpić coś podobnego, że podobno te numery. Takie sugestie były wysuwane. Chcę dodać, że w raporcie Głowackiego i Lulińskiego o samochodzie WAB w ogóle nie było żadnej wzmianki.

Przewodniczący: W swoich zeznaniach słyszanych w śledztwie, świadek powiedział się na rozmowę z arcybiskupem Dąbrowskim, że sprawa wyjeżdża ks. Popiełuszki jest załatwiona.

Świadek: To była dość charakterystyczna rozmowa. Temat był inny. To było oficjalnie, oczywiście, rozmowa. Wiele spraw było usgadzających, np. zabezpieczenie pielgrzymek, czy coś

jeszcze. Doświadczenie, właściwie sam świadek o tym temat ka. arcybiskup Dąbrowski: Prawdopodobnie, pan się nie musi martwić o ks. Popiełuszkę, już została decyzja przez Prymasa podjęta będzie w najbliższych dniach skierowana na studia na granicy. Ta rozmowa była między 9 a 11 października, w tym przedziale czasowym.

Przewodniczący: Kilka dni wcześniej sprawę wygadał ja. znowe zupełnie inaczej.

Oczytano kartę 22 z tom 15:

Zapis rozmowy dyrektora Wydziału ds. Sprawy Prymasa z prezyd. miasta st. Warszawy z ks. prof. dr. Kazimierzem Romanikiem, skieranej w celu wyczerpania dowodów, w dniu 1 października 84 r. Uprzedzając moje pytanie, dotyczące szkodliwych... oraz Karły spraw wewnętrznych podczas poprzednich spotkań Władz Kościelnej i Mi. Kapitał, by Romanik, oszczędzając, że sprawy księży Popieluski i Malinowski go są w toku w sądzie. Są to sprawy bardzo uciążliwe dla Kurii, ale i trudno do zakatowania go względem... jeżeli niezależności tych księży nadają zachodnio prasę i radio. Trzeba więc w taki sposób je... by nie spowodować jeszcze większych szkód dla Kościoła i Władz Państwowych. Nie może jednak podać terminu, kiedy te sprawy zostaną załatwione, gdyż zadaniem go osobiście Prymas Gierny. W czwartek bp Romanik... gdzie rozmawiał z Prymasem i jeszcze raz przedstawi mu zaufanie, jakie Władz Kościelnej tych księży. Podpisał dyrektor mgr Jerzy Śliwiński z Urzędu dla Miasta Stołecznego Warszawa.

Czyli sprawy te, jak z tego wynika, potoczyły się błyskawicznie.

Świadek: Tak, ja sądzę, że ks. arcybiskup Dąbrowski jest najbliższym współpracownikiem Prymasa i przekazał to - zresztą z nieukrywaną radością - swojemu przełożonemu i Pietrusce, że problem właściwie przestaje być problemem na terenie Warszawy, w kościele Stanisława Kostki.

Następnie wstał moc. Iliasz, obrońca oskarżonego Piotrowskiego, i poprosił w imieniu oskarżonego Piotrowskiego oraz swoim własnym, iż w powodu już późnej pory, zapoznania, trudności odbioru tej sprawy, prosi o zarządzanie przerwy do jutra.

Oskarżony Piotrowski na zapytanie Sądu stwierdził, że rzeczywiście jest już trochę zmęczony, ale właściwie najbardziej boli go głowa, i to utrudnia mu słuchanie przewodu sądowego.

Po wymianie zdań między moc. Iliaszem a Przewodniczącym rozprawy, Sąd postanowił zarządzić przerwę w rozprawie do dnia 22.X.1985 r., do godz. 9-oj rano.

TORUŃ, 22 STYCZNIA 1985 r. - SIEDMIENASTY DZIEŃ PROCESU

zoznaje gen. Zenon Piątek

Przewodniczący: Czy świadek pamięta, że w dniu 19.X. - podobno - świadek szukał Piotrowskiego?

Świadek: Ja sobie takiego faktu nie przypominam.

Sędzia Maciejewski: Czy zdarzył się wypadek, że równocześnie byli nieobecni w pracy naczelnik i jego zastępca?

Świadek: Były to bardzo sporadyczne wypadki, ale nadzorujący dyrektor wyznaczał zastępcę, który pełnił wtedy funkcję naczelnika wydziału.

Sędzia Maciejewski: Czy mogło się zdarzyć, że wyjechali naczelnik i zastępca? Wyjechali gdzieś w teren, poza Warszawę?

Świadek: To raczej powinni zameldować o tym fakcie.

Sędzia Maciejewski: Czy zdarzyło się, że bez pełnej wiedzy naczelnik wyjechał w teren?

Świadek: Nie. Musiała to być nadzwyczajna sytuacja. Musiałby zresztą wtedy zostawić wiadomość dla dyrektora w kopercie: gdzie pojechał i po co.

Sędzia Maciejewski: Gdyby jednak taka nieobordynacja się zdarzyła, to czy taka informacja by dotarła do dyrektora?

Świadek: Musiałaby dotrzeć.

Sędzia Maciejewski: Jeśli pracownik jest wydelegowany do określonego zadania, a tego działania nie wykonuje, czy później mogą być wyciągnięto jakieś konsekwencje w stosunku do takiego nieobordynowanego pracownika?

Świadek: W pracy operacyjnej to się może zdarzyć. Ale powinien się wtedy usprawiedliwiać, gdyby np. jakieś inne sprawy były ważniejsze. Powinien jednak po przyjeździe zameldować przełożonemu o tym fakcie i to uzasadnić.

Sędzia Maciejewski: Chodzi mi tu konkretnie o sprawę Gdańską.

Świadek: Ja znam tę sytuację. Sprawa ta się przeciągała i przyjęcia tej sprawy zlecił brm Drózdowski. Ta sprawa nie była zrealizowana i właśnie dlatego przekazałem tę sprawę Drózdowski.

Sędzia Maciejewski: Które z tych dwóch zadań było ważniejsze: czy to ce miał zlecone Piotrowski, czy to, co zrobił, tzn. obserwacja ks. Popiełuski?

Świadek: Jeśli chodzi o kwestie z ks. Popiełuszką, ona była ważna, zresztą ja miałem informację, że tam miało się odbyć, czy odbyło się, spotkanie z Lechem Wałęsą i miał być tam obecny nawet Zbigniew Dujski. Wtedy to mogło być ważne zadanie i mógł to zadanie zmienić.

Sędzia Maciejewski: Czy jak wspomniano takie zadanie, to czyotróżba było zdać relację na piśmie z tego nowego zadania?

Świadek: W zasadzie były relacje żądano na piśmie w poważniejszych sprawach.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek zetknął się z relacją Grzegorz Piotrowskiego z Gdańskiem?

Świadek: Nie.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek przypomina sobie, że była rozmowa u świadka na temat pobytu ks. Popiełuski w Gdańsku w dniu 13 października?

Świadek: Tak. Była to śmieszna sytuacja. Sekretarka powiadomiła mnie, że Drózd chce przyjąć w bardzo pilnej sprawie. Wszedł Drózd z Żyburą. Powiedział, że są w sprawie Gdańskie i że chciał mi zrelacjonować tę sprawę. Ponieważ ja miałem zasadę, że w takich sytuacjach wywołam nadzorującego wydział wicedyrektora, to wezwałem Adama Pietruskę, Drózd, kiedy przyszedł Pietruska, zaczął relacjonować sprawę. Mówił, że "sprawa Gdańska" jest poważna, że tam wyjechał - czy miał wyjechać - ks. Popiełuszkę. Pietruska powiedział wówczas, żeby nie zwracał tym głowy, bo sprawa jest mi znana. Wtedy Żybuura wyszedł, a Pietru-



sześć podzielił dalej, zniej więcej w ten sposób, że tam jest Piotrowski i sprawa jest habzpoliczona. Maszę wyjaśnić, że wcześniej - jeszcze przed 13 października - były informacje, że ks. Popiełuszko będzie wyjeżdżał do kilku miejscowości na Śląsku, do Bydgoszczy, Gdańska, Stalowej Woli. Dąty wyjazd miały być usi alone później. Poleciełom, by powiadomić wszystkie miejscowych naczelników do zbierania tych informacji: kiedy przyjeżdża, gdzie mają się odbyć imprezy oraz przygotować zabezpieczenie teroru, czy nie są rozrzucone jakieś ulotki, czy nie sżykuje się jakichś zaburzeń. Bo należy zwrócić uwagę, że niektóre wyjazdy kałszy były związane z niepokojami i z narzucaniami publicznymi. Czy wyjechał tam ks. Popiełuszko, czy nie, tego ja sobie nie przypominam.

Sędzia Maciejewski: Czy Adam Pietruska powiedział wyraźnie, że ta informacja jest prawdziwa, czy nie?

Świadek: Właściwie w tym układzie lepszą i ściślejszą informację powinien mieć dyr. Pietruska, bo był zorientowany lepiej w tym temacie. Zrosztą Drózdź - w podziale pracy - miał centralę, teren Warszawy, a Piotrowski - cały kraj. Dla Drózdźa taka wiadomość mogła być rewelacją.

Sędzia Maciejewski: Drózdź twierdził, że ks. Popiełuszko jest w Gdańsku, a Pietruska mówił, że jest w Warszawie. Co świadek wie na ten temat?

Świadek: Ta rozmowa była na granicy spłęcia. Nawet potem zwróciłem uwagę Pietrusce na tom, jakim mówił, że człowiek chciał dobrze, a towarzyszył tek się do niego zwrócił. Chyba Pietruska powiedział jednak, że ks. Popiełuszko jest jeszcze w Warszawie, mógł zresztą jeszcze nie wyjechać, ta rozmowa miała miejsce w godzinach porannych.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek zna reperkusje tej sprawy?

Świadek: Sprawę przejął Drózdź. Ja nie chciałem, żeby były jakieś dalsze reperkusje.

Innych informacji na ten temat nie mam.

Sędzia Maciejewski: Czy informacja o takim wyjeździe ks. Popiełuszki jest dla dyrektora departamentu ważna, czy nie?

Świadek: W świetle tego, co mówili o poinformowaniu jednostek terenowych - a w tym dniu były jeszcze uroczystości tek zwane "Kazimierzowski" w Białymstoku z udziałem całego Episkopatu o wydzwiku nawet, do pewnego stopnia, zagranicznym - to wydarzenie w Białymstoku było ważniejsze dla resortu, a sprawa Gdańska była tylko sprawą "parafialną". Nie był to wtedy ważny problem.

Sędzia Maciejewski: Czy pracownik jednak powinien zawiadomić przełożonego o takim wydarzeniu?

Świadek: Ja uważam, że tak; chociażby po prostu, żeby sprawdzić, czy przełożony już wie o tym temacie.

Sędzia Maciejewski: Czy Drózdź i Żyburą dobrze zrobili, czy źle, według świadka?

Świadek: Ja uważam, że dobrze zrobili. Zrobili to dla tek zwanego "uspokojenia swojego sumienia".

Sędzia Maciejewski: Czy świadek sobie przypomina, że w dniu, to znaczy w dniu 19 października, Pietruska był w pracy?

Świadek: Pietruska miał w tym dniu dyżur. Ja miałem zresztą dużo wyjść, więc właściwie miałe cały dzień nie było w pracy. W trakcie dnia on powinien być cały dzień w moim gabinecie. Najwyżej miał, jak sobie przypominam, jakieś krótkie wyjście popołudniu, nawet prosił mnie o opuszczenie pracy na dwie godziny. Ja się zgodziłem na to, by był nieobecny między 17 a 18-tą. Wydaje się, że w godzinach urzędowania Pietruska był w pracy.

Sędzia Maciejewski: Gdyby świadek uzyskał informację, jak się pytał o Grzegorza Piętrovskiego, że te, co robi Grzegorz Piotrowski, jest wiadomym Pietrusce, to czy świadek kontaktowałby się wtedy z Pietruską?

Świadek: Jeśli bym taką informację otrzymał, to nie dochodziłbym dalej do tego. To by mi wystarczyło.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek miał informację, czy Grzegorz Piotrowski jest w Warszawie, czy też wyjechał?

Świadek: Nie wiedziałem nic na ten temat.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek sobie przypomina, jak wyglądała sprawa przepustki "W"?

Świadek: Ja o tej sprawie dowiedziałem się już w trakcie przesłuchań Grzegorza Piętrovskiego. Zapytałem się wówczas Adama Piętrovskiego, czy wydawał przepustkę Grzegorzowi Piętrovskiemu. Piętrovski odpowiedział, że wydawał taką przepustkę kilkakrotnie Piętrovskiemu. Jeśli chodzi zaś o dzień 19 października, to powiedział, że wydał przepustkę, i że chyba Pękala, czy Chmielewski, wziął tę przepustkę.

Sędzia Maciejewski: Ja pozwolę sobie przypomnieć zeznanie świadka i odczytać fragment, w którym świadek powiedział, że "dysponentem takich przepustek byłem ja i Adam Piętrovski" i że dowiedział się, "że w dniu 19 października Piętrovski wydał przepustkę Pękali, lub Chmielewskiemu, na prośbę Piętrovskiego".

Świadek: Chodzi tu o 19 października. Taką informację dostałem.

Sędzia Maciejewski: Czy rzeczywiście taką odpowiedź dał świadkowi oskarżony Piętrovski?

Świadek: Tak mówił. Ja zresztą do tego większego znaczenia nie przywiązywałem, bo takie przypadki nie są tak strasznie ważne.

Sędzia Maciejewski: Czy wobec tego Adam Piętrovski wiedział o robie Grzegorz Piętrovski?

Świadek: W tym kontekście to ja bym tek to zrozumiał.

Przewodniczący: Czy świadek dokładnie pamięta, że Adam Piętrovski wymienił te nazwiska tj. Pękali i Chmielewskiego?

Świadek: Ja sobie tak przypominam.

Przewodniczący: Czy wtedy, kiedy ta rozmowa była prowadzona, czy był już znany wyjazd do Gdańska, czy to było już anulizowane łączenie?

Świadek: Trudno mi powiedzieć. Ja o tym dowiedziałem się z Biura Śledczego, o tej zasadzie. Ale czy wtedy - tego już nie pamiętam.

Sędzia Maciejewski: Wiesz, że 13 października Pękala odbierał od Piętrovskiego przepustkę, czy to na pewno wtedy Piętrovski mówił świadkowi o 19 października?

Świadek: Ja to tak odczytałem.

Sędzia Maciejewski: Mam jeszcze parę pytań związanych z wydarzeniami po 19 października. Czy zgadza się, że w dniu 20 października był wydelegowany Głowacki i Luliński?

Świadek: Tak. Jeden miał być w Bydgoszczy, a drugi w Toruniu.

Sędzia Maciejewski: Kiedy po raz pierwszy skontaktowali się oni ze świadkiem po wyjeździe do tych miast?

Świadek: W nocy z 20 na 21 października.

Sędzia Maciejewski: Czy do chwili, zanim ze świadkiem skontaktował się pułkownik Głowacki, czy świadek miał jakikolwiek informację o pobyciu przy kościele jakiegokolwiek samochodu?

Świadek: Miałem przedtem tylko wiadomość, że były w okolicy samochodu z rejestracją warszawską.

Sędzia Maciejewski: Kiedy dokładnie świadek dowiedział się o samochodzie z rejestracją numer KZC?

Świadek: O tych numerach dowiedziałem się wieczorem, jeszcze przed nocą.

Sędzia Maciejewski: Co konkretnie na temat samochodu przekazał świadkowi pułkownik Głowacki?

Świadek: O KZC to mię wcześniej powiadomiono. Potem przekazano, że ten samochód był przy kościele na parkingu. Wpierw jechał jakiś samochód pilotujący, potem jechał samochód ks. Popiełuszki, a za nim pojechał właśnie samochód ze znakami KZC z tymi trzema mężczyznanami. Podał też informację, że był samochód z rejestracją warszawską WAB, lecz nie podał mi numeru.

Sędzia Maciejewski: W śledztwie jednak świadek mówił inaczej. Czy świadek nie widzi różnicy?

Świadek: Jakiś mi to utkwilo. Jak się obudziłem rano, to mi w głowie tkwiły te numery WAB. W tej chwili trudno mi jakoś to wyjaśnić.

Sędzia Maciejewski: Odczytał fragment świadka Piatka na ten temat, z którego wynikało, że w informacji przekazanej mu w nocy zwrócił uwagę, że zarejestrowano samochód z takim numerem rejestracyjnym, który wakażywał na Warszawę; podano mi tylko litery.

Świadek: Ja to już uzupełniałem potem, bo ta kwestia budziła cały czas mój niepokój i doszedłem do wniosku, że chyba powiadomiono mnie, że te numery rejestracyjne to były WAB.

Sędzia Maciejewski: Następnego dnia rano, co z kolei się wydarzyło?

Świadek: Moja główna uwaga skoncentrowała się na tym samochodzie KZC. Każdy samochód był wtedy brany pod uwagę. Ja, po obudzeniu się, powróciłem do tej informacji i skojarzyłem sobie z tymi śladkami, o czym mówił p. Chrostowski w swoich zeznaniach, z tym, że tam może być niedostateczna; chodziło o tę półkę. Gdy wszedłem do biura, to zobaczyłem samochód na parkingu Ministerstwa z rejestracją WAB. I zaraz się spytałem dyżurnego i sam sprawdzającemu sobie w wykazie, ale takiego numeru u nas nie było, ani u oficera dyżurnego, ani u mnie.

Sędzia Maciejewski: Świadek widział, że była możliwość podwójnej numeracji?

Świadek: Nie wszystkie wydzielone miały takie samochody o podwójnej numeracji. Tylko parę było u nas takich samochodów.

Sędzia Maciejewski: Co świadek sobie skojarzył, jak zobaczył ten samochód z numerami WAB?

Świadek: W każdym razie skojarzyłem sobie, że jeśli on stoi na terenie MSW, to może być samochód resortu i należy to wszystko sprawdzić.

Sędzia Maciejewski: Odczytał fragment wyjątków oskarżonego Pietruszki dotyczący rozmowy z gen. Piatkiem na temat samochodu stojącego na parkingu MSW i wydanych w związku z tym poleceń, z których wynikało, że świadek Piatek powiedział: przechodzi przez parking, samochód zruca mi się w oczy i zwrócić coś z tym samochodem. I zapytał świadka: jak się ustosunkowuje do tego wyjaśnienia?

Świadek: W tym dniu wydawałem zserg poleceń. Ja dalem polecenie takie, że zobaczyłem samochód i że trzeba to wyjaśnić, bo miałem wtedy konkretne zeznania. Powiedziałem: proszę wyjaśnić, czy ten samochód wyjeżdżał, czy nie, i sprawdzić wszystkie samochody o podobnej rejestracji. Powiedziałem, że stół samochód na parking i to musi być nasz samochód, i trzeba to wszystko sprawdzić. Samgo faktu, jak to przedstawiał Pietruszka, nie przypominam sobie. Takiego polecenia, jak to odczytano w wyjaśnieniach Pietruszki, na pewno nie wydawałem. Wydawałem polecenie, by to operatywnie załatwić.

Sędzia Maciejewski: Kto sporządzał listy samochodów, których niłbi trzeba było sprawdzić?

Świadek: Ja nie mogę tego stwierdzić. Ten wykaz był dość duży i ja nie pamiętam tego.

Sędzia Maciejewski: Czy na tym wykazie istniały, były ujęte, numery WAB?

Świadek: Chyba nie. Zresztą je uważałem, że to jest okraś zadanie, bo to był samochód pochodzenia MSW.

Sędzia Maciejewski: Kiedy wrócił pułkownik Luliński i Głowacki?

Świadek: Pamiętam to z relacji Pietruszki. Ja wróciłem z narady o godz. 19-ej, i w niedzielę 21 października Pietruszka mi to zrelacjonował. Ale ta późniejsza narada miała zupełnie inny charakter. Po 19-toj, już u mnie w biurze, Adam Pietruszka, na moją prośbę, miał mi relację z pobytu pułkowników w Toruniu i w Bydgoszczy. Zrelacjonował mi to obszernie.

Sędzia Maciejewski: Czy powiedział, że oni przekazali mu numer rejestracyjny, że wiadominy były w Bydgoszczy numer WAB 6031?

Świadek: Na moją pytanie na ten temat powiedział, że tego mu nie przekazali.

Sędzia Maciejewski: Czy między 19-tą a 19-tą Pietruszka był ze świadkiem na jakiejś naradzie, czy brał udział w tej naradzie?

Świadek: Trudno mi sobie przypomnieć o tym; ja sobie tego nie przypominam. Raczej na pewno nie, bo to była inna narada, i on raczej tam nie mógł brać udziału.

Sędzia Maciejewski: Czy informacja tej treści jest ważna dla śledztwa czy nie, że np. Popiełuszko pływ w widzie? I że taka informacja pochodzi od Pietrowskiego?

Świadek: Jeśli w takiej formie była podana i podana przez Grzegorz Pietrowskiego, to była bardzo ważna informacja.

Przewodniczący: Czy Pietrowski był przesłuchiwany od razu?

Świadek: Czy przesłuchiwany? Tego nie wiem.

Przewodniczący: To czy był respytany?

Świadek: Tak.

Sędzia Maciejewski: Czy można takich informacji nie przekazywać świadkowi, jak się u-  
lyszalo, że Piotrowski na pytanie: Co w Popieluszkę; odpowiadał, że pływa w Wiśle?  
Świadek: Uważam, że takiej informacji nie wolno było zatajać. Był to obowiązek o wszyst-  
kim powiadać mi. O takich informacjach także.

Sędzia Maciejewski: Jak ocenia świadek to, jako prawnik?

Świadek: Ja z prawem karnym nie mam nic wspólnego. Ja prawo dość dawno skończyłem.

Przewodniczący: To w kategoriach sądowych, bo to może łatwiej.

Świadek: W kategoriach sądowych jest to sprawa bardzo ważna. Piotrowski - muszę to  
samoczyć - był to dowodni i miał nieraz takie "powiedzonka". Trudno mi powiedzieć, bo  
to należało do formy powiedzenia. W każdym razie powinna być ta wiadomość ni przekazana.

Sędzia Maciejewski: Czy nieprzekazanie tej informacji utrudniało prowadzenie śledstwa?  
Świadek: Tak bardzo, to nie. Okres poszukiwań i tak trwał tylko trzy dni.

Przewodniczący: Kiedy podejrzana oświadczenia skoncentrowały się na konkretnej osobie?

Świadek: Po przeczytaniu oświadczenia Grzegorz Piotrowski o tych grzybach nie ule-  
gało wątpliwości, że sprawa wymaga wyjaśnień, i to nie na planach operacyjnych, ale na  
szcze 22 października 1984 r.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek był dwa razy u ministra?

Świadek: Raz przed oświadczeniem, a drugi raz z oświadczeniem Grzegorz Piotrowskiego  
w ręku.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy świadek uczestniczył w dojściu wspólnie z Piotrowskim do gen.  
Kiszczaka?

Świadek: Tak.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy świadek rozmawiał wtedy z Piotrowskim na temat alibi, jakie  
eventualnie miał otrzymać?

Świadek: Myśmy weszli od razu do ministra i mówiliśmy, żeby mówił prawdę, że "to ci je-  
dynie powiem".

Sędzia Dąbkiewicz: Czy Piotrowski mówił coś do świadka o alibi, które miał mu zapamiętć  
Pietruszka?

Świadek: Nie pamiętam tego.

Świadek: Jak świadek poinformował i przekazał tę informację, jaką otrzymał od Ks. Arcy-  
biskupa, o wyjeździe do Rzymu?

Świadek: Muszę to szerzej rozwinąć. Myśmy mieli bardzo wiele ważnych problemów, np. w  
czasie pielgrzymki Papieża, także pielgrzymki do Częstochowy, które były częste, nieraz a  
jakimś kaskadem, transparentami. To była okropność. Miałem pokazywać filmy dokumentalne  
z tych pielgrzymek i w związku z tym rozmawialiśmy wstępnie z przedstawicielami Kościoła.  
W tym czasie rozmawialiśmy wiele powołanych spraw. Więc i tę wiadomość traktowałem po-  
dobnie sekretarzem Piłsudskiego Janki. W związku z tym wiadomości przekazałem całemu kie-  
rowstwu kolektywnie departamentu, w tym i Pietruszce. Kwestia tego wyjazdu omawiana  
była w kierownictwie, i wszyscy przyjeżdżali do z ulgi. Zresztą, dam przykład. Np. jak była  
kwestia u Ks. Nowakim z Ursusa, to została jednak załatwiona i problem się skończył.

Świadek: Czy ta informacja dotarła przed 13 października czy później?  
Świadek: W całą pomocną przed 13 października. Zresztą tłumaczyć dodam, że to infor-  
macje przekazałem do użytku całego departamentu, tylko jej źródło było podane do wiado-  
mości kierownictwa.

Sędzia Dąbkiewicz: Świadek otrzymał pewien dokument od Maj.

Świadek: Ten dokument wyszedł do najbliższej dusze moje skierowanie. Sekretarka zameldowa-  
ła, że pułkownik Maj chce się do mnie dostać. Przeszedł i powiedział, że ma coś dla mnie.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy w tym dokumencie mógł się znaleźć oskarżenie Adam Pietruszka?

Świadek: Ja powiedziałem Majowi, nawet miałem do niego pretensje, że przywiózł mi dokum-  
ent, jakis z poprawkami, a jakimś wydrapywaniem, i powiedział, że trzeba było go natych-  
miast - zabrać go przedmiotem i nieścisło - oddać we właściwe ręce. Miałem tak późno  
przychodził w tym dokumencie? Ja go zaraz zamieszkałem do Biura Śledczego.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy świadek zauważył jakieś wydrapywania na tym dokumencie?

Świadek: Tak, były napiski w tyłku. Były jakieś wydrapywania około cyfr szesnastki dzie-  
siątki.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy świadek zwracał uwagę Majowi, że są te wydrapywania?

Świadek: Zwracałem uwagę pułkownikowi Majowi, że podejmuje się pośredniczyć, a jedno-  
cześnie przekazuje dokument "jak pan z gardia wyjęty". Chciałem wesłać Kaczorowskiemu,  
ale Maj mi powiedział, że go już nie ma, że wyszedł z pracy. Maj mówił, że Kaczorowski przez  
przyjaciół pokazał mu ten dokument; zresztą w kierownictwie, zmalował, później go pokazał, pro-  
dytym rano ten dokument dotarł od razu do kierownictwa. Było to chyba 28 albo 29 paź-  
dziernika.

Sędzia Maciejewski: Świadek Maj zaprzeczył, żeby były tam jakiegokolwiek widoczne prze-  
różki na tym dokumencie.

Świadek: Ja powiedziałem, że są jakieś napiski.

Prokurator: Jaka jest sytuacja prawna świadka?

Świadek: Jestem zamieszany w czynnośćach dyrektora departamentu od 2 listopada 1984r.

Prokurator: Czy to wzywaniem jest związane z tą sprawą?  
Świadek: Tak, że minister mi powiedział, że to by było właściwie, że toczy się proces,  
o kierownik departamentu, którego pracownikom oddał się, sprawuje nadal swoje funkcje i  
urzęduje.

Prokurator: Kiedyś był taki okres, że świadek był przez dłuższy czas nieobecny w pra-  
cy. Kiedy to było?

Świadek: Byłem nieobecny i odholowany do innych zajęć od 7 czerwca do mniej więcej  
połowy września.

Prokurator: Czy w tym czasie zastępował świadka Adam Pietruszka?



Świadek: Tak. On pełnił obowiązki dyrektora.

Prukurator: Czy po powrocie świadka była jakaś narada z udziałem Wołakiego?

Świadek: Było kilka narad z udziałem pracowników zajmujących województwo, żeby ocenowali stan swojej pracy. Nastąpił ziąg wyrażać w sytuacji po tak długiej nieobecności. To zresztą były spotkania robocze. Czasami się sporządzała cała sytuacja. Było także spotkanie z Wołakiem. Sprawy referował m. in. Piotr Pietruski, a później Józef Wołaki przedstawił pewne kwestie. Dotyczyły to ogólnych sytuacji na terenie stolicy. Chodziło szczególnie o ks. Maikowskiego i o ks. Popiełuszkę; jak się realizuje dokumentacje na wytekach procesowy i na użytkach władz administracyjnych w celu oddziaływania na ich przebieg, jak wyglądała przeprowadzona działalność.

Prukurator: Jakże stanowiła się znaj Pietruska w związku z treścią wystąpienia Piotrówskiego i Wołakiego?

Świadek: Uwag żadnych nie było do referatu Piotrówskiego i uspełnień Wołakiego. Były kwestie tylko szczegółowe; jak to rozwiązać. Głównie zresztą w tym czasie był aktywny ks. Maikowski, jakby zastępował Popiełuszkę; ale on był bardzo niezrównoważony psychicznie, o czym wszyscy powezczęmie wiedzieli. Problem był tylko z dokumentacją, bo ona nie zawsze przekonywała przełożonych Kościółca i myśli musieli albo dołączyć film albo co najmniej magnetowid pokazywać, żeby udowodnić i przekonać przedstawicieli Kościółca. Zresztą na tym spotkaniu nie było mowy o żadnych podróżach ks. Popiełuski.

Prukurator: Świadek mówił o rozmowach, jakie prowadził w departamencie na temat nieobecności w pracy. Czy również była rozmowa o nieobecności Grzegorza Piotrówskiego w pracy w dniu 19 października?

Świadek: Było wtedy całe kierownictwo. Poprosiłem Grzegorza Piotrówskiego i spytałem czy ma sprawę ks. Popiełuski? Powiedział, że jej nie ma. Spytałem: czy był w pracy, czy ktoś z jego wydziału wyjeżdżał w tej sprawie, czy on sam? Powiedział, że nikt nie wyjeżdżał i on sam też nie wyjeżdżał. A Piatruska wtedy mi nic nie mówił na ten temat.

Prukurator: Czy wtedy Piatruska do tego faktu jakos się nie ustosunkował?

Świadek: Nie, nic mi nie mówił.

Prukurator: Czy Adam Pietruska potwierdził obecność Grzegorza Piotrówskiego w pracy w dniu 19 października?

Świadek: Na ten temat nie było mowy.

Prukurator: Świadek wiedział już wtedy, że zatrzymaniu samochodu z ks. Popiełuszką dokonali funkcjonariusze w mundurach.

Świadek: Tak, ale w departamencie w mundurach nikt z nas nie chodził, nie nosił ich. Zresztą uważaliśmy, że ten fakt może być próbą szkolenia.

Prukurator: Czym świadek wytłumaczył fakt, że zwrócił uwagę na samochód o numerach WAB 6031 stojący na parkingu w ministerstwie?

Świadek: W niedzielę etc. bardzo mało samochodów na parkingu, a było przecież poważne wydarzenie i pamiętałem z tej nocnej rozmowy o tym samochodzie WAB, o święteku, co do którego było podejrzenie, że to wiadnia pochodzi od radiostacji. A ponieważ także radiostacje są tylko w samochodach resortu, dlatego nastąpiło takie skojarzenie.

Prukurator: Świadek chciał się zapoznać z raportem Głowackiego i Lulińskiego?

Świadek: Przede wszystkim zreferował mi ten raport Piatruska. I nie mi na ten temat nie mówił, że tam był widzialny samochód WAB. Rano dopiero następnego dnia przeczytałem ten raport. Wzrocznie; nie mogłem: ten raport był zamknięty, a Lulińskiego i Głowackiego w pracy nie było.

Prukurator: Czy świadek wyjaśniał błąd tej informacji, którą przekazali mu Głowacki i Luliński do domu, że nie figurowała i nie była ujęta w raporcie?

Świadek: Zatrzymałem ten fakt dla siebie, ale drugim kanałem poleciłem tę sprawę sprawdzić, bo miałem już pewne jakieś podejrzenia i tę sprawę sprawdzało Biuro Kryminalne Komendy Głównej MO.

Prukurator: Czy w nocy z 20 na 21 października był dyżurny departamentu dyrektor w departamencie?

Świadek: Ja sobie tego nie przypominam. Jeśli nie było dyżurnego dyrektora, to był na pewno dyżur któregoś z wyższych pracowników - naczelników, ale zawsze był oficer dyżurny.

Prukurator: Dlaczego pułkownik Głowacki i Luliński dzwonił do świadka do domu w nocy, a nie do dyżurnego?

Świadek: Było to moje polecenie, żeby mnie osobiście poinformować o wszystkim, co oni tam na miejscu ustala w Toruniu i Bydgoszczy.

Prukurator: Czy ktokolwiek występował do świadka z twierdzeniem, na tle tych numerów, że jest to prowokacja wobec resortu?

Świadek: Takich przypuszczeń było najwięcej. Piatruska roboczo przychylił się nawet do tego. Ja również miałem takie przypuszczenia. To była jedna z licznych rozważań przez nas hipotez.

Prukurator: Kiedy pan zaczął podejrzewać, iż Piatruska ma coś wspólnego z tym wydarzeniem?

Świadek: To był najbliższy mój współpracownik, mój zastępca, brał udział w wielu czynnościach. Trudno mi było go podejrzewać. Jednak pewne czynności, które mi zlecałem, wykonywał, choćby niektóre, dosyć opieszale, np. ta opieszalosc w wyjaśnieniu sprawy numeru i to spowodowało, że zacząłem mieć pewną ostrożność.

Prukurator: Kiedy zatrzymany został oskarżony Piatruska?

Świadek: To było 2 listopada, w tym dniu, co i ja zostałem zawieszony.

Prukurator: Czy prawdą jest, że świadek odprowadzał Piatruskę do Biura Śledczego?

Świadek: Dzwoniłem do dyrektora Biura Śledczego i powiedziałem, że przyjdę z dyr. Piatruską i muszę wyjaśnić pewne zasadnicze kwestie. Ja nie miałem świadomości, że go doprowadzają na zatrzymanie.

Prukurator: czy idąc do Biura Śledczego rozmawialiście o tych numerach WAB? Czy uzgadnialiście treść oświadczenia na ten temat? To znaczy jaki termin macie podać, kiedy dowiedzieliście się o tych numerach WAB?

Świadek: Nie mówiliśmy wtedy na ten temat ani nie uzgadnialiśmy, bo nie było takiej potrzeby.

Prokurator: Czy świadek zetknął się z anonimem wysłanym do bp Miziołka?

Świadek: W jednym z rozmów bp Miziołek powiedział - a myśmy często w tym czasie mieli z biskupami kontakt - że na anonim zgadzający okupu. W związku z tym poprosił go o przekazanie tego dokumentu. Wysłałem do bp Miziołka pułkownika Będziaka, który ten anonim mi przyniósł. Sprawa okupu zresztą była nie jedna. Miał miejsce jakiś okup, który miał być ekshatacy w kościele Jezuistów w Kaliszu. Tam nawet zrobiliśmy zasadkę, żeby ewentualnie złapać sprawców.

Prokurator: Kosa świadek przekazał ten anonim?

Świadek: Pułkownik Będziak miał obowiązek zgromadzenia materiałów i ich badania i przekazania do odpowiednich adresatów.

Prokurator: Kiedy bp Miziołek przekazał świadcowi ten anonim?

Świadek: Nie pamiętam tego faktu.

Prokurator: Jeśli idzie o 1 maja 84 r. - chodził mi o sytuację związaną z terenem Warszawy, czy i jaką rolę odegrał w tym dniu ks. Popieluszko?

Świadek: Wiem, że 1 maja na terenie kraju odbił się nieprzejrzymym echem. W Warszawie w kościele św. Stanisława Kostki były transparenty, były wywieszane hasła, rozrzucone ulotki, była próba wyjścia na ulicę. To szczególnie podaliśmy w materiałach przekazywanych Urzędowi do Spraw Wyznań, które potem były przekazywane Kościołowi.

Prokurator: Czy było to tematem korespondencji ministra Lopatki z Prymasem?

Świadek: Tak. To było poruszone w tej korespondencji.

Prokurator: Czy świadek zetknął się z protestami Sekretariatu Episkopatu Polski w sprawie publikacji pracowych wobec ks. Popieluszki?

Świadek: Tak, było coś takiego.

Prokurator: Jaki był stosunek Sekretariatu Episkopatu Polski w tej sprawie?

Świadek: Sekretariat Episkopatu Polski był niedoinformowany i starał się sprawę zbywać. Był bardzo nieufny.

Prokurator: Czy o takich faktach - dalszej działalności ks. Popieluszki - władze kościelne były informowane?

Świadek: Każdą homilię czy wypowiedź przekazywaliśmy do wiadomości, informowaliśmy o tym Urząd do Spraw Wyznań. Urząd do Spraw Wyznań nieraz zresztą saskakiwał nas własnymi informacjami.

Prokurator: To była zresztą podstawowa praca waszego departamentu - zbieranie tych materiałów, informacji.

Świadek: Tak, oczywiście.

Prokurator w tym miesiącu wstał i wniósł o załączenie do akt sprawy dla uwarygodnienia zeznań świadka dokumentów udowadniających, że na ich tle powstawały decyzje związane z wydzwaniami poruszonymi w informacjach przekazywanych przez departament. Prześli odczytaną listę ministra Lopatki do ks. Prymasa oraz trzech "pro memoria" Urzędowi do Spraw Wyznań przekazanych do Sekretariatu Episkopatu Polski.

Przewodniczący rozprawy odczytał list ministra Adama Lopatki do Jego Eminencji ks.

Prymasa z 2 maja 84 r.

Następnie w dalszym ciągu świadek Płatek odpowiada na pytania stron.

McC. Grabiński: Czy świadkowi były znane i czy były zarządzane badania wszystkich dokumentów wyjazdów samochodów departamentu?

Świadek: Tak.

McC. Grabiński: Czy obieg tych dokumentów zabezpieczał kontrolę wyjazdów tych samochodów?

Świadek: Mogła zaistnieć taka sytuacja, że ktoś już miał otrzymane polecenie wyjazdu, ale nie pojechał w teren, bo np. plany uległy zmianie. Wtedy takie seszowanie było nieważne i ulgało najczęściej zniszczeniu.

McC. Grabiński: Jakże województwa były pod opieką naczelnika Grzegorza Piotrowskiego?

Świadek: Nie umiem powiedzieć. W każdym razie on, z racji swoich funkcji, mógł wyjechać gdziekolwiek w teren w celu wypełnienia zadań, które mu były przydzielone.

McC. Grabiński: Proszę świadka, czy była taka sytuacja, żeby 13 października przez radio odezwał się Grzegorz Piotrowski i trafił na świadka i żeby pytał się, czy nie ma dla niego jakiegos polecenia?

Świadek: Dyżurny rano wychodził z sekretariatu załatwić różne bieżące sprawy, a wtedy ja sam zostawałem w gabinecie, uchyłając drzwi i mógł ktoś wyzwać przez radio i ja mogłem podejść do tego radia. Ale to mogło być tylko przed godziną 8-mą rano i wtedy tylko mogłem przypadkowo odebrać jakies wezwanie, ale takiego faktu ja sobie nie przypominam.

McC. Grabiński: Świadek powiedział, że to była albo prowokacja albo porwanie w celu uzyskania okupu. Czy były rozważane skutki tej prowokacji?

Świadek: Każdy z nas był świadom, że ta zgoda, którą się buduje, może być naruszona. I to zależało, czy to zrobili? Była hipoteza, że może być to prowokacja podziemia, prowokacja służb zagranicznych.

McC. Grabiński: Ale czy w wypadku prowokacji podziemia czy służb zagranicznych można powiedzieć, że skutki mogły być tragiczne?

Świadek: Tragiczne, to może za dużo powiedziane, ale to było bardzo poważna i niebezpieczna.

McC. Grabiński: Czy świadek kontrolował, jak przebiegało wyjaśnienie sprawy tego numeru WAB?

Świadek: Już to wyjaśniłem. Pytałem się o tę sprawę i w sumie złożyłem ją do zbadania innym służbom. Uważałem, że ponieważ dotyczy to wydziału, to należy przekazać to innym służbom.

McC. Giszewski: Świadek określił, że sprawa ks. Popieluszki była w sferze zainteresowań oskarżonego Piotrowskiego. Co to znaczy ta "sfera zainteresowań" - jaki był zakres jego kompetencji, jaki sens ma to określenie?

+/- Cytowane "pro memoria" były publikowane w nr. 5 "PRAWORAZUMNOŚCI"

Świadek: W sferze zainteresowań był ks. Maikowski, ks. Jankowski, ks. Janczarski i ks. Popieluszko. Była ona w sferze zainteresowań w ramach nadzoru, bo bezpośrednio wszystkie te sprawy prowadziły jednostki terenowe. Mówiąc o tym, miałem na myśli sferę nadzoru, bo normalnie sprawą ks. Popieluszki zajmował się Stożeczny Urząd Spraw Wewnętrznych. Była to sprawa, jeżeli tak można określić, "parafialna".

McC. Olszewski: Czy w związku z tym można powiedzieć, że to nacelnik Wolaki zajmował się konkretnie sprawą ks. Popieluszki?

Świadek: Zajmował się tym zagadnieniem, ale także i zagadnieniem ks. Maikowskiego, a uprzednio ks. Maikowski.

McC. Olszewski: Świadek: Czy wiedział, że trzeba było zabezpieczyć działanie ks. Popieluszki w sensie dokumentacji, zbierania materiałów. Czy dobrze rozumie?

Świadek: Tak. Powinno to robić komórkę Wolackiego, ale mógł te działania wspierać i pomagać wydział Piotrowskiego.

McC. Olszewski: Czy świadek wiedział, że w sprawie ks. Popieluszki były decyzje, żeby Piotrowski udzielał pomocy Wolackiemu, wspierał go przez danie mu pomocy w ludziach i sprzęcie?

Świadek: To były sprawy, w które ja, już z racji swoich funkcji, nie wchodziłem.

McC. Olszewski: Czy nacelnik Piotrowski sam mógł w tej sprawie decydować?

Świadek: Mógł to robić. Zależało to od sytuacji, od powagi jakiejś sprawy czy wydarzeń.

McC. Olszewski: Świadek mówił, że była załatwiona sprawa w Gdańsku, w której Piotrowski tam kilkakrotnie jeździł. W jakim okresie oszacował się Piotrowski tą sprawą?

Świadek: Trudno mi to określić. Była to sprawa dosyć trudna, niewygodna dla nas, wlokąca się, trwała dosyć długo.

McC. Olszewski: Skąd świadek otrzymał informacje o sposobie załatwienia tej sprawy przez Ośrodek Piotrowskiego?

Świadek: Załatwienie było postanowione. Nie pamiętam, czy ja, czy Piotrowski - ale terminy zakończenia tej sprawy trzymał jakoś zakład.

McC. Olszewski: Czy ta sprawa była załatwiona samodzielnie, czy z pomocą innych jednostek?

Świadek: To było załatwienie częściowo wspólnie z innymi, częściowo samodzielnie przez wydział Piotrowskiego i nasz departament.

McC. Olszewski: Czy Piotrowski mógł zmienić samodzielnie decyzje co do allocation zadań, i czy taka zmiana spotkała się z dezaprobatą kierownictwa?

McC. Olszewski: Użytkownicy tu już odpowiedzieli. Świadek wyjaśniał, że zależało o to wagi i znaczenia tej sprawy i mógł nacelnik dokonać takiej zmiany, bo miał pełną samodzielność.

Świadek: Ja to już wyjaśniałem.

McC. Olszewski: Rozumiem, że świadek zgodził się z tą wypowiedzią pana przewodniczącego.

McC. Olszewski: Świadek usiłuje sprawę nie zostawić niezakończoną i prawnikowi ją przedstawić, bo uważa, że to jest sprawa ważnej wagi. Czy ona uzasadniała w świadku z tym związany sędziament przez Piotrowskiego?

Świadek: Ktoś ocenił i ocena Piotrowskiego mogły być różne a wagi na różne sposoby szacował, ale mógł on uważać to za ważną a wagi na spotkaniu, jakie się tam odbyły.

McC. Olszewski: Kto zabezpieczał to wygady w teren ks. Popieluszki? Czy Stożeczny Urząd, czy urzędy miejscowe przyjeżdżał ks. Popieluszki?

Świadek: Informacje ogólne: daty nabożeństw; poinformowane były o tych urzędach terenowe i zarządem Stożeczny Urząd Spraw Wewnętrznych, jakie urząd miejscowy wyjazdu. Każdy miał obowiązki w tym, w zabezpieczeniu i działaniach, a na miejscu zabezpieczenie należało do miejscowych urzędów, chyba, że ten urząd w jakiejś ważnej przyczynie prosił o pomoc jednostkę nadrzędną.

McC. Olszewski: Czy świadek pamięta, jeśli pracownik samodzielnie, sam miał zadanie, które miał przydzielone, czy musi w związku z tym porozumieć się z tym urzędem, na którego terenie to nowe zadanie wykonuje?

Świadek: Powinno poinformować urząd miejscowy, ale mógł i nie informować bo np. była to kwestia krótkiego oszacowania czy okresu, w którym musiał coś zrobić, a nie było czasu na porozumienie się z urzędem.

McC. Olszewski: Użytkownicy informację, że na tym spotkaniu miał być Lech Wałęsa, a miał być nawet także Zbigniew Bujak. Czy dokumentacja była znacząco ważną czy niewielką?

Świadek: Informacja o charakterze operacyjnym, a sporządzone sprawozdanie - to są dość odległe drogi. Do chwili obecnej ta informacja jakoś nie została potwierdzona o spotkaniu z Bujakiem.

McC. Olszewski: 19 października świadek był w pracy po godzinie 16,30, jak to wyjaśnił. Kiedy Piotrowski opuścił pracę? Jak wtedy, przecież on był dyrektorem dyżurnym.

Świadek: Powinno urzędować do godz. 22-giej. Mogło go nie być, ale był już przed godz. 18-tą. Wydaje się, że był nieobecny, ja go zwalniałem, jak już wyjaśniałem, był między 16 a 18-tą.

McC. Olszewski: 20-X rano świadek usłyszał wiadomość o porwaniu ks. Popieluszki.

Świadek: Tak, telefonicznie zmówi o tym powiadomiono i powiedziałem, że p. Chrostowski stwierdził, że ks. Popieluszko uciekł do lasu, był mniej więcej taki smyrogram w Toruniu.

McC. Olszewski: Czy w tym smygramie była już mowa o jakichś samochodach, czy jeszcze nie było mowy o tym w tym momencie?

Świadek: Oczywiście, że tak. Była już wtedy sprawa polecenia sąsiedzią się tym samochodem o którym mówił Chrostowski. Sam mówiący powiadomił mnie, że zarządził wówczas blokady województwa.

McC. Olszewski: Świadek pamięta, że zabezpieczeniem zajmował się urząd terenowy, t.j. Bydgoszcz. Żad po godzinie 7,30, a przed 8-tą świadek zebrał wszystkich zastępców departamentu i mówił o sprawie ks. Popieluszki. Czy świadek wracał się do Bydgoszczy, która "zabezpieczała imprezę" ks. Popieluszki? Czy natomiast tam numer samochodu, które były w Bydgoszczy pod kościołem? Bo jak wtedy, tego rodzaju czynności były zawsze podejmowane.

Świadek: Polecielem Bydgoszczy, żeby odtworzyć wszystkie okoliczności imprezy, przejechał całą ich dokumentację oraz wszystkie szczegóły, jakie oni tam ustallili.



- Meo.Olszewski: Czy taki meldunek wpłynął?
- Świadek: Nie wiem; trudno mi teraz odpowiedzieć.
- Meo.Olszewski: Proszę świadka, chodziło o uprowadzenie Kałędza. Ta informacja była przecież bardzo ważna, i świadek nie wie, czy ona była osiągnięta w Bydgoszczy?
- Świadek: Informacja o uroczystości była jut rano.
- Meo.Olszewski: Mnie chodzi o to, czy sądano nadesłania informacji o samochodach, które były pod koczowaniem, od ludzi, którzy zabezpieczali i obserwowali teren.
- Świadek: Sześć Bydgoszczy powiedział, że sąsiadzi, którzy zabezpieczali tę imprezę, śledząc, by oni mieli wolne i on miał kłopoty z ich śledzeniem.
- Meo.Olszewski: Świadek powiedział, że o samochodach, o jego numerach rejestracyjnych dowiedział się w noc.
- Świadek: Tak, z tym, że o numeracji KZC było już wiadome wcześniej.
- Meo.Olszewski: Kiedy świadek dowiedział się, że numery KZC, o których już wiedział wcześniej, bo z szyfrogramu i z meldunku z Bydgoszczy, są fałszywe?
- Przewodniczący: Świadek już to wyjaśniał, że już po powrocie od prześladowanego w godzinach wieczornych, już po przyjeździe przez Pietruską meldunku od Głowackiego i Lubińskiego.
- Świadek: Tak jest.
- Meo.Olszewski: Jak to było możliwe, że ustalenie takich ważnych okoliczności, że numer oznaczający się od liter KZC nie istnieje w Polsce, było czynione i ustalane przez wszystkie służby, które były zaangażowane w sprawę badania porwania ks. Poppełuszki, trwało aż 48 godzin?
- Świadek: To była nadziela i bardzo trudno było to ustalić.
- Meo.Olszewski: Świadek mówi, że nie można było wcześniej takiej sprawy i takiej informacji uzyskać od właściwych urzędów.
- Świadek: Ściągnięto odpowiedniego urzędnika, ale to musiało potrwać.
- Meo.Olszewski: Potem świadek polecił Pietruszce wyjaśnić sprawę samochodu, który widział na parkingu w godzinach rannych. Jak świadek utracił kontakt z informacją Pietruszki, który przekazał cały wykaz różnych numerów o rejestracji warszawskiej, ale właśnie bez tego numeru, który świadek widział na parkingu?
- Świadek: Innym kanałem przekazałem tę sprawę.
- Meo. Olszewski: Komu to przesłał i o której godzinie?
- Świadek: Złazałem do Wojewódzkiego Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy.
- Meo.Olszewski: Mnie świadek wyjaśnił wobec tego, w jaki sposób szef urzędu w Bydgoszczy miał sprawdzić samochód będący w gestii ministerstwa którego świadek był dyrektorem?
- Świadek: Ja powiedziałem, że mają to sprawdzić pracownicy biura kryminalnego, którzy są na miejscu w Bydgoszczy i szef urzędu w Bydgoszczy miał mi to przekazać.
- Meo.Olszewski: Kiedy świadek zażądał sprawdzenia z wykonania tego polecenia?
- Świadek: Powiedziałem, że jeśli jutro wrócą, to niech mnie natychmiast o tym zawiadomią i właśnie taką kartkę z numerem samochodu WAB 6031 - że jest to samochód resortu spraw wewnętrznych - doręczył mi dyrektor biura kryminalnego. Nawet wówczas miał wątpliwość, czy tym należy się zajmować.
- Meo.Olszewski: W jaki sposób ustalono, że jest to samochód Pietruskiego?
- Świadek: Zażądałem i poprosiłem o materiały. Dostałem pełny wykaz zawierający numery oficjalne i nieoficjalne, i to miałem już po powrocie od prześladowanego.
- Meo.Olszewski: Pietruska wobec tego nie wykonał polecenia w ciągu 24 godzin. Czy świadek w związku z tym nie miał do niego jakichś uwag, czy nieabrał czasem podejrzeń?
- Świadek: Tak, opóźnił się z wykonaniem polecenia.
- Meo.Olszewski: Czy świadek uważał, że najważniejszą osobą do sprawdzenia tego wozu, który należał do departamentu i należał do wydziału, który podlegał nadzorowi Pietruski, jest właśnie dyrektor Pietruska?
- Świadek: Prawdy mówiąc, nie miałem nikogo wolnego, wszyscy byli zajęci różnymi sprawami, każdy miał coś innego. Ale nie miałem powodu mieć braku zaufania do Pietruski.
- Meo.Olszewski: Dlaczego więc świadek włączył inny pion? Przecież świadek sam to powiedział, że już naturalnie pewnych podejrzeń do oskarżonego Pietruski. To po co wysłał jeszcze Pietruskę na dokonanie oględzin tego wozu?
- Meo.Olszewski: Czy nie można było prosić o sprawdzenie np. dyspozytora garaży?
- Świadek: Nie mogłem tego zrobić, do dyspozytor nie może odejść ze stanowiska.
- Meo.Olszewski: Ale dyspozytor, jak widać, uszedł ze stanowiska i poszedł oglądać ten wóz z dyrektorem Pietruską.
- Świadek: Tak, ale na miejscu został kierowca.
- Meo.Olszewski: Proszę świadka, nie mogę uwierzyć, żeby dyspozytor garaży NSW nie wykonał polecenia świadka sprawdzenia tego wozu, świadka, który był wtedy szefem grupy operacyjnej zajmującej się jedną z najważniejszych w tym czasie spraw w resorcie.
- Świadek: Ja nie jestem specjalistą garaży, one nie były w mojej gestii, ja nie miałem żadnych możliwości do wywołania tego rodzaju poleceń.
- Meo.Olszewski: A proszę świadka, kto dał polecenie, aby sprawdzać i obserwować samochód?
- Świadek: To była decyzja wiceministra i trudno mi powiedzieć, kto wydał z nas dwóch taką decyzję.
- Meo.Olszewski: Czy świadek uważa, że decyzja wiceministra spraw wewnętrznych nie była wykonywana przez dyspozytora?
- Świadek: Trudno mi jest odpowiedzieć, w każdym razie ja uważałem, że to może zrobić doskonale Pietruska i nie było powodu, żeby ja tego sam nie urobić.
- Meo.Olszewski: Czy świadek uważa, że w tym samochodzie, kiedy narodził się wszelkie podejrzenia - bo już świadek wiedział, że to był samochód Pietruskiego, świadek wie, że Pietruski nie był na żadnych grzybach, a jedynie takie okoliczności - czy świadek uważał, że odesłanie Pietruskiego do domu był decyzją właściwą dla dobra śledztwa?
- Świadek: To, że napisał oświadczenie o grzybach, to nie było jeszcze żadnym dowodem, nie jest sprawą czynną. A ponadto muszę wyznaczyć, że zrobiłaby wszystko, żeby jego zabezpieczyć.
- Sąd zarządzając przerwę z uwagi na zmęczenie świadka, a po powrocie przewodniczący odczy-

nał notatkę akt sprawy, notatkę służbową na temat przewodniczący akcji związanej z poszukiwaniem ks. Jerzego Popiełuszki w pierwszych dniach postępowania. Notatka Urzędu Wojewódzkiego Spraw Wewnętrznych w Toruniu dotyczyła opracowania sprawy od momentu zakończenia przez recepcjonistkę o wypadku, panażego zgłoszenia przez ks. Nowakowskiego, opis relacji Chrostowski, zawierania szczegółowy opis poszukiwań, kierowanych przez miejscowe władze, przesłuchania Chrostowskiego, odbytej akcji lokalnej i różnych operacyjnych czynności związanych z tą sprawą, dotycząca wspomniany posesyjnów, prowadzonych na okolicznych terenach, zawierania różne dyspozycje służbowe, wydawane przez różne jednostki związane i świadczące o powołaniu grupy operacyjno-śledczej na miejscowym terenie, opracowania raportu, ściągnięcia wozu, dokonania oględzin, podając szesnastki telefon o samochodzie WAB 6081 na ulicy Toruńskiej i ujawniają wiadomości o samochodach "Fiat 123p" zn. KZC i numerem WAB 6094, oraz opisująca wszelkie czynności do momentu wydobycia zwłok ks. Popiełuszki. Notatka jest sakończona adnotacją o ołbrzymim i wielkim zaangażowaniu gen. Płacka w prowadzeniu czynności związanych z niniejszą sprawą.

Ponadto przewodniczący sądu odczytał drugą notatkę Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy skierowaną do dyrektora biura śledczego MSW pułkownika Pudysza w Warszawie, z której wynika także, że gen. Płatek zlecił wiele czynności, że powołano grupę operacyjną śledczą i prowadzone na terenie województwa liczne czynności operacyjne. Na zakończenie notatka zawiera opinie o dużym zaangażowaniu gen. Płacka i jego inspiratoro dyrektorskich działaniach i zleceń przez niego czynnościach. Ponadto odczytano adnotację szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy podpisaną przez tegoż szefa tego urzędu do dyrektora Biura Śledczego w Warszawie pułkownika Pudysza, z której także wynika sposób organizowania przez gen. Płacka akcji związanej z uprowadzeniem i poszukiwaniem ks. Popiełuszki, że stwierdzono omdnięcie rol. gen. Płacka w przeprowadzeniu tych wszystkich akcji.

McC. Vande oświadczył, że wyraża zdziwienie, iż niniejsze notatki odczytano w trakcie zeznań tego świadka, bo w związku z tym wygląda na to, jakby stanowił integralną część jego zeznań, a tego on spełnia nie rozumie. Po drugie - te notatki nie mogą nastąpić zeznań świadka. Nie mają one z jego zeznaniami nic wspólnego i wbrew stwierdzeniom pana przewodniczącego, że one wyjątkowo wiele szczegółów, nie mogą mieć istotnego znaczenia dla sprawy, albowiem zeznań świadków nie można zastępować treścią pism czy zapisków. A właśnie charakter zapisków mają tego rodzaju dokumenty odczytane przez pana przewodniczącego. Jeżeliby należało przeprowadzić dowód, to trzeba by wtedy przesłuchać obu autorów tych dokumentów.

McC. Olszewski: W związku z tym dokumentem, który pan przewodniczący przeczytał, czy świadek potwierdza to, co z tych dokumentów wynika, że był w stałym kontakcie inspiratoro-dyrektywnym z tymi dwoma urzędnikami, tj. w Bydgoszczy i Toruniu?

Świadek: Tak, potwierdzam. To ja byłem z nimi w stałym kontakcie. Ponadto oni też byli ze mną w stałej współpracy.

McC. Olszewski: Wobec tego, abstrahując od pomocy inspiratoro-dyrektywną, może świadek wyjaśnić, kiedy zostali przesłuchani dwaj funkcjonariusze Miroszczyński i Peeler, którzy od godzin wieczornych w dniu 19 października wiodzieli, że pod kołoziołom, gdzie odprawiał Msze ks. Jerzy Popiełuszko, znajdował się samochód WAB 6031?

Świadek: Nie jest mi to znane, że nazwiska nie dotarły do mnie.

McC. Olszewski: Dążymy, to wystarczy dla oceny wartości tych dwóch dokumentów. Jeżeli istnieje konieczność objęcia stałą inwigilacją osoby duchowej, to czy waz department jest o tym powiadomiony?

Świadek: Te przypadki są prawie nie stosowane, a pojedynczo, bardzo rzadkie wypadki, mogą podejmować wszyscy szefowie urzędów terenowych bez konieczności informowania o tym ministertwa.

McC. Olszewski: Czy do świadka dotarła wiadomość o fakcie, że ks. Popiełuszko był objęty inwigilacją przez Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych i że inwigilację w dniu 17.X. przeprowadził?

Świadek: Nie.

McC. Olszewski: Czy świadek 20 października wzywał do siebie naczelnika Wołkiego?

Świadek: Nie przypominam sobie. To było chyba niemożliwe.

McC. Olszewski: Czy świadek wie, czy rozmawiał w tym dniu z naczelnikiem Wołkiem Adam Pietruszka czy Grzegorz Piotrowski?

Świadek: Nie na ten temat mi nie jest wiadomym.

McC. Olszewski: Czy świadek dokładnie pamięta, jak brzmiała relacja Piotruszki z oględzin samochodu?

Świadek: W międzyczasie, jak pisał oświadczenie Piotrowski, Adam Piotruszka pojechał sprawdzić ten samochód. Relacja była zadawająca i mojego szefa i mnie, że jest tam świadek, o czym zeznał Chrostowski, ale to świadekko zdarza się w różnych samochodach, a w bagażniku nie szczególnie nie znalazł. Taka była mniej więcej relacja.

McC. Olszewski: Czy Piotruszka mówił świadkowi, że samochód znajduje się w remoncie?

Świadek: Tak.

McC. Olszewski: Czy wyrażał przypuszczenie, że tę lampkę można było zamontować w trakcie remontu?

Świadek: Tego nie mogło być, samochód nie był jeszcze w remoncie.

McC. Olszewski: Czy relacja Piotruszki była wobec tego dla świadka i przełożonego zadawająca?

Świadek: Tak, on wykonał polecenie.

McC. Olszewski: Ale czy to mogło wobec tego spowodować podejrzenia co do Piotruszki?

Świadek: Ktoś mówił o tej diodzie, ale nie była to lampka radiostacji.

McC. Olszewski: Czy Piotruszka podał, jaki aktualnie numer za ten samochód?

Świadek: Nie, tego nie było, zresztą takiego pytania nikt nie postawił.

McC. Olszewski: Czy nie powinien jednak tego sprawdzić?

Świadek: Właściwie nie, bo przecież wiadomo było, że wóz jest w dyspozycji wydziału Piotrowskiego.

Mec. Olaszewski: Taki numerógół, że w międzyczasie widziano samochód WAN 6031, i to świadek go widział na parkingu, a w czasie oglądania, które dokonuje Pietruszka, nastąpiła zmiana numeru - to też numerógół dla świadka nie ma znaczenia?

Świadek: To jest rzecz normalna. Te numery kaleniano nie raz w jakichś szczególnych okazy.

Mec. Olaszewski: Czy świadek wie, jaka to tym razem była okazja?

Świadek: To się robi przy różnych badaniach operacyjnych. To nie było takie istotne. Samochód powinien normalnie jeździć na numerach właścących.

Przewodniczący: Takiego pytania, jaki sam numer tam wóz, obecnie nie było.

Świadek: Nie było takiego pytania.

Mec. Olaszewski: Kiedy świadek dowiedział się, że nastąpiła zmiana tych numerów?

Świadek: Dla mnie to w ogóle nie miało znaczenia.

Mec. Olaszewski: Wobec tego jaka to była okazja?

Świadek: Ja nie pytałem, jakie to były numery w ogóle.

Mec. Olaszewski: Świadek zatrzymał przełożonego specjalnie przełożonego, by przedstawić podejrzenia o do Piotrowskiego.

Świadek: Ja sam poszedłem do przełożonego.

Mec. Olaszewski: Czy w takim razie oświadczenie Piotrowskiego dotarło do przełożonego?

Świadek: Oczywiście, że tak.

Mec. Olaszewski: W takim razie, kto podjął decyzję o puszczeniu Piotrowskiego do domu, jeżeli istnieje tyle podejrzeń?

Świadek: Wspólnie doszliśmy z przełożonym do wniosku, że zatrzymanie funkcjonariusza MO jest rzeczą nadzwyczajną, nadzwyczajną wypadkiem. I bez dokładnego sprawdzenia wszystkich okoliczności jest to niemożliwe do dokonania. Był zamiar urzędowania konfrontacji Piotrowskiego z tymi funkcjonariuszami, którzy mieli się etawić z Bydgoszozą, w któryzy widzieli te numery samochodów i osobników - trzy osoby w tym samochodzie.

Mec. Olaszewski: Czy świadek uświadomił przełożonemu i czy świadek sam miał świadomość, że Piotrowski ma broń służbową?

Świadek: Chyba była poruszona ta kwestia i zdaje mi się, że broń została wozesnie, zabrana z esafy Piotrowskiego.

Mec. Olaszewski: Czy świadek wie, że jedną z pierwszych czynności śledstwa było przeszkanie mieszkania Piotrowskiego?

Świadek: To robiło Biuro Śledcze.

Mec. Olaszewski: Czy to jest czynność rutynowa, czy nadzwyczajna?

Świadek: Nie wiem, jak się to odbywa wobec funkcjonariuszy.

Mec. Olaszewski: Czy świadek zdaje sobie sprawę, że takie puszczenie do domu podejrzanego to poważne przestępstwo, mogło w zasadniczy sposób wpłynąć na wyniki tego przeszukiwania?

Świadek: Były podjęte czynności zabezpieczające Piotrowskiego.

Mec. Olaszewski: W momencie, gdy świadek doprowadził Piotrowskiego do ministra, to stan podejrzenia się zmienił, był większy, różnorodny? Bardziej? Bardziej niż wczesniej?

Świadek: No, był już wtedy rano przesłuchiwani funkcjonariusze MO, którzy widzieli wóz i były już inne okoliczności, jak: oświadczenie, sprawdzenie wozu.

Mec. Olaszewski: Czy świadek może powiedzieć, o której godzinie poszedł z Piotrowskim do ministra?

Świadek: Wpiero było prowadzone przesłuchanie; z tymi funkcjonariuszami z Bydgoszozą poszedłem do przełożonego. Kiedy doszliśmy do wniosku, że jest to konkretna poszlaka, wówczas wróciłem i uznałem, że są podstawy do zatrzymania.

Mec. Olaszewski: Kiedy ci funkcjonariusze po raz pierwszy zostali przesłuchani?

Świadek: Nie wiem, swlanowca, że przejęło ich Biuro Śledcze.

Mec. Olaszewski: Świadek powiedział, że rozmawiał z przełożonym i z nimi.

Świadek: Nazwisk ich nie znam. Kiedy formalnie zostali przesłuchani, tego ja nie wiem. Mec. Olaszewski: Wydane zarządzenie odebrania oświadczeń pracowników wydziału Piotrowskiego. Czy Pietruszka wezwał te oświadczenia, o których mówił, że są zbyt szorstkowe, za długie?

Świadek: Ja już na ten temat wyjaśniałem i potwierdzam swoje uprzednie wyjaśnienia. Mec. Olaszewski: Czy świadek sam osobiście stwierdził, że te oświadczenia, które świadek dostał, są zbyt szorstkowe?

Świadek: Ja już o tym mówiłem. Były krótkie i szorstkie oświadczenia. Nie było to dla mnie zbyt istotne. Nie było zresztą te oświadczenia zbyt obszerne.

Mec. Olaszewski: Czy ta ocena, którą wygłosił wobec świadka Pietruszka, że one są zbyt szorstkowe, nie znaczący dla świadka?

Świadek: No tak mogłem to zrozumieć, jak np. pisano, że byli na śledzeniu, jedli itp.

Mec. Olaszewski: Czy świadek przeglądał oświadczenie Barbary Story?

Świadek: Mówiłem to już.

Mec. Olaszewski: Świadek sam sugerował, że należy przesłuchać Barbarę Story przez Biuro Śledcze. Dlaczego?

Świadek: Miałem obowiązek zwrócić uwagę Biuru Śledczemu na to, tym bardziej, że później wspólnie działaliśmy z Biurem Śledczym. Najczęściej sekretarki wiedzą dużo o szefach i dlatego powinni je przesłuchać.

Mec. Olaszewski: Czy świadek wie, że oświadczenie sekretarki miało w sumie tylko 5 zdań.

Świadek: Nie pamiętam, ile zdań liczyło oświadczenie Barbary Story.

Mec. Olaszewski: Czy świadek zwrócił uwagę, że na informacji w tym oświadczeniu, że naczelnik opuścił wydział, nie było wspomniane, kto go zastępuje, że nie było wyznaczony następcy?

Świadek: Nie było czasu, żebyśmy tę sprawę wyjaśniali, byłam bardzo zajęty i byłam przesztą przekonany, że był w takiej sytuacji wyznaczony następcą.

Mec. Olaszewski: Czy sekretarka winna - w swoim oświadczeniu, w którym pisała, że naczelnik Piotrowski opuścił pracę - napisać i to, kto następował nieobecnego szefa?



Świadek: No, miała ona przecież napisać, co wie o Piotrowskim. |  
 Mec. Olaszewski: 28 października albo 29 października świadek otrzymuje od Maja dokument, podpisany przez Pietruszkę, dokument będący zezwoleniem na wyjazd 19 października. Świadek sam tu wspominał, że zwracał uwagę Majowi na wygląd tego dokumentu.

Świadek: Tak.

Mec. Olaszewski: Czy świadek razem z Majem przekazał ten dokument do Biura Śledczego?

Świadek: Nie razem. Sam zanieśliłem ten dokument do Biura Śledczego. Nie chciałem czekać na Kaczorowskiego, którego nawet przesiłem o wezwaniu, ale Maj oświadczył, że jego nie ma w pracy.

Mec. Olaszewski: Co przekazał, by się udać do Biura Śledczego razem z osobą, która wpróżyła świadkowi to oświadczenie, a którejś świadek w szczególności sarkasował, że to co przyniosła "jest psu z gardła wyjęte", i że ma jakieś ślady wydrapania.

Świadek: Prawdę mówiąc, chciałem, ale on nie chciał iść. Mówił, że odpycha od siebie tę sprawę.

Mec. Olaszewski: Proszę świadka, ale świadek był szefem grupy operacyjnej, zajmującej się bardzo ważną sprawą. Podwładny mógłby odmówić świadkowi?

Świadek: Hm, tak, zastanawiałem się nad tym, a uznałem, że wystarczy zanieść oświadczenie do Biura Śledczego, wreszta odbierano też oświadczenia od Kaczorowskiego.

Mec. Olaszewski: Czy w oświadczeniu Kaczorowskiego było ujęte, że są tam wydrapania w zezwoleniu?

Świadek: Nie.

Mec. Olaszewski: Czy świadek nie uważał, że to jest bardzo ważne? Teraz Maj twierdzi, że dokument był czyty, a świadek mówi inaczej.

Świadek: Na tym dokumencie były poprawki, jakieś zaplaski, był pognielony.

Mec. Olaszewski: Czy świadek, widząc podpis Pietruszki, zainteresował się bliżej tym podpisem i rolą Pietruszki w całej tej sprawie?

Świadek: Tymi refleksjami podzieliłem się w Biurze Śledczym.

Mec. Olaszewski: Kiedy świadek rozmawiał ze swoim następcą na temat przepustki "W"?

Świadek: Nie mogę daty dokładnie określić. Było to już po aresztowaniu Piotrowskiego.

Mec. Olaszewski: Czy świadek sprawdzał skłótności wydania przepustki Piotrowskiemu?

Świadek: No, w odpowiedzi pułkownika Pietruszki dowiedziałem się, a on sam powiedział, że Piotrowski jej potrzebował na jakieś czynności na terenie Warszawy, i dlatego wydał mu tę przepustkę.

Mec. Olaszewski: Kiedy nabył świadek tę wiedzę?

Świadek: Trudno mi to określić.

Mec. Olaszewski: Po zanieśnięciu dokumentu zezwolenia na wyjazd do Biura Śledczego, czy rozmawiał świadek z Pietruszką na ten temat?

Świadek: Nis przypominam sobie.

Mec. Olaszewski: Pietruszka, do którego momentu urzędował jako członek grupy operacyjnej?

Świadek: Do 2 listopada, do tego czasu, kiedy i ja zostałem zwolniony.

Mec. Olaszewski: Proszę świadka, świadek ma następujące dane: Na polecenie sądownictwa numeru WAB. Pietruszka przedstawiła wykaz z innymi numerami, gdzie ten numer już nie figuruje. Świadek otrzymuje relację o stanie samochodu, ale nie otrzymuje żadnych danych o zmianie numerów w tym samochodzie. Świadek dowiaduje się, że Pietruszka udzielił przepustki "W" Piotrowskiemu. Świadek dowiaduje się, że Pietruszka wydała zezwolenie na dzień 19 października oskarżonemu Piotrowskiemu. I to wszystko nie budzi w świadku żadnych podejrzeń? I jeszcze może jedno pytanie: czy i kiedy Barbara Story przysłała do świadka na rozmowę związaną z treścią jej oświadczenia?

Świadek: Barbara Story przysłała do mnie zaplaskana. Ona powiedziała, że była w Biurze Śledczym, że zadano jej szereg pytań, że ona ciągle płakała, że ona nie wie, co mówi i nie wie, co ma mówić. Ja wtedy jej powiedziałem: nie ma co płakać, tylko proszę w Biurze Śledczym mówić prawdę i tylko prawdę. Ona była bardzo rozkojarzona, była rozdrażniona, ona nie wiedziała, co mówi. W związku z tym zadzwoniłem do pułkownika Pudysza i powiedziałem, że Barbara Story nie wszystko powiedziała. Proszę ją zbadać, gdyż ona ma jeszcze coś do powiedzenia.

Mec. Olaszewski: Czy Barbara Story powiadomiła świadka, czego ona w Biurze Śledczym nie mówiła?

Świadek: Była zdenerwowana, płakała i ja powiedziałem jej, co przed chwilą powiedziałem.

Mec. Olaszewski: Proszę świadka, jeszcze raz świadkowie przypominam, że świadek był szefem grupy operacyjnej i świadek się tym nie interesował: czego ona nie powiedziała i dlaczego była rozdrażniona i taka zaplaskana?

Świadek: Ja byłem szefem w grupie operacyjnej, ale wszystkie czynności śledcze prowadził Biuro Śledcze i prześluchania były w jego gestii.

Mec. Olaszewski: Czy Barbara Story powiadomiła świadkowi, że na polecenie Adama Pietruszki zmieniła treść swego oświadczenia?

Świadek: Nie przypominam sobie. Ja byłbym skłonny to wykluczyć.

Mec. Olaszewski: Czy świadek musiałby zwrócić uwagę na ten fakt, gdyby padło takie stwierdzenie i takie sędwa?

Świadek: Z całą pewnością tak.

Mec. Olaszewski: Kiedy świadek doznał do wniosku, że jeden z naczelników jest niewątpliwie sprawcą przestępstwa, a zastępca dyrektora i zastępca świadka jest osobą podejrzaną? Kiedy świadek postanowił wyłączyć go z tej sprawy?

Świadek: Ja wykonywałem czynności zgodnie z nakazem sumienia. Nie miałem podejrzeń do Pietruszki i moim zdaniem nie popełniłem błędu. Sprawcę przecież i tak by wykryto po trzech dniach.

Mec. Olaszewski: Czy zatem decyzja ministra o zawieszeniu świadka w czynnościach była błędna?

Świadek: Z praktycznego społeczno-politycznego nie powinienem być na tym stanowisku, ale sam Minister pedziłkował mi za wykonanie moich wszystkich prac i czynności, które ja wykonywałem w tej sprawie.

Mec. Olszewski: Czy świadek uważa, że to, iż Adam Pietruszka miał dostęp do drugiego listopada do wszystkich dokumentów, nie miało znaczenia w tej sprawie, przy prowadzeniu tego śledztwa?

Świadek: Do tych dokumentów nie wszyscy członkowie grupy mieli dostęp. Adam Pietruszka nie miał dostępu do wszystkich dokumentów, stąd niektórzy rzeczy przez niego przechodzili.

Mec. Olszewski: Czy na pewno te dokumenty nie przechodziły do Adama Pietruszki?

Świadek: Nie wszystkie dokumenty dochodziły do Adama Pietruszki.

Mec. Olszewski: Czy świadek nie chciał, aby mu dać niektórych dokumentów z powodu podejrzeń, czy tylko z trybu urzędowego?

Świadek: Wynikało to z trybu urzędowego.

Mec. Olszewski: Czy świadek nie widzi żadnych uchybień w swoim postępowaniu?

Świadek: Nie widzę.

Mec. Olszewski: W takim razie dziękuję. Nie mam więcej pytań do świadka.

Przewodniczący spytał Sąd, czy jeszcze strony mają pytania do świadka. Mecenas Wende oświadczył, że tak, ale ma znacznie mniej niż mec. Olszewski.

Sąd postanowił zarządzić przerwę w rozprawie do dnia 23 stycznia 1985 r.

TOMIŃ, 23 STYCZNIA 1985 r. - OSIEMNASTY DZIEŃ PROCESU

Małżeństwo świadka ZENON PLATEK

Mec. Wende: Środki materialne przekazu podały, że z powodu zaniechań służbowych świadek został zawieszony w swych czynnościach.

Przewodniczący: To nie jest proces przeciwko świadkowi. Nie rozumiem, po co to pytanie.

Mec. Wende: Wczorajsze pytania wykazywały o innego.

Przewodniczący: Ja tego nie widzę.

Mec. Wende: To inaczej, czy świadek Maj mówił świadkowi, od kogo dostał zezwolenie Kaczorowski?

Świadek: Nie mówił. Chciałom wznowić wówczas Kaczorowskiemu, ale pułkownik Maj oświadczył, że Kaczorowskiemu już nie ma w pracy.

Mec. Wender: Czy świadek potrzebował aż sześciu tygodni, by tak ważne wydarzenie przypomnieć sobie, że mnogi to, co dowiedział się od Głowackiego?

Świadek: Ja byłem pierwszy raz przesłuchiwany po miesiącu, a pragnę dodać, że tak dużo było wydarzeń, faktów i relacji, że trudno mi było wszystko odtworzyć z pamięci.

Mec. Wende: Czynności operacyjne świadek prowadził do 2 listopada, jako szef grupy operacyjnej w MSW.

Świadek: Czynności operacyjne to: szukanie zwiok, prowadzenie przygotowań wszystkich poszukiwawczych, wszystkie organizacyjne czynności związane z poszukiwaniem Księdza e następnie ciała.

Mec. Wende: W trakcie poniedziałkowej narady wieczornej świadek powiedział, że nie się nie zmieniło w zakresie numerów WAB 6031.

Świadek: Wzorumaj to wszystko wyjaśniłem.

Mec. Wende: Dwa dni trwało teraz ustalenie tej rzeczy, że samochód należy do departamentu, którym kieruje świadek.

Świadek: Ja po prostu byłem przekonany, że wszystko jest należycie wyjaśnione. Ja czekałem na informacje z Biura Kryminalnego na ten temat. Mówiłem zresztą już o tym.

Mec. Wende: Powiedział świadek, że pułkownik Jabłoński udzielił tej informacji po naradzie.

Świadek: Miał on polecenie od przełożonych podać mi to osobieście i podał mi taką karteczkę, z tymi numerami. A nawet dodał wtedy, że to chyba nie ma potrzeby się tym zajmować, czy oś w tym rodzaju.

Mec. Wende: Pułkownik Jabłoński, to pana precomnik?

Świadek: Wydaje mi się, że tu zachodzi jakieś powyżka. Jest trzech Jabłońskich w sumie, a o tych, o których tutaj chodzi, to przypuszczam, że chodzi o jednego Jabłońskiego, który jest moim zastępcą, a drugi Jabłoński jest z Biura Kryminalnego MO i właśnie ten podawał mi wiadomość na karteczce.

Mec. Wende: Dla pana oświadczenie Barbary Story, jak pan to wczoraj powiedział, było ważne.

Świadek: Ja powiedziałem inaczej. Dla Biura Śledczego było ważne jej przesłuchanie, bo bądź o bądź była sekretarką Piotrowskiego, a sekretarki zazwyczaj wiedzą dużo o swych szefach.

Mec. Wende: Czy forma oświadczenia Story była zgodna z rozkazem, jaki w tej sprawie wydał wiceminister?

Świadek: Ja całą teczkę przekazałem do Biura Śledczego do badania.

Mec. Wende: Pan powiedział, że nie pamięta, jaką informację przekazał panu pułkownik Głowacki.

Świadek: Trochę to było inaczej. Ja to już wyjaśniłem, nie potwórzę. Powiedział, że nie ma nic revelacyjnego do powiedzenia. Najważniejszą sprawą to były te numery KZC, ale potem dodał, że jeszcze widzieli - tak towarzyszyło tu mówią - pod kośćcówką samochód z rejestracją WAB. Ja powiedziałem: proszę uściślić informację i choć ja miał pechną.

Mec. Wende: Głowacki szemał, że świadkowi podał te numery dwa razy.

Świadek: Nie wykluczone, ale nie pamiętam. Ja zapisywałem numery chyba te kaliskie, co mi powiedział dyżurny oficer.

Mec. Wende: Czy świadek wiedział, że oskarżony Pietruszka dokonuje prób związanych z przerobieniem przepustki "W" i że to się działo w trakcie winyty Papięsa w Polce. Czy nie można było tego zrobić przez wyspecjalizowane służby?

Świadek: Nic na ten temat nie wiedziałem. Dopiero kiedy komisyjnie przeszukano szafę dyrektora Pietruszki, to tam była kserokopowana przepustka "W".

Mec. Wende: Czy departament, lub Pietruszka w imieniu departamentu zabezpieczał winyty Papięsa?

Świadek: Zamiehlenie Papięza: to robił wysoko wyspecjalizowany organ. Ale wydziałowy departament - a więc także dyr. Pietruszka, w tym bezpośrednie nkie brał udziału. Myślny mieli inne w czasie tego okresu zadania i zalecenia.

Mec. Wende: Czy istniała wtedy obawa możliwości sfałszowania przepustki "W" przy wizycie Papięza?

Świadek: Wtedy, wówczas były specjalnie robione przepustki na tę okazję i to w dodatku każda przepustka była chyba innego koloru na inny dzień, aby były jakieś niepowtarzalne osoby nie dostały się w pobliże Papięza. Zresztą ja nawet to przepustki zachowałem sobie na pamiątkę, jak wiele innych rzeczy. Zresztą wtedy było bardzo wiele różnych zajęć: m.in. istniały poważne obawy, że są osoby, które mogą dokonać zamachu na Papięza. Mieliśmy informacje o osobach, które przygotowały materiały wybuchowe itp.

Mec. Wende: Czy według świadka Adam Pietruszka sam miał robić kserokopię przepustki "W"?

Świadek: Ja o tym pierwszy raz słyszę.

Mec. Wende: Czy świadek kiedykolwiek sam pomagał Piotrowskiego, czy Pietruszkę i dawał im porady ze względu na związek z działaniami wobec ks. Popiełuszki?

Świadek: W takim duchu myślny działali, jak to wczoraj określili mec. Grabiński. To niezwykle delikatna sprawa, jaką są stosunki Kościół-Państwo i nigdy nie chcieliśmy, żeby były jakieś działania zbyt pochopne i zawsze staraliśmy się postępować bardzo ostrożnie i z dużą delikatnością.

Mec. Ilaasz: Czy to zadanie w Gdańsku wymagało rekonesansu przez kogokolwiek wcześniej, jeszcze przed tym wyjazdem Drózdka w dniu 19 października do Gdańska?

Świadek: W zasadzie jednak był wymagany, nazwijmy to, rekonesans.

Mec. Ilaasz: Czy w tym rekonesansie winni brać udział fachowcy z innych departamentów, czy wystarczyły siły własnego departamentu świadka?

Świadek: Ta decyzja zależała od naczelnika, on powinien to ustalić, kto jest potrzebny przy tego rodzaju czynnościach.

Mec. Ilaasz: Czy czytał pan wyjaśnienia Piotrowskiego, te, które potem określił Pietruszkowi pan prokurator jako rewelacje? Chodzi o to, czy te fakty, na które powoływał się Piotrowski w swoich wyjaśnieniach, były znane panu jako dyrektorowi departamentu, czy nieznane?

Świadek: Ja rozumiem, że chodzi tu o sprawę arcybiskupa Gulbinowicza, bpa Werno, bpa Tokarowicza i o fundusze, które były w dyspozycji ks. Popiełuszki. To nie były żadne rewelacje. Muszę stwierdzić, że gazeta wiekna "Sette Giorni" opisała, że wikariusz ze Złotowa wydał siodmiu Polaków i rozstrzelano ich. Myślny te kwestie badali, było to poddane pewnym ocenom prawnym, ale po pierwsze - nie było bezpośredniego udziału w tym zabójstwie, więc komisja odwołała przyjęcia materiałów, a reszta była objęta przedawnieniem. Jeżeli chodzi o kwestię 80 milionów złotych, które były na przechowaniu u bpa Gulbinowicza, ta sprawa była nam znana. Kwestia bpa Werno - to jest kwestia intymna i nie chciałbym tego ujawnić a sprawa 65 milionów złotych, które miały być do dyspozycji ks. Popiełuszki, to informacja operacyjna i nie wiemy o tym nic.

Mec. Czaczyk: Czy tylko Chmielewski mówił o wrzuceniu zwłok do wody, czy też mówił o tym Pękali? Co świadek może powiedzieć na ten temat, bo świadek zdaje się, czytał wyjaśnienia tych osób, jakie oni składali w swych pierwszych wyjaśnieniach po zatrzymaniu?

Świadek: Każda informacja była bardzo wnikliwie badana przez Biuro Śledcze i ja już nie miałem takich bardzo szczegółowych informacji. Nie wszystkie wreszta protokoły do mnie docierały. Ja czytałem oczywiście część protokołów, ale nie przyglądałem się, abym czytał coś na temat Pękali.

Mec. Pubanc: Pan, mówiąc o zezwoleniu na wyjazd, mówił, że dokument ten był jakby - jak się pan wyraził - "psu z gardła wyjęty". Co to znaczy, co to określenie dokładnie znaczyło?

Świadek: Rzeczywiście, wówczas użyłem takie określenie, że to przeprasasmo, ale dla mnie było to jakicś przerabiane, wycierane, śmiałe, brudne.

Mec. Marcuzki: Panie generała, czy chciałby pan powiedzieć, jaką rangę miała kwestia ks. Popiełuszki z punktu widzenia departamentu? Od kiedy problem ks. Popiełuszki zaczął funkcjonować, i czy ranga problemu ks. Popiełuszki przekraczała problem innych księży?

Świadek: Kwestia działalności ks. Popiełuszki w powyższych momentach narastała. Nieraz to była sprawa całkiem "parafialna", ale nieraz były większe zagrożenia - to zależało od sytuacji. Ale trzeba pamiętać, że nie raz sprawy "parafialne" - jak to tutaj już powiedziałem - stanowiły duże zagrożenie, jak np. sprawa Nowej Huty.

Mec. Karcuzki: Czy następca pana generała, zdaniem pana - przywiązywał wagę do tego problemu, problemu ks. Popiełuszki?

Świadek: Nie zauważyłem tego.

Mec. Karcuzki: Czy zdaniem pana generała, pracownik na szczeblu kierowniczym, jakim był Drózdka, powinien się upewnić o prawdziwości informacji zanim przekażywał te informacje swoim dyrektorom?

Świadek: Drózdka powinien skontaktować się ze Stołecznym Urzędem Spraw Wewnętrznych w tej sprawie; czy wiedząc coś na temat tego wyjazdu, skontaktował się z Gdańskiem czy mał takie informacje, i wydał określone polecenia w związku z posiadaną przez siebie informacją.

Mec. Marcuzki: Jeśli jakiś kapłan, któ. prowadzi działalność parafialną, wyjeżdża w teren, to kto będzie gromadził materiały: jednostka centralna czy terenowa?

Świadek: Pytanie jest bardzo trudne. Jednostka, która posiada informacje, powinna też zbierać materiały. I takie materiały powinna prowadzić za jednostka, która prowadzi daną tematykę. Ale jednocześnie należy powiadomić centralę o posiadanych i uzyskanych materiałach.

Mec. Marcuzki: Jak wrosuniał pan generała, była konieczność wyodrębnienia obu jednostek terenowych i centralnej. Kto pan generał powie, czy w wypowiedzi Pietruszki wyrażało, że wie on, że Piotrowski jest w Gdańsku?

Świadek: Funkcjonariusz Pietruszka był powiadomiony, że Piotrowski realizuje to zadanie w Gdańsku.

Mec. Marcuzki: Czy pan generał śledził problem numerów rejestracyjnych samochodów WAB?

Świadek: Ja już to szczegółowo wyjaśniałem.



Meo. Marozuk: Czy odpowiedź dyr. Pietruszki po oglądnięciu samochodu, zdaniem pana generała, była dostateczna?

Świadek: Nie tylko ja tak uważałem, ale i mój przełożony.

Meo. Marozuk: Pan powiedział, że po sprawdzeniu pan jeszcze nie miał pewności, że numery WAB są wasze.

Świadek: Tak. Tylko, że to dyżurny sprawdzał, a esły wykaz tych numerów był zawieszony u oficera dyżurnego.

Meo. Marozuk: Czy dotarła do pana wiadomość, że działania Pietruszki były poza zakresem jego działalności?

Świadek: Nie.

Meo. Marozuk: Czy pan pamięta reakcję dyr. Pietruszki na wiadomość o wyjeździe ks. Popiełuszki do Rzymu?

Świadek: Wszyscy udzieliłem się, że jeden problem miał. Smutku z tego powodu nie było.

Meo. Marozuk: Do jakich informacji, w zakresie już prowadzonych działań poszukiwawczych wobec ks. Popiełuszki, mieli dostęp naczelnicy wydziału, a konkretnie Grzegorz Piotrowski?

Świadek: Każdy z naczelników miał wyznaczony wtedy swój zakres działania i każdemu poleciłem wykonywać zadania zignorujące do wykrycia sprawców i odnalezienia ks. Popiełuszki. W tym zakresie mieli dostęp do napływających do naszego departamentu informacji. Oczywiście, nie wszyscy i nie wszystkie informacje mogli i musieli otrzymywać. Ale były sytuacje, że kolega koleś coś coś powiedział. Tego nie można wykluczyć.

Meo. Marozuk: Czy były informacje o rysopisach sprawców?

Świadek: Prasa, telewizja i radio te wiadomości podały.

Meo. Marozuk: Czy znany jest panu fakt, że Piotrowski samowolnie kiedyś użył samochodu?

Świadek: Był taki fakt i była sprawa uważana przez Piotrowskiego ale to była tylko reprimenda.

Meo. Marozuk: Czy pan długo rozmawiał z dyr. Pietruszką?

Świadek: Najdłuższy obóz byłby następował, a od 22 grudnia 1981 r. do 2 listopada 1984

r. byłam jego szefem.

Meo. Marozuk: Czy w tym okresie czasu dość trudnym dla waszej pracy, czy dyr. Pietruszka miał tendencje do kwestionowania praktyki państwa i resortu?

Świadek: Nie. To było niemożliwe z uwagi na wagę naszego resortu, który ma zadanie chronić państwo, ustroj.

Meo. Kwietnicki: Pan powiedział, że pan ma notatki z dnia 19 października. Czy pana sąjoga w tym dniu powoływał na kontaktowanie się z Piotrowskim?

Świadek: Nie powiedziałem, że mam notatki, tylko że mam jakiś kalendarz, z którego mogłbym pewne wydarzenia odtworzyć. Ale nie było to możliwe żeby się kontaktować z Piotrowskim, z uwagi na moje zajęcie w tym dniu.

Meo. Kwietnicki: Świadek Stary mówił, że pan dwukrotnie dawnoś do Piotrowskiego.

Świadek: Nie, tego nie było.

Meo. Rubano: Jak na pana uwagę zareagował Pietruszka, gdy pan mu powiedział, że po co, towarzyszu, akoczyliście tak na Brodka?

Świadek: Coś takiego powiedziałem. On chyba powiedział, że wszyscy są powiadomieni i o tej sprawie wiedzą w jednostce.

Meo. Grabiński: Proszę świadka. Świadek tu powoływał się na gazetę "Sette Giorni". Co to za pismo?

Świadek: Nie wiem bliżej.

Meo. Grabiński: Czy wszystkie informacje, które są drukowane w prasie sgraniczonej, są przez was badane co do pochodzenia, źródła, co do wiarygodności, co do rzetelności podanych tam faktów?

Przewodniczący: Jak ja zrozumiałem odstąpiliście od badania wiarygodności.

Świadek: Tak to było.

Meo. Grabiński: Proszę świadka, świadek używa pojęcia "wiadomości operacyjno". Co to jest?

Świadek: Są to wiadomości, które wymagają sprawdzenia i zbadaania.

Meo. Grabiński: Czy zdarzało się, że mając wiarygodną informację o przestępstwie, o okolicznościach tego przestępstwa, czy mogły być takie przypadki - że jak mieliście już taką wiarygodną informację o przestępstwie - nie powiadomialiście o tym właściwych organów powołanych do ścigania, do prowadzenia śledztwa w danej sprawie?

Świadek: Ja takie wypadku sobie nie przypominam.

Oskarżony Piotrowski: Chciałbym się spytać, w związku z uwagą o reprimendzie jaką otrzymanem z samochodem, czy reprimenda była związana z tym, że wyjechałem samowolnie w teren, czy tylko za to, że usiadłem na kółkiem bez zezwolenia na prowadzenie pojazdów służbowych?

Świadek: To była ta druga sytuacja, jak sobie przypominam.

Oskarżony Piotruszka: Proszę świadka, świadek wspomni, że sądził mi pytanie w sprawie przepustki "W", a ja udzieliłem odpowiedzi, że do Gdańska dajam przepustkę "W" przez Pekałę, a do Bydgoszczy - to Piotrowski wziął tę przepustkę od kierowcy.

Świadek: Być może, że tak było. Ja już tego nie pamiętam.

Oskarżony Piotruszka: W związku z tym wyrażeniem świadka Placka, złożył oświadczenie i powiedział, że nigdy nie użył stwierdzenia, że Popiełuszko pływa w Wiśle. Zawiesz mówił, że Piotrowski na pytanie jego: co on wie o Popiełuszce, powiedział: No, szefie, co ja wiem? Może pływa on w Wiśle? Ta są - jego zdaniem rozłożył inne akcenty i na to inns znaczenie. W związku z tym was pytanie do świadka: jeżeli tak Piotruszka mi powiedział, to może miał prawo traktować to jako rozważanie, a nie jako informację?

Świadek: Jeżeli by było taka treść, to oczywiście zmieniła ona treść tej wypowiedzi.

Oskarżony Piotruszka: Proszę złożyć jeszcze jedno oświadczenie, że numer WAB 6031 był jednoznacznie wyrażony pod szyją na bluzie, o którym wspomina świadek Plack, i był widoczny. Proszę o potwierdzenie tego przez osk. Piotrowskiego.

Sąd w tym miejscu postanowił ujawnić wyjątkowo oskarżonego Piotruszki, a których wynika, że Piotruszka wyznał, iż Piotrowski powiedział, że Popiełuszko może pływać w Wiśle, a on to zrzucił, że Popiełuszko został utopiony.

W związku z tym spóźnia Maciejewski poprosił o wyjaśnienie. Jednak tutaj prawda jest,

że "może pływ w wiśle", ale jest też wyraźnie napisane, że oskarżony Pietruszka zrominiał "ze Popiełuszko został utopiony".

Oskarżony Pietruszka: Tak było napisane, ale ja tak tego nie traktowałem. Sędzia Maciejewski: Proszę świadka, odczytałem to, co powiedział oskarżony. Czy to nie była ważna informacja dla świadka?

Świadek: Taką informacją, to byłaby ważna. Oskarżony Pietruszka złożył oświadczenie: Ponieważ wezwał mnie oskarżony Pietruszka do ustosunkowania się, czy były widoczne na biurku numery WAB 6031, to mogę stwierdzić, że istotnie mam wrażenie, o ile mnie pamięć nie myli, a na tym procesie nie raz zastanawiałem się, czy rzeczywiście nie mam czasem halucynacji, czy zmyśli mi się, że pod okiem na blacie biurka sekretariatu znajdował się wykaz samochodowych samochodów, numerów departamentu. Jest też możliwe, że był tam też numer WAB 6031, ale tego nie jestem pewien, bo na to nie zwracałem uwagi. Był tam nieraz podwójne numery, ale nie mogę powiedzieć, czy tam był podany numer WAB 6011.

Sędzia Dąbkiewicz: Proszę świadka, czy podobne śledztwa były prowadzone wobec innych księży, tak jak wobec ks. Popiełuszko?

Świadek: Wiele elementów na to wplywało. Były takie wypadki: zamieszek, zakłócenia itp. ale jeżeli chodzi o pytanie to: było śledztwo prowadzone przeciwko ks. Junkowskiemu i umorzono zostało o umestii.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy radiostacje zagraniczne zajmowały się tylko ks. Popiełuszką, czy innymi księżmi?

Świadek: Szczególnie nim się zajmowały.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy działania ks. Popiełuszki były szczególnie ekspozowane w takich konkretnych wydarzeniach?

Świadek: Tak. Było to bardzo wyraźnie ekspozowane przez te radiostacje.

Sędzia Dąbkiewicz: Czy były rozmowy przedwidzające te działania?

Świadek: Były rozmowy, ale to nie dawało skutków.

Sędzia Maciejewski: Ja bym chciał okazać świadkowi kserokopię zezwolenia na wyjazd, wystawiony na dzień 19 października.

Sędzia Maciejewski oświadczył, że na kserokopii, niestety, nie widać żadnych poprawek.

Świadek: Na oryginalnie były jednak te przeroki widoczne.

Sędzia Maciejewski: Czy od momentu, kiedy świadek otrzymał to zezwolenie na wyjazd od Maja do momentu przekazania Biura Śledczemu, nie mógł się z tym zezwoleniem zetknąć Adam Pietruszka?

Świadek: Nie, bo ja od razu wniosłem to zezwolenie do Biura Śledczego.

Sędzia Maciejewski: Ktoś konkretnie świadek wręczył to zezwolenie?

Świadek: Dyrektorowi Pudzyszowi.

Sędzia Maciejewski: Czy świadek wie, gdzie znajduje się oryginalny tego zezwolenia?

Świadek: Niszę, że w aktach.

Sędzia Maciejewski: Od kogo świadek otrzymał kartkę informacyjną, kartkę informującą o samochodzie WAB?

Świadek: Od dyrektora Biura Kryminalnego Komandy Głównej MO Jabłońskiego.

Sędzia Maciejewski: Kiedy samochód został przekazany do przeglądu technicznego?

Świadek: Nie wiem. Jako dyrektor tym się nie zajmowałem.

Sędzia Maciejewski: Skoro była "sprawa parafialna", jak to świadek określili, sprawa ks. Popiełuszki, to dlaczego - może więc - a wyjeźni, zrobiono to, co zrobiono?

Świadek: Sam sobie zadawałem to pytanie i nie mogłem znaleźć na to pytanie odpowiedzi. Ja nie mogę zrozumieć, jaki był tego cel. Piotrowski był rzeczywiście w trudnej sytuacji, był naciskany z trzech płaszczyzn: na terenie kraju był problem, mogli też koleżdy spoza resortu, szukał też rozwiązań prawnych.

Sędzia Maciejewski: Czy była współpraca resortu z uczonymi uczelniami katolickimi i czy podlegały im ocenie opinie homilii, kazania księży, w tym ks. Popiełuszki?

Przewodniczący: Ja uzupełnię to pytanie. Czy mieliście ekspertów?

Świadek: Ja nie wiem. Piotruszka powinien mieć kilka ekspertów i chyba takie kontakty były.

Mac. Ilaż: Czy panu wiadomo było, że Piotrowski prowadził interwencje, ponaglenia, nieraz w sprawach paszportowych, na potrzeby współpracującego z wami Urzędu do Spraw Wyznań?

Świadek: Do wydawania i przypiszenia decyzji paszportowych czy nawet ich wstrzymania są inne organy. Ale dyrektor powinien o tym wiedzieć.

Mac. Ilaż: Czy o planowanej wyjeździe ks. Popiełuszki do Rzymu wiedział Piotrowski, i czy znał świadek reakcje na tę propozycję ks. Popiełuszki, że powiedział on, że pojedzie dopiero, jak do niego przyjadzie ksiądz Prymas i go to poprosi?

Świadek: Nie wiem. Na mój szczebel takie plotki nie docierały.

Mac. Wonde: Tu świadek użył słów, że oskarżony Piotrowski był naciskany z trzech płaszczyzn. Może świadek wyjaśni, o jakie trzy płaszczyzny chodzi?

Świadek: Ja powiedziałem o tych płaszczyznach, że był naciskany z dołu, z góry i z boku. To są wyłącznie moje odczucia.

Mac. Wonde: Na jakiej podstawie świadek odniósł takie odczucia?

Świadek: Trudno mi powiedzieć.

Mac. Wonde: Ten wykaz pod szkiem jakim celem miał służyć?

Świadek: Płatek: Dla sekretariatu i dla oficera dyżurnego.

Mac. Wonde: Czy tam powinny być umieszczone także numery nie tylko oficjalne, resortowe, ale te inne niereportowe, używane do zadań specjalnych, numery prywatne?

Świadek: Ja nie wiem. Wydaje mi się, że nie powinny chyba być, albowiem do nas przychodziła taka masa ludzi, że nawet trudno mi powiedzieć kto, a nawet nie chcę o tym mówić, kto wysiadł u nas pod sekretariatem.

Mac. Wonde: Ja nie interesuję się jakimś szczegółami technicznymi w sprawie pracy, można było chyba tych ludzi nie wpuszczać.

Świadek: Jak ja bym chciał powiedzieć, kto wysiadł u nas w sekretariacie, to by tu wiele osób się zdziwiło.

**PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 2 listopada 1984 r.**

W charakterze świadka przesłuchiwana Beata Marzeczek /oz. I - śledstwo/

Imiona rodziców - Konstanty i Julejga z domu Araszkiewicz  
Data i miejsce urodzenia - 11 marca 1961 r., Warszawa  
Zamieszkała - Warszawa, ul. Piłsudskiego 7, m 47  
Wykształcenie - średnie ogólne, kurs maszynopisania  
Zatrudniona - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Szkoła Jasnarska  
Nie Karana

Na zadane ni pytania odnośnie Grzegorz Piotrowskiego odpowiada, że:  
w dniu 19 października 1984 r. w godz. między 11-tą a 12-tą udała się do sekretariatu wydziału, w którym pracował Grzegorz Piotrowski, aby oddać sekretarzce tego wydziału listy na imię Jani Kołodziejki, które ja kupiłam. Byłam w sekretariacie, usłyszałam, że zadzwonił telefon. Odebrała go sekretarka wydziału Barbara Stery. Nie wiem, kto był jej rozmówcą. Słysząc, jak Barbara Stery mówiła do słuchawki, iż w sprawie nieobecności w pracy Grzegorz Piotrowskiego orientowusmy jest jego bezpośredni przełożony p.ż Adam Piotruszka, w którym znalazły się w tej sprawie skontaktować. Brni od pokoju, w którym urzędował Grzegorz Piotrowski, były otwarte i widziałam, że nie było nikogo w pokoju. Wydaje mi się, że drugi przybiegły do sekretariatu pokój był również pusty.

Na tym protokół zakończono 2.XI.1984 r. o godz. 15,30.

**PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA 20 listopada 1984 r. godz. 16,45**

W charakterze świadka przesłuchiwana Beata Marzeczek

Na zadane ni pytania odnośnie przesłuchania Grzegorz Piotrowskim w dniu 21 października 1984 r. w Kawiarni "Wilmowska" w Wilnie odpowiada następująco:

Zgodnie z tym, co wspominał w poprzednich protokołach, w czasie pobytu w Kawiarni "Wilmowska" Grzegorz Piotrowski rozmawiał ze mną na temat uwolnienia ks. Popieluszki. W pewnym momencie powiedział - "Beata, powiem ci prawdę, że naciskał w tym czasie, ale ja tego nie zrobiłam". Ja nie nadawałam wówczas pytania o szczegóły jego zaangażowania w tę sprawę, on zaś po chwili wyraził się - "Gdybym jeszcze raz miał to zrobić, na pewno już bym się tego nie podjął, ponieważ nie lubię niekonkretnych ludzi na wyszczepionych obietnicach. Kiedyś do pewnego czasu, gdy wyjechałam do przegranej węgierskiej, robiłam to, robiłam to, aby być - a później odwołuję się od wszystkiego, kiedy sprawa jest nieczysta i wymaga konkretnych wyjaśnień". Skłamała ona przede wszystkim z tymi, które wyprzedziła uwolnienia Piotrowski. Zapamiętałam go. Powiedział mi również, że to same słowa co mnie, powiedział również jednemu z dyrektorów, nie wyznał nazwiska, a ten od krzyknął na niego - "co ty sobie towarzyszu wyobrażasz".

Ze słów Piotrowskiego zrozumiałam, że mowa jest o uwolnieniu ks. Popieluszki. O tym, że Popielusko nie było wówczas jeszcze nie wiadziałam i Piotrowski również mi o tym nie mówił. O powyższym nie mówiał przy poprzednich przesłuchaniach, ponieważ byłam bardzo niecierpliwa sprawa uwolnienia Piotrowskiego oraz faktem uwolnienia mnie. Dopiero teraz przypomniałam sobie te szczegóły.

Na tym protokół zakończono 30 listopada 1984 r. o godz. 15,35.

**TORUŃ, 25 STYCZNIA 1985 r. - DWUDZIESIĄTY DZIEŃ PROCESU**

Ze względu na chorobę świadka sąd odbywał seszania Beaty Marzeczek osobno w śledztwie.

**PROTESTY**

**AKADEMIA TEOLOGII**

**KATOLICKIEJ**

01-633 Warszawa-Bielany  
ul. Długajcis 3, tel. 31-60-94  
Nr. WT - 9485

Warszawa, dnia 15.I.1985 r.

**Jego Eminencja**

Ksiądz Kardynał Prymas Józef Glemp  
Wielki Kanclerz Akademii Teologii  
Katolickiej  
w Warszawie

Wobec stwierdzenia Adama Piotruszki, jednego z oskarżonych w procesie o wprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popieluszki w 10 km. opublikowanego następnie w prasie codziennej, że kierował w oceny naukowe Komisji, ekspertów i bibliotek m.in. Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie; jak i wobec jego twierdzenia o 14 km. że zainteresował ruskimi proci i niezajmując ich nazwisk - własny podpisami Komitetu, ekspertów i bibliotek zatrudnieni w Akademii Teologii Katolickiej studenci, że nikt z nich nie widział ani p. A. Piotruszko, ani żadnego innego pracownika MSW, ani też nikogo innego osoby "ze stanowia ks. Popieluski, ks. Makowski i innych im podobnych naruszają wyrażenie zasady dekryny Kościoła. Nikt z nich podpisanych nie wyznał też wobec władz państwowych jakiegokolwiek opinii w tej sprawie.

podpisał: Profesorowie - Biblioteci  
Eksperci i Biblioteci ATK  
Ep 5/25/64



WYSTĄPIENIA PEŁNOMOCCNIKÓW OSKARŻYCIELI  
POSIŁKOWYCH

TORUŃ, 30 STYCZNIA 1985 r. - DWUDZIEŚTY DZIEŃ PROCESU

W tym dniu Sąd udzielił głosu pełnomocnikom oskarżycieli posiłkowych.

Jako pierwszy zabrał głos pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych Józefa Popielewskiego i Waldemara Chrostowskiego:  
mcc. EDWARD WENDE -

Wzrostki Sądu Wojewódzkiego!

Dramat tej śmierci jest już za nami. Ksiądz Jerzego nie grozi już nic. Zabójstwo się oskarżonym udało, ale celu nie osiągnęli. Z materialnego zła nie powstaje zło, ale wielkie niezmierzone dobro.

Jesteśmy już w epoce po śmierci księdza Jerzego.

Wszystko zostało już powiedziane; ustami polskiego Papieża, polskiej Hierarchii duchownej, mariawit modlitwą całego chrześcijańskiego Narodu. Tego Narodu, dla którego wiata praojcow jest niezmiernym fundamentem patriotyzmu. Na tej wierze oparte jest tysiąclecie chrześcijańskiej kultury naszego Narodu. Narodu doświadczonego w swej historii tak dotkliwie, że mierządko w strofach swoich poetów skarty się skarga, która jest straszna, i modli się, od których biłkie włos - jak pigmiki powiedziano na pogrzebie Księdza Jerzego.

Ten proces toczył się niezwykle sprawnie, a jednocześnie szybko, na jesyboję jak to być możliwe, a może nawet na szybko! Sędziwy znanych sprawców i ujawniamy poznane fakty. Historia wykazuje, czy byli oni rzeczywiscie jedynymi winnymi w tej sprawie. Ci, którzy - zakładano - byli nad nimi ukarani są pośrednio świadomością, jak wielką wszystkim wyrażali skądę. Tak mówiam.

Chciałbym mieć nadzieję, że już nigdy przedstawiciele władzy nie będą tak siebie, aby udowodnić swoje racje przy pomocy zbrodni. Nard pozostaje mordem, bez względu na jakie racje powołuje się morderca.

Oskarżeni uznali, że stawiając się ponad prawem, mają "prawo" być /s siebie znanych powodów/ i oskarżeniem i sądem i katem. Przed ich sądem nie było jednak obrońcy. Nie dali Księdzu tej szansy, z której teraz korzystają sami. Korzystają - i skuszenie - z pomocy obrońców, których ich ofiara nie miała. Bronią się przed sądem, którego ich ofiara również nie miała. Odmówili swej ofierze nawet humanitarnej śmierci, dobijając Go palką w oteroch stożkach Jego drogi krzyżowej.

Postawili się ponad prawem, a teraz powołują się na racje polityczne. Żalona to i smutno, że od ludkie, oficerowie, odznaczoni przez resort odznakami za uamocnienie ładu i porządku, nie wiedzą, że sam sądali temu Krajowi jeden z najpoważniejszych odcosów politycznych.

Stali się nie tylko oskarżycielami i katami Księdza, ale i oskarżycielami swych przełożonych, których akcept, gdyby dał im wiary, mieli złe. Uprawiedliwiają sbrodnic sądami, stawiającymi ich w ramach służbowej działalności, i w tym sensie oskarżeni stali się oskarżycielami resortu, w którym byli zatrudnieni.

Jest rzeczą niobywałą, że w tym resorcie, który dotyczy wyjątkowo drastycznego mordu, jeden z oskarżonych ma pretensje. Stawia sursaty, pośrednie lub bezpośrednio, prawie wszystkim: od ministra spraw wewnętrznych począwszy, po Prokuratora, a pośrednio stawia zarzuty na najwyższym organie Władzy Państwowej; że uchwalili amnestię.

I to wszystko w sytuacji, kiedy występuje w roli działającego z przesadytą zabójcy. On, rzucając wobec innych poważnie zarzuty moralne, niezom Katan - siedzi jednocześnie na łowach oskarżonych pod zarzutem zabójstwa. On, przeciwko któremu padają również zarzuty popolitej nieuczciwości, on, ten Katan, mówi o wyrzutach sumienia, które dręczą go z powodu rzekomego poczucia odpowiedzialności za dwóch kolegów siedzących na ławie oskarżonych w jego winy, a jednocześnie wskazuje na nich bez skrępowań, mówiąc, że do niedawna był przekonany, że to on jest odpowiedzialny za śmierć Księdza, bo on bił, ale po przeczytaniu opinii biegłych "zrobiło mu się trochę lżej", bo oto wtedy okazuje się, że Ksiądz zmarł w wyniku uduszenia. A na pytanie, co z tego wynika, teatralnie odmasia odpowiedź. Cóż za przesłotność! Wszak wskazuje na nich palcem i mówi: to nie ja, to oni winni odpowiadać za zabicie Księdza, bo oni zakotylili petli.

Miech mu nie będzie lżej. Dla tej śmierci rany zadane palką nie były bez znaczenia. Niech mu więc nie będzie lżej. A deklaracje o lojalności, koleżeństwie i honorze niech zostaną dla innych, takich, jak na przykład, ten kierowca-mechanik Waldemar Chrostowski, który przede wszystkim myślał o Przyjacielu, o Księdzu, gotów było na Niogo oddać.

Małożadne zarzuty, i ujawniona po namyśle nienawiść, padły przeciwko Kościołowi Katolickiemu w Polsce, ożonkom Episkopatu i poszczególuym Księżom. Wobec tych zarzutów trzeba przypomnieć, że Kościół jest urzędnie wspólnotą ludzką, ale został ustanowiony przez Boga i kieruje się nadanym przez Niogo prawem. Zadaniem Kościoła jest dopomóc ludziom, którzy wierzą w zbawienia. Czyni to przez sakramenty, przemawiają naucoywolejską i duszpasterstwem.

Mieć się w tym nie tylko naucoywolejski zasad wiary, i nie tylko ogólne pouczenie; co jest dobre a co złe, co czynić należy a czego unikać. Duszpasterstwo oznacza także obowiązek oceny postępków ludzkich. Należała to na Kościół obowiązek, a zarazem daje mu prawo mówienia: co jest złe, co cnotą, i to we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Tak w życiu rodzinnym, społecznym, kulturalnym, jak w sferze gospodarki i polityki. Uchwalona w czasie II Soboru Watykańskiego Konstytucja i zapasterka o Kościele w świecie społecznym /Gaudium et Spes/ w akapicie 76 pt. "Wspolnota polityczna a Kościół", w jednym z ostatnich zdań zawiera taką myśl: "Kościół powinien mieć jednak zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uoszeniu swej nauki społecznej, w spełnieniu nieoskrępowanie wśród ludzi swego obowiązku, a także w wydawaniu osny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienia duszy, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym, według różnorodności czasu i warunków". To dla Księdza jest prawo i obowiązek, tak jak dla

nasz przeciwnik wytoczne wyznaczu sprawiedliwość i praktyki sądowej Sądu Najwyższego.  
 Kościół nie może pozostać nitego w bierności odnośnie tego co jest dobrem, a co złem. Dotyczy to również najmłodszym tego świata dzieciom, że i z ich abuzami Kościół nie rezygnuje, jak i przede wszystkim dlatego, że ich postępowanie wpływa na życie szerokiego Kościoła, że właśnie im, co jest boskie, a co "cesarskie". Tak więc, nie stawiając przed sobą celów politycznych, nie sięgając po "cesarskie", Kościół nie może wyrzec się prawa mówienia do władzy i o władzy, jeśli chce pozostać w zgodzie ze swoją misją.  
 Nie możemy wstak rozpamiętać, że w historii naszego Narodu Kościołowi katolickiemu przypadła na 190 lat niewoli rozbiorowej funkcja szczególna, mającą w odwołaniu społecznym i de facto funkcje państwa.

Czy przytoczyć dziś komentarze do głowy sformułować krytyczną myśl o ponarreligijnej działalności pijarsa ks. Stanisława Komarskiego, twórcy Collegium Nobilium, wychowawcy całych pokoleń Polaków, publicysty politycznego, autora prasowego dzieła obalającego system "liberalizmu wete" - "O chrześcijańskim rad społeczeństwa" A strasami w między widać jedną z przywódców Powstania styczniowego: ks. Aleksandra Mackiewicz, strasami w 1863 w wieku 37 lat lub ks. Stanisława Bonifacja strasami w 1863 w wieku 31 lat. W kręgu powstaniowym wzięli udział także ksiądz Józef Bonawentura Bonawentura - twórca społeczeństwa i Powstania, czy jego współpracownik ks. Piotr Bonawentura - przewodca całego ruchu narodowego w tym samym czasie - gdzieś w 1863 na 23 dni przed jego śmiercią. A ks. Stanisław Szejnholczi - o jedno roku młodszy w Polsce i pierwszy katolicki uczestnik wojny polskiej. Ci księża i duszpasterze innych byli przez długi czas jedynymi członkami inteligencji polskiej pod obcą władzą, którzy mogli działać społecznie i politycznie. W IX wieku ks. Stanisław Książki - działacz chrześcijański, historyk, redaktor prasy, w 1863 w Warszawie, ks. Aleksander Wójcicki - obrońca praw robotniczych, historyk, redaktor prasy, w 1863 w Warszawie. Podczas drugiej wojny światowej ksiądz i zakonnicy działali wraz z całym Narodem. Kler polski napisał na swoją polskość wysoką cenę. Ojciec Maksymilian Kolbe - to symbol ofiar, z których wiele było aktami ekstranizacji społecznej. Późniejsi Prymas Polki, wtedy ksiądz Stefan Wyszyński był kapłanem Armii Patriotycznej, jak wielu innych.

Wskazując udział Duchowieństwa, zwłaszcza niemożnego, w życiu społecznym kraju miał swojego okresu apogee i rejonu szczególnej aktywności. Nigdy jednak nie zamarł, zwłaszcza gdy Naród polski cierpiał. Polscy księża starali się być z nim jak najbliżsi, często cierpieli jak on, a czasem bardziej. Jeden z tych wybitnych prawników wieki ksiądz Kiełtycki powiedział: "Gdybyśmy byli krajem suwerennym, księża mogliby najzwyczajnie się tylko żyć i umierać".

Z historii nie można wybierać jedynie faktów, które aktualnie wyglądają. Jest to nasza spuścizna, trudniejsza, z której często czarują czerpieć dalszej. Mimo upływu lat i zmiany sytuacji, żyje to nadal i bardziej niż w świadomości społecznej. Wzajemnie w niej głęboko osadzone były sposoby myślenia i realizował powołanie w pracy duszpasterskiej syn chrześcijańskich Jerzy.

Różne krytyczne uwagi, czy myśli Książki potraktowano - i mówili się o tym szeroko na tej sali - jako nadzwyczajne zmiany dla celów ponarreligijnych. Mówiono o przestarzałym działaniu. Naruszano w ten sposób jedną z fundamentalnych zasad nowelizacji procedury karnej, wyrażonej w polskim Kodeksie postępowania karnego w art. 3 § 2, wznaję powołanie zasady domniemania niewinności, uznając przez wyjątkowo cywilizacyjną procedurę karnej oskarżonego nie uważa się za winnego, dopóki nie zostanie mu udowodniona wina w trybie przewidzianym w tym kodeksie.

Byłaby obrzydkiem Książki Jerzego i będą nie nadal. Nie dane mi było przemawiać w jego sprawie i nie myślałem też, że zostaną smaczony do zabrania głosu także w charakterze obrońcy ofiary, a nie tylko jako przeciwnik oskarżycieli posiłkowych w sprawie jego sabójców.

Zobowiązując mnie do tego nie tylko wagał na pamięć księdza Jerzego i jego dobre imię, ale i zasady elementarnej przywrócić obrony oskarżyci, który już sam bronił nie swoje.

Pan Prokurator, jako dowód istnienia faktów rzekomo przestępczych działalności Książki, odwołuje się w tej sprawie drugi akt oskarżenia. Akt oskarżenia sporządzony przez reprezentanta przez siebie usąd. Akt oskarżenia przesłano ofiarze srodkiem, sformułowany ponad rok temu. Akt oskarżenia przesłano, którego narazę nigdy nie zostały potwierdzone w postępowaniu sądowym, a samo postępowanie domnie.

Pan Prokurator w swoim wystąpieniu powiedział: "O faktach trzeba mówić w imię prawa", a ja dodam w imię prawa trzeba mówić o wszystkim, które się mówi przed Sądem.

Czy to np. ten odwołany akt oskarżenia dowodził pan prokuratorowi prawnie do utytułowania pod adresem beztalencie oskarżonego Książki słów i określeń, które w stosunku do Książki mogą być uznane za obraźliwe? Nie będą ich powtarzał. A obelżyły się sądzić gdzie i kiedy Wysocki Urząd Prokuratorski reprezentował w sprawie Książki? Czy pan prokurator jest adwokatem? Czy zostały udowodnione, w jakim postępowaniu?

Mogłoby się spodziewać, że w tym kierunku, ale nie ze strony oskarżyciela publicznego. Mogłoby się spodziewać, że tego typu argumentacji użyje obroca. Pan prokurator powiedział jedynie o dniach procesowych, że należy wykluczyć sądownictwa dotyczące motywacji. Dlatego odwołano się do Urzędu d/s Wywiad kierowanego do Dyktatora Polki. Co należy domniemować motywy, na które powoływał się oskarżony Piotrowski. Czy pan prokurator jest adwokatem? Czy to należy do wszystkich, co powiedziało o ks. Jerzym Fogielniku?

Sposób, na jaki jego obronę Książki Jerzego i jako polskiego jego najbliższego rodziny i ten obelżył: wyrażenia nadzwyczajnego protestu przeciw publicznemu stawianiu mu równości przed sądem ofiar srodkiem a ludzka, który miał być na ławie oskarżonych z powodu jej popełnienia. Nie są względem, które takie porównanie sprawiedliwiłoby. Prokuratura to wszelkie dopuszczalne granice.

Wydaje się, że dla tego jak dla tego, ale dla pana prokuratora, motywy dyktatora departamentu w Prokuraturze Generalnej PRL, powinny być ważne i smaczony słowa publicysty Jana Rana wyrażone w ostatnim szerokie publikowanym artykule pt. "Sprawozdanie oświeceni" - który w całości dotyczy niebezpieczeństwa niektórych księży. Bostwy to kwestie. Jednak w niedawny sędziom naukowe prawnie myśli ważną i uciążliwą: "Polenik Świątobogówde teony się powinny

w atmosferze szacunku i tolerancji dla innej wyśiący, w imię porozumienia narodowego na gruncie nadrzędnych interesów narodu i państwa". Czy tym interesem państwa, narodu, porozumienia i tolerancji służby stwierdzenia pana prokuratora Prokuratury Generalnej? Mam tu bardzo poważne wątpliwości!

Myślę, że równie poważne wątpliwości miałiby autorzy Wytycznych Wymiarów Sprawiedliwości i praktyki sądowej z listopada 1976, opublikowanych w zeszytach 1-2 OSN z 1977 r., gdzie w pkt. 10 rozdz. II stwierdzają: "Bacząc należy w toku całego postępowania, aby /pkt. d/ ścisła i niezłomna wdrażająca się jeszcze nieludzkimi ze strony innych uczestników procesu próby poniesienia godności osobistej pokrzywdzonego". I dalej w pkt. 12 rozdz. III: "Instytucja oskarżenia i postępowania sądowego uprawnia pokrzywdzonego umożliwiają, że przez roszczenie w postępowaniu sądowym pełną ochronę jego interesów przed ewentualnymi niesłusznymi zarzutami, usterzającymi do uprawdopodobnienia przestępnego zachowania się oskarżonego". Komentarz wydeje się tu zbyt wycofany.

Jedno tylko: czy wszystko to, co zostało powiedziane wczoraj, nie jest przekroczeniem granic racjonalnej potrzeby w wykasaniu winy oskarżonych? Czy nie jest też naruszeniem Wytycznych Sądu Najwyższego w sprawie ochrony interesów pokrzywdzonego w procesie karnym? Pozostawiam tę kwestię do umiarkowania Sądu Wojewódzkiego.

Jedno tylko jeszcze dodam: że takiego stwierdzenia oskarżyciela publicznego, które stałoby ofiarę zbrodni na równi z jej katem, bez żadnych ku temu podstaw, nie mają chyba kroniki sądownictwa świątowego. Powiem więcej: jeszcze: żaden wyrok skazujący nigdy przeciwko Księdzu nie zapadł i już nie zapadnie. Nikt nigdy nie ustalił - że Ksiądz był winny czegośkolwiek. Przedstawiano Księdza jako wroga i próbuje się to robić nadal, po śmierci.

Nigdy nie przedkładałem racjonalnego argumentu wykazującego, że Ksiądz nie ma racji. Nigdzie racjonalnej polemiki z jego poglądami. Były tylko inwektywy, pomówienia i demagogia, przeinaczanie faktów i myśli - tendencyjne i szkodliwe. W braku racjonalnych argumentów inzynuje się współpracę ze służbami społecznymi państw NATO. Kto ma w to wierzyć? Czy wierzy w to sam Piotrowski? Czy do tego stopnia oślepł?

A cóż takiego słyszeliśmy w homilii Księdza Jerzego odczytanej przed sądem? I jaki był jej związek z pismem odczytanym wczoraj, gdzie mówiło się o powołaniu do życia organizacji kontrowersyjnej? Oskarżony Adam Pietruszka nie umiał na tak proste pytanie odpowiedzieć. Ten oskarżony przytacza inny zarzut, że Ksiądz publicznie mówił o słudźniach. Później okazuje się to być plotką jakiegoś konfidenta - nie dądu dowodzenia, i dlatego podnoszoną!

Znałem Księdza Jerzego i wiem jak brzydkił się przemocą i jak gorliwym był przeciwnikiem kary śmierci - jako kary niehumanitarnej, niezgodnej z jego miłością do ludzi i zasadą wybaczenia największemu grzesznikowi, gdy tylko okażą skruchę i żal.

W tej atmosferze nagonki na Księdza dojrzała zbrodnia.

W 300 numerze "Trybunu Ludu" z 15-16.X.ub.r. zamieszczono artykuł pt. "Dlaczego zamordowano Narutowicza". Są tam zacytowane słowa socjalistycznej gazety "Robotnik" z 19.XII.1922 r.: Jesteście współwinni nie tylko jako twórcy atmosfery moralnej, w której wyłگیł się pomyśl zbrodni. Jesteście winni jako jej podległości. Nie nawoływaliście jawnie do mordowania Narutowicza, ale rzucałiście hasła, które musiały do mordu doprowadzić".

Czy są analogie? Niewątpliwie. Niewątpliwie taka atmosfera panowała w wydziale naczelnika Piotrowskiego i w departamencie Adama Pietruszki.

Gdyby oskarżeni wiedzieli więcej, nie mogliby usnąć głosu Ks. Jerzego ani za działalność pow. religijną - bo był wyrazem naukowym etyki społecznej, ani za działalność prasową Pa. - stw, ponieważ Państwo, czyli instytucje rządzące, będące w służbie społeczeństwa, musi dowiadywać się, jaka jest opinia każdego z kręgów rządzonego społeczeństwa. Tego zaś nie dowiadywał się nigdy od osób i instytucji w taki czy inny sposób zależnych od instytucji rządzących lub od osób wówczas potakujących.

Ksiądz Jerzy był jednym z tych, którzy nie potakiwali. I za to, w gruncie racjonalnej, spotkał go śmierć.

Nie zrozumiem jednak, dlaczego musieli go aż zabić? Czym im zagroził? Czy istniało jakieś konkretne realne zagrożenie ze strony Księdza i jego idei?

Przecież nie! Wiemy aż nadto dobrze, że to było niemożliwe. Wiemy, że ślad niebo pieczętowało ze strony Kościoła nie groziło nikomu. Drażnił najwyżej. Drażnił swym bezkompromisowym mówieniem wprost, również o smatach "tabu". Drażnił ujawnianiem prawdy, o której niektórzy woleliby zapomnieć, a już na pewno nie mówić. Drażnił wreszcie i tym, że się nie bał!

Dlaczego zatem? Bo był osławieniem innej wyśiący. A w walce z nią, wyśiącą racjonalną i akceptowaną przez tysiące, jej przeciwnikom, gdy nie akceptują rutynowe metody uwielbiania, pozostaje już tylko nienawidnie prowadząca do zbrodni.

Nie wiemy co to był za wydział, którego naczelnikiem był Grzegorz Piotrowski, nie wiemy kiedy powstał, dlaczego powstał i jaki był cel jego utworzenia. W zasadzie nie oczekiwalem odpowiedzi na to. Wiem teraz jedno: oskarżeni, którzy w wydziale pracowali, nie dysponowali żadną pogłębioną wiedzą na temat roli Kościoła, jego społecznego oddziaływania, społecznego nauki Kościoła i roli Kapłana. Dowodem na to jest prawie wszystko, co padło z ust oskarżonych na tej sali. Czy oskarżeni sądzą sobie przynajmniej teraz sprawę, że ta zawa oskarżycielska powinna być znacznie dłuższa i że ciągnie się ona przez miliony serc w polskich domach?

Prawdopodobnie nie do zrozumienia jest dla oskarżonych również i to wszystko co stało się, co trwa i trwać będzie po śmierci Księdza Jerzego. Nie wiedzieli, że są ludźmi, którzy nigdy nie zgina do końca. I smole na ich grobach, które nigdy nie zgasną. A powinni te byli wiedzieć.

Dlaczego zatem? Dlaczego to zrobili?

Czy dla przysługujących osobistych korzyści? Zapewne i ten motyw nie był bez znaczenia. "Nie będzie mnie musiał Pietruszka więcej poprzekać" - relacjonuje rozmowę z Piotrowskim jeden z oskarżonych. Piotrowski opowiada /szachocząco/ o kimś, kto dawno temu brał udział w usu-



miedzy osoby "niewygodnej" i do dnia odcina kłopoty, szaszoty, awanse, został odpowiednio wynagrodzony - mówiąc dosłownie. L. Pękala myślał nawet, że Piotrowski opowiadał o sobie. Kto wie? Nie wiesz jakie kwalifikacje sadycewały o nadaniu Piotrowskiemu tego stanowiska maszynika wydziału i wyższego stopnia oficerskiego. Dziś wiesz jednak, że był to błąd. A co kazało oskarżonemu Pękali, po dniu zastanowienia i wstępnej zgody, wciąż udzielać "w skojki", w której od początku składano najgorsze? Co pozwoliło mu wyrazić nadzieję, że tego typu akcja może zawrócić w senie pozytywna na jego przyszłej karierze zawodowej? Czego się spodziewał? Czy aż takłe wrażenie wywarło na nim opowiadanie Piotrowskiego? Aż tak imponował im swoją karierą i osobowością?

Czy podobnie myślał Chmielewski? Zapewne tak. Opamiętanie obserwowane przez nas, i deklarowane przez oskarżonego, nadeszło bardzo późno jednak, dopiero w momencie osobistego zagrożenia, po aresztowaniu Grzegorza Piotrowskiego, kiedy już na pewno okazało się, że jest bardzo, bardzo nie. Przewodem organizacja jednak w trójkę /a nie tylko B. Story/ metodyczne działania dezinformujące i opóźniające. Czy możemy uwierzyć W. Chmielewskiemu, że gdyby się udało, to nie mógłby być nadal ze świadomością, że zabili człowieka? I co do Chmielewskiego i co do Pękala opamiętanie przyszło bardzo późno. To wiesz na pewno. Czy jest jeszcze? - rozstrzygnie Sąd. Ja na to jednak pewno wątpliwości, których nabralam zwłaszcza po wysłuchaniu tej taśmy magnetofonowej i pewnego, zdecydowanego głosu oskarżonego Chmielewskiego.

Piotrowski mówił, że zabił ze strachu. Nie uważa siebie za zabójcę, bo zabił ze strachu. Czyby? Czy naprawdę wydaje mu się, że można w to uwierzyć? Ze strachu podstępnie się od zbrodniczego zamiaru, ze strachu uoleka się, że strachu można nawet zabić, jeśli się jest śmiertelnie zagrożonym. Ale zabić ze strachu człowieka, który mu w niczym nie zagroził? To nie jest prawda. To nie jest możliwe do przyjęcia tłumaczenie motywu działania. Mogę uwierzyć w strach oskarżonego, ale jest to strach przed odpowiedzialnością.

A co usłyszeliśmy na tej sali o stosunku oskarżonego do Księdza? Był chłodny, obojętny, powściągliwy emocyjnie: "pp 16-taj przedstawiał o nim myśl". Taki stosunek prezentował oskarżony Piotrowski przez dwa dni swoich wyjaśnień. Wpominał o Mateo Księdza: "nie mam odważyć prosić go o przesłuchanie" - mówi. A następnego dnia, na chwilę przed zakończeniem wyjaśnień, po przerwie, okazuje się, że wszystko co mówił jest nieprawdą. Oto oskarżony demonstruje stosunek emocjonalny, skrępowany, wywołano wrogi, pełen niezmiernie - budzący zdumienie, a właśnie okrzyki. Nie bacząc tym razem na uśmiech Matki, rzuca na swój ciężar etyk bliźniaczych oskarżeń. Raczej nie tylko pod adresem księdza Jerzego, ale i innych, oszanowanych i szanowanych powołanych członków Episkopatu Polskiego. Czuje się do tego uprawniony /a i miejsce w Instytucie Własności/. To są teraz motywy jego działania. Nie mógł na to wszystko spokojnie patrzeć, nie mógł, i dlatego "wybrał" "mniejsze zło" postawił na zło. Bo jak inaczej odebrać tę myśl? "Mniejsze zło" - to ułomność człowieka, który to "większe zło" powoduje. Tylko co jest tym "większym złem" dla oskarżonego? To obraz motywu, który już jest dość powikłany, niejasny; mówi coś o porównaniu, o stosunkach Pankraty-Kościół. Przekładnie motywy przywołania prawie przesłuchany liść figury; to niemożliwe, wiadomości nie do pogodzenia. Oskarżonemu Piotrowskiemu nie podoba się słowo i jaką funkcją jest mechanizm społecny. Nie podoba mu się to, że ludzie się postępują rozmaitości. Nie podoba mu się to, że jest usadza funkcjonalizacja wszystkich społeczeństw - różnorodność, odniecia. Kto nie myśli tak jak on sam - na to są sposoby. Wiesz jaki.

To niemożliwe spowodowało, że mordercy byli tak okrutny.

Nie mogę się oprzeć refleksji, że do wykonania takiego zadania potrzebne są pewne predyspozycje indywidualne, predyspozycje zbrodnicze, poparte poczuciami bezpieczeństwa działania.

9 października odbyło się spotkanie. Po tym spotkaniu Księdza zostało już tylko 10 dni życia.

Poszukiwano najskuteczniejszej możliwości zadania śmierci. Potrzebni byli ludzie przygotowani do wykonania zadań o najwyższej skali trudności - wyjaśnia Piotrowski, uszczelniając wybór Pękala i Chmielewskiego.

A jakie były owe zadania o "najwyższej skali trudności"? Słyszałyśmy:

- uprowadzenie na dworzec lub z stacji i p. ogluszeniu taksozara,
- wypchnięcie z pociągu,
- pozostawienie w lesie,
- wypadek samochodowy w ewentualnym podpaleniu benzyną z ludźmi w środku /widząc to, co zrobili w końcu z Księdzem, mimo zaprzeczeń ze strony oskarżonych i taka ewentualność nie pozwalała się wykluczyć/,
- pogrzebanie żywcem związanego i zakneblowanego w misy bunkra w Kaszynie, przekucie to jest Średniowiec! Proszę sobie wyobrazić jamę o średnicy 0,3 m i długości 2 m, w niej związanego i zakneblowanego człowieka, na odłuczni, zwałowego kamienia. Żywność i tak nie miałyby znaczenia wobec związania rąk. Cieszył się, że nie udało się oskarżonym dowieść tak Księdza, że im wyszła się wiosną.

Jest to przerażający obraz bestialstwa, niegodne człowieka. I wobec tego niech mi nie nie próbuje mówić, że oskarżeni jedynie liczyli się z możliwością śmierci. Ksiądz miał zginąć. Zginąć zakatowany na śmierć drewnianą palką i systemem sznurków tak przemyślnie związanych, że każdy odruch samobójczy zapadłby w ścianę. Widzieliśmy ten makabryczny efekt na taśmie magnetofonu. Myślę, że kryminalistyka polska niewiele ma przykładów takiego okrucieństwa w powojni, dobieganiu bezbrannego, słabego człowieka.

Do procesu tego być może nie doszłoby, gdyby nie desperacka ułomność Waldemara Chrostowskiego, który wyjątkowo własnej sprawności fizycznej, i tej właśnie desperacji, zawdzięczał życie. Rzucał się w otchłami z pędzącego samochodu. On też miał zginąć. Ten skok dawał mu niewielką uprzedność, ale jednak strasznie uprzedzenie życie. On też miał zginąć. Liczyli się z tym, że osoba towarzysząca też poniesie śmierć. Wyjaśniali to w śledztwie. I tak było. To jest prawda. Dlatego wybierają dwa worki z kamieniami, nie maskują twarzy? Bo tym razem działania miały być pewne i ostateczne. Świadek nie mógł zostać przy życiu - znał Pękala. I on o tym wie! Dlatego mieli skoczyć w pierzewą prasidkę w prawo, do lasu. Dlatego też Piotrowski przyznał się wcześniej do zadania ciomu osobie siedzącej na przednim siedzeniu. Dlatego też ten go posiadł, nie są co do tego najmniejszych wątpliwości, Ksiądz miał dojechać do Kamnia, ale bez świadka. To oczywiście. Dla świadka miała to być jego ostatnia podróż.







Cof w tym jest. To było wielkie słabnięcie sądnia, które mogło wywołać zagrożenie stabilności struktur społecznych. Lecz kto miał z tego zbierać korzyści? Nie pomaliliśmy prawdy, co miało być nie tyle efektem porozumienia kryminalnego, ale celem tzw. "akcji". Powiadamy wyraźnie: czy można sobie wyobrazić większy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu? Wykracza on bowiem poza dyspozycję art. 148 kk, który statusie działalności przez sankcję jako posiadającego najdłuższy kładunek niebezpieczeństwa społecznego. Przesiódł następstwa tej tzw. "akcji" wykraczają poza jednostkową tragedię, poza zakres dobrej chronionej sym przapisu. To może być tu przed Sądem stawiana jako fakt, który oskarżeni musieli prawdziwym w aspekcie społecznego zagrożenia. I ostatecznie jednostkowo.

W tym miejscu dotknijmy jeszcze jednego zagadnienia. Traktujemy w tej powołanej sprawie wyjednania oskarżonych bardzo poważnie, aby nie było żadnych wątpliwości. Otóż jeden z oskarżonych postawił tęzę o działaniu bezprawnym, by ratować prawo. Powiedział on: "gdyby prawo było prawem dla wszystkich, nie znalazłby się na ławie oskarżonych". Forauje więc tęzę brzmującą w tej sprawie absurdalnie, lecz forauje. Podkreślamy tu przez moment poważnie. Otóż pytanie podstawa: jakie to wartości chciały oskarżeni uratować moment poważnie? Każda Popiołuszkę i porwany Waldemara Chrostowickiego? Jakie to wartości chciały wiedzieć do życia społecznego? Jaki nowy wspaniały świat chcieli kreować swym przestępczym działaniem? Stan wyższej konieczności jako obrona? Czy można, choć przez moment, wejść w ten absurd? Czy wobec znaczenia dla ludzkiego istnienia taka obrona na tutaj jakąkolwiek wartość? Czy nie jest przerażające, że jedna z najbardziej humanitarnych instytucji prawa karnego materialnego, jakim jest stan wyższej konieczności, zostaje wprowadzona dla ochrony omyślnego, zaplanowanego przestępczego działania? Jaką wartość chcieli uratować narzucając życie dwóch osób i wstrzymując opinią społeczną? Wartością tą miały być, proszę Sądu: własna w swoją totalną nieświadomość i władzę - u ty jesteśmy sądziami i prawem. W nocy palkami regulujemy stosunki społeczne. Tu na sali powiedziano pośrednio: Sąsiedzi nierozsądny, ponownie chwalił samostę. Najwyżsi przełożeni - to niekiedy, ponieważ ignorują nasze inicjatywy. Ciepła hierarchii kościelnej - to grupa nieodpowiedzialnych ludzi dotkniętych moralnymi upadkami. Tak więc wy przychodzimy na ratunek. Nasze poglądy, nasza wiara społeczność i nasze palki! Jest to więc nie obrona prawa, ale totalne nadużycie w obronie prawa i nadużycie zaufania społecznego do funkcji publicznych, jakie pełnił. To też jest komponent do oceny społecznego niebezpieczeństwa czynu. Czy w takim stawianiu problematyki przez podążającego nie tkwi państwowej element podłożowy przestępstwa, mający wpływ na orzeczenie finalne? Brak poczucia winy przy specyficznej poczuciu wyrażającym krzywdę.

Jeden z oskarżonych mówi o współzuciu osobom, które zostały dotknięte srobnia. Mówi o kolegach z ławy oskarżonych i o rodzinie ofiary. Twierdzi, jednocześnie, że czynił to z przyczyn, które go do tego zmusiły. Przychylny te, w jego odczuciu, to: bezład, nieporządek, bezprawie. Znamierowski pisał, iż taka sytuacja ma miejsce wówczas, gdy nie dojdzie do głosu umiarkowanie i szerszym zasięgu - umiarkowanie wyższe, które by doprowadziło do desaperobry we wnętrzu. Wtedy niejednokrotnie człowiek stara się udźwignąć siebie winę jakąś konstrukcją myślową, która by uprawdopodobniła, iż jest on rzeczywistym sprawcą. Tu na tej sali spotkał się z ogromną figurą tego rodzaju. Jeden z podążających winą obciąża ofiarę srobnionego aktu oraz instytucję organizującą życie społeczne. Nazwamy to niekiedy dysocjalnością. Ważne to stwierdzenie, jak wyżej, przy konstatacjach szarych orzeczeniu końcowym.

Obecnie mam obowiązek ująć się dość bogatym aspektem wynikającym z art. 7 kk - a więc winę. Będę mówił konkretnie i bez srogich złuszczeń. Czy oskarżeni działali w zamiarze bezpośrednim czy ewentualnym? Czy może mamy do czynienia z przypadkiem winy kombinowanej? Tak trzeba stawiać te problemy, nie było wątpliwości. Tak więc, czy nie było wątpliwości, osiągnięte trzeba tak do podstaw doktrynalnych jak i jurydycznych. Wtedy, iż konstrukcja winy w art. 7 polskiego kodeksu karnego składa się z kodeksowej postaci ku normatywnej teorii winy. Jest to upełniona teoria psychologiczna i innymi, również przez Jedytary. Prof. Walter pisał, iż jego zdaniem, na granice polskiego kodeksu karnego funkcjonuje normatywna teoria winy. To uwagi pospolicie teoretyczne mają istotne znaczenie w niniejszej sprawie. Na granicy powyższej koncepcji zszereżeni bowiem jesteśmy do postawienia wstępne pytanie, które oczywiście przedpola do dalszych rozważań. Czy sprawcy mogli nadeszydować wywołać skutków przestępczych. Otóż ważne do dalszych rozważań, albowiem ta funkcja do dalszych rozważań już dalszych zamiar bezpośredni od ewentualnego w tej sprawie, szczególnie w tej sprawie, otwiera się w pełni. To właśnie na granice tak postawionego pytania dostrzec możemy jak istotnym elementem jest fakt, iż oskarżeni występowali w srobnionym działaniu z dystryktem oficerów mających być strażnikami prawa. Otóż winna oskarżonych jest w pełni zarzucalna. Jako stróż prawa, eksperci od walki z łamiem prawa nie tylko mogli zachować się inaczej, lecz mieli specjalne podłożowe dane, aby wszystkie dokładnie w swej świadomości zarejestrować i przewidzieć. Stali się przestępcami nie z kłosa doktryny, jest zarzucalna. Jest zarzucalna totalnie. Obciążeni w polskim kodeksie - oficerowie wiedzieli, że nawet wtedy należało zachować się w sposób jednoznaczny, choć w telekulturowej jak i fizycznej. Tak, istnieją szczególne okoliczności, by stwierdzić, iż omego niebezpieczeństwa czynu. Widzieli jaćm ogrom tego niebezpieczeństwa w tej sprawie. Stawia nas do do postawienia pytania Z jakiego świata przybyli oskarżeni? Z jakiego rysowały? Dlaczego? Jaka siatka pojęciowa dotycząca organizacji życia społecznego i towarzyszą sobie tytuł nie tylko strażników prawa, lecz również srobnia interpretacji prawa, więc, więc, jaka gruba kreska rysuje się do normatywna zarzucalność zawinięcia. Mówiąc językiem potocznym: jak to winę jest omyślna i jak wielka.

Wszyscy uczestnicy stawiają problematykę zamiaru dwusobnie. Otóż konkretnie: ośk. Pękala twierdzi, tak przyznaje się, ale nikogo nie chciałem zabić osobicie. Ośk. Chmielewski nie chciałam nikogo zabić, ani dręczyć. Ośk. Piotrowski - nie chciałem zabić ani nie uświadomić oskarżeni? Chce się zadać pytanie: dlaczego Książę nie żyje? Dlaczego Chrostowski? Zastanawia się więc: czy możemy, idąc trasą, linią obrony oskarżonych, przyjąć, iż Waldemar Chrostowski? Odrucam taką obronę z następujących przyczyn: ze względu na znaną z wyznaczenia przestępstwa.

Czy można przyjąć tezę o zamiarze ewentualnym? Sprzecznymy: o co chodzi w tym tylko godzeniu się przy braku zamiaru w art. 148 kk? Chodzi o zabicie. Otóż świadomość może występować w dwóch postaciach: jako świadomość konieczności i nieuchronności /zamiar bezpośredni/, urzeczywistnienia zamiaru zniszczenia przestępstwa oraz jako świadomość możliwości nastąpienia zniszczenia przestępstwa. To ważne, bo to rozgranicza przewidywane od woli dokonania skutków przestępczych. Otóż czy można przyjąć, że oskarżeni w tych okolicznościach nie mieli świadomości konieczności i nieuchronności nastąpienia skutków z art. 148 kk? To jest rozumowanie jedynie możliwe. Brutalizując: jeżeli biję kogoś pałką wielokrotnie w głowę, to muszę mieć świadomość konieczności skutków. Brak ich może być tylko przypadkowo przez słońce/. Wystarczy do przypisania zamiaru sprawca sprawić przyjemności /jak następstwo, a nie możliwość następstwa. Kiedy naszywa występuje konieczność świadomości następstwa? Mówi o tym wielokrotnie judykatura. Ogólnie można to ująć w tezie za Sądem Najwyższym, iż: "powinność i możliwość przewidywania następstw działania sprawcy nie może być ciowe sprawców". Doświadczenia - nie ma co argumentować - od nikogo nie możemy wymagać więcej co do świadomości znaczenia podjętych działań jak od oskarżonych. Nawet jeden z nich stwierdził, że pracował jako szafar, a nie jako szef. Ośk. Piotrowski twierdzi, że oskarżeni nie używają narzędzi zbrodni pochodzenia służbowego. Używają służbowego samochodu i służbowych pieniędzy. Zabierają się sobą w tzw. "akcji" szmery, tampony, bonony /do ewent. podjęcia do akcji kamienia. Posiadają broń palną, radiostację, eter, plaster. Wystarczy! Najbardziej są dla nas ważni - dwaj! Sprawdzają miejsca. Przeróżające: bunker, most modliński. Ruszają do działania.

Niefortunny 13.X.1984 r. Przyznajemy, co powiedział Pękala: "Godziłem się na to, że Książę może umrzeć". Tak więc przed przyznaniem do tzw. "akcji" była świadomość wszystkich, włącznie ze śmiercią. Czy było to tylko godzenie się? Czy też było to działanie Piotrowski namawia swoje działania i oskarżonych bandytów. Ośk. Pękala twierdzi, że godzenie się na śmierć? Czy po prostu zabijanie? A operując językiem prof. Horoszowskiego - poprostu mordowanie. Czy, jeżeli i sprawca chce katastrofy w nocy, na sakrejście, przy 100 km na godzinę i myśli o podpaleniu - co to jest? O co chodzi? Brak wypadku, brak urazów pasażerów i brak podpalenia - to przewidywany brak efektów, bo zamiarem był skutek w postaci śmierci? Okazuje się to obiektywizujemy: elementy świadomości, realne fakty. Przecież katastrofa miała być. Bo po co zorganizowano zajęcia /radiostacja, kominiarki, kamień etc./? Czy wyjeżdżali sprawcy co zrobiłby w wypadku? Pogotowie, opatrunki, pomoc - nie! Nie ma! A więc co? Pękala wyjeżdżałaby i podpalenie. Czy można mówić tu o zamiarze ewentualnym? Nie, bo świadomość sprawców przewidywała tylko ewentualność ewentualnego wtrawienia i sytuacja życia pasażerów samochodu "Golf", delicta - że skłoniły się na uświadomienie zaprzeczenia iter, z przyczyn od sprawców niezależnych.

No, i proszę Sądu - worki! Dwa! I kamienie zabrane do Gdańska. Po co? Musimy na to pytanie odpowiedzieć przez przyznanie zdarzeń z dnia 19.X.1984 r. Worki? Po co? Nie możemy inaczej. Bo po coż wozid 40 kg kamieni i dwa worki? Po co? Musimy na to spojrzeć przez przyznanie tymu we Włocławku. Nie możemy inaczej. To dowód pośredni, ale mocny, drastycznie mocny, istniejący! O zabraniu tych worków /dwoch/ do Gdańska mówi tak Pękala, jak i Chmielewski. Jeżeli Pękala mówi: godziłem się na to, że Książę może umrzeć, to my nie możemy przyjąć tych zdarzeń jako drogi do zamiaru ewentualnego. Bo wy to godzenie się jako okmyślenie nieprzyjemnej, lecz sposób działania w kierunku, bezpośrednio do działania. Inna interpretacja nie byłaby logiczna z punktu widzenia doświadczenia życiowego i zasad logiki. Pękala mówi, że Piotrowski twierdzi, iż może być spowodowana śmierć? To brzmiał tak, że może być, ale nie musi. Proszę Sądu, tam na zwozie o 24-tej godzinie w dniu 13.X.1984 r. pod oznaką nocy udejędowano i wyrażono wolę działania z zamiarem bezpośrednim, aby pozabijać Ks. Jernego Popiełuszkę życia. Jednocześnie, jak gdyby adhezyjnie - przy okazji - życie miał postradać Waldemar Chrostowski. Jednocześnie, jak gdyby adhezyjnie - przy okazji - życie miał postradać Waldemar Chrostowski i Seweryn Jaworski. No, coż, po prostu stan wyższej konieczności. Może byłoby lepiej, aby był tylko główny podmiot bandyckiej akcji. Ale jeżeli było dwóch, trzech - trudno! też uświata środki!

Omy ten moment raz jeszcze nie daje nam podstaw do konstatacji: jaki ogrom ludzkiego społecznego niebezpieczeństwa omy, jaka ona ludzkiego istnienia, jaka ona zniszczenia? Postawmy pytanie: czy i do Waldemara Chrostowskiego oskarżeni mieli stosunek emocjonalny? Za jaką działalność? Za jakie pogody? Czy i do Waldemara Chrostowskiego oskarżeni mieli stosunek emocjonalny? Za jakie kamienie i worki. Inny kamień sposób użycia. Nieomy wylądnie koło - przesłańca! Wyliczenie jakby w sposób przedmiotowy. Otóż Pękala mówi: "wydaje mi się, że zabralibyśmy dwa worki, były to worki z kamieniami, gawigowane. Były przygotowane na wypadek, gdyby wrzuciły dwa worki". Na wypadek, gdyby wrzuciły dwa worki? Znamy funkcjonalną rolę worków z tej sprawy, znamy szybkość samochodu, wiemy o użyciu kamienia, wiemy o zamiarze spalenia. Czego



jeasze trzeba, by stwierdzić, iż był to zamierzony bezpośredni atak na życie osób jadących 13.X.1984 r. samochodem "Golf". Brak skutków nastąpił wbrew działaniom sprawców. Dlatego przystąpiono do akcji 19.X.1984 r. Poprostu kontynuacja zamiaru. To jeszcze jeden element potwierdzający zamiar z 13.X.1984 r. Inny problem związany z dniami 13.X.1984 r.: Okarżony Piotrowski twierdzi, że odstąpił od rzutu kamieniem, po prostu forsuje tęzę o odstąpieniu od zamiaru - nota bene. Od jakiego zamiaru? Otóż, czy można to na tie innych dowodów uznać za wiarygodne? Analiza dowodów skłania do innej konkluzji, skłania do wyników dowodzenia o tym, że osk. Piotrowski dokonał po prostu rzutu kamieniem. Twierdzenie to opieram na:

1. Zeznaniach świadka Chrostowskiego w śledstwie jak i na rozprawie. Dwukrotnie zeznał, iż widział zamach i wyrzut. Nie widział kamienia - to oczywiste i możliwe, sytuacja kierowcy w jakiej znalazł się Chrostowski, nie pozwalała na obserwację szczegółów. Chrostowski ratował życie swoje i pasażerów, wykonał wszelkie wysoko oceniany przez napastników. Takie zeznanie nabiera cech wiarygodności przez brak szczegółów. Tak więc mamy zamach i wyrzut, choć nie widział kamienia Chrostowski. Nie mógł widzieć.

2. Wyjaśnienia osk. Chmieliewskiego są opisowe: podaje wielkość kamienia, wyjaśnia podział ról, mówi o dwóch workach z kamieniami. Prystacza rozmów po sąsiedzu jako rozmowy przespoliczone rozczarowaniem przez brak efektów. Wprowadza element na rozprawie, że mieli pomóc ofiarom, lecz nie mówią jak, nie może wytłumaczyć przynon więdca kamienia, no i przede wszystkim nie podaje powodów zmiany wyjaśnień w tym przedmiocie.

3. Wyjaśnienia osk. Pękali są w tym zakresie, szczerze z zeznaniami Chrostowskiego. Przyetpując do opisu sąjścia z 13.X.84 r. Pękala mówi: "Piotrowski mówił, że plan jest akceptowany, a nawet śmieje" - opisując narządca przestępstwa. Mówi o tym, iż Piotrowski powiedział, że jeżeli będzie więcej osób, to się zrobi wypadek i podpałi samochód. Kapitałne stwierdzenie dotyczące wątpliwości tylko co do rozwoju sytuacji, a nie skutków! Nge możemy bowiem zamiaru ewentualnego umieszczać w figurze absurdalności. Wątpliwości powstają tylko na tie przewidywanych i niespodziewanych zdarzeń, które - zresztą - miały miejsce.

Pękala taką tęzę potwierdza, kiedy mówi: "zamach się nie udał, bo kierowca wjechał na niego i ostatkim zrobił manewr wyprowadzenia. Uznaliśmy, że to dobry kierowca, bo się umiejętnie zachował..." Wyjaśnienie całkowicie zbieżne z zeznaniami Chrostowskiego. Lecz jest jeszcze jeden zasadniczy argument: to, że był to nieudany zamach - to fakt, że przy następczej nadarzającej się okazji "polowanie" na ks. J. Popiełuszkę jest kontynuowane to też fakt o prowadzeniu do końca. A więc nie było to odstąpienie, bo kontynuacja trwała, i nie można wobec powyższego przyjąć jako wiarygodną twierdzeń osk. Piotrowskiego o odstąpieniu, tam - 13.X.1984 r. Taką tęzę zamiera przestępstwa pośrednio wyjaśnienie Pękali: "stwierdziliśmy, że zamach się nie udał, że trzeba będzie jeszcze raz". Tak się stało! To był zamach podjęty zamiarem bezpośrednim, zamach na życie jadących pasażerów.

Proszę Sądu, ani na moment nie zrezygnowano między 13 a 19-tym października. Nie zastanawiano się dokąd to prowadzi. Zamiar jest kontynuowany, wzbogacony nowymi, przestającymi, okrutnymi pomysłami - "polowanie" na Kapłana trwa!

To też komponent do ukasztowania końcowego orzeczenia wielkości społecznego niebezpieczeństwa czynu, ale nie tylko moment pozwalający nam - przesłuchując do analizy wydarzeń z 19.X.1984 r. - stwierdzić, iż nie byłoby niedorzecznym uznać, iż ten zamiar zalegał, iż nie przewidziano iter delicti. Sprawy posuwają się do celu - można powiedzieć - aż do tary, aż do akuku Waldemara Chrostowskiego. Trudno - nie ma wyjścia: to obowiązek widział wszystko przez pryzmat tęti i tany, bo te są momenty realnego skutku działań i one ułatwiają na ocenę poszczególnych czynności wykonawczych. Tak też będą ocenian sytuacje W. Chrostowskiego w Górcuku i w Przeloku w dniu 19.X.84 r. Mamy tylko do czynienia z fazami realizacji powięztego zamiaru i nie obojętnym będzie tu podtrzymywanie tony o kierunkowy działaniu w dniu 19.X.84 r. Otóż ten zamiar się utrzymał. Pękala wyrażnie mówi o dwóch workach w dniu 19.X.84 r., mówi precyzyjnie jak były związane, że posiadali długie końce sznurków. Wiemy co to znaczy. Jakże mamy z tego grawo wyciągać wnioski? Biorąc pod uwagę dzień 13.X.1984 r. i te worki z końcami sznurków już musły stwierdzić, odwołując się do tany, do mostu modlińskiego, że zamiar nie uległ zmianie. Lecz to mało. Uspalniający tak Chrostowskiego, jak - co ważne jeze - Pękali nabył, z magazynika, wymierzony w głowę i Chrostowskiego, odbezpieczony. Wyrażnie komenda, polecenie, aby strzelać na wypadek próby ucieczki. Jest to operowanie bronią w takiej sytuacji, która stwarzała realne niebezpieczeństwo u raty życia przez Chrostowskiego. Chrostowski jest już ze świadomością, iż utrata życia tu kwestia czasu: ma knobel, kajdanki na rękach, pistolet przy głowie. Jaki jest zamiar sprawców? Wiemy już o 13.X.84 r. i wiemy, że i tu są dwa worki specjalnie przygotowane. W momencie obwidzenia Chrostowskiego, używany jest pistolet. A więc bez skrępowania kontynuowany zamiar. Jeden z okarżonych wypowiada zdanie, zawiązując knobel, iż czyni to po to, aby pokrzywdzony "nie dał się w ostatniej drodze". Żart? Zastraszenie? Gdyby nie 13.X.84 r., gdyby nie to, co stało się dalej, może moglibyśmy stawiać sobie te pytania, lecz tu zamiar zabójstwa rysuje się czytelnie. Wzmocnijmy to: osk. Pękala wie o tym, że Chrostowski go może rozpoznać, widział go. Wiedza też pozostali sprawcy. No i te komandy, aby skrócić w przeczku. Połączmy to z workami posiadającymi to końco sznurków. Zamiar jest jasny: mierzą do realizacji zmiany przestępstwa i - bezpośrednio. To, że Chrostowski był o tym przekonany, to wiemy dzisiaj na pewno, mówi: "wiedziałem już, że z tymi panami nie ma kłopotu jest tak ogromne, że to zwykli bandyci napad i miałem świadco, że jedę na rozwiąkę". Przecież mnie został morderca plama". Czy również jestoścy przestępcami? Otóż tak! Pałętajny, że czyniły miejsce. Już padły pierwsze razy pałki. Pałętajny, że Chrostowski był już "wypytowany" m.in. dlatego, iż on przesł. On nie miał być w zamierze sprawców. Wskazują na to przytoczone wyżej argumenty. Użelzowano go zabić! To znaczy dopuszczono się w Górcuku w dn. 19.X. przestępstwa w art. 11 §1 kk w związku z art. 148 §1 kk.



Pragnę jednak w tym miejscu podnieść jasno jeden problem dotyczący sytuacji, w jakiej znalazł się W. Chrostowski i skutków prawnych, jakie ona winna powodować. Otóż - skok niebezpieczny! W zasadzie skutki jego były fenomenalnie słabe. Skok na pewno niebywałe osiągnął, a nieprawdopodobnie, a "osiem". Jak to kwalifikować prawnie? Czy, ten skok - skokiem? Czy jest on czymś więcej i nie jest prawnie obojętny dla sytuacji oskarżonych? Otóż w sytuacji śmiertelnego zagrożenia. Postawmy pytanie, idąc dalej niż to, co się znajduje się na kwalifikację prawną należałoby stosować, gdyby Waldemar Chrostowski na skutek skoku niebywałe uratował się życie - zginał? Co zresztą było bardziej prawdopodobne! Czy oskarżeni niebyliby odpowiedzialni za sabotaż, czy tak, jak obecnie, tylko za usiłowanie? Czy jeżeli agresja na to życie, przez narażenie siebie i ginie - to ony niekiedy umiał, że tu przerywa porządkowego kroku pewnie są w toku działania sprawców wywołujących przelimitację oskarżenia na życie ofiary. Ten problem nie jest obojętny współzależnie. Ta sprawa - to działania terrorystyczne! Musimy ten związek przyczynowy rozpoznać, aby takie sytuacje nie były prawnie-karnie obojętne.

Kto stwarza dynamiczną sytuację, w której jedyną formą ratowania życia jest podjęcie ryzyka jego utraty - ten odpowiada za śmierć ofiary. To się daje umieścić lub wyprzeżyć tych jurystycznych koncepcjach do związku przyczynowego, jak i wina w art. 7 jest na tyle sobie radzić z przejawami terroryzmu. Ci, co uprowadzają, porywają, maltretują, bezprawnie pozbawiają wolności, aby przeszarżować i ponudzić, z mianowicie, dla jakichś względów oświadczeń, na życie i zdrowie tych osób. Jeżeli zaś ofiary ratują się, póki ofiary są w ich ręku - to za śmierć lub inny uszczerbek są odpowiedzialni sprawcy.

W tym konkretnym wypadku nasz stan faktyczny zmieszcza się w związku przyczynowym w zakresie pojęciem winy w art. 7 kk i konstrukcji usiłowania art. 11 kk - lecz - de lege wiedzianego terrorystów-porywaczy w wypadku pozbawienia wolności, uprowadzenia na życie i zdrowie ofiar z odpowiedzialną sankcją karną, zrównaną w wypadku śmierci z sankcją art. 148 kk.

Konkludując - powołując podane uprzednio momenty dotyczące kwalifikacji prawnej przestępstwa samobójstwa na osobę Waldemara Chrostowskiego - trzeba stwierdzić, iż sam skok Chrostowskiego, że wywołany przez sprawców obiektywny dynamiczny układ, z którego rozwojem wiązało się znaczące prawdopodobieństwo nastąpienia śmierci. Oskarżeni w swym zamiarze generalnym taką sytuację przewidzieli i godzili się na nią, skierowali bezpośrednio do celu, jakim był skutek w postaci samobójstwa. A my nie możemy z tego wyciągnąć negatywnych ocen zachowania ofiary i korzyści dla sprawców. Nie zapominajmy, że zgodnie z brzmieniem art. 22 kk pokrzywdzony Waldemar Chrostowski mógłby zabić sprawców broniąc się. Wybrał jednak ryzyko utraty swojego życia. Bo to było tylko możliwe, gdy mówi: "wiedziałem, że idę na rozwałkę".

Tak więc ten skok, jak sam w sobie mieści się w ramach zarzutów postawionych oskarżonym, że usiłowali w Przasnysku pozbawić życia W. Chrostowskiego i zarzut z kwalifikacją art. 11 kk w zw. z art. 148 §1 kk został w pełni udowodniony.

Jestem pełnomocnikiem pokrzywdzonego Chrostowskiego. W zasadzie to, co stało się po jego skończeniu, odwołany w wielu aspektach skoku, nie powinno już wchodzić w zakres mojej analizy. Ale, proszę Sąd, jeszcze kilka uwag o tym, co było dalej, tylko o tyle o ile dotyczy to oceny sytuacji prawnej związanej z Waldemarem Chrostowskim. Otóż nie jest bez znaczenia dla oceny zamiaru wobec Waldemara Chrostowskiego działanie sprawców wobec ks. Jerzego Popiełuszki. Trzeba przyjąć, jak już zaznaczyłem, że sprawcy rozpoznali czynność i wykonawców do art. 148 kk, kiedy pokrzywdzony skończył. Chrostowski etaję się świadkiem bezpośredniego! Petia została zainstalowana na szyję żywego człowieka. Wzmocno do wody ks. Popiełuszka natychmiast po dowiedzeniu, w pośpiechu. Tak więc świadomość jest widentna, zamiar oczywisty. Waldemar Chrostowski miał być ofiarą "przy okazji" - ale ofiarą. Taką jest brutalna, przerażająca prawda o ludziach, którzy działali jak automaty, używając słów jak te automaty konstruowano? a dla pana prokuratora - kto je uruchomił?

Kedząc swoje wystąpienie chcę podwieścić słów kilka Waldemarowi Chrostowskiemu. To mój klient, a nade wszystko ofiara i korony świadek. Sąd miał możliwość dostrzec, że słoty człowiek przostalił, jak i prawy. Jego wyjaśnienia nie zawierają ani odcienia nienawiści wobec osób, które czyniły na jego życie. To smuga nadziei, wiary w człowieka i jego jednoczesne postawy moralne i etyczne.

Problem kary! No cóż, my, adwokaci, którzy mogliśmy zanieść się zarządzania profesjonalnego leżą po przeciwnych stronach, mamy ebyczaj, tradycje: nie ferować wyroków, nie oceniać, nie podnieść tych kwestii. Lecz w tej sprawie, Sąd pozwolił na osobne bez związku dyskusje społeczne nie budzi żadnej wątpliwości, słuszy ona bowiem potrzebie bezpieczeństwa, chronięć dobro tak szkodliwej wartości, jakim jest życie ludzkie - to norma "nie zabijaj". Norma ta wypowiedzieć można w postaci swobodnej "nie zabijaj". To postać zakazu, lecz norma ją także sformułować w postaci zakazu zalecającego oszołnek dla ludzkiego istnienia. Pod względem logicznym jest bowiem racją raczej obojętnej, czy operujemy zakazami, czy nakazami. Wskazano na obowiązkujące mnie. Nawet w tej sprawie, nawet wtedy kiedy oskarżam, a nie tylko kiedy bronię.

To prawie wszystko, jeszcze tylko, proszę, jedno pragnienie: Nigdy więcej! Nigdy więcej! Niech policyj kapłani nie muszą wchodzić w historię Kościoła jako uczestnicy!

Z koleiabrał głos pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej Marianny Popiełuszko meo. ANDRZEJ GRABINSKI -

Powaga śmierci ciąży nad tą salą. Nie tylko powaga śmierci, ale i groza katuszy i męczeństwa, jakie zostały sadzone osłowieckowi. Z wielkim szacunkiem i powagą i zrozumieniem należy podchodzić sadzone do tego co już się stało, jak do tego co ma się stać w wyroku, i co się stanie po wyroku.

Nie należy uciekać się więc do takich efektów i wybiegów, nie należy przerzucać winy na ofiarę i w ten sposób ukrywać ze społeczeństwa. Prześledźmy przebieg wydarzeń.

20 października całe społeczeństwo z zaskoczeniem i przerażeniem wysłuchało komunikatu telewizyjnego o porwaniu księdza Józefa Popiełuszki. Przesłano nagrować się innymi sprawami. Porwanie ks. Józefa Popiełuszki było jedynym tematem zainteresowań i rozmów we wszystkich miejscach pracy i domach ludzi różnych stanów, poglądów, stanowisk. Narasta powaga, napięcie, oczekiwanie. Kościoły otwarte całą dobę zapadły się modlącymi. Prasa, radio, telewizja podaje aktualne wiadomości o tej sprawie. Znaczenie jest tak duże, że o wynikach śledztwa informuje społeczeństwo osobiście tak wysoki dostojnik państwowi jak Minister Spraw Wewnętrznych. Świadczy to o randze tej sprawy. Następują komunikaty o wykryciu i zatrzymaniu sprawców, odnalezieniu zwłok, przebiegu akcji. I potem przewóz zwłok do Warszawy. Na ulicach Biłogostoku spalają ludzi na kłęczakach, na szosie, na wioskach zbliżającego się konduktu zatrzymują się wszystkie autobusy, a ludzie kłęcząc odgadują część ofiary. Tak do samej Warszawy, do samego kościoła św. Stanisława.

Przychodzi sobota 3 listopada - dzień pogrzebu. Warszawa opustoszała. Widac było tylko szereg i kolumny ludzi ciągnących w stronę Żoliborza, w stronę kościoła św. Stanisława, aby wziąć udział w pogrzebie ks. Popiełuszki. Nie wiem ile ich było. Według najskromniejszych obliczeń nie miał być 200.000, ale podobno wielokrotnie więcej, najbliższą prawdę wydaje się liczba 600.000 ludzi.

Dziśnaco ci ludzie porzucili swe majątki, swe domy i od wczesnych godzin rannych gromadlili się pod gołymi niebami, nie wstrząsając na chłedy jesienne. Czy dlatego, że smarli osłowieck? Wiele ludzi umiera codziennie. Czy dlatego, że śmierć Jego poprzedziła cierpienie? Ludzie wstrząsają ciągłe w wielkich cierpieniach. Wokół kościoła św. Stanisława w tym wielkim tłumie była ciżma, były łzy w oczach i to również w oczach silnych mężczyźni, było głębokie, medytacyjne skupienie. Nie było krzyków, awantur, przepychadeł, a cały porządek potrafił utrzymać bez użycia jakiegokolwiek przymusu, bez użycia siły ci, których pan prokurator nazwał "bojówką" księdza Popiełuszki.

Od tego tłumu widać potężną siłę, lecz nie groźną. I tam z magnetofonów słyszano słowa Ewangelii i homilii księdza Józefa. Ludzie słuchają i powtarzają rason: "Zio zwyciężył dobru".

A potem Maza Święta i homilia Księdza Prymasa, który mówił "On - jak sam przypomniał - nie szukał względów dla siebie, nie chciał wierznych wiązać ze sobą, chciał im po prostu przybliżyć piękno Boga. Prawda, że w dziedzinie społecznego stosowania prawd Bożych był zdecydowany i wymagający. Zarzucono mu ustawicznie słynne upolitycznienie głoszonej przez siebie nauki Kościoła... Dostrzegł się ona na pewno rzeczowego odwołania i wyjaśnienia, bo wiadomo, że miłość Ojczyzny, jako forma miłości bliźniego i życia nie dla siebie, nie może być tylko abstrakcją, jak znajduje formy społecznego zaangażowania. Ksiądz Popiełuszko kochał Ojczyznę wielką miłością". I dalej mówił Ksiądz Prymas: "Należy się wrócić do budki tłumiony dziwnie instynkt samozachowawczy Narodu i niechby Polacy różnych kręgów społecznych nie musieli się spotykać zapiekani nad trumną Kapłana - Męczennika, ale za stołem dialogu, ku uzgodnieniu dążeń, ku pokojowi. Od dawna Kościół tego pragnął, do tego zachęcał". "Odpuszczamy naszym winowajcom. Odpuszczamy wszystkim winowajcom, którzy z przekroczenia łab na rokach zadali bliźniemu krzywdy. Odpuszczamy zabójcom Księdza Popiełuszki. Nie mamy do nikogo nienawiści, a jedynie prosimy, aby Bóg przyjął niewinne ofiary i zezwolił na wszelkiego bezsprawia w umiłowanej Ojczyźnie".

Takie było uio tego, co się zdarzyło. Od tego tłum, od osoby księdza Popiełuszki nie można się oderwać, bo tu na tej sali próbuje się oskarżać księdza Popiełuszki, bo tu sadza się Go na ławie oskarżonych obok jego oprawców. Robi się to bez pośredzenia tego co On zrobił, bez analizy i przytoczenia słów i nauk, które głosił, a w miejsce tego obrzuca się Go niezależnymi inwektywami, przed którymi nie może się bronić, i które odbierają mu ciężar.

Tym czasem przetoż tu tłum, które przysiały oddać mu cześć i przyrzec wierność Jego naukom. Ten tłum to młotnicy Buty Warszawa, robotnicy Żerania, Ursusa i Woli, i Mokotowa, ale i Stocznia Gdańskiej i wielkich zakładów przemysłowych Śląska. To lud pracujący Polski. Ten lud się nie myli. Ten lud ma prawo zdecydować o tym, co należy uważać ik szanować w Polsce. Bo Polska jest Ludowa, a więc robotnicza. Ten lud jest klasą panującą i Jego wola i jego jest i zobowiązujące wszystkich. Dlatego nie wolno szkalować pamięci księdza Popiełuszki, i jego nie należy nazywać Go "ekstranną" i traktować na równi z jego zabójcami.

Być może, że są, i na pewno są ludzie, którym nauki Księdza Popiełuszki się nie podobają, różniły, czy słobizły. Lecz czy dlatego wolno obrzucać Go inwektywami? Mówił rzeczy niedobre. Ale ilu księży przeszło do historii dlatego, że mówili rzeczy niemile. Ksiądz Skarżewski rzeczy przykre dla pamięjących, a biskup krakowski św. Stanisław mówił to, co było bardzo niewygodne dla pamięjących, i dlatego też go samorządowano.

Trzeba wyraźnie powiedzieć: tym procesem, tą sprawą żyją i przekuwają to, co tu się dzieje - wszyscy Polacy. Bo ten proces może stać się punktem zwrotnym w historii polskiej tego Wzrodu. Bo ten proces może zdecydować o tym, czy w stosunkach społecznych panować zle prawo i nienawiść, czy też - jak mówił Ksiądz Prymas świadczący do wspólnego celu, do dialogu. Czy to będzie początek szkania winowajców drogą wyjątkową?

Mówiąc o księdzu Popiełuszce, trzeba uświadomić sobie jaka jest funkcja kapłana. Piąmo co mówi: "Kapłan z ludu jest wzięty i dla ludu jest ustanowiony". Tego przestrzegają kapłani i to jest im wpisane w czasie ich katechizacji. Ksiądz Prymas Wyszyński w

... "Kapitał" "wielmożnych" wspomina słowa jego ojca duchownego w seminarium: "Przyjdzie czas, gdy... w groźbie w tonury whijać". A dzieło się to na terenie tutaj... wojny światowej. Leon nikt nie odemni od swego posłannictwa. Nzech nikt nie liczy, se... wstępną... I dobrze, se tak jest.

Próbowało, tu na tej sali, zmieszalić panieł ke. Popiełuszki. Może to był jessone... nie ma wiktanej nienawiści niż nienawiść oprawy do niszowej ofiary. W ten sposób u... widzi kałedza Popiełuszki?

Sięgnijmy do materiału dowodowego. Piotrowski powiedział początkowo, że jego stosunek do Kałedza Popiełuszki był chłodno-objęty. Po czym, po prośbie, raptowny i dobrze podany nak Piotrowskiego do ke. Popiełuszki?

Spróbujmy przesłuchać to, co zwił nam Piotrowski, ponieważ Chmielewski ani Pékala, ani oskarżony Piotruszka nie mówią nic o tym, żeby byli na tyle osobście zaangażowani przeciwko ke. Popiełuszce, żeby mogli dopuścić się czynów bezprawnych.

Piotrowski mówił w ten sposób: donosiło go i skłóciło, se ma stracone nadzieje, porządnie, se nie ma wolnego czasu i do tego zarzuty przełożonych, a więc: pozbawienie komfortu życia. Nie trófił karał Kałedza Popiełuszki jest podstawa stosunku samojonowego.

Potem następuje to, co Piotrowski nazywa "akcją". Czy ta akcja następuje z własnej inicjatywy, czy jest to wybuch gniewu lub obrzkania? Nie. Najpierw są rozmowy uzgadniające, potem... po co i dlaczego mają kogoś zniszczyć. Potem jest uzgodnienie czynności ze zwierzchnikiem. Przepominajmy sobie te relacje: jest zgoda na wprowadzenie, nie ma zgody na wyjęcie Piotrowskiego do Piotruszki. W końcu jest zgoda na śmierć.

To brzmi strasznie, ale czy to jest działanie w jakiejś złosci, działanie z wyższych pobudek, ta chęć spełnienia tego, o czym sam Piotrowski mówił: to nie było polecenie, to było się wykonanie trudnego zadania zleconego przez zwierzchnika? Czy odwołanie podejmuje się dla wykonującego? W gruncie rzeczy kryje się na tym motywacja osobistej korzyści. Nie bista korzyść tkwiła u podstaw tego działania oskarżonych.

Było to więc działanie z premedytacją, z zimnym wyrachowaniem, w przekonaniu braku osobistego ryzyka, dla odniesienia korzyści osobistych i materialnych.

A jakie jest stanowisko Chmielewskiego i Pékala. Ten nieszczeny Pékala, naprawdę niech nieszczęście jest tym większe, se we względu na ich światopogląd zawalił się ich cały świat. Ludzie wierzący mają zawsze jessone ostoję w swojej wierze, zawsze mają nadzieję.

Co mówili ten nieszczeny Pékala? Zastanowiłem się, ale te propozycje Piotrowskiego uznawał za szansę. Czy Chmielewski mówił sokolizk innego? Mówił o osobistym zaangażowaniu w pracy, mówił o zaufaniu do przełożonego, o chęci wykonania jego poleceń.

Na tej sali s ust świadków i niektórych oskarżonych padało słowo "provokacja". Tak, to była wielka, samorzona provokacja, a dla wielkiej provokacji wybiera się wielką ofiarę, której śmierć wywoła największy odźwięk. Czy wobec tego jest rzeczą objętą, czy byłby to ksiądz Popiełuszko, ksiądz Małkowski, czy inny ksiądz.

Równie przerażająca jak działania, jest postawa, pogląd oskarżonych. Chmielewski wie, se uprowadzenie jest przestępstwem, i tłumaczy się mówiąc: "wyślałem, se jest akceptacja przełożonych". A więc w jego świadomości o wyborze działania decyduje nie prawo, lecz wola przełożonych. Piotrowski nie przyznaje się do zarzutu pozbawienia wolności Chrostowskiego, bo Chrostowski po krótkim czasie uciekł. A więc Piotrowski tego czynu nie dokonał. Jak długo więc ma trwać pozbawienie wolności, aby było przestępstwem?

Na pytanie: czy kłopotliwe, kłębowanie, straszanie bronią jest szczególnym udręceniem, oskarżony odpowiada s ciałą spokojną, se ma większe udręcenia!

Oskarżeni s ciałą spokojne, jako metodę swoich działań, przedstawiają: kastracenie, smutek, wymuszenie nieszczęsna, przymusy fizyczny. Przecież to wszystko są przestępstwa! Oskarżeni prawo mają na nie!

Jestem tu jedyną s najeterycznych uczestników procesu i pamiętam, że w okresie mej łobodoci, po ostatniej wojnie światowej, dyskutowano: czy moralnie jest może zmniejszyć lub ograniczyć odpowiedzialność karną oprawy? Nie przyjęto tego ograniczenia. Ta sprawa dotyczyła oficerów powołanych do strzeżenia prawa, jest sprawą s pogranicza moralnie i niesamity.

Prokurator mówił, se jedyną s elementów leżących u podstaw działania oskarżonych jest psycha. Tak, mamy tu do czynienia s psychą, która wywołał się ponad całe społeczeństwo, która od wieków grozi ludzkości. To w takiej sytuacji, yczero mówił: "Jak długo twoja złosc, Katylin, będzie s nas syrdzi? Za nie masz przestach obywateli, se nie wstarczanie ofiary". Pamiętam s historią e okresach terronu. Wiesz, se w niektórych krajach funkcjonariusze policji wynoszą się ponad prawo i rządy organizują swadrony śmierci. Na tej sali zaprezentowano teoretyczne uzasadnienie powatania i u nas swadronów śmierci: se prawo jest bezsilne.

Powiało grozą. Byliśmy wszyscy, całe społeczeństwo, na progu wielkiego niebezpieczeństwa. To trzeba uwzględnić przy ocieszeniu czynów oskarżonych.

I jessone jeden element sprawy. Jest sociał wstępną wywołanie "Gelf". Ten orzeczek nie odpadł od osępki. Tem orzeczek został zerwany i spadł s osępki. To wynika s opinii Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO.

Tem orzeczek był omiętą provokacją. Pamiętam, co było mówione na tej sali. Mielijmy udawać, se boimy się miliojki. Czyli wobec tego było to stworzenie fikcyjnego atamu społecznego. Po co się tworzy fikcyjny stan społeczny? Po to, żeby wymusić chwilowe działania. Po



co się chciało wymusić to działania? Czy po to, żeby w kraju był pokój i spokój, żeby ułatwić dialog? Czy też po to, żeby wykazać, że jakikolwiek dialog jest niemożliwy?

Nie wiem w czym interesie to było robione i dla kogo. Wiem, że byliśmy o włos od wielkiego zagrożenia, a to niebezpieczeństwo byłoby niebezpieczeństwem strasznym.

Na te okoliczności nie można zamykać oczu. A my, oskarżyciele posiłkowej, mieliśmy prawo i obowiązek to powiedzieć.

Ostatnią przemawiającym w tym dniu był pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej Marianny Popieleuszko  
mec. JAN OLSZEWSKI -

Wysoki Sądzie!

Moja sytuacja, jako oskarżyciela posiłkowego, jest szczególnie trudna. Może się to wydać paradoksalne, bo przecież przestępstwo jest oczywiste i oczywiste są dowody jego popełnienia. Cała trudność powinna być zatem po stronie obrony. Ja jednak odczuwam szczególnie ciężar roli oskarżyciela w tym procesie z trzech powodów:

Po pierwsze - przez ponad ćwierć wieku występowałam po przeciwnej stronie sali sądowej i nawiąk obroncy każe mi instynktownie szukać u sprawcy przestępstwa przynajmniej zrozumienia jego czynu.

Po drugie - w tej sprawie ofiarą zbrodni był osłówek, z którego działalnością w różnych okresach osau się stykałam, którego znamie i podziwiałem.

Po trzecie wrzeszło - nad tą salą ciążył żądanie urzędu prokuratorskiego orzeczenie najwyższej, wyjątkowej w naszym ustawodawstwie kary - kary śmierci. Jako oskarżyciel posiłkowy nie mam uprawnień do wypowiedziania się w tej kwestii. Ale zdaje sobie sprawę, że TEN, który był ofiarą tej zbrodni, byłby temu żądaniu przeciwny.

Powiedziałam na tej sali jeden z oskarżonych o śp. Ks. Jerzym Popieleuszce, że "mości krzyż na pierśiach a nienawidź w sercu". Nie można postawić cięższego zarzutu osłówekow, który swe życie poświęcił powołaniu kapłańskiemu. Gdyby ten zarzut padł tylko z ław oskarżonych, byłby może przemilczalnym go, ostatecznie oskarżonych zachowuje prawo do własnego stylu obrony, nawet gdy jest to obrona brzydka. Ale wczoraj zarzut oszczerzenia nienawidź został podniesiony przez przedstawiciela urzędu prokuratorskiego i nadane temu zarzutowi szczególną formę: zrównania tych, których się tu sądzi za zbrodnię morderstwa z tym, który był tej zbrodni ofiarą. Niezaprzeczone jest, że oskarżeni, zarówno dla standardu poczucia prawnego naszego społeczeństwa, jak i naszego kodeksu, kryteriów. Nie można bowiem stawiać znaku równości między tym, dla którego narządkiem działania było słowo, a tymi, których narządkiem jest pięść i pałka. Takiego zrównania nie przewiduje prawo żadnego współczesnego cywilizowanego kraju. Warto o tym pamiętać na tej sali, gdzie tak wiele się mówi w potrzebie przeciwwstawiania prawa i prawości.

Pał prokurator określa sylwetkę ks. Jerzego Popieleuszki przez przywołanie aktu jego sprawy leżącego na stole sądownym, akt, które powstały przy udziale komórek urzędowych kilorocznych przez oskarżonych Piotrowskiego i Pietruszkę. A zaprawdę także przez przywołanie sławnego "pro memoria" Urzędu do Spraw Wymagalno odczytanego na tej sali przez pana przewodniczącego. Zawierało ono zarzuty udzielone w antypaństwowym opisku powołany we współpracy z obcymi służbami specjalnymi. Na szczególne została też odczytana homilia ks. Jerzego Popieleuszki, mająca stanowić dowód koronny, jeśli nie jedyny, na istnienie tego opisku. I ta homilia była jakby ostatnim słowem "Oskarżonego", który nie mógł bronić się na tej sali. Ja do tej obrony już nie należę. Perorowanio obu tektów wszystkim - którzy je tu usłyszeli - mówi wszystko.

Z kolei oskarżony Piotruszka ocenił ks. Jerzego Popieleuszka na podstawie doniesień homilistyków i kanonistów swojego departamentu. Ja mam nad oskarżonym Piotruszką tę przewagę, że przeważnie słuchałam tych kazań ks. Popieleuszki osobiście. Dlatego mogłam postawić pytanie świadkowi Nolskiemu i uzyskać jego potwierdzenie, że ks. Popieleuszko każdą ze swych Mazy odprawiał w intencji Ojczyzny kołczył wozniamem piętunającym jako prokuratorów tych wszystkich, którzy wychodzą z kościoła zakłóca powagę uroczystości jednym choćby okrzykiem, gestem czy transparentem. I taką miały wagę i autorytet te wozniamie, że w ciągu niemal trzech lat, tej szczególnej kapłańskiej posługi ks. Popieleuszki, nie zdarzył się ani jeden fakt zakłócenia porządku przez kogokolwiek z tych tysięcy wiernych zbierających się co niedzię w warszawskim kościele św. Stanisława Kostki. W jednym tylko wyjątku się świadek Nolski, gdy przypisywał św. szary apel swoim intencjom u władz kościelnych, bo ja tu samą formułę potępienia prokuratorów z ust księdza Jerzego nie znalazłam pooczynając od grudnia 1981 roku. Formułę uprosi przez Niego potwierdzając i zawsze akceptując. Moze dlatego był tak bardzo zmonawidzony przez tych, których ta formuła świadczyła.

I nic to, co zostało tutaj dotąd powiedziane, wystarczyć za obronę księdza Jerzego Popieleuszki w tej sprawie, chociaż to tak niewiele. Ale może nie odległy jest czas, gdy jego męczeńska śmierć, kapłańskie zasługi i ludzkie słabości - od których nikt nie jest wolny zostaną sprawiedliwie ocenione w innym, właściwym niż ten proces.

A tutaj pozostawiam w spokoju ofiarę tego morderstwa i wrócić do realiów procesu, do sprawców których on dotyczy. Przedmiotową analizę stanu faktycznego zaprezentowali w wyzorujujący sposób w swoich wystąpieniach w dniu wczorajszym, prokurator Kołacki, a dziełniej - moi przeciwnicy. Analiza ta nie wymaga chyba uzupełnień. Interesują mnie jednak dwie sprawy, w których wczorajsze przedstawienia przedstawicieli urzędu prokuratorskiego pozostawiły we mnie wrażenie niedosytu.

Pierwsza z tych spraw - to motywy czynów oskarżonych. Przechodząc do tej sprawy muszę się zastrzec, że nie potrafię się zdobyć na całkowitą bezstronność. Będę się jednak starał mówić bez gniewu, emocji i inwektyw. Oskarżeni są w ręku prawa. I tak, jak ich ofiara, o której godność się upominalem, oni też mają prawo do swojej ludzkiej godności. Dlatego jeśli będę mówił rzeczy dla nich osobiście nieprajęme, to tylko w granicach kanonicznych dla ustalenia prawdy materialnej.

Najwyraźniej rysują się trzy motywy czynów w wypadku oskarżonych Chmielewskiego i Pekałli. I tutaj jednak natrafiamy na pewną strefę cienia. Powiada bowiem pan prokurator: "Piotrowski dobrał do akcji przeciwnika księdza Popieleuszce Chmielewskiego i Pekałli mając na



dział swego sześcia. Piotrowski o tym wiedział, bo miał smąd to układy personalne. Gdyby miał, to nigdy nie wybrałby do akcji przeciwko księdzu Popieluszczo Chmielewskiego, bo groziłoby to zdementowaniem jego klasztoru.

I druga okoliczność. W aktach sprawy znajdują się testy psychologiczne i opinie psychiistrów. W oparciu o tę dokumentację nie można oszukać Piotrowskiego jako człowieka nierównoważonego psychicznie lub mało inteligentnego. Jeśli by przyjął, że działał on jako samotny strzelec - to byłoby po prostu samobójcą, rozsiewającą wokół siebie ślady swego przestępstwa. Podam kilka przykładów:

1. 13 października 1984 roku, wyjeżdżając na akcję przeciwko księdzu Popieluszczo do Gdańska, pozostawia oficjalny dowód swego tam pobytu pobierając benzynę na stacji Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.
2. To samo powtórza w dniu 19 października w Bydgoszczy, pojawiając się zresztą przedtem oficjalnie w lokalu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.
3. Przed wyprawą do Bydgoszczy wydaje Chmielewskiemu polecenie pobrania mandatu sierżanta MO ze służby ruchu drogowego z oficjalnej jednostki mandurowej MO.
4. Jadąc na akcję przeciwko księdzu Popieluszczo nie miał do ostatniej chwili używa numerów operacyjnych swojego wozu służbowego.
5. Ignoruje fakt zapisania numerów rejestracyjnych samochodu przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Meldunek Pękali o tym kwituje machnięciem ręki: "a niech sobie notują".

Jeśli ten człowiek nie jest szaleńcem - a przeczy temu opinia sądowo-psychiatryczna - miał na coś liczyć. To musi mieć pełne przekonanie, że wszelkie jego działania zostaną skutecznie ukryte przez osoby udzielające mu ochrony. Krótko mówiąc, miał rzeczywiste wiary w istnienie "góry". Te kalkulacje nie są zresztą całkowicie pozbawione podstaw. To prawda, że w ciągu trzech dni sprawy tej sbrodni zostali wykryci, ale wtedy też, że przy sposobie działania przyjętym przez Piotrowskiego ujawnienie jego udziału w przestępstwie mogło nastąpić już następnego dnia.

Gdy przystępujemy do rozdawania laurów za sukces odniesiony w szybkiej wykryciu sprawców sbrodni, to dobrze byłoby najpierw rozważyć komu się te laurki rzeczywiście należą, a komu lepiej byłoby ich oszczędzić. Jestem pełen uznania dla wysiłków pracowników Biura Śledczego, którzy 16 tomów akt śledstwa w tej sprawie, leżące tu na stole sędziowskim, potrafilł zgromadzić w tak krótkim czasie. Sam widziałem, asystując przy sekcji w dniu 31 października ub.r. ile trudu wkładali w wyjaśnienie tej sprawy okupercy z Komandy Józefowej MO. Ale z drugiej strony nie sposób nie postawić pytań:

Dla czego dane z raportów funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy świadków Międzyokreślonego i Paolera - którzy odnotowali w dniu 19 października fakt pobytu samochodu służbowego MSV pod kościołem, gdzie przebywał ks. Jerzy Popieluszczo - przez trzy dni nie dotarły do Sztabu Operacyjnego w Warszawie?

Dla czego dla ustalenia rzeczywistej fałszywości tablic rejestracyjnych z literami "KZC" potrzeba było temu sztabowi aż 48 godzin?

Dla czego wiadomość uzyskana przez świadków Głowackiego i Lulińskiego o samochodzie WAB 6031 w żaden sposób nie dotarła do generała Płatek, a trafiła do Pietruszki i Piotrowskiego, i poszła ia na zamkniętą tablicę rejestracyjną.

Dla czego do publicznej wiadomości przekazano jako wspaniałą wiadomość, że ks. Jerzy Popieluszczo był widziany na Sańkiej Kępie?

Dla czego - jak ustalił świadek Luliński w czasie drugiej podróży do Torunia - zamiast prawidłowego numeru WAB 6031 zostaje przekazany do wazności numer WAB 6081?

Dla czego pułkownik Luliński, zresztą dokładający w pełni starań, by zdobyć informacje szybko przekazane szwarcownikowi, nie uważał za możliwe podać mu do wiadomości, że sidentyfikował numer wozu jako należący do samochodu operacyjnego własnego wydziału?

Dla czego sekretarka Grzegorza Piotrowskiego świadek Barbara Stary, bez względu na wykonanie polecenia swego sześcia, przekazując świadkowi dezinformację organom ścigania i uważa to za normalną czynność służbową?

A cofając się w przeszłość: Dla czego - gdy Grzegorz Piotrowski mówi o wyróżnieniu księdza Popieluszcza w podlegu w obecności dwóch starszych od siebie, przynajmniej stopniem oficerów - okazuje się, że jeden z nich zupełnie nie słyszał, a wszyscy przyjął go to supełny milczenie? I nawet działają, w perspektywie tej sali i tego procesu, świadek Bączyski uważa swoje ówczesne milczenie za rzecz całkowicie naturalną i pozbawioną moralnych konsekwencji.

Może więc, oddając sprawiedliwość tym, którzy letotnie przyoszczędzili się do sprawnego wykrycia tej - jak mówił pan prokurator - "konspiracji w konspiracji" zorganizowanej przez Piotrowskiego i Pietruszki, warto by się zastanowić na jakiej głęboko dojrzała ona, nie rozumiana aż do chwili spełnienia planowanej sbrodni?

Świadkiem na tej sali wśród świadków budzące może niecierpliwość pytania. Czyżliem tak daleko, że chciałem uzyskać, dla siebie przynajmniej, jakąś racjonalną odpowiedź na pytanie, które świadek Zenon Płatek zadawał sobie - jak zeznał - setki razy, i do żadnej konkluzji nie doszedł.

I w tym miejscu sblizamy się do drugiego problemu, któremu chciałbym poświęcić nieco uwagi. Powiedział pan prokurator w swoim wystąpieniu, że czyn oskarżonych ma cechy politycznej prowokacji. Trzeba się z tym zgodzić. Ale mechanizm tej prowokacji nie został jasno scharakteryzowany, a moralny jej wydział uległ jej w splezowaniu. Pan prokurator pytał w toku przewodu sądowego oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego o "banderę" pod jaką występował wyrusząc do "akcji" przeciwko księdzu Popieluszczo. Oskarżony się od odpowiedzi wtedy uchylał, ale tej odpowiedzi trzeba jednak tutaj udzielić. Trzeba tę "banderę" określić i nazwać. To była bandera politycznego ekstremizmu. Przeproszając, to są mocne słowa, ale w języku polskim nie ma na to innych określeń.

Oskarżeni w owych wyjaśnieniach nie ukrywają, że ich celem to miało być sygnał dla różnych środowisk, które określają jako eksteryjne, że władze bezpieczeństwa przeobrażają do akcji porządkowych. Miało to rzekomo być środowiska satraszy. Dlatego uprzedzając księdza Popieluszcza świadkowie stwarzali podstawę do przypuszczeń, że uchwycili to władze porządkowe. Te-



mu służył mundur milicyjny Chmielewskiego, temu służył też - pozostawiony jako wyciątek sprawców - orzełek z milicyjnej czapki rzucony obok samochodu, w którego uprowadzone księdza Popiełuszkę. Oskarżony Chmielewski pytany przez mnie o incydent z orzełkiem, po odpowiedzi odwyłał do akt. Ale przedtem odpowiadał sądowi, jak ze zdenerwowania serwał orzełka z czapki, bo nie wiedział co zrobić z rękami. Myślę, że jego ówczesny stan nie uprawdliwia takich irracjonalnych działań, że nie był w tamtych momentach w takim stanie nerwowym jak dziś. Zresztą ekspertyza kryminalistyczna dowodzi, że orzełek nie został przez nikogo serwany ani nie odpadł przypadkiem, że został po prostu podrzucony. Od czego więc oskarżony Chmielewski uleciał i co chce wstrząsnąć w swoich wyjaśnieniach? Czyż tak, bo wie, że ten orzełek porzucony przy drzwiach "Golf'a" to znak, który pozwala rozszyfrować ich akcję publiczną, iż tej zbrodni dopuścili się funkcjonariusze MO, a z drugiej strony, dla aparatu ścisłego ten porzucony orzełek miał dokumentować tęzę odwrotną: że ktoś chce skierować oburzenie społeczeństwa na organy MO, a zatem sprawców należy szukać w kręgu opozycji i podziemia. To nie przypadkiem Pietruska zapamiętał: byłam pewien, że nie zrobił tego nikt z naszych, bo tam leżał orzełek.

Mechanika prowokacji w prowokacji miała swój cel i konsekwencje. Jej ofiarą padł ksiądz Jerzy Popiełuszko nie dlatego, że był tak nienawidzony, że tak bardzo oskarżonym dokuczył. Został wytypowany na zimno, bo jego nazwisko było głośne, cieszył się miarą i społecznym uznaniem. Po uprowadzeniu i śmierci kapłana katolickiego jest w takim kraju jak Polska wielkim wstrząsem dla całego społeczeństwa. Z punktu widzenia złochoć prowokacji ofiara została wybrana bosłbiednie.

Co się miało dzieć dalej, gdyby oskarżeni zachowali wpływ na prowadzenie czynności śledczych? To znaczy: Pietruska pozostawałby cały czas w kierującej grupie operacyjnej, a Piotrowski miałby dostęp do materiałów śledstwa. Póki miało ofiary nie zostało odwołanie można byłoby twierdzić, że jest to mistyfikacja uprowadzenia, zorganizowana przez podziemne struktury, był może nawet w porozumieniu z ks. Popiełuską. Dlatego w samym założeniu tej akcji było od początku utopieniem ofiary, i dlatego padł rozkaz Piotrowskiego "kamulki do nóg". W wyniku tej prowokacji, w podziemiu, w strukturach "Solidarności", miało się srodzić przekonanie, że władza przechodzi do aktów bezpośredniego terroru. Władza miała być postawiona wobec sytuacji, w której - wobec prowokacji, której dopuściło się podziemie - musi dostosować się do jego metod. Nie przypadkiem u Piotrowskiego w oświadczeniu i wyjaśnieniach składanych w śledztwie przewija się motyw dyrektywy wypowiedzianej przez kogos w jego przełożonych: "musiał się dostosować do metod jakie stosują przeciwnik". Ta zasada miała zostać narzucona obu stronom.

W pierwszych dniach po wzięciu do niewoli księdza Popiełuszki na takie sugestie mogły trafić na podany grunt. Biuletyn informacyjny jednej z partyjnych instancji wojewódzkich w tych dniach donosił:

"Komentarz do uprowadzenia księdza Popiełuszki spotkał się ze znacznym zainteresowaniem społecznym. Na ogół wśród aktywnie występującego poglądu, że uprowadzenie Popiełuszki stanowi prowokację ze strony ekstremy z podziemia byłej "Solidarności", która pragnie raz jeszcze doprowadzić do całkowitej stabilizacji w kraju. Mówi się też, że w prowokacji tej może być zamieszany kier usiłujący zrobić z osoby Popiełuszki "żenowicką". Podkreśla się, że prowokacja została dokonana niemal w przeddzień wizyty w Warszawie premiera Grecji, pierwszego asesa rządu z państw NATO, odwiedzającego nasz kraj po okresie stanu wojennego". /Serwis informacyjny Kł. PZPR. 76/84/305/, strona 4/.

Ta krew miała więc uruchomić wnoszącą się spiralę represji i oporu. Mechanizm wzajemnego terroru miał zostać uprowadzony w ruch zapalnikami tej zbrodni. Zgadza się z przedstawicielem urzędu prokuratorskiego, że oskarżony Piotrowski nie ma moralnego prawa odwoływać się z ław oskarżonych do siedzących tu funkcjonariuszy MO, bo to przeciwko nim władze chciały skierować gniew i oburzenie społeczeństwa. To, rzucone w pył drogi, Godko Państwa, któremu oskarżeni obowiązani byli służyć, urasta do miary symbolu.

Znana jest rzymska zasada: "Cui bono, cui prodest". Kto może mieć interes w tym, by Polska była krajem nędzy, rozpaczki i terroru? Żądna orientacja polityczna, żaden odłam społeczeństwa nie może w tym upatrywać dla siebie korzyści. W międzynarodowym układzie sił nie ma stanu próżni ani obszarów wyłączonej. Słabość jednych staje się zawsze siłą drugich. Kto odnosił korzyść, gdy Polska była słaba? Na te pytanie potrafi odpowiedzieć każde polskie dziecko, jeśli jest rzetelnie uczone ojszystej historii. Wdragną się przed myślą, że oskarżeni, ludzie, którzy się w tym kraju urodzili i tu wychowali, mogli działać z pełną świadomością szkody, którą ich czyn mógł przynieść Ojczyźnie. Cokolwiek złego o nich sądzi, nie jestem uprawniony do podniesienia przeciw nim takiego zarzutu. Oskarżeni tu przed sądem mówili, że czują się oszukani, bo gwarancje bezkarności, o jakich ich zapewniano, okazały się złudzeniem. Chciałbym, aby zrozumieli, że zostali oszukani po stoć razy gorzej, bo własnymi rękami, w oboym interesie, mogli poprzez swój czyn zatruć nienawiścią swój rodzinny kraj.

zebrał i opracował zespół

NW /K/ i Ra /w/